

POZNANIE  
ŻYCIA

*W*ITNESS LEE

# POZNANIE ŻYCIA

WITNESS LEE

Wyłącznie bezpłatna dystrybucja.  
Książki te nie podlegają sprzedaży.

***Living Stream Ministry***  
Anaheim, California • [www.lsm.org](http://www.lsm.org)

© 1992 Living Stream Ministry

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wydanie pierwsze – kwiecień 1992 r.

Wydanie przeznaczone do masowej dystrybucji – maj 2003 r.

ISBN: 0-7363-2335-X

Tłumaczenie z języka angielskiego  
Tytuł oryginału: *The Knowledge of Life*  
(Polish translation)

Wydawnictwo:  
*Living Stream Ministry*  
2431 W. La Palma Ave., Anaheim, CA 92801 USA  
P. O. Box 2121, Anaheim, CA 92814 USA

Cytaty biblijne opierają się na *Biblii Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań – Warszawa 1982. W przypadku rozbieżności pomiędzy przekładem polskim a tekstem oryginalnym Biblii, korzystano z przekładów angielskich: ST – *Authorized Version*; NT – *Recovery Version. Revised Edition*, Anaheim 1991, konsultując tłumaczenie wersetów Nowego Testamentu z tekstem greckim interlinearnym (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Warszawa 1993).



## SPIS TREŚCI

<i>Tytuł</i>	<i>Strona</i>
Wstęp	9
Czternaście punktów dotyczących życia	11
1 Czym jest życie?	13
2 Czym jest doświadczenie życia?	23
3 Pierwsze doświadczenie życia – odrodzenie	29
4 Co zyskujemy dzięki odrodzeniu	35
5 Odczucie życia	51
6 Społeczność życia	61
7 Odczucie ducha i poznanie ducha	67
8 Różnica między duchem a duszą	79
9 Trzy rodzaje życia i cztery prawa	91
10 Prawo życia	113
11 Wewnętrzne poznanie	145
12 Czym jest wzrost życia?	173
13 Ujście życia	183
14 Światło i życie	195



## WSTĘP

Wiemy, że Bóg zapragnął i zamyslił uzyskać zbiorowego człowieka, wyrazić się, objawić swoją chwałę i sprawować władzę, by rozprawić się z wrogiem i w ten sposób osiągnąć wieczne odroczenie. Niewielu z nas jednak wie, że to wielkie Boże pragnienie i zamysł może się wypełnić jedynie dzięki Jego życiu. Jeszcze nieliczniej udało się poznać i doświadczyć życia, które wypełnia Boży zamiar. Dlatego święci są dziś słabi i niedojrzali. Wprawdzie jest wielu poszukujących, mało kto jednak znalazł drogę życia. Wielu zaś mylnie wzięło gorliwość, poznanie, moc, dary itd. za życie.

Dziękujemy Bogu, że w tych ostatnich dniach, w obliczu tak nagłej potrzeby, objawił nam przez poselstwa naszego brata linię swego wspaniałego i ukrytego życia, dzięki czemu każdy wierzący może ujrzeć i dotknąć tej sprawy. Poselstwa te można uznać za śmietankę zebraną z poznania i doświadczenia życia świętych w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat oraz rezultat trzydziestu lat osobistego doświadczenia naszego brata; są one doprawdy kompletne i znakomite. Ich zawartość podzielona została na dwie główne części. Część pierwsza mówi o poznaniu życia i dzieli się na dwanaście punktów ukazujących właściwości życia i różne zasady jego działania. Część druga (książka *Doświadczenie życia*) mówi o doświadczeniach życia i podzielona jest na dziewiętnaście punktów, które wyjaśniają doświadczenia na różnych etapach życia duchowego oraz pokazują, jak dążyć do życia. Jeśli będziemy poszukiwali i praktykowali kolejno wszystkie te lekcje, staniemy na prostej drodze i szybko osiągniemy dojrzałość życia.

Dzięki tym poselstwom trudna do ujęcia i podania nauka o życiu stała się czymś bardzo praktycznym. Wszyscy święci, którzy kochają Pana i dążą do wzrostu w życie, powinni te poselstwa przeczytać.

Dr Y. L. Chang

listopad 1956 r.

Tajpej, Tajwan, Republika Chińska



## **CZTERNAŚCIE PUNKTÓW DOTYCZĄCYCH ŻYCIA**

Aby z różnych stron zobaczyć, czym jest życie oraz przyjrzeć się sprawom z nim związanym użyjemy czternastu rozdziałów, w których omówimy czternaście punktów dotyczących życia. W książce tej budujemy fundament poznania życia. Sprawę doświadczania życia omówiliśmy w książce „Doświadczenie życia”.



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### CZYM JEST ŻYCIE?

Najpierw przyjrzymy się temu, czym jest życie. Aby poznać życie, musimy wiedzieć, czym ono jest. Dość trudno to wytłumaczyć; dlatego naprawdę potrzebujemy Pańskiego miłosierdzia. Żeby to zagadnienie wyjaśnić, musimy w świetle nauk Biblii wymienić co najmniej sześć punktów.

#### I. TYLKO BOŻE ŻYCIE JEST ŻYCIEM

Wyjaśniając, czym jest życie, musimy najpierw zrozumieć jedno: które życie we wszechświecie można uznać za życie. Pierwszy List Jana 5,12 stwierdza: „Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia”. Także Ewangelia Jana 3,36 mówi: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie ulega Synowi, nie ujrzy życia”. Te dwa fragmenty Pisma mówią, że jeśli ktoś nie ma życia Bożego, nie ma życia. Pokazuje to, że w oczach Boga tylko Jego życie jest życiem; prócz niego żadnego innego rodzaju życia nie można uznać za życie. Gdy zatem Biblia mówi o życiu Bożym, traktuje je jako jedyny rodzaj życia (J 1,4; 10,10; 11,25; 14,6 itd.).

Tylko Boże życie jest życiem; innych rodzajów życia nie można uznać za życie, ponieważ tylko Boże życie jest boskie i wieczne.

Co to znaczy „boskie”? „Boskie” to inaczej należące do Boga, posiadające Jego naturę, transcendentne i różne od wszystkiego innego. Tylko Bóg jest Bogiem, tylko On ma naturę Boga i tylko On jest transcendentny i inny; dlatego tylko Bóg jest boski. Życie Boże to sam Bóg (zastanowimy się nad tym później), a skoro tak jest, to automatycznie posiada ono Bożą naturę. Na przykład złoty puchar jest złotem, a ponieważ jest on złotem, posiada naturę złota; złoto stanowi w rzeczywistości jego naturę. Podobnie życie Boże jest Bogiem i ma Bożą naturę; Bóg jest naturą swojego życia. Skoro Boże życie to Bóg i skoro ma ono Bożą naturę, życie to jest boskie.

Co to znaczy „wieczne”? „Wieczne” to inaczej nie stworzone, bez

początku i końca, samoistne i zawsze istniejące, niezmiennie w swym istnieniu. Tylko Bóg jest nie stworzony; tylko On jest „od wieczności po wieczność” (Ps 90,2; oryg.), czyli nie ma początku ani końca. On jest „Jestem, który Jestem” (Wj 3,14), zawsze „ten sam” (Ps 102,27). Ponieważ Bóg jest taki, Jego życie, którym jest On sam, również takie jest. Życie Boże, tak samo jak Bóg, jest nie stworzone, bez początku i końca, samoistne i wiecznie istniejące, i nigdy się nie zmienia; dlatego życie to jest wieczne. Stąd Pismo nazywa życie Boga życiem wiecznym.

Ponieważ zarówno boskość, jak i wieczność stanowią naturę Boga i okazują Jego cechy, są one także naturą Jego życia i ukazują cechy Jego życia. O ile jednak wieczność jest jedynie cechą Bożego życia, boskość jest czymś więcej niż tylko cechą: stanowi jego esencję. Przyjrzyjmy się ponownie ilustracji złotego pucharu. Jego naturą jest zarówno złoto, jak i odporność na rdzę. Złoto jednak nie tylko charakteryzuje puchar, lecz zarazem stanowi jego esencję, podczas gdy natura pucharu – odporność na rdzę – wynika z faktu, iż jest on złoty. Podobnie przyczyną, dla której życie Boże jest wieczne, jest jego boskość. (Boskość oznacza nie tylko to, co należy do Boga, lecz również samego Boga). Życie Boże jest wieczne, ponieważ jest boskie. We wszechświecie nie ma stworzonego życia, które miałoby boską naturę; dlatego stworzone życie nie jest wieczne. Tylko Boże, nie stworzone życie ma boską i wieczną naturę. Ponieważ taka jest jego natura, ono samo również jest takie. Życie Boże jest wieczne, ponieważ jest boskie. W całym wszechświecie tylko życie Boga jest zarówno boskie, jak i wieczne; dlatego tylko je można uważać za życie.

Za życie można uznać tylko życie, które jest zarówno boskie, jak i wieczne, ponieważ życie oznacza coś, co żyje, a wszystko, co uważa się za życie, musi być nieśmiertelne. To, co jest nieśmiertelne, jest niezmiennie; pozostaje takie samo i żyje dalej nawet po różnych ciosach czy zniszczeniu. Życie, które podlega śmierci i zmianom i które nie potrafi przetrwać ciosów ani prób zniszczenia, nie jest ani wieczne, ani nieśmiertelne, ani niezmiennie i dlatego nie można go uznać za życie. To, co jest życiem, musi żyć na zawsze i nigdy nie może się zmienić. Tylko to, co wieczne, może takie być. Co w takim razie jest wieczne? Tylko to, co boskie! To, co boskie, należy do Boga; jest to

sam Bóg. Bóg jest bez początku i końca, samoistny i wiecznie istniejący; jest zatem wieczny. Ponieważ tylko to, co boskie, jest wieczne i tylko to, co wieczne, może żyć na wieki bez zmian, tylko to, co zarazem boskie i wieczne, można uznać za życie.

Wszystkie rodzaje życia we wszechświecie, czy to życie anielskie, czy ludzkie, zwierzęce czy roślinne, są śmiertelne i podlegają zmianom; dlatego żadne z nich nie jest wieczne. Nie mają one Bożej natury ani nie są boskie. Tylko Boże życie posiada naturę Boga; dlatego jest ono boskie i wieczne, nieśmiertelne i niezienne, śmierć nie może go utrzymać i jest niezniszczalne (Dz 2,24; Hbr 7,16). Niezależnie od tego, jaki cios na nie spadnie albo jakie go dotyka zniszczenie, pozostaje ono niezmienione, zawsze takie samo. Żadne inne życie we wszechświecie prócz życia Bożego nie zdoła wykazać się takimi właściwościami. Z perspektywy wieczności zatem tylko Boże życie jest życiem. Jest ono życiem nie tylko z nazwy, lecz posiada jego rzeczywistość, dzięki czemu całkowicie odpowiada znaczeniu słowa „życie”. Inne rodzaje życia są życiem jedynie z nazwy, lecz nie są nim w rzeczywistości; dlatego nie są w stanie spełnić kryteriów nieśmiertelności i niezmienności życia, przez co nie można ich uznać za życie. Jak więc wskazuje boska i wieczna natura życia Bożego, to życie właśnie jest jedynym życiem we wszechświecie\*.

## II. ŻYCIE TO WYPŁYWANIE BOGA

Jeśli chodzi o to, czym jest życie, musimy najpierw zobaczyć, że tylko Boże życie jest życiem. Następnie musimy ujrzeć, że życie to wypływanie Boga. Księga Objawienia 22,1-2 mówi o rzece wody życia, która wypływa z tronu Boga i w której rośnie drzewo życia. Zarówno woda życia, jak i drzewo życia symbolizują życie. Widzimy zatem tutaj wyraźnie, że życie jest tym, co wypływa z Boga. Możemy więc powiedzieć, że życie to wypływanie Boga.

\* Ponieważ życie Boże jest jedynym życiem, ilekroć w oryginalnym tekście greckim Nowego Testamentu mowa jest o tym życiu, zawsze występuje tam słowo *zoe*, które oznacza najwyższy rodzaj życia (J 1,4; 1 J 1,2; 5,12 itd.). Prócz tego grecki oryginał Nowego Testamentu używa również następujących słów: (1) *bios* – gdy mowa o życiu ciała (Łk 8,43; 21,4 itd.) oraz (2) *psyche* – gdy mowa o życiu duszy albo naturalnym życiu człowieka (Mt 16,25-26; Łk 9,24 itd.).

Zobaczyliśmy już, że życie musi być boskie i wieczne. Skoro Bóg jest Bogiem, z natury jest On boski. Biblia mówi też, że Bóg jest wieczny. Skoro zatem Bóg jest boski i wieczny, jest On życiem. Wypływanie Boga zatem to życie.

Bóg, w zgodzie ze swoją boską i wieczną naturą, jest życiem. Gdyby jednak nie wypływał, to chociaż w stosunku do samego siebie nadal byłby życiem, dla nas by nim nie był. Bóg musi wypływać; wtedy będzie dla nas życiem. Bóg wypływając wykonuje dwa kroki. Pierwszy obejmuje wcielenie, które pozwoliło Mu wypłynąć z nieba i wpłynąć między ludzi, przejawiając siebie jako życie (J 1,1.14.4). Dlatego Biblia z jednej strony nazywa to „objawieniem się w ciele” (1 Tm 3,16), z drugiej zaś mówi, że „życie objawiło się” (1 J 1,2). Będąc w ciele, Bóg oznajmił, że jest życiem (J 14,6). Jednakże, mimo iż w pierwszym kroku swojego wypływania mógł objawić się nam jako życie, nie mogliśmy Go przyjąć jako życie. Dlatego musiał wykonać drugi krok: dać się przybić do krzyża. Przez śmierć rozbite zostało ciało, które na siebie przybrał, dzięki czemu mógł On wypłynąć z ciała i stać się żywą wodą, którą mogliśmy przyjąć (J 19,34; 4,10.14). Przedstawiała Go w formie typu skała w Starym Testamencie, z której po uderzeniu wypłynęła dla ludu Izraela żywa woda (Wj 17,6; 1 Kor 10,4). Bóg stał się ciałem po to, żeby być ziarnem pszenicy zawierającym życie. Został ukrzyżowany, żeby móc wypłynąć z łupiny ciała i wpłynąć w nas – Jego liczne owoce – stając się naszym życiem (J 12,24).

Życie, które przyjmujemy od Boga, jest zatem Jego wypływaniem. Gdy patrzemy na to od naszej strony, wpływa w nas Bóg; od strony Boga jest to Jego wypływanie. Kiedy zatem życie to wypływa z nas, wypływa z nas Bóg. Wypływanie Boga rozpoczęło się od Jego tronu: najpierw wpłynęło w Jezusa z Nazaretu, następnie przeszło przez krzyż i wpłynęło w apostołów, potem wypłynęło z apostołów rzekami żywej wody (J 7,38) i płynęło przez świętych wszystkich wieków, aż w końcu wpłynęło w nas. Będzie wypływać z nas i wpływać w miliony ludzi po wieczność, płynąc bez ustanku, tak jak mówi o tym Księga Objawienia 22,1-2 i Ewangelia Jana 4,14.

Wypływanie Boga symbolizują wody, o których mowa w czterdziestym siódmym rozdziale Księgi Ezechiela. Wszędzie, dokąd docierają wody, wszystko otrzymuje życie. Podobnie, dokądkolwiek

dotrze Boże wypływanie, pojawi się tam życie, bo wypływanie to jest życiem. Kiedy wypływanie to wpłynie w wieczność, wówczas wieczność wypełni się klimatem życia i stanie się wiecznością życia.

Biblia już na samym początku mówi o życiu, pokazując nam płynącą rzekę (Rdz 2,9-14). Pod koniec, w Księdze Objawienia, widzimy, że wszystko, co wiąże się z życiem i co dotyczy nas – czy to woda życia, czy drzewo życia – wypływa z Boga. Wskazuje to wyraźnie, że życie dla nas to wypływanie Boga. Bóg wypłynął z nieba i przez ciało wpłynął między nas jako życie, które się nam objawiło. Następnie wypłynął z ciała i wpłynął w nas jako życie, które przyjęliśmy.

### III. ŻYCIE – ZAWARTOŚCIĄ BOGA

Trzecia rzecz, którą powinniśmy poznać, jeśli chodzi o życie, to że życie jest zawartością Boga. Skoro życie jest wypływaniem Boga, stanowi ono Jego zawartość, bo wypływanie Boga to sam Bóg, a Bóg jest zawartością Boga.

Skoro zawartością Boga jest sam Bóg, zawartość ta obejmuje wszystko, czym Bóg jest: jest ona pełnią Bóstwa. Biblia mówi nam, że cała pełnia Bóstwa znajduje się w Chrystusie (Kol 2,9). Jest tak, ponieważ Chrystus jako ucieleśnienie Boga objawił się jako życie dla człowieka. Życie to zawiera całą pełnię Bóstwa, czyli wszystko, czym Bóg jest. Wszystko, czym Bóg jest, zawiera się w tym życiu. Życie to jest zatem zawartością Boga, pełnią Bóstwa. Gdy przyjmujemy to życie, przyjmujemy wraz z nim zawartość Boga, wszystko, co znajduje się w Bogu. Życie, które jest w nas, to wszystko, czym Bóg jest. Dzisiaj Bóg staje się dla nas wszystkim i jest wszystkim, co mamy, w tym właśnie życiu. To w nim Bóg staje się naszym Bogiem i jest Nim. Ponieważ to życie w Chrystusie jest pełnią Bóstwa i zawartością Boga, mamy w sobie pełnię Bóstwa i zawartość Boga.

### IV. ŻYCIE TO SAM BÓG

Zobaczyliśmy, że życie jest Bożym wypływaniem i zawartością Boga. Wypływanie Boga bierze się z samego Boga; zawartość Boga to również sam Bóg. Skoro życie jest zarówno wypływaniem Boga, jak i Jego zawartością, jest ono w naturalny sposób samym Bogiem. To czwarty punkt dotyczący życia, który powinniśmy znać.

W Ewangelii Jana 14,6 Pan Jezus powiedział, że jest życiem.

Następnie, w wersetach 7-11, oznajmił uczniom, że On i Bóg to jedno – że kiedy On wypowiada te słowa, to Bóg w Nim mówi. Pan Jezus to Bóg, który stał się ciałem: Bóg w ciele (J 1,1.14; 1 Tm 3,16). Kiedy mówi, że jest życiem, to Bóg mówi, że jest życiem. Jego słowa zatem również pokazują, że życie to sam Bóg.

Powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że Biblia rzadko posługuje się terminem „życie Boże”. Nauka Biblii objawia przede wszystkim, że Bóg j e s t życiem. Pismo mówi przeważnie o Bogu j a k o życiu; rzadko pada w nim sformułowanie „życie Boże”. Biblia oznajmia nam, że Bóg j e s t naszym życiem i mówi o nim j a k o o naszym życiu; niemal nigdy nie stwierdza, że Bóg chce, abyśmy przyjęli „Jego życie”. Sformułowanie „życie Boże” różni się od sformułowania „Bóg jest życiem” albo „Bóg jako życie”. „Życie Boże” niekoniecznie oznacza całość Boga, podczas gdy stwierdzenie „Bóg jest życiem” albo „Bóg jako życie” wskazuje na całego Boga. Ściśle rzecz biorąc, gdy przyjmujemy życie, przyjmujemy nie życie B o g a , lecz Boga j a k o życie. Bóg nie tylko dał nam swoje życie; On sam przyszedł, by być naszym życiem. Ponieważ jest życiem, Jego życie to Jego własne „ja”.

Czym zatem jest życie? To sam Bóg. Co to znaczy mieć życie? To mieć Boga. Co to znaczy żyć tym życiem? To żyć Bogiem, wyrażając Boga. Życie nie różni się w najmniejszym stopniu od Boga. W przeciwnym razie nie byłoby życiem. Powinniśmy to dobrze zrozumieć. Nie wystarczy tylko wiedzieć, że mamy życie; musimy jeszcze wiedzieć, że życie, które mamy, to sam Bóg. Nie wystarczy tylko wiedzieć, że powinniśmy żyć tym życiem; musimy też wiedzieć, że życie, które powinniśmy wyrażać, to sam Bóg.

Bracia i siostry, czym tak naprawdę jest życie, którym powinniśmy żyć? Co wyrażamy, gdy prowadzimy życie? Czy wyrażanie miłości, pokory, łagodności i cierpliwości to wyrażanie życia? Nie, ponieważ ani miłość, ani pokora, łagodność ani cierpliwość nie są życiem. Tak samo nie jest nim dobroć ani cnotliwe życie. Tylko Bóg jest życiem. Wyrażanie tych cnót nie jest więc wyrażaniem życia. Tylko wyrażanie Boga jest wyrażaniem życia. Jeśli miłość, pokora, łagodność i cierpliwość, które wyrażamy, nie są wypływaniem Boga ani Go nie przejawiają, nie są one życiem. Dobroć ani cnota nie są życiem, jeżeli nie wyrażają za naszym pośrednictwem Boga. Cnoty, które wyrażamy,

muszą być wypływaniem Boga, Jego przejawem i wyrazem. Wtedy wyrażamy życie, ponieważ życie to sam Bóg.

List do Kolosan 2,9 i List do Efezjan 3,19 pokazują pełnię Boga. Życie, które przyjmujemy, jest pełne Boga. Dlatego jest ono pełne: jest w nim miłość i światło, pokora i łagodność, cierpliwość i wyrozumiałość, współczucie i zrozumienie. W życiu tym jest wszelka dobroć i wszystkie cnoty, które znajdują się w Bogu. Dlatego życie to może wyrażać przez nas wszystkie cnoty. Wyrażać je to inaczej wyrażać Boga, bo życie to Bóg. Mimo iż przejawia się ono na wiele sposobów – poprzez miłość, pokorę, łagodność i cierpliwość – wszystkie one są wyrazem Boga, bo to On je wyraża, żyjąc swoim życiem w nas. Gdy Bóg żyje w nas, wyraża siebie albo inaczej wyraża swoje życie, ponieważ Bóg to życie, a życie to Bóg.

#### V. ŻYCIE TO CHRYSZTUS

Biblia pokazuje, że życie to sam Bóg. Pokazuje jeszcze więcej: że życie to Chrystus. Życie było Bogiem; następnie Bóg stał się ciałem, którym jest Chrystus. Chrystus zatem jest Bogiem, a także życiem (1 J 5,12). Życie, które było Bogiem, życie, którym jest Bóg, znajduje się w Chrystusie (J 1,4). Dlatego Chrystus wciąż powtarzał, że jest życiem (J 14,6; 11,25) i że przyszedł na ziemię, aby wielu miało życie (J 10,10). Z tego właśnie powodu Biblia mówi, że ten, kto ma Chrystusa, ma życie (1 J 5,12) i że On w nas jest naszym życiem (Kol 3,4).

Życie to Bóg i tak samo życie to Chrystus. Mieć życie to mieć Boga i tak samo mieć życie to mieć Chrystusa. Wyrażać życie to wyrażać Boga; tak samo wyrażać życie to wyrażać Chrystusa. Życie nie różni się niczym od Boga i tak samo nie różni się w najmniejszym stopniu od Chrystusa. Niewielkie choćby odejście od Boga nie jest życiem, podobnie jak nie jest nim niewielkie nawet odejście od Chrystusa, bowiem Chrystus to Bóg jako życie. Bóg przejawia się jako życie przez Chrystusa i jako Chrystus; Chrystus więc to życie, a życie to Chrystus.

#### VI. ŻYCIE TO DUCH ŚWIĘTY

Kiedy Pan Jezus powiedział w Ewangelii Jana 14,6, że jest życiem, dał poznać swoim uczniom nie tylko, że On i Bóg są jedno (w. 7-11),

lecz również, że Duch Święty i On też są jedno (w. 16-20)\*. W werse-  
tach 7-11 Pan pokazał, że jest ucieleśnieniem Boga – On jest w Bogu,  
a Bóg w Nim. To zatem, że jest życiem, oznacza, że Bóg jest życiem.  
W werse-  
tach 16-20 Pan objawił dalej, że Duch Święty jest Jego ucie-  
leśnieniem, inną Jego postacią; kiedy Jego fizyczna obecność nas  
opuści, Duch rzeczywistości, którym jest On sam jako inny Pocie-  
szyciel, przyjdzie do nas i w nas zamieszka. Duch ten, który żyje  
w nas i mieszka w nas, to po prostu sam Pan, żyjący w nas jako  
nasze życie, żebyśmy my mogli żyć. Te dwa fragmenty pokazują nam  
zatem, że Pan jest życiem dzięki temu, iż Bóg jest w Nim i że On jest  
Duchem Świętym. Bóg jest w Nim jako życie i jest On Duchem Świę-  
tym jako życie. Pan jako życie to Bóg jako życie, a także Duch Święty  
jako życie. Dlatego Ewangelia Jana 14,10.14 oznajmia, że żywa woda,  
którą On daje, to życie wieczne. Wersety 7,38-39 mówią dalej, że  
żywa woda, która z nas wypływa, to Duch Święty, którego otrzyma-  
liśmy. Pokazuje to, że Duch Święty jest życiem wiecznym. Duch  
Święty, którego otrzymujemy, to życie wieczne, którego doświadczamy,  
albo inaczej Chrystus, którego doświadczamy jako życia. Musi-  
my doświadczać życia wiecznego albo inaczej Chrystusa, który jest  
życiem, jako Ducha Świętego. Dlatego Duch Święty nazwany jest  
„Duchem życia” (Rz 8,2).

Duch Święty jest „Duchem życia”, ponieważ to od Niego zależy,  
że Bóg i Chrystus są życiem. Duch Święty jest nierozzerwalnie zwią-  
zany z życiem. On należy do życia, a życie należy do Niego. Życie jest  
Jego zawartością, a On jest rzeczywistością życia. Mówiąc jeszcze  
dokładniej, jest On nie tylko rzeczywistością życia, lecz również sa-  
mym życiem.

Wiemy wszyscy, że Bóg jest Bogiem trójjedynym: Ojcem, Synem  
i Duchem. Ojciec jest w Synu, a Syn jest Duchem. Ojciec w Synu  
objawia się wśród ludzi; tak więc Syn jest przejawem Ojca. Syn jako  
Duch wchodzi w człowieka; tak więc Duch jest wejściem Syna. Oj-  
ciec jest źródłem życia, samym życiem. Ponieważ Syn objawia Ojca

\* W w. 16-17 Pan mówił o Duchu Świętym w trzeciej osobie, natomiast  
w w. 18 zmienił zaimek na „Ja”. Przechodząc z „On” do „Ja” dał do zrozu-  
mienia, że „On” to „Ja”. Pokazuje to, że Duch Święty, o którym mowa w w. 16-  
17 to sam Pan.

(1 Tm 3,16), objawia też życie (1 J 1,2). A ponieważ Duch jest wejściem Syna, jest też wejściem życia. Pierwotnie życie znajdowało się w Ojcu; w Synu przejawiało się ono wśród ludzi; jako Duch wchodzi w nas, żebyśmy mogli go doświadczać. Tak więc Duch staje się Duchem życia. Ponieważ jest On Duchem życia, możemy przyjąć życie przez Ducha, a kiedy kierujemy umysł na Ducha, nasz umysł jest życiem (Rz 8,6). Ponieważ Duch jest Duchem życia, kiedy ćwiczymy swojego ducha, żeby dotknąć Ducha, dotykamy życia. Kiedy mamy kontakt z Duchem, mamy kontakt z życiem, a kiedy okazujemy posłuszeństwo Duchowi, doświadczamy życia.

Podsumujmy. Życie to Trójjedyny Bóg. Dla nas jednak życie to nie Trójjedyny Bóg w niebie, lecz Trójjedyny Bóg, który wypływa. Wypływanie Trójjedynego Boga oznacza, że Jego zawartość, którą jest On sam, najpierw wypłynęła przez Chrystusa, a następnie wypłynęła jako Duch, którego przyjęliśmy jako życie. Kiedy więc dotykamy Boga w Chrystusie jako Ducha, dotykamy życia, bo życie to Bóg w Chrystusie jako Duch.



## ROZDZIAŁ DRUGI

### **CZYM JEST DOŚWIADCZENIE ŻYCIA?**

Zadamy teraz drugie pytanie: na czym polega doświadczenie życia? Skoro zobaczyliśmy, czym jest życie, łatwo nam teraz będzie zrozumieć, czym jest doświadczenie życia.

#### **I. DOŚWIADCZANIE BOGA**

Zobaczyliśmy, że życie to sam Bóg. Bóg, który w nas wpływa, którego przyjmujemy i doświadczamy, jest życiem. Doświadczając Boga zatem to doświadczając życia. Każde doświadczenie życia jest doświadczeniem i dotknięciem Boga. Wszelkie doświadczenie, które nie dotyka Boga, nie jest doświadczeniem życia.

Na przykład niekiedy nawrócenie nie wynika z oświecenia przez Boga, lecz jest skutkiem zgłębiania przez człowieka tajemnic własnego wnętrza. Ponieważ doświadczenie takie nie prowadzi do dotknięcia Boga, nie jest doświadczeniem życia. Nawrócenie spowodowane oświeceniem przez Boga z pewnością sprawia, że człowiek, który go doświadcza, dotyka Boga, jest więc ono doświadczeniem życia.

To, co ma swoje źródło w określonym zachowaniu, nie jest doświadczeniem życia. Jest czymś sztucznym, pracą, którą człowiek sam wykonuje. Doświadczenie takie nie wynika z dotknięcia Boga przez człowieka ani człowieka przez Boga; dlatego nie można go uznać za doświadczenie życia.

Co w takim razie można uznać za doświadczenie życia? Doświadczenie, które wynika stąd, iż człowiek dotknął Boga i Bóg dotknął człowieka. Na przykład podczas modlitwy spotykamy Boga, doznajemy oświecenia, widzimy swój błąd i rozprawiamy się z nim przed Bogiem. Nie wykrywamy go sami, lecz gdy zbliżamy się do Boga, On nas spotyka w naszym wnętrzu, dzięki czemu zaczynamy dostrzegać swój błąd. Bóg jest światłem, kiedy więc spotykamy się z Nim, widzimy w Jego świetle własne błędy. Spontanicznie wyznajemy je Bogu i prosimy Go, żeby oczyścił nas Pańską krwią. W konsekwencji Bóg

dotyka nas, a my dotykamy Jego. Doświadczenie takie sprawia, że doświadczamy Boga; jest ono zatem doświadczeniem życia.

Każde doświadczenie życia pochodzi od Boga i jest Jego działaniem wewnątrz nas; doświadczenie takie może więc sprawić, że dotykamy Boga i doświadczamy Go. Wszelkie inne doświadczenia nie są doświadczeniami życia, bo życie to Bóg; doświadczając życia to doświadczając Boga. Dlatego każde doświadczenie Boga przejawia życie (Flp 2,13-16).

## II. DOŚWIADCZANIE CHRYSYUSA

Doświadczenie życia niewątpliwie jest doświadczeniem Boga, lecz musimy doświadczać Boga w Chrystusie. Chrystus jest przejawem i ucieleśnieniem Boga; jest Bogiem, który staje się naszym doświadczeniem. Każde nasze doświadczenie Boga jest więc doświadczeniem Chrystusa i jest w Chrystusie. Ponieważ zatem doświadczenie życia jest tożsame z doświadczeniem Boga, jest ono zarazem doświadczeniem Chrystusa.

Chociaż Bóg jest życiem, nie może być naszym życiem inaczej, jak będąc w Chrystusie i stając się Chrystusem. Jedynie wtedy możemy Go doświadczać. Żebyśmy mogli doświadczyc Boga, musi On być naszym życiem. Nie może jednak nim być, przebywając w niebie, w niedostępnej światłości (1 Tm 6,16). Co więcej, żeby być naszym życiem, musi mieć naszą ludzką naturę. Jego boskie życie musi się zespolić z naszą ludzką naturą, żeby się zjednoczyć z nami, którzy posiadamy ludzką naturę, i być naszym życiem. Dlatego zstąpił z nieba, stał się ciałem i zespolił z ludzką naturą. W ten sposób Bóg stał się Chrystusem i staje się naszym życiem w ludzkiej naturze, żebyśmy mogli Go doświadczać. Gdy doświadczamy Go jako naszego życia, doświadczamy Chrystusa.

Pokrótkce, doświadczanie Chrystusa obejmuje następujące Jego aspekty:

### A. Chrystus objawiony w nas (Ga 1,16)

To wstępne doświadczenie Chrystusa, związane ze zbawieniem. Doświadczamy Boga, który objawia w nas Chrystusa przez Ducha Świętego, co uzdalnia nas do tego, żebyśmy mogli poznać Chrystusa i przyjąć Go jako nasze życie i wszystko.

### **B. Chrystus żyjący w nas (Ga 2,20)**

To ciągle doświadczanie Chrystusa, który żyje w nas jako nasze życie, kiedy już zostaliśmy zbawieni. Innymi słowy, doświadczamy Chrystusa, który mieszka w nas i żyje za nas. Nieustanne doświadczanie Chrystusa w codziennym życiu stanowi główną część doświadczania Chrystusa przez świętych.

### **C. Chrystus kształtowany w nas (Ga 4,19)**

Doświadczenie to polega na tym, że pozwalamy, aby wszystko, co jest z Chrystusa, było pierwiastkiem naszego życia wewnętrznego, żeby Chrystus rósł i kształtował się w nas. Chrystus jest w nas nie tylko po to, byśmy doświadczali Go jako życia, jako Tego, który żyje za nas, lecz również, a nawet jeszcze bardziej po to, żebyśmy doświadczali Go jako Tego, który jest wszystkim dla nas. Pozwoli Mu to rosnąć i kształtować się w naszym życiu, aż Jego życie osiągnie w nas dojrzałość.

### **D. Chrystus uwielbiony w naszym ciele (Flp 1,20-21)**

Doświadczenie to polega na tym, że pozwalamy, aby wszystko, co jest z Chrystusa, znalazło wyraz w naszym postępowaniu, żeby Chrystus mógł się przez nas przejawiać. Czy to przez życie, czy przez śmierć, w każdych okolicznościach pozwalamy, by Chrystus był uwielbiony w naszym ciele. Innymi słowy, dla nas żyć to Chrystus. Oczywiście, jest to nieco głębsze doświadczanie Chrystusa: doświadczamy nie tylko tego, że jest On ukształtowany w nas, lecz również tego, że jest On uwielbiony w nas. Chrystus ukształtowany w nas to dojrzałość życia wewnętrznego; na tym etapie wszystko, kim On jest, stanowi nasze wewnętrzne pierwiastki. Uwielbienie Chrystusa w naszym ciele to inaczej wyraz naszego postępowania; pozwalamy w ten sposób, by wszystko, co Jego, przejawiało się przez nas. W tym aspekcie doświadczamy zatem Chrystusa nie tylko jako pierwiastków naszego życia wewnętrznego, lecz również jako zewnętrznego postępowania, które przejawiamy.

### **E. Pełnia miary postaci pełni Chrystusa (Ef 4,13)**

Oznacza to, że my wszyscy, czyli Ciało, doświadczamy Chrystusa,

aż będziemy pełni Jego pierwiastków i budulca; rośniemy w ten sposób i jesteśmy pełni postaci pełni Chrystusa. To doświadczenie Chrystusa w pełni ma, rzecz jasna, charakter zbiorowy.

### **F. Przeobrażeni w obraz Chrystusa (2 Kor 3,18)**

Doświadczenie Chrystusa jest w stanie przeobrazić nas, aż będziemy tacy jak On. Rozpoczyna się to od doświadczenia Chrystusa objawionego w nas i trwa aż do odkupienia naszego ciała (Rz 8,23). Im więcej Go doświadczamy, tym bardziej zostajemy przemienieni, aż także nasze ciało zmieni swą postać i upodobni się do Jego chwalebego ciała (Flp 3,21). Wtedy będziemy całkowicie upodobnieni do Jego obrazu (Rz 8,29) i będziemy „jak On” (1 J 3,2). Doświadczymy Go wtedy w pełni.

Wszystko, co wiąże się z życiem, które jest w nas i z uświęconym zachowaniem, które przejawiamy, powinno być dla nas doświadczeniem Chrystusa. Ponieważ Chrystus jest naszym życiem, jest zarazem naszym uświęceniem (Kol 3,4; 1 Kor 1,30). Każde doświadczenie związane z życiem wewnętrznym powinno być Chrystusem, który żyje w nas; podobnie nasze zewnętrzne uświęcone życie powinno być Chrystusem, który wyraża się przez nas. Wszelkie doświadczenie życia powinno być doświadczeniem Chrystusa. Powinniśmy doświadczać Chrystusa nie tylko w rzeczach wielkich, takich jak to, że umarliśmy wraz z Nim, zmartwychwstaliśmy i wstąpiliśmy na niebiosa, lecz również we wszystkich małych, codziennych sprawach. Powinniśmy doświadczać Chrystusa we wszystkim: w uwolnieniu od grzechu, przewyciężeniu świata, wyrażaniu uświęcenia i duchowości, miłości i pokory. Nawet wyrozumiałość i cierpliwość wobec innych powinny być doświadczeniem Chrystusa.

Doświadczenie Chrystusa polega na tym, że pozwalamy Mu żyć w nas i wyrażać się przez nas. Doświadczać Chrystusa to obierać Go za swoje życie i w ten sposób żyć Nim. To, że doświadczamy Chrystusa oznacza, że całe nasze postępowanie i wszystkie nasze czyny to Chrystus, który postępuje w nas i dokonuje wszystkiego przez nas. Doświadczać Chrystusa to inaczej doświadczać mocy Jego zmartwychwstania (Flp 3,10) – to doświadczać Go jako życia; doświadczenie takie jest więc zarazem doświadczeniem życia.

### III. DOŚWIADCZANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

W czternastym rozdziale Ewangelii Jana Pan Jezus powiedział, że jest życiem (w. 6), a następnie pokazał, że On i Bóg są jedno, że On jest w Bogu, a Bóg w Nim i że to, iż On jest życiem oznacza, że Bóg jest życiem (w. 7-11). Pokazał również, że także Duch Święty i On są jedno, że to, iż Duch Święty wchodzi w nas i mieszka u nas, jest tożsame z tym, iż Chrystus żyje w nas, by być naszym życiem (w. 16-19). Pokazał jednak też coś więcej: że to, iż On jako Duch Święty wchodzi w nas i żyje w nas, oznacza, że zarówno On, jak i Bóg jako Duch wchodzi w nas i mieszkają u nas jako nasze życie (w. 20-23). Prosto rzecz ujmując, kiedy Pan oznajmił, że jest życiem, pokazał nam trzy rzeczy: (1) że Bóg jest w Nim jako życie; (2) że On jest Duchem Świętym jako życie; (3) że Trójjedyny Bóg wchodzi w nas jako życie. Kiedy zatem doświadczamy życia, doświadczamy nie tylko Boga i Chrystusa, lecz również Ducha Świętego. W rzeczywistości Duch Święty to zarówno Bóg, jak i Chrystus jako życie, którego doświadczamy albo inaczej Bóg w Chrystusie jako życie, którego doświadczamy.

Tak jak Chrystus jest ucieleśnieniem Boga, tak Duch Święty jest ucieleśnieniem Chrystusa. Bóg jako życie jest w Chrystusie, a Chrystus jako życie jest Duchem Świętym. Doświadczamy Boga w Chrystusie i Chrystusa jako Ducha Świętego. Doświadczenie życia jest zatem w równej mierze doświadczeniem Boga i Chrystusa, jak i Ducha Świętego.

Bóg jest życiem, Chrystus to Bóg, który przychodzi jako życie, a Duch Święty to Duch Boga w Chrystusie jako życie albo inaczej Duch życia (Rz 8,2). To właśnie ten Duch życia, Duch Święty, sprawia, że doświadczamy całej zawartości Boga w Chrystusie jako życia. To dzięki Niemu doświadczamy zamieszkiwania Chrystusa i Bożej mocy zmartwychwstania w Chrystusie (Rz 8,9-11). To On prowadzi nas do uśmiercenia niegodziwych uczynków ciała i to On modli się w nas (Rz 8,13.26). Wszystkie nasze doświadczenia życia, głębsze i płytsze, pochodzą od Ducha Świętego; są więc one wszystkie doświadczeniami Świętego Ducha życia.

Jak pokazuje List do Rzymian 8,9-11, Duch Święty uzdalnia nas do doświadczania tego, że Chrystus w nas zamieszkuje, do doświadczania Bożej mocy zmartwychwstania; pokazuje również, że dzięki

Duchowi Świętemu, który w nas zamieszkuje, doświadczamy tego, że życie jest w Chrystusie, a Bóg, który w nas mieszka, sprawia, że doświadczamy życia. Doświadczamy zatem życia Boga w Chrystusie przez Ducha Świętego. Żeby więc doświadczać tego życia, musimy doświadczać Ducha Świętego; doświadczając tego życia, doświadczamy Ducha Świętego.

Doświadczenie życia jest zatem doświadczaniem Trójjedynego Boga albo inaczej doświadczaniem Boga w Chrystusie i Chrystusa jako Ducha Świętego, który jest naszym życiem. Duch Święty pracuje w nas, prowadząc nas do doświadczania Chrystusa i Boga w Chrystusie – oto doświadczenie życia. Doświadczenie życia polega na tym, że w Duchu Świętym dotykamy Boga i Chrystusa oraz pozwalamy, by Bóg i Chrystus dotykali nas. Tylko takie doświadczenie Ducha Świętego, Chrystusa i Boga jest doświadczeniem życia. Innych doświadczeń nie można uznać za doświadczenie życia. Można powiedzieć, że to gorliwość, życie religijne albo samodoskonalenie, ale nie doświadczenie życia. Doświadczając życia to doświadczając Boga, Chrystusa i Ducha Świętego. Doświadczenie życia to nie własne działania, wysiłki ani samodoskonalenie; przeciwnie, to wynik poruszania się Boga w nas, wyrażania się Chrystusa przez nas i wewnętrznego namaszczenia Duchem Świętym. Obyśmy szukali tego doświadczenia.

## ROZDZIAŁ TRZECI

# **PIERWSZE DOŚWIADCZENIE ŻYCIA – ODRODZENIE**

Zobaczyliśmy, czym jest życie i doświadczenie życia. Teraz przyjrzemy się pierwszemu doświadczeniu życia – odrodzeniu. Odrodzenie stanowi pierwszy krok w doświadczaniu przez nas Bożego życia; jest zatem dla nas pierwszym doświadczeniem Bożego życia. Doświadczenie to jest bardzo zasadnicze i niezwykle ważne. Przyjrzymy mu się dokładniej w kilku aspektach. Najpierw zobaczymy, dlaczego odrodzenie jest potrzebne.

### **I. DLACZEGO POTRZEBUJEMY ODRODZENIA**

Dlaczego musimy zostać odrodzeni? Są po temu dwa powody. Po pierwsze, rozpoczynając od powodu bardziej powierzchownego, odrodzenie jest potrzebne, ponieważ nasze życie uległo skażeniu, stało się złe (Jr 17,9; Rz 7,18) i nie można go zmienić na dobre (Jr 13,23). Taki powód podajemy zwykle, wyjaśniając potrzebę odrodzenia. Ponieważ nasze życie (1) jest zepsute i złe i (2) nie można go naprawić, musimy zostać odrodzeni. Wszyscy dawni i dzisiejsi mędrcy bronili i nadal bronią doktryny samodoskonalenia, która ma poprawić człowieka. Ponieważ jednak nasze ludzkie życie jest już zepsute i nie można go poprawić, Boże zbawienie nie naprawia ani nie doskonali człowieka, lecz go odradza. To pierwszy powód, dla którego musimy zostać odrodzeni.

Powód drugi jest bardziej wzniosły. Najpierw jednak zadam ci pytanie: czy gdyby nasze życie nie uległo skażeniu i nie stało się złe, nadal potrzebowalibyśmy odrodzenia? Tak; wciąż potrzebowalibyśmy odrodzenia, ponieważ nasze ludzkie życie jest jedynie życiem stworzonym, nie jest Bożym nie stworzonym życiem. Gdy zostaliśmy stworzeni, nie otrzymaliśmy nie stworzonego życia Boga, lecz jedynie stworzone życie. Bóg pragnie, abyśmy – ludzkie istoty – otrzymali Jego nie stworzone życie i przeobrazili się w Jego obraz, stając się

podobni do Niego, tacy jak On. Dlatego, nawet gdyby nasze ludzkie życie nie uległo skażeniu, nadal potrzebowałibyśmy odrodzenia.

Na początku, chociaż życie Adama nie było zepsute, było ono jedynie życiem stworzonym, ludzkim; nie było to nie stworzone, Boże życie. Dlatego, nawet gdyby człowiek nie upadł ani jego życie nie uległo skażeniu, nawet gdyby był dobry i wolny od zła, nadal potrzebowałby odrodzenia. Bóg, stwarzając człowieka, pragnął mieć nie tylko dobrego człowieka, lecz przede wszystkim Boga-człowieka, kogoś, kto ma Boże życie i naturę i jest taki sam jak Bóg. Gdyby Bóg tylko pragnął, żeby człowiek był dobry, a człowiek nie upadłby i nie uległ skażeniu, nie zachodziłaby potrzeba odrodzenia. Bóg jednak pragnął czegoś więcej, niż tylko żeby człowiek był dobry; On pragnął Boga-człowieka, kogoś, kto byłby taki sam jak On. Dlatego nawet dobry człowiek musi się odrodzić.

Nie bagatelizuj tego drugiego powodu. To bardzo istotna sprawa. Celem odrodzenia jest, abyśmy mieli Boże życie i byli tacy jak Bóg! Nie ma potrzeby mówić, że jesteśmy zepsuci i źli i nie można nas poprawić; nawet jednak, gdybyśmy byli całkowicie dobrzy albo można było nas udoskonalić, nadal potrzebowałibyśmy odrodzenia, żeby osiąść Boże życie.

Bóg stworzył człowieka po to, żeby był on taki jak On i żeby był Bogiem-człowiekiem, posiadającym Jego życie i naturę. Stwarzając go jednak, nie umieścił w nim swego życia. Chciał, żeby człowiek z własnej woli wybrał Go i przyjął Jego życie. Dlatego, nawet gdyby stworzone ludzkie istoty nie upadły, nadal musielibyśmy otrzymać Boże życie oprócz pierwotnie posiadanego ludzkiego życia. Oznacza to, że musimy narodzić się na nowo.

Istnieją zatem dwa powody albo aspekty odrodzenia: powierzchowny, który wskazuje na to, że nasze życie jest zepsute i złe i nie można go zmienić, a więc potrzebujemy innego życia, poprzez które będziemy żyć, oraz wznioślejszy, w świetle którego Bóg pragnie, byśmy byli tacy jak On, i dlatego oprócz naszego życia musimy otrzymać Jego życie. Obyśmy to wszyscy zobaczyli i odtąd, mówiąc o odrodzeniu, wskazywali również na ten wznioślejszy aspekt, aby ludzie widzieli, że nawet gdybyśmy byli doskonali i bezgrzeszni, nadal potrzebowałibyśmy odrodzenia.

## II. NA CZYM POLEGA ODRODZENIE?

Jak pokazuje Pismo, odrodzenie to narodziny z Ducha (J 3,3-6). Pierwotnie nasz duch był martwy, lecz kiedy uwierzyliśmy, Duch Boży dotknął naszego ducha, który otrzymał dzięki temu Boże życie i został ożywiony. W ten właśnie sposób Boży Duch nas zrodził, niezależnie od naszych pierwszych, naturalnych narodzin. Pokrótce, zostać odrodzonym to inaczej narodzić się na nowo, narodzić się z Boga (J 1,13), albo oprócz pierwotnego ludzkiego życia otrzymać życie Boże.

Zostać odrodzonym to narodzić się na nowo. Dlaczego używamy określenia „nowonarodzony”? Pierwotnie narodziliśmy się ze swoich rodziców; teraz jednak rodzimy się ponownie, tym razem z Boga; dlatego doświadczenie to nazywamy nowymi narodzinami. Dzięki narodzinom z naszych rodziców otrzymujemy ludzkie życie, natomiast dzięki narodzinom z Boga mamy Boże życie. Tak więc my, którzy zostaliśmy odrodzeni, oprócz ludzkiego życia posiadamy Boże życie.

Musimy wyraźnie zobaczyć, że zostać odrodzonym to narodzić się z Boga albo inaczej, oprócz swojego pierwotnego ludzkiego życia, posiadać Boże życie. Mamy swoje pierwotne ludzkie życie, obok którego Bóg umieszcza w nas swoje życie: na tym polega odrodzenie.

## III. JAK MOŻEMY ZOSTAĆ ODRODZENI?

Jak można zostać odrodzonym? Pokrótce, Boży Duch wchodzi do ducha człowieka i umieszcza w nim Boże życie; w ten sposób człowiek się odradza.

W jaki sposób Boży Duch może wejść do ducha człowieka? Kiedy ktoś słyszy ewangelię albo czyta Pismo, Duch Boży działa w nim i wywołuje w nim poczucie grzeszności i skażenia; człowiek taki zostaje przekonany o grzechu, sprawiedliwości i sądzie (J 16,8). Kiedy widzi, że jest grzesznikiem, uznaje swoje zepsucie i pragnie nawrócenia, Duch Boży pozwala mu zobaczyć, że Pan Jezus jest jego Zbawicielem, który umarł na krzyżu i przelał swoją krew na odpuszczenie jego grzechu. W tym momencie człowiek ten automatycznie zaczyna wierzyć w Pana i przyjmuje Go jako swojego Zbawiciela. Wtedy właśnie Boży Duch wchodzi do jego ducha i umieszcza w nim Boże życie, dokonując dzieła odrodzenia.

Patrząc zatem z perspektywy Ducha Bożego, można powiedzieć, że Duch Boży wchodzi do naszego ducha, żeby umieścić w nim Boże życie, dzięki czemu zostajemy odrodzeni. Z naszej perspektywy zaś odrodzenie, czyli otrzymanie życia Bożego oprócz pierwotnie posiadanego życia, dokonuje się dzięki nawróceniu, uwierzeniu i przyjęciu Pana Jezusa jako Zbawiciela.

#### IV. REZULTATY ODRODZENIA

To, czego dokonuje w nas odrodzenie, można zwięźle przedstawić w trzech punktach:

1) Dzięki odrodzeniu stajemy się dziećmi Bożymi. Ponieważ odrodzenie oznacza narodziny z Boga, automatycznie stajemy się dzięki niemu dziećmi Bożymi (J 1,12,13) i mamy więc życia z Bogiem. Życie, które otrzymujemy od Boga dzięki odrodzeniu, sprawia, że stajemy się Jego dziećmi; daje nam ono też władzę, byśmy nimi byli. Dzieci Boże, mające życie i naturę Boga oraz zdolne do tego, by być takimi jak Bóg, mogą wypełnić cel, jaki miał Bóg, stwarzając człowieka.

2) Dzięki odrodzeniu stajemy się nowym stworzeniem. Nowe stworzenie posiada w sobie pierwiastki Boga. Kiedy coś ma w sobie pierwiastki Boga, jest nowym stworzeniem. W starym stworzeniu nie było Bożego pierwiastka. My, ludzkie istoty, początkowo nie mamy w sobie w ogóle Bożego pierwiastka; dlatego jesteśmy starym stworzeniem. Dopiero kiedy dodany do nas zostanie Boży pierwiastek, stajemy się nowym stworzeniem. Tego właśnie dokonuje w nas odrodzenie. Dzięki odrodzeniu mamy Boże życie i Jego pierwiastek, co czyni nas nowym stworzeniem (2 Kor 5,17). Nowe stworzenie jest krystalizacją zespolenia Boga z człowiekiem i najwspanialszą rzeczą we wszechświecie: ma ono w sobie pierwiastki ludzkie i boskie, jest zarówno człowiekiem, jak i Bogiem, jest takie samo jak Bóg i człowiek.

3) Dzięki odrodzeniu jesteśmy zjednoczeni z Bogiem. Nie tylko otrzymujemy życie Boga i Jego pierwiastki, lecz również zostajemy połączeni z Bogiem w jedno. Odradzając nas, Bóg Duch wchodzi do naszego ducha i sprawia, że łączymy się z Nim w jednego ducha (1 Kor 6,17). W ten sposób Bóg ustanawia najgłębszą więź między nami a sobą sprawiając, iż stajemy się jedno z Nim.

Podsumujmy. Odrodzenie polega na tym, że kiedy uwierzemy w Pana Jezusa, Duch Święty umieszcza w naszym duchu Boże życie i sprawia, iż rodzimy się z Boga, stajemy się dziećmi Bożymi i w nowym stworzeniu jednoczymy się z Bogiem.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

### CO ZYSKUJEMY DZIĘKI ODRODZENIU

Jeśli pragniemy wzrastać w życiu, musimy zrozumieć, z czym wiąże się odrodzenie, a także wiedzieć, co dzięki niemu zyskaliśmy. Odrodzenie pozwala nam rozpocząć życie, a to, co dzięki odrodzeniu zyskujemy, pozwala nam wzrastać w życiu. Jeśli zatem zależy nam na tym, by wzrastać w życiu, powinniśmy poznać nieco odrodzenie i wiedzieć, co dzięki niemu zyskujemy.

To, co zyskujemy dzięki odrodzeniu, wiąże się bezpośrednio z jego rezultatami. Rezultaty odrodzenia wynikają z tego, co się dzięki odrodzeniu zyskuje; to pierwsze dokonało się ze względu na to drugie. Rezultaty te obejmują to, czego odrodzenie w nas dokonało, natomiast to, co dzięki odrodzeniu zyskujemy, obejmuje wszystko, co za pośrednictwem odrodzenia otrzymujemy. Ponieważ dzięki odrodzeniu zyskaliśmy pewne rzeczy, czegoś ono w nas dokonało. Odrodzenie może uczynić nas dziećmi Bożymi, ponieważ dzięki niemu zyskujemy Boże życie. Odrodzenie może uczynić nas nowym stworzeniem, ponieważ dzięki niemu zyskujemy Boże pierwiastki. Odrodzenie może nas zjednoczyć z Bogiem, ponieważ dzięki niemu zyskujemy Ducha Bożego. Wszystko, co odrodzenie w nas osiągnęło, zyskujemy dzięki temu, co otrzymaliśmy za pośrednictwem odrodzenia. Rzeczy te pozwalają nam nie tylko zdobyć różnorodne doświadczenia w życiu duchowym w momencie odrodzenia, lecz także wzrastać w życiu już po odrodzeniu. Jeśli zatem zależy nam na wzroście w życiu, musimy poznać to, co uzyskaliśmy dzięki odrodzeniu.

Jak naucza Biblia, dzięki odrodzeniu otrzymaliśmy co najmniej siedem rzeczy. Rzeczy te są bądź boskie i wielkie, bądź bardzo ważne i bliskie nam. Przyjrzyjmy się pokrótce każdej z nich.

#### I. ŻYCIE BOŻE

Pierwsza rzecz, jaką otrzymujemy dzięki odrodzeniu, to życie Boże. Zobaczyliśmy już w poprzednim rozdziale, że odrodzenie dokonuje

się wtedy, kiedy Duch Boży umieszcza Boże życie w naszym duchu. Pierwszorzędną rzeczą, jaką czyni Duch Boży odradzając nas, jest umieszczenie w nas Bożego życia. Tak więc pierwszorzędną rzeczą, jaką daje nam odrodzenie, jest Boże życie.

Czym jednak jest Boże życie? To zawartość Boga i sam Bóg. To wszystko, co jest w Bogu i czym On jest. W życiu Bożym kryje się cała pełnia Bóstwa. Zawarta jest w nim również Boża natura. Każdy aspekt tego, czym Bóg jest, zawiera się w Bożym życiu.

W przypadku każdej żywej istoty wszystko, czym ona jest, należy do jej życia. To z życia wynikają wszystkie zdolności i funkcje danej istoty i to z niego biorą początek jej zewnętrzne czynności i przejawy. Istota ta jest taka, a nie inna, ponieważ ma w sobie określony rodzaj życia. Byt danej istoty wynika z życia, które ona posiada. To oczywista zasada.

Bóg jest najwyższą spośród żyjących istot i wszystko, czym jest, a nawet więcej, kryje się w Jego życiu. Wszystko, czym Bóg jest – prawda, świętość, światło czy miłość – wywodzi się z Jego życia. Tak samo wszystko, co Bóg wyraża – dobroć, sprawiedliwość, uprzejmość, przebaczenie – wywodzi się z Jego życia. To Jego życie sprawia, iż ma On w sobie takie boskie zdolności i funkcje oraz wyraża na zewnątrz określone działania i cechy. Jest takim Bogiem, ponieważ posiada takie właśnie życie. To, że jest Bogiem, wynika stąd, że ma On w sobie takie życie.

Ponieważ życie Boże jest zawartością Boga, kryje się w nim cała Jego pełnia i zawiera się w nim Jego natura; kiedy więc przyjmujemy Boże życie, przyjmujemy pełnię Boga (Kol 2,9-10) i mamy Bożą naturę (2 P 1,3-4). Ponieważ wszystko, co Bóg w sobie ma i czym jest, wynika z Jego życia, kiedy to życie przyjmujemy, przyjmujemy wszystko, co Bóg w sobie ma i czym jest. Ponieważ to dzięki swojemu życiu Bóg ma w sobie takie boskie zdolności i funkcje, Jego życie w nas również może dać nam te same zdolności i funkcje, które są w Nim. Ponieważ wszystko, czym Bóg jest i co czyni, wywodzi się z Jego życia, to życie w nas również może sprawić, że będziemy tym, czym jest Bóg i będziemy robić to, co On – czyli, że będziemy tacy jak Bóg i będziemy Go wyrażali.

Bracia i siostry, czy zdaliście sobie kiedykolwiek sprawę z tego, że ponieważ jest w nas życie Boga, mamy te same zdolności i funk-

cje, które są w Nim? Czy uświadomiliście sobie, że ponieważ mamy w sobie Boże życie, możemy być tym, czym jest Bóg i robić to, co On? Bóg ma w sobie zdolność świętości i funkcję światła. Ponieważ Jego życie jest w nas, znajduje się w nas ta sama zdolność i funkcja co w Nim. Tak jak Bóg może wyrażać swoją świętość i świecić światłem ze swojego wnętrza, tak samo i my, dzięki Jego życiu w nas, możemy wyrażać Jego świętość i świecić Jego światłem, czyli możemy być tak święci jak Bóg i świecić tak jak On. Bóg jest miłością i czyni sprawiedliwość. Skoro mamy w sobie Jego życie, możemy być tym, czym On jest i robić to, co On. Tak jak Bóg może być miłością i czynić sprawiedliwość, tak samo i my, dzięki Jego życiu w nas, możemy być miłością, którą On jest i czynić sprawiedliwość, którą On czyni. Oznacza to, że możemy kochać tak jak Bóg i być sprawiedliwi jak On. Możemy zatem być tacy jak Bóg i możemy Go wyrażać.

Powinniśmy następnie wiedzieć, że życie Boże to wielka moc, która wzbudziła z martwych Pana Jezusa. Kiedy Pan Jezus powstał z martwych, zrzucił z siebie śmierć i pokonał ją. Śmierć jest bardzo mocna (Pnp 8,6). W całym wszechświecie poza Bogiem i Jego życiem nie ma niczego mocniejszego niż śmierć. Kiedy Pan Jezus wszedł w śmierć, ta sięgnęła po całą swą moc, by Go utrzymać, lecz Pan przebił się przez moc jej uścisku i zmartwychwstał! Pan może więc powstać i nie pozwolić się zatrzymać śmierci (Dz 2,24), ponieważ jest w Nim potężne Boże życie. To życie wielkiej Bożej mocy uzdolniło Go do tego, by przebić się przez potężną moc uścisku śmierci. Życie Boże, które daje nam odrodzenie, to wielkie i potężne życie Boga! To wielkie i potężne życie jest dziś wielką mocą zmartwychwstania w nas, która uzdalnia nas do zrzucenia z siebie śmierci i pokonania wszystkiego, co do niej należy, tak samo jak Bóg to pokonał.

Biblia pokazuje nam, że Bóg ma dwa rodzaje wielkiej mocy: pierwszy rodzaj to wielka moc stwórcza, a druga – wielka moc zmartwychwstania. Potężna Boża moc stwórcza powołuje do istnienia to, co nie istnieje. Wielka moc zmartwychwstania daje życie umarłym. W nią właśnie uwierzył Abraham (Rz 4,17). Wielka Boża moc stwórcza, która tkwi w Jego życiu, jest zdolna stworzyć wszystko dla człowieka. Wielka Boża moc zmartwychwstania, która tkwi w Bożym życiu i jest tym życiem, wybawia nas od wszystkiego, co martwe i co nie należy do Boga, i pozwala nam Go wyrażać. O, życie Boże, które przyjeśliśmy za

pośrednictwem odrodzenia, jest wielką Bożą mocą zmartwychwstania! Dzięki odrodzeniu Bóg wtopił w nas swoje życie, czyli swoją wielką moc zmartwychwstania. Obyśmy zobaczyli, że to życie Boże, które otrzymujemy, gdy zostajemy odrodzeni, jest wielką Bożą mocą zmartwychwstania! Życie, które jest dziś w nas, potrafi uczynić nas tak mocnymi jak Bóg. Tak jak Bóg może pokonać śmierć, tak samo i my możemy ją pokonać dzięki wielkiej mocy życia, które jest w nas. Jakże wspaniałe jest Boże życie, które otrzymaliśmy za pośrednictwem odrodzenia! Jak dalece może ono uczynić nas takimi jak Bóg! Jakże powinniśmy Pana czcić i dziękować Mu za nie!

## II. PRAWO ŻYCIA

Skoro odrodzenie daje nam Boże życie, daje nam ono również prawo życia. Ponieważ życie Boże weszło w nas, wniosło wraz z sobą prawo życia w sobie zawarte.

Każdy rodzaj życia posiada własną wrodzoną zdolność, która stanowi jego naturalną funkcję. Z kolei naturalna funkcja każdego rodzaju życia jest jego naturalnym prawem albo inaczej prawem życia. Gdy dany rodzaj życia wchodzi do danego stworzenia, stworzenie to otrzymuje swoje naturalne prawo albo swoje prawo życia. Podobnie Boże życie posiada swoją boską zdolność, którą stanowią jego boskie naturalne funkcje. Z kolei naturalne funkcje Bożego życia są jego naturalnym prawem albo inaczej prawem życia. Kiedy Boże życie wchodzi w nas, wnosi wraz z sobą naturalne prawo w sobie zawarte, które staje się w nas prawem życia. Kiedy więc wchodzi w nas Boże życie, wraz z nim wchodzi prawo życia w nim zawarte. Skoro uzyskaliśmy życie Boże za pośrednictwem odrodzenia, tak samo za pośrednictwem odrodzenia uzyskaliśmy prawo życia, które ono wraz z sobą wniosło.

Zobaczyliśmy w rozdziale pierwszym, że w Bożym życiu zawarta jest Boża natura i że kryje ono w sobie pełnię Boga. Prawo zawarte w życiu Boga pasuje zatem do Boga, do tego, czym On jest i do Jego natury; prawo to zatem jest prawem samego Boga. Kiedy Boże życie wnosi w nas swoje prawo, oznacza to również, że wnosi ono do naszego wnętrza prawo Boga.

Prawo życia, które wnosi do naszego wnętrza Boże życie, to prawa, o których mowa w Liście do Hebrajczyków 8,10, a które Bóg

włożył w nasz umysł i wypisał na naszym sercu. Prawa te różnią się od praw Starego Testamentu. Prawa Starego Testamentu to prawa Boże, które Bóg wypisał literami na kamiennych tablicach, a nie w człowieku (Wj 34,1.28). Prawa życia to prawa Boże, które Bóg wypisał swoim życiem w nas, na tablicach naszych serc. Prawa zapisane na kamiennych tablicach to prawa zewnętrzne, prawa litery, martwe i pozbawione mocy; nie mogą one uczynić nic z człowiekiem (Rz 8,3; Hbr 7,18-19). Prawa wypisane na tablicach naszego serca to prawa wewnętrzne, prawa życia, żywe prawa, prawa o wielkiej mocy; uzdalniają nas one nie tylko do poznania pragnienia Bożego serca i pełnienia Jego woli, lecz również do poznania samego Boga i wyrażania Go.

Prawa naturalne zawarte w każdym rodzaju życia zawsze sprawiają, że dane stworzenie samo potrafi żyć i postępować; stają się zatem w tym stworzeniu żywymi prawami. Weźmy za przykład kurę: to, w jaki sposób ma ona żyć i składać jaja, są to wszystko naturalne prawa zawarte w jej kurzym życiu; dzięki nim kura sama wie, jak to wszystko robić i jak wyrażać to na zewnątrz. Człowiek nie musi nadawać jej żadnych praw z zewnątrz. Naturalne prawa zawarte w życiu, które się w niej znajduje, są w niej żywymi prawami. Dzięki nim kura sama wie, że powinna żyć w taki właśnie sposób. Uzdalniają ją też do tego, by tak żyła.

Podobnie naturalne prawa zawarte w Bożym życiu w nas są naturalnymi zdolnościami tego życia; dzięki nim sami wiemy, jak Bóg chce, byśmy się zachowywali i postępowali, jak mamy Mu się podobać i jak Go wyrażać. Naturalne zdolności albo inaczej naturalne prawa życia Bożego dają nam poznać, dają nam odczuć, czy dana rzecz zgadza się z naturą Boga, czy też się jej sprzeciwia, czy Bóg chce, żebyśmy daną rzecz zrobili, czy też nie. Tak więc naturalne zdolności albo naturalne prawa Bożego życia stają się naszymi wewnętrznymi prawami.

Ponieważ prawa zapisane w nas są naturalnymi zdolnościami i naturalnymi prawami życia Bożego, Biblia nazywa je „prawem”. „Prawo Ducha życia”, o którym mowa w Liście do Rzymian 8,2, to prawo życia, które jest w nas. Ponieważ prawo to pochodzi od życia Bożego, a życie Boże znajduje się w Bożym Duchu i nie da się go od Niego oddzielić, ósmy rozdział Listu do Rzymian nazywa je „prawem Ducha

życia”. Życie Boże znajduje się w Duchu Bożym i jest z Nim połączone. Duch Boży zawiera je w sobie, jest więc Duchem życia Bożego. Skoro prawo to wywodzi się z życia Boga, pochodzi ono od Ducha życia Bożego. Skoro jest ono prawem życia Bożego, jest ono również prawem Ducha życia Bożego.

Życie Boże jest potężne; Duch Boży również jest potężny. Prawo Ducha życia, wywodzące się z potężnego życia Bożego i od potężnego Ducha Bożego, też jest potężne. Możemy powiedzieć, że życie Boże w nas jest źródłem tego prawa, a Duch Boży w nas – jego wykonawcą. Prawo to więc jest szczególnie mocne i potężne; uzdalnia nas nie tylko do boskiego poznania, lecz również do posiadania boskiej mocy. Z chwilą gdy zostajemy odrodzeni i otrzymujemy Boże życie, Bóg pragnie, abyśmy byli Jego ludem i żyli w Nim w zgodzie z tym mocnym i potężnym prawem, prawem wielkiej mocy. Kiedy zostajemy zbawieni, Bóg chce, byśmy żyli w Jego życiu, a także wyrażali je zgodnie z prawem, które jest w nas, prawem życia, żywym prawem.

### III. NOWE SERCE

Księga Ezechiela 36,26 mówi, że kiedy Bóg nas oczyszcza, zbawia i odradza, daje nam nowe serce. Tak więc, jak naucza Biblia, odrodzenie daje nam również nowe serce.

Czym jest nowe serce? Nowe serce oznacza, że stare serce stało się nowe; nowe serce pochodzi z odnowienia starego serca. To, że Bóg daje nam nowe serce, oznacza, że odnawia nasze stare serce. Księga Ezechiela 36,26 najpierw mówi, że Bóg daje nam nowe serce, po czym oznajmia, że zabiera nam serce kamienne i daje nam serce z ciała, serce mięsiste. Na podstawie tego wersetu widać, że Bóg daje nam nowe serce, odnawiając nasze stare serce.

Pierwotnie nasze serce sprzeciwiało się Bogu, nie pragnęło Go i było wobec Niego twarde jak kamień; stało się więc „sercem kamiennym”. Kiedy Duch Święty nas odradza, sprawia, że nasze serce nawraca się z grzechu i staje się miękkie wobec Boga. Po odrodzeniu zatem nasze kamienne serce staje się „sercem z ciała”. Twarde, kamienne serce to stare serce, które mieliśmy; miękkie serce z ciała to nowe serce, które Bóg nam daje. Oznacza to, że kiedy zostajemy odrodzeni, Bóg odnawia nasze stare serce i zmiękcza je.

Nasze serce jest organem, który wyraża nasze skłonności i uczu-

cia, który reprezentuje nas w wyrażaniu skłonności i uczuć, upodobań i pragnień. Wszystkie skłonności, uczucia, upodobania i pragnienia to funkcje serca. Zanim zostaliśmy odrodzeni, nasze serce skłaniało się ku grzechowi, miłości świata i pragnęło tego, czego się namiętnie pożąda; wobec Boga natomiast było zimne i twarde, nie skłaniało się ku Niemu ani nie miało wobec Niego żadnych uczuć; nie miało upodobania w rzeczach Bożych i duchowych ani w ogóle ich nie pragnęło. Kiedy więc Bóg nas odradza, odnawia nasze serce i czyni je sercem nowym, o nowych skłonnościach, nowych uczuciach, nowych upodobaniach i pragnieniach. Gdy zatem zostajemy odrodzeni i zbawieni, nasze serce skłania się ku Bogu, kocha Go i pragnie, a także ma upodobanie w rzeczach Bożych, duchowych i niebiańskich oraz pragnie ich. Ilekroć mowa jest o takich rzeczach, nasze serce się cieszy, reaguje na to i pragnie tego.

Bracia i siostry, czy zobaczyliście? Powodem, dla którego Bóg odnawia nasze serce i daje nam nowe serce, gdy zostajemy odrodzeni, jest to, iż pragnie On, byśmy skłaniali się ku Niemu, uwielbiali Go, pragnęli i kochali. Przedtem nie kochaliśmy Boga ani nie mogliśmy Go kochać, bo mieliśmy stare i twarde serce. Teraz On odnowił nasze serce, zmiękczył je i zwrócił ku sobie; możemy więc, a także pragniemy Go kochać. Skoro nasze serce dzięki odnowieniu stało się nowe, ma teraz nową funkcję. Ta nowa funkcja polega na tym, że może ono skłaniać się ku Bogu i kochać Boga oraz Jego rzeczy.

Skoro odrodzenie daje nam nowe serce, mamy dzięki niemu nową skłonność i miłość, nowe pragnienie i tęsknotę. Ta nowa skłonność, miłość, pragnienie i tęsknota – wszystkie one skierowane są ku Bogu i Jego rzeczom. Na tym polega funkcja nowego serca; taki również ma cel Bóg, dając nam nowe serce.

#### IV. NOWY DUCH

Księga Ezechiela 36,26 najpierw mówi o tym, że Bóg daje nam nowe serce, a następnie oznajmia, że wkłada On w nas również nowego ducha. Dzięki odrodzeniu otrzymujemy zatem nie tylko nowe serce, lecz także nowego ducha.

Czym jest nowy duch? Nowy duch oznacza, że nasz martwy, stary duch został odnowiony i ożywiony. Tak jak nowe serce jest odnowionym starym sercem, tak nowy duch jest odnowionym starym

duchem. Stare serce w rezultacie odnowienia zostaje zmiękczone; natomiast stary duch w wyniku odnowienia zostaje ożywiony. Dzieje się tak, ponieważ problemem naszego starego serca jest zatwardziałość, podczas gdy kłopot z naszym starym duchem wynika z jego martwoty. Dlatego Bóg, odradzając nas, tak samo jak odnawia nasze twarde stare serce, zmiękcza je i czyniąc nowym, tak też odnawia naszego umarłego starego ducha, ożywiając go i czyniąc nowym duchem.

Stworzony duch człowieka był pierwotnie organem, za pomocą którego człowiek mógł kontaktować się z Bogiem. Człowiek miał społeczność z Bogiem i porozumiewał się z Nim za pośrednictwem swego ducha. Później, wskutek upadku, duch ludzki uległ uszkodzeniu przez skalanie grzechem. Zatracił zatem swoją funkcję w stosunku do Boga i stał się martwy. Ponieważ obumarł, uległ zesterzeniu. Kiedy zostajemy odrodzeni, dzięki temu, że krew Pana Jezusa oczyszcza nas ze skalania, jakiemu uległ nasz duch, Duch Boży umieszcza w naszym duchu Boże życie, czyli pierwiastek Boga, i ożywia naszego ducha (zob. Kol 2,13). W ten sposób nasz stary, martwy duch odnawia się i staje żywym, nowym duchem.

Nasz duch był pierwotnie starym stworzeniem; nie miał w sobie Bożego pierwiastka. Później już nie tylko nie miał w sobie Bożego pierwiastka, lecz został jeszcze dalej skalany grzechem; uległ więc zesterzeniu. Istnieją dwa powody, dla których dana rzecz należy do starego stworzenia: po pierwsze, gdy Bóg ją stwarzał, nie miała w sobie Jego pierwiastka; po drugie, uległa skalaniu i skażeniu przez grzech i Szatana. Nasz duch również zesterzał się z obydwu tych powodów. Kiedy więc Bóg nas odradza, żeby odnowić naszego starego ducha i uczynić go nowym, pracuje na obie strony. Z jednej strony za pomocą krwi Pana Jezusa zmywa z naszego ducha skalanie grzechem, żeby go oczyścić. Z drugiej strony za pomocą swojego Ducha umieszcza w naszym duchu swoje życie, żeby nasz duch miał Jego pierwiastek. Odnawia zatem naszego starego ducha i czyni go nowym. Oznacza to, że wkłada w nas nowego ducha.

Skoro w chwili odrodzenia Bóg dał nam już nowe serce, dlaczego jeszcze idzie dalej i umieszcza w nas nowego ducha? Ponieważ serce może jedynie pragnąć Boga i Go kochać, nie może zaś się z Nim kontaktować ani Go dotykać. Nie wystarczy zatem, że Bóg da nam

nowe serce; musi On również włożyć w nas nowego ducha. Gdyby Bóg dał nam tylko nowe serce, mógłby jedynie sprawić, żebyśmy Go pragnęli i kochali, nie zdołałby zaś sprawić, żebyśmy się z Nim skontaktowali. Dlatego Bóg musi włożyć w nas nowego ducha, żebyśmy mogli się z Nim kontaktować i mieć z Nim społeczność.

Wspomnieliśmy już, że serce jest organem, za pomocą którego skłaniamy się ku różnym rzeczom i kochamy. W stosunku do Boga zatem funkcja serca polega na skłanianiu się ku Niemu i kochaniu Go. Biblia mówi, że serce pragnie Boga, jest spragnione Jego osoby (Ps 42,2-3). Serce może pragnąć Boga, nie jest jednak w stanie skontaktować się z Nim ani dotknąć Go. Jego funkcja ogranicza się do jednego: miłowania Boga i pragnienia Go. Nie ma ono zdolności kontaktowania się z Bogiem ani dotykania Go. Z Bogiem może się skontaktować nie serce, lecz duch. Serce nadaje się jedynie do kochania Boga, duch natomiast może kontaktować się z Bogiem i mieć z Nim społeczność.

Przypuśćmy na przykład, że mam dobre pióro. Moje serce bardzo je lubi, lecz nie może go dotknąć ani posiąść, bo nie ma takich zdolności. Zdolności te należą wyłącznie do ręki. Ręka ilustruje ducha. Chociaż nasze serce kocha Boga i głęboko Go pragnie, nie może się z Nim skontaktować ani mieć z Nim społeczności. Tylko nasz duch to potrafi. Dlatego, gdy zostajemy odrodzeni, Bóg nie tylko daje nam nowe serce, lecz również wkłada w nas nowego ducha.

Nowym sercem możemy pragnąć Boga i kochać Go, a nowym duchem możemy się z Nim kontaktować i Go dotykać. Nasze nowe serce uzdalnia nas do nowych upodobań i skłonności, nowych uczuć do Boga i zainteresowania Nim oraz Jego rzeczami. Nasz nowy duch uzdalnia nas do posiadania nowego kontaktu – kontaktu z Bogiem oraz duchowego wglądu – nowej duchowej zdolności i funkcji wobec Boga i Jego rzeczy. Przedtem ani nie kochaliśmy Boga, ani nie podobały nam się rzeczy duchowe z Nim związane. Nie byliśmy też w stanie skontaktować się z Bogiem ani zrozumieć Jego duchowych rzeczy. Teraz jednak mamy nowe serce i nowego ducha; możemy więc nie tylko kochać Boga i Jego rzeczy, lecz także kontaktować się z Nim oraz znać Jego i Jego rzeczy. Przedtem nie mieliśmy żadnych uczuć wobec Boga ani nie byliśmy Nim zainteresowani; byliśmy słabi i nic nie mogliśmy jeśli chodzi o Boga i Jego rzeczy. Teraz jednak, mając

nowe serce i nowego ducha, nie tylko czujemy coś do Boga i Jego rzeczy oraz jesteśmy zainteresowani Nim i Jego rzeczami, lecz także możemy znakomicie kontaktować się z Nim i Jego rzeczami oraz rozumieć Jego samego i Jego rzeczy. Nasze serce zatem kocha Boga, nasz duch Go dotyka, a kiedy nasze serce znajduje upodobanie w rzeczach Bożych, nasz duch je rozumie. Taki zamysł miał Bóg, dając nam oprócz nowego serca także nowego ducha.

## V. DUCH ŚWIĘTY

Księga Ezechiela 36,26 mówi najpierw, że Bóg daje nam nowe serce i wkłada w nas nowego ducha, a werset 27 następnie oznajmia, że Bóg umieszcza w nas swojego Ducha. Wśród rzeczy, które otrzymaliśmy za pośrednictwem odrodzenia, jest więc również Duch Boży.

Pierwotnie nie mieliśmy Ducha Bożego. I nie tylko nie mieliśmy Go, lecz nasz duch był martwy wobec Boga. Kiedy Bóg nas odrodził, z jednej strony sprawił, że Jego Duch umieścił w naszym duchu Jego życie, ożywiając naszego martwego ducha; z drugiej zaś umieścił w naszym duchu swojego Ducha, czyli sprawił, że Jego Duch zamieszkał w naszym ożywionym, nowym duchu. Jako odrodzeni ludzie, mamy więc w sobie nie tylko ożywionego, nowego ducha, który posiada pierwiastek Bożego życia, lecz również Ducha Bożego, który mieszka w naszym nowym duchu \*.

Dlaczego Bóg umieszcza w nas swojego Ducha? Jaką funkcję pełni Boży Duch zamieszkujący w naszym duchu? W świetle Biblii Duch Boży funkcjonuje w co najmniej siedmiu głównych aspektach.

### A. Jako Duch zamieszkujący

Bóg umieszcza w nas swojego Ducha, żeby On w nas zamieszkiwał, abyśmy mogli poznać Boga i doświadczać wszystkiego, czego dokonał dla nas w Chrystusie (Rz 8,9-11). Jest to szczególne błogosławieństwo, które Bóg daje nam w epoce Nowego Testamentu; nie

\* List do Rzymian 8,9 mówi: „Duch Boży w was mieszka”, a werset 16 stwierdza: „Sam Duch świadczy z naszym duchem”. Na podstawie tych dwóch wersetów widzimy, że to, iż Duch Boży mieszka w nas, oznacza, że mieszka On w naszym duchu; On jest z naszym duchem.

istniało ono w Starym Testamencie. W Starym Testamencie Bóg sprawiał jedynie, że Jego Duch przychodził i pracował nad człowiekiem od zewnątrz. Duch nie mieszkał wówczas w człowieku. Dopiero po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Bóg dał nam swojego Ducha i sprawił, że Jego Duch w nas zamieszkał (J 14,16-17). Dzięki temu, że Duch jest Duchem zamieszkującym, może objawiać nam od wewnątrz Boga i Chrystusa, żebyśmy w Chrystusie przyjęli pełnię Bożą i radowali się nią (Kol 2,9-10).

### **B. Jako Pocieszyciel**

Pan powiedział nam o Pocieszycielu w Ewangelii Jana 14,16-17. Oznajmił, że będzie modlił się, aby Ojciec dał nam Ducha Świętego, który w nas zamieszka jako inny Pocieszyciel. Słowo „Pocieszyciel” w tekście oryginalnym to to samo słowo co „Rzecznik” w Pierwszym Liście Jana 2,1, które dosłownie brzmi „Paraklet” albo „rzecznik u boku”. Pierwotnie Bóg dał nam Syna, żeby był naszym Pocieszycielem, Parakletem. Gdy Syn do Niego powrócił, Bóg dał nam następnie swojego Ducha, żeby był innym Pocieszycielem, innym Parakletem. Oznacza to również, że posłał swojego Ducha jako ucieleśnienie swego Syna, żeby był On naszym Pocieszycielem. Dlatego Duch Boży, który w nas mieszka, jest w nas ucieleśnieniem Chrystusa. Troszczy się On o nas od wewnątrz i całkowicie za nas odpowiada, tak jak Chrystus stoi jako nasz rzecznik przed Bogiem.

### **C. Jako Duch prawdy**

W Ewangelii Jana 14,16-17 Pan mówi nam, że Duch Święty, który przychodzi, by w nas zamieszkać jako Pocieszyciel, jest „Duchem prawdy”. Tak więc Duch Boży, który w nas mieszka, też jest Duchem prawdy. Słowo „prawda” w języku oryginalnym oznacza rzeczywistość. Duch Boży zatem, który mieszka w nas jako „Duch prawdy” albo „Duch rzeczywistości”, sprawia, że wszystko, czym są Bóg i Chrystus, może być w nas rzeczywistością. Duch Boży, który w nas mieszka, objawia nam i udziela jako rzeczywistości wszystkiego, czym Bóg jest i co dla nas w Chrystusie przygotował, a także wszystkiego, czym Chrystus jest oraz czego dla nas dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. W ten sposób możemy tego wszystkiego dotknąć i doświadczyć, dzięki czemu staje się to nasze.

### **D. Jako Duch życia**

Ósmy rozdział Listu do Rzymian nazywa Ducha Świętego, który w nas mieszka, „Duchem życia” (w. 9, 2). Pokazuje to nam, że Duch Boży, który w nas mieszka, jest też Duchem życia Bożego. Choć życie Boże jest w Chrystusie (J 1,4), poznajemy je i doświadczamy go przez Ducha Świętego, który w nas mieszka. Wszystko, co wiąże się z życiem, poznajemy dzięki Duchowi Świętemu, który w nas mieszka. Również wszystkie doświadczenia życia stają się naszym udziałem dzięki Duchowi Świętemu, który w nas mieszka.

### **E. Jako pieczęć**

List do Efezjan 1,13 i 4,30 pokazuje nam, że Duch Święty, którego otrzymujemy w chwili odrodzenia, jest w nas pieczęcią. Kiedy Bóg umieszcza w nas swojego Ducha, oznacza to, że pieczętuje nas swoim Duchem niczym pieczęcią. Kiedy stawia się na czymś pieczęć, staje się ona znakiem, iż właściciel pieczęci daną rzecz posiada, a także pozostawia na tej rzeczy odcisk. Na tym polega funkcja Ducha Bożego w nas jako pieczęci. Duch Boży, który w nas mieszka, służy z jednej strony za znak pokazujący, że należymy do Boga, i odznaczający nas spośród ludzi ze świata, z drugiej zaś – jako ucieleśnienie Boga i Chrystusa – pieczętuje nas na obraz Boga i Chrystusa, żebyśmy stali się tacy jak Bóg, jak Chrystus.

### **F. Jako zadatek**

List do Efezjan 1,14 i Drugi List do Koryntian 1,22 mówią nam, że Święty Duch Boży mieszka w nas jako zadatek. Zadatek to inaczej gwarancja albo rękojmia. Duch Boży, który w nas mieszka, jest nie tylko pieczęcią odznaczającą nas jako Bożą własność i pieczętującą nas na obraz Boga; jest On również zadatkem, gwarancją, że Bóg i wszystko, co Boże, jest naszym działem i dziedzictwem, z którego możemy korzystać i którym możemy się cieszyć.

### **G. Jako namaszczenie**

Pierwszy List Jana 2,27 mówi, że mamy w sobie „namaszczenie”, które otrzymaliśmy od Pana. Namaszczenie w Biblii odnosi się do Ducha Bożego (Łk 4,18). Werset ten zatem mówi nam, że Duch Boży,

który w nas mieszka, jest namaszczeniem. Namaszczenie to często nas namaszcza. Namaszczenie to poruszanie się Ducha Bożego w naszym wnętrzu. Poruszanie się Ducha Bożego w nas albo inaczej namaszczenie oznacza, że Duch ten wmaszcza w nas Boga, że Boży pierwiastek staje się naszym wewnętrznym budulcem oraz że możemy poznać Boga, Jego pragnienie i wolę we wszystkim\*.

Jakże wzniosłe i wspańiałe jest tych siedem funkcji! Pokazują nam one funkcje Ducha Bożego, który w nas mieszka, jak również poznajemy dzięki nim, jaki jest Duch Boży, którego otrzymaliśmy dzięki odrodzeniu.

## VI. CHRYSSTUS

List do Rzymian 8,9-10 pokazuje nam, że Duch Boży mieszkający w nas jest Duchem Chrystusa mieszkającym w nas; z kolei Duch Chrystusa mieszkający w nas to Chrystus, który w nas mieszka. Objawia to, że Duch Boży w nas jest ucieleśnieniem Chrystusa. Skoro dzięki odrodzeniu mamy w sobie Ducha Bożego, mamy też w sobie Chrystusa.

Gdy zaczynamy wierzyć, Bóg przez swojego Ducha objawia w nas Chrystusa (Ga 1,16). Dlatego, kiedy przyjmujemy Chrystusa jako Zbawiciela, On jako Duch zaczyna mieszkać w nas (2 Kor 13,5).

Po co Chrystus w nas mieszka? Żeby być naszym życiem. Chociaż Chrystus mieszka w nas, żeby być dla nas wszystkim, głównym powodem Jego zamieszkiwania jest to, że pragnie On być naszym życiem.

Bóg, zbawiając nas, odrodził nas, żebyśmy mogli przyjąć Jego życie, mieć Jego naturę i dzięki temu być zupełnie tacy jak On. Umieszcza On swoje życie w Chrystusie, żebyśmy je przyjęli (J 1,4; 1 J 5,11.12). Innymi słowy, Bóg pragnie, by Chrystus był naszym życiem (J 14,6; Kol 3,4). Chociaż to Jego Duch umieszcza w nas Jego życie i daje nam je poznać, doświadczyć i wyrażać, Jego życie to Chrystus. Chociaż dzięki Jego Duchowi otrzymujemy to życie, poznajemy je i doświadczamy go, to On czyni Chrystusa naszym życiem. To, że Bóg

\* Dokładne wyjaśnienie tego, czym jest namaszczenie, znajdzie Czytelnik w książce *Doświadczenie życia* (wydanej przez Living Stream Ministry), w rozdziale 7.

przez swojego Ducha objawia w nas Chrystusa, oznacza, iż pragnie On, by Chrystus był naszym życiem. To, że Chrystus w nas mieszka, znaczy, że żyje On w nas jako nasze życie (Ga 2,20) i pragnie wyrażać swoje życie przez nas (2 Kor 4,10-11). Chce zatem, żebyśmy wzrastali w Jego życiu na Jego obraz i stali się tacy jak On (2 Kor 3,18). Kiedy wzrośniemy w Jego życiu na Jego obraz i staniemy się tacy jak On, wzrośniemy w obraz Boga i staniemy się tacy jak Bóg, ponieważ On jest obrazem Boga (Kol 1,15).

Zobaczyliśmy już, że życie Boże to wszystko, czym Bóg jest; kiedy więc Bóg umieszcza swoje życie w Chrystusie, umieszcza w Nim wszystko, czym jest. Chrystus jest wcieleniem Boga, Jego ucieleśnieniem. Wszystko, czym Bóg jest i cała pełnia Bóstwa mieszka w Chrystusie w sposób cielesny (Kol 2,9). Chrystus mieszkający w nas sprawia zatem, że napełniamy się całą pełnią Bożą (Ef 3,17-19).

Chrystus, który mieszka w nas jako nasze życie, uzdalnia nas nie tylko do radowania się całą pełnią Boga dzisiaj, lecz także do wejścia w Bożą chwałę w przyszłości (Rz 8,17; Hbr 2,10). Mieszkając w nas dziś, jest więc z jednej strony naszym życiem, z drugiej zaś nadzieją chwały (Kol 3,4; 1,27). To, że w nas dziś zamieszkuje jako życie, oznacza, że dzięki życiu Bożemu, które w sobie ma, sprawi, iż będziemy rosnąć i staniemy się tacy jak Bóg, że wzrośniemy i upodobnimy się do obrazu Boga, i ostatecznie wzrośniemy w Bożą chwałę.

## VII. BÓG

Chrystus jest ucieleśnieniem Boga. Skoro dzięki odrodzeniu otrzymujemy Chrystusa, otrzymujemy również dzięki niemu Boga. Chrystus jest ucieleśnieniem Boga, a Duch Święty jest rzeczywistością Chrystusa. Bóg jest w Chrystusie, a Chrystus jest Duchem Świętym. Dlatego, kiedy dzięki odrodzeniu otrzymujemy Ducha Świętego, posiadamy nie tylko Chrystusa, lecz także Boga.

Odkąd Bóg nas odrodził, zamieszkuje w nas w Chrystusie przez swego Ducha. Apostoł Jan mówi, że wiemy, iż Bóg mieszka w nas, przez Ducha Świętego, którego nam dał (1 J 3,24; 4,13). Pan Jezus mówi również, że On i Bóg mieszkają razem w nas (J 14,23). Tak więc, czy mieszka w nas Duch Święty, czy Chrystus, mieszka w nas Bóg. Bóg jest w Chrystusie, a Chrystus jest Duchem. To, że mieszka w nas Duch, jest zatem tożsame z tym, że mieszka w nas Chrystus;

to, że mieszka w nas Chrystus, jest tożsame z tym, że mieszka w nas Bóg. Bóg jest w Chrystusie, który w nas mieszka, a Chrystus jest Duchem, który w nas mieszka. Kiedy więc mieszka w nas Duch, mieszka w nas Chrystus i Bóg. Duch, Chrystus i Bóg – wszyscy trzej – mieszkają w nas jako jedno, co oznacza, że mieszka w nas Trójjedyny Bóg.

Kiedy jednak Biblia mówi o tym, że mieszka w nas Duch Święty, podkreśla Jego namaszczenie w nas (1 J 2,27); kiedy mówi o tym, że mieszka w nas Chrystus, akcent pada na to, że żyje On w nas jako życie (Ga 2,20); kiedy zaś wspomina o tym, że mieszka w nas Bóg, akcentuje Jego działanie w nas (Flp 2,13; Hbr 13,21; 1 Kor 12,6). Pismo bardzo wyraźnie rozgranicza te trzy sprawy. Mówiąc o tym, że mieszka w nas Duch, wspomina o „namaszczeniu”; mówiąc o tym, że mieszka w nas Chrystus, wspomina o „życiu”; mówiąc o tym, że mieszka w nas Bóg, wymienia „działanie”. Nigdy nie mówi, że namaszcza nas Bóg albo Chrystus, że żyje w nas Duch Święty albo Bóg, ani że działa w nas Duch Święty albo Chrystus. Stwierdza jedynie, że Duch Święty nas namaszcza, Chrystus w nas żyje, a Bóg w nas działa. Te trzy sposoby mówienia są niewymienne. „Namaszczenie” odnosi się do Ducha Świętego, który jest w nas olejkim; „życie” – do Chrystusa, który jest w nas życiem, a „działanie” – do Boga, który w nas działa.

Duch Święty mieszka w nas jako olejek; dlatego Jego dzieło w nas polega na tym, że nas namaszcza. Chrystus mieszka w nas jako życie; dlatego Jego dzieło w nas polega na tym, że w nas żyje. Mieszkanie Boga w nas jest kwestią działania; dlatego Jego dzieło w nas polega na działaniu w naszym wnętrzu. Duch Święty, namaszczając nas, wmaszcza w nas pierwiastek Boga. Chrystus, żyjąc w nas, prowadzi w nas życie Boga i wyraża je na zewnątrz. Bóg, działając w nas, wtapia w nas swoją wolę, żeby ona się w nas wypełniła.

Musimy zobaczyć, że to, co otrzymujemy za pośrednictwem odrodzenia, przeogromne, niezwykle wzniosłe, bogate i chwalebne. Dzięki odrodzeniu otrzymujemy Boże życie i prawo tego życia. Otrzymujemy też nowe serce i nowego ducha, a także Ducha Świętego, Chrystusa i samego Boga. Jest to dla nas doprawdy wystarczające: wystarcza, by uczynić nas świętymi i duchowymi, by zrobić z nas zwycięzców, którzy wykraczają ponad wszystko wokół, oraz byśmy wzrastali i osiągnęli dojrzałość w życiu.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

# ODCZUCIE ŻYCIA

Zobaczyliśmy, czym jest życie i doświadczenie życia. Zobaczyliśmy również pierwsze doświadczenie życia, czyli odrodzenie, oraz różne rzeczy, które dzięki niemu zyskujemy. Skoro już to wszystko ujrzyliśmy, możemy przejść do kwestii odczucia życia.

Od naszej strony odczucie życia jest czymś bardzo subiektywnym, osobistym i praktycznym. Jeśli więc mamy w ogóle szukać życia, musimy zwrócić uwagę na odczucie życia i dobrze je poznać. Wszyscy, którzy mają doświadczenie życia, znają głęboką więź, jaka istnieje między odczuciem życia a doświadczeniem życia. Jeśli zatem chcemy zbadać zagadnienie poznania życia, musimy wejrzeć w kwestię odczucia życia.

### I. PODSTAWA BIBLIJNA

Chociaż Biblia nie mówi wprost o odczuciu życia, podejmuje tę sprawę. List do Rzymian 8,6 oznajmia: „Bo umysł ciała to śmierć, a umysł Ducha to życie i pokój”. Werset ten mówi bardzo wyraźnie o odczuciu życia, ponieważ pokój, który wymienia, w oczywisty sposób jest kwestią świadomości. Nie oznacza on zewnętrznego środowiska, lecz stan wewnętrzny; jest to zatem stanowczo kwestia odczucia. Skoro pokój, o którym tutaj mowa, jest odczuciem, śmierć i życie w tym wersecie również stanowią odczucie.

Odczucie śmierci sprawia, że odczuwamy pierwiastek śmierci. Pierwiastki śmierci to: słabość, pustka, przygnębienie, ciemność i ból. Śmierć obejmuje co najmniej tych pięć elementów; ich całkowita suma równa się w znacznej mierze śmierci. Śmierć sprawia, że ludzie słabną; kiedy zaś ktoś nadzwyczaj słabnie, umiera. Śmierć sprawia, że ludzie popadają w pustkę, ponieważ śmierć kładzie kres wszystkiemu. Śmierć sprawia, że ludzie odczuwają przygnębienie i są przybici; najbardziej przygnębieni i cisi są umarli. Śmierć również sprowadza na ludzi ciemność; w największej ciemności znajdują się

ci, którzy weszli w śmierć. Jednocześnie śmierć sprawia, że ludzie cierpią; najwięcej cierpią ci, którzy znajdują się w śmierci. Wszystko to są pierwiastki śmierci; kiedy je odczuwamy, odczuwamy śmierć.

Wymienione odczucia śmierci są wynikiem kierowania umysłu na ciało. Ilekroć zwracamy swój umysł na ciało, natychmiast odczuwamy śmierć na wyżej wymienione sposoby. Na przykład, jeśli w dzień Pański po południu zwrócisz trochę swój umysł na ciało, to kiedy wieczorem przyjdiesz na spotkanie łamania chleba, będziesz odczuwał wewnątrz słabość i nie będziesz mógł się podnieść. Jednocześnie będziesz odczuwał pustkę, przygnębienie, a może nawet ciemność i ból. Wszystkie te odczucia są odczuciami śmierci. Niekiedy jedno z nich jest silniejsze od pozostałych; kiedy indziej czujesz je wszystkie naraz. Niezależnie od tego, odczucie śmierci bierze się stąd, iż kierujemy swój umysł na ciało.

Odczucie życia jest dokładnym przeciwieństwem odczucia śmierci. Odczucie śmierci sprawia, że czujemy słabość i pustkę, natomiast odczucie życia daje nam siłę i zaspokojenie. Odczucie śmierci sprządza na nas przygnębienie, ciemność i ból. Odczucie życia daje nam ożywienie, jasność i poczucie przyjemności. Ponieważ odczucie życia sprawia, że mamy poczucie siły, zaspokojenia, że czujemy się ożywieni, jaśni i jest nam przyjemnie, daje nam ono również poczucie pokoju, czyli sprawia, że czujemy się dobrze i swobodnie.

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że rzeczy, o których mówi List do Rzymian 8,6, są swoimi wzajemnymi przeciwieństwami. Ciało jest przeciwieństwem ducha, a śmierć – życia i pokoju. Przeciwieństwem śmierci jest nie tylko życie, ale i pokój. Śmierć zatem obejmuje nie tylko słabość, pustkę, przygnębienie i ciemność, lecz również ból. Słabość, pustka, przygnębienie i ciemność są przeciwieństwem życia, natomiast ból jest przeciwieństwem pokoju.

Odczucie śmierci bierze się z kierowania umysłu na ciało, podczas gdy odczucie życia i pokoju wynika z kierowania umysłu na ducha. Kiedy żyjemy w duchu, idziemy za duchem i zważamy na ducha, czujemy się wewnątrz mocni i zaspokojeni; jednocześnie odczuwamy ożywienie, jasność, przyjemność i jest nam dobrze. Na przykład, jeśli Duch Święty daje ci jakieś odczucie, a ty zważasz na nie i okazujesz mu posłuszeństwo, poczujesz się wewnątrz mocny i zaspokojony, a przy tym będziesz odczuwał ożywienie, jasność, przy-

jemność i swobodę. Będziesz zatem miał odczucie życia i pokoju, ponieważ zważasz na ducha.

Powodem, dla którego List do Rzymian 8,6 mówi o odczuciu życia, jest to, iż wcześniej mowa tam była o trzech rzeczach: o Duchu, życiu i prawie życia. Duch jest w nas i staje się jednym duchem z naszym duchem; Duch ten zawiera w sobie życie; prawo zaś jest naturalną zdolnością i funkcją życia. Te trzy rzeczy razem stają się prawem Ducha życia, które odpowiada w nas za wszystkie sprawy związane z życiem, dając nam w każdej chwili i w dowolnym miejscu określone odczucie. Ilekroć zważamy na ducha i postępujemy oraz żyjemy według ducha, prawo to daje nam odczucie życia i pokoju. Odczuwać życie to inaczej czuć się silnym, zaspokojonym, energicznym, jasnym i świeżym. Odczuwać pokój to czuć się przyjemnie, swobodnie, dobrze i naturalnie. Jeśli będziemy zważali na ciało i postępowali oraz żyli według niego, prawo to będzie dawało nam odczucie śmierci, czyli będziemy odczuwali słabość, pustkę, przygnębienie, ciemność i ból.

To zatem, o czym mówi List do Rzymian 8,6, jest całkowicie kwestią świadomości pochodzącej od prawa Ducha życia. Ponieważ prawo Ducha życia należy do życia, świadomość, którą daje, również należy do życia. Skoro zatem świadomość, o której mowa w tym wersecie, otrzymujemy od tego prawa, należy ona do odczucia życia.

Drugie miejsce w Piśmie, gdzie mowa jest o odczuciu życia, to List do Efezjan 4,19. Werset ten oznajmia, że poganie „doprowadziwszy siebie do nieczułości, oddali się rozpuście, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością”. Pokazuje on nam przez to, że ludzie w świecie chętnie popełniają grzech i występki, ponieważ porzucili swoje uczucia. Rzeczywiście, kiedy ktoś grzeszy i popełnia występki, znaczy to, że musiał porzucić swoje uczucia. Nie możemy powiedzieć, że osoba taka nic nie czuje, lecz możemy przynajmniej stwierdzić, iż wyzbyła się swoich uczuć. Czy uważasz, że ktoś, kto nie wyzbywa się swoich wewnętrznych uczuć, tylko ulega ich ograniczeniom, może popełnić grzech albo występki? Wszyscy, którzy grzeszą i czynią występki, to ci, którzy wyzbyli się swoich uczuć. Każdy, kto popełnia grzech i czyni występki, musiał wyzbyć się swoich uczuć. Kiedy ktoś kłamie, kradnie, bije innych, ograbia ich albo popełnia inne występki, znaczy to, że odłożył na bok swoje uczucia. Im więcej grzeszy i im

więcej popełnia występków, tym bardziej musiał wyzbyć się swojej wewnętrznej świadomości. Dlatego człowiek zły, niegodziwy, to człowiek bez uczuć, natomiast człowiek dobry i życzliwy to człowiek bogaty w uczucia.

Zastanówmy się teraz, kto ma silniejsze wewnętrzne odczucie: chrześcijanin czy poganin? Jeśli porównamy ze sobą chrześcijan i niewierzących, to czyja świadomość okaże się silniejsza: nasza czy ich? Musimy odpowiedzieć, że nasze uczucia są znacznie silniejsze, ponieważ oprócz uczuć, które oni mają, my mamy w sobie jeszcze odczucia życia, których tamtym brak. Jeśli więc grzeszymy i popełniamy niegodziwości, oznacza to, że wyzbyliśmy się swoich uczuć jeszcze bardziej niż oni. Dlatego właśnie Pismo napomina nas, żebyśmy nie wyzbywali się uczuć, jak czynią to poganie, tylko żebyśmy zatroszczyli się o swoje wewnętrzne odczucie. Naturalnie, podkreśla to potrzebę baczenia na wewnętrzne odczucie życia. Czwarty rozdział Listu do Efezjan napomina nas najpierw, żebyśmy nie byli jak niewierzący, którzy odrzucają wszelkie uczucia, po czym stwierdza, że mamy zdjąć z siebie starego człowieka i przyoblec się w nowego człowieka. Nowy człowiek należy do życia w Duchu. Żeby żyć w nowym człowieku, musimy żyć życiem, które jest w Duchu. Czwarty rozdział Listu do Efezjan zatem napomina nas, abyśmy nie porzucali uczuć, jak to czynią niewierzący, lecz żyli w nowym człowieku. Oznacza to, że musimy żyć życiem, które jest w Duchu, troszczyć się o odczucie życia w Duchu i żyć zgodnie z tym odczuciem.

Prawie wszystkie listy apostołów zawierają słowa błogosławieństwa i pozdrowienia, w których wymienione są łaska i pokój. Łaska to Bóg, którego zyskujemy, a pokój to uczucie, które mamy, gdy zyskaliśmy Boga. Bóg, którego zyskujemy i który staje się naszym życiem, którym możemy się radować, to łaska. Łaska ta owocuje w nas pokojem; mamy w sobie dzięki niej uczucie pokoju. Ten, kto doświadcza Boga, raduje się Jego życiem i codziennie kosztuje mocy życia Bożego, musi zatem mieć w sobie pokój. Pokój ten jest uczuciem, które mamy, gdy radujemy się łaską. Jeśli więc nie mamy w sobie pokoju albo nie za bardzo go odczuwamy, dowodzi to, że brakuje nam łaski. Gdy brakuje nam łaski, oznacza to, że brakuje nam Boga. Ponieważ nie zdobyliśmy Go w swoim wnętrzu w wystarczający sposób, nie uzyskaliśmy wystarczającego zasobu Jego życia ani

niewystarczająco doświadczyliśmy mocy Jego życia, brakuje nam wewnętrznego pokoju. Kiedy zyskamy Boga w swoim wnętrzu w wystarczającym stopniu i doświadczymy Go i Jego życia, będziemy mieli w sobie pokój. Pokój ten nie jest pokojem wynikającym z zewnętrznych okoliczności, lecz stanem pokoju wewnętrznego. Musimy wierzyć, że pokój zawarty w pozdrowieniach apostołów to taki właśnie wewnętrzny pokój. Pokój wewnętrzny to kwestia świadomości. Gdy apostołowie wyrażali pragnienie, by ludzie mieli pokój, oznaczało to, iż pragnęli oni, by ludzie mieli pokój wewnętrznego odczucia, pokój w sobie. Wewnętrzne odczucie pokoju to odczucie życia. Kiedy więc wyrażali pragnienie, byśmy mieli w sobie uczucie pokoju, chcieli, żebyśmy zwracali uwagę na wewnętrzne odczucie życia.

## II. ŹRÓDŁO ODCZUCIA ŻYCIA

Skąd bierze się odczucie życia, o którym mówimy? Z czego wynika? Jego źródłem jest to, co otrzymaliśmy dzięki odrodzeniu – życie Boże, prawo życia, Duch Święty, Chrystus i Bóg. Boże życie, prawo życia, Duch Święty, Chrystus i Bóg sprawiają, iż mamy w sobie odczucie; to odczucie właśnie nazywamy odczuciem życia.

Każde życie ma własne odczucia. Im silniejsze jest to życie, tym subtelniejsze towarzyszą mu odczucia. Życie Boże jest najmocniejszym rodzajem życia; dlatego, będąc w nas, daje nam odczucia, które są silnymi odczuciami.

Ponieważ prawo życia wywodzi się z danego rodzaju życia, posiada ono również własne odczucia. Prawo, które jest w nas, daje nam odczucia, zwłaszcza wtedy, gdy okazujemy mu nieposłuszeństwo. Na przykład, kiedy nasze ciało czuje się dobrze, nic szczególnego nie czujemy. Kiedy jednak zaczyna chorować, pojawia się silniejsze odczucie, które daje o sobie znać wtedy, gdy nie słuchamy prawa funkcjonującego w naszym ciele. Podobnie, kiedy okazujemy posłuszeństwo prawu życia, nie daje nam ono silnych odczuć, kiedy jednak go nie usłuchamy, daje nam bardzo charakterystyczne odczucia.

Duch Święty jako olejek namaszcza nas i porusza się w nas; Chrystus żyje w nas i jest aktywny; także Bóg w nas pracuje. Działają w nas wszyscy Trzej. Nie są Oni cisi ani bez ruchu, mogą więc powodować w nas różne uczucia.

Uczucia te pochodzą od życia Bożego i prawa życia, od Ducha

Świętego, Chrystusa i Boga w nas. Dając nam te uczucia, wszyscy oni są zespoleni ze sobą. Uczucia pochodzące z wymienionych pięciu źródeł nie są więc pięcioma różnymi rodzajami uczuć, lecz jednym – odczuciem życia, o którym mówimy.

Dlaczego uczucia pochodzące z tych pięciu źródeł – życia Bożego, prawa życia, Ducha Świętego, Chrystusa i Boga – są jednym rodzajem uczucia? I dlaczego uczucie to jest odczuciem życia? Ponieważ Duch Święty, Chrystus i Bóg są Trójjedynym Bogiem, życie Boże to sam Bóg, a prawo życia wynika z życia Bożego. Ściśle rzecz biorąc, tych pięcioro stanowi jedno. Ponieważ zarówno Boże życie i prawo życia, jak i Duch Święty, Chrystus i Bóg są w nas, uczucia, które nam dają, są tego samego rodzaju. Są one odczuciem życia, ponieważ pochodzą od Trójjedynego Boga życia, życia Bożego i prawa życia. Trójjedyny Bóg jest w nas przede wszystkim po to, by być naszym życiem, a życie to obejmuje prawo życia. Uczucia, które nam dają, pochodzą z życia i należą do życia; są więc odczuciem życia. Odczucie to jest jedno, lecz ma pięć aspektów. Pochodzi ono od życia Bożego i prawa tego życia; posiada zatem naturę Bożego życia, a także funkcję prawa tego życia. Jednocześnie odczucie to pochodzi od Ducha Świętego, Chrystusa i Boga; zawiera zatem w sobie pierwiastek namaszczenia Duchem Świętym, które się w nas dokonuje, Chrystusa, który żyje w nas i Boga, który działa w nas i wypełnia w nas swą wolę. Dzięki tym różnorodnym aspektom odczucie to jest bogate, mocne i subtelne; jest głębsze, silniejsze i bardziej subtelne niż u niewierzących. Najlepsze uczucia, jakie mogą mieć niewierzący, to jedynie stworzone odczucie dobroci, jakie posiadają ludzkie istoty. W naszym przypadku, oprócz stworzonego odczucia dobroci, dzięki temu, co otrzymaliśmy za pośrednictwem odrodzenia, dodane do nas zostało odczucie życia, boskie odczucie.

### III. FUNKCJA ODCZUCIA ŻYCIA

Jaką funkcję pełni zatem odczucie życia albo jaki płynie z niego pożytek? Pozwala nam ono nieustannie poznawać, gdzie żyjemy. Czy żyjemy w naturalnym życiu, czy w życiu Ducha? Czy żyjemy w ciele, czy w duchu? To właśnie możemy w każdej chwili wiedzieć dzięki odczuciu życia i do tego ono służy. Umieszczone w nas odczucie życia prowadzi nas zatem i sprawdza. Jeśli za nim podążamy, podążamy za

prowadzeniem, które Bóg nam daje, a także otrzymujemy potwierdzenie, gdzie w danej chwili żyjemy.

Teraz zastosujemy to, co powiedzieliśmy. Odczucie śmierci daje nam poznać, że nie żyjemy w duchu, tylko w ciele. Kiedy mamy takie odczucie, powinniśmy wiedzieć, że nie jesteśmy w duchu, lecz w ciele. Odczucie śmierci obejmuje słabość, pustkę, przygnębienie, ciemność i ból. Gdy czujemy coś takiego, oznacza to, że odczucie życia informuje nas, iż coś jest nie tak, że już nie żyjemy w duchu, tylko w ciele.

Jakie uczucie daje nam odczucie życia, żebyśmy wiedzieli, iż jesteśmy w porządku przed Bogiem i żyjemy w duchu? Daje nam ono uczucie życia i pokoju albo, innymi słowy, czujemy się dzięki niemu silni, zaspokojeni, ożywieni, jaśni i jest nam wewnątrz przyjemnie, mamy wewnętrzny dowód, że jesteśmy w porządku przed Bogiem i żyjemy w duchu.

Wewnętrzne odczucie życia odgrywa więc olbrzymią rolę. Nieustannie nas prowadzi, daje nam poznać, gdzie powinniśmy żyć, i stale informuje o tym, gdzie w danej chwili żyjemy. Odczucie to prowadzi nas dalej w życiu, a także nieustannie pokazuje nam nasz prawdziwy stan jeśli chodzi o życie. Jest zatem naszym wewnętrznym przewodnikiem i świadectwem. Ilekroć sprawia ono, iż czujemy wewnętrzne życie i pokój, dowodzi to, że życie w nas nie napotyka problemów. Ilekroć sprawia, że czujemy się pozbawieni życia i pokoju, wskazuje to, że życie w nas napotkało problem.

Możesz powiedzieć, że nie masz w sobie odczucia życia i pokoju ani nie odczuwasz ich braku; nie czujesz się mocny, zaspokojony, ożywiony, jasny ani nie jest ci przyjemnie, ale też nie masz odczucia niemocy, niezaspokojenia, braku energii, ciemności ani nie czujesz, że jest ci źle. Jeśli znajdujesz się w takiej sytuacji, dowodzi to, że masz problem. Musimy mieć pozytywne odczucie życia i pokoju. Musimy czuć się mocni, zaspokojeni, energiczni, jaśni i musi nam być wewnątrz przyjemnie i dobrze; wtedy wszystko jest w porządku. Choć czasami Bóg chce nas wyprowadzić z naszych uczuć i wprowadzić jakby do jaskini, to jednak nawet w jaskini w najgłębszej części naszej istoty wciąż mamy odczucie życia i pokoju. Mimo iż zewnętrzne uczucia przysły, nadal w najgłębszej części pozostaje odczucie życia i pokoju.

Życie i pokój to uczucia pozytywne, które daje nam odczucie życia w naszym wnętrzu wskazując, że nasz stan jeśli chodzi o życie jest normalny. Słabość i niepokój to uczucia negatywne, które daje nam odczucie życia w naszym wnętrzu wskazując, że mamy problem jeśli chodzi o życie. Zarówno uczucie słabości, jak i niepokoju to odczucie śmierci. Wynika ono stąd, iż kierujemy umysł na ciało i mamy styczność z rzeczami, które nie mają związku z Bogiem. Każde odczucie śmierci dowodzi, że w mniejszym czy większym stopniu kierujemy swój umysł na ciało i mamy styczność z rzeczami nie należącymi do Boga. To zatem, czy kierujemy umysł na ciało, czy też żyjemy w duchu i mamy kontakt z Bogiem, zależy od tego, czy mamy w sobie życie i pokój, czy też słabość i niepokój. Jeśli mamy w sobie życie i pokój, dowodzi to, że żyjemy w duchu i mamy kontakt z Bogiem. Jeżeli czujemy się wewnątrz słabi i niespokojni, dowodzi to, że mamy umysł skierowany na ciało i dotykamy czegoś, co nie ma związku z Bogiem.

Nie można powiedzieć, że chrześcijanin nigdy nie może poczuć się słaby, nawet jednak jeśli czuje się słaby, powinien czuć się mocny. Odczuwa słabość, ponieważ poznał siebie; czuje, że jest mocny, bo dotyka Chrystusa i zna Go jako swoje życie. Jeśli stale odczuwamy tylko słabość i nigdy nie czujemy, że jesteśmy mocni, coś jest z nami nie tak. Apostoł powiedział, że ilekroć jest słaby, wtedy jest mocny (2 Kor 12,10). Człowiek mocny, mimo iż odczuwa własną słabość, nie zważa na nią. Jeśli zawsze patrzymy tylko na swoją słabość i nie potrafimy być mocni, dowodzi to, iż mamy problem. Być może jesteśmy mniej lub bardziej w ciele, bo słabość jest odczuciem śmierci, a odczucie śmierci zawsze wynika z kierowania umysłu na ciało.

Chrześcijanin może być słaby, a mimo to czuć, że jest mocny; może odczuwać ból, a jednak mieć odczucie pokoju. Czuje ból, bo spotyka go ucisk z zewnątrz; odczuwa pokój, bo spotyka się z Panem i dotyka Go od wewnątrz. Jeśli napotykamy zewnętrzny ucisk, a przy tym nie mamy w sobie pokoju, coś jest nie tak. Pan mówi, że w świecie będziemy mieć ucisk, lecz w Nim mamy pokój (J 16,33). Ten, kto żyje w Panu albo kto żyje w duchu, może wielokrotnie spotykać się z uciskiem na zewnątrz, lecz wewnątrz wciąż ma pokój; jeśli tak nie jest, dowodzi to, że nie żyje w duchu. Jeśli brakuje nam wewnętrznego pokoju, gdy przechodzimy przez ucisk, dowodzi to, iż nie żyje-

my w duchu; jeżeli – nie uciskani z zewnątrz – również nie mamy w sobie pokoju, w jeszcze większym stopniu dowodzi to, że nie żyjemy w duchu.

Jeśli więc chodzi o nasz stan pod względem życia, dzięki odczuciu życia wiemy o tym, czy kierujemy umysł na ciało, czy na ducha, czy żyjemy w ciele, czy w duchu. Dzięki temu sprawdzianowi odczucie życia udziela nam wewnętrznego prowadzenia. Możemy prowadzić Boże życie dopiero wtedy, gdy podążamy za prowadzeniem, którego dostarcza nam ów sprawdzian. Jeśli więc pragniemy rozwijać się w życiu, musimy zwracać uwagę na sprawdzian i prowadzenie, które daje nam wewnętrzne odczucie życia.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

### SPOŁECZNOŚĆ ŻYCIA

W książce tej zwracamy uwagę na kwestię życia w nadziei, że osiągniemy przez to podwójny cel: po pierwsze, pomożemy każdemu bratu i siostrze zorientować się, czy ma doświadczenie życia, które opisujemy, oraz po drugie, doprowadzimy braci i siostry do gruntownego zrozumienia drogi życia, żeby następnie mogli oni sami pójść do innych i powiedzieć im o tym w duchu. Książka ta nie ma na celu udzielić ogólnych pouczeń, lecz przeprowadza szczegółowe rozróżnienia. Pragniemy poruszyć wszystkie kwestie związane z życiem, żebyście mogli zorientować się, czy tego doświadczyliście, czy też nie. Jeśli tak, to czy potraficie to wyrazić? Tak, żeby poruszyć uczucia innych? Czy potraficie opowiedzieć o tych rzeczach tak, żeby przekazać je nie tylko jako doktrynę, lecz także doświadczenie? Z tego właśnie powodu chcemy zbadać, czy posiadamy to, co kryje się pod każdym terminem związanym z życiem, a także odkryć definicje i zastosowanie tych pojęć.

Mam w sobie olbrzymią troskę, bardzo głębokie odczucie, które mówi mi, że każdy kościół potrzebuje dziś najbardziej jednego: tego, co wiąże się z życiem. Cała nasza praca i działalność muszą wynikać z życia. Nie oznacza to, że nie powinniśmy angażować się w żadną pracę ani działalność. Być może nastąpi później przyrost pod tym względem i nasza praca oraz działalność wzrosną w porównaniu z dniem dzisiejszym. Jeśli jednak nasze dzieło i służba nie wynikają z życia, to nie przetrwają ani nie nabiorą istotniejszego znaczenia. Jeżeli pragniemy, by nasze dzieło wydało obfity i trwały owoc, musimy mieć fundament w życiu. Sami musimy dotykać Pana w życiu i prowadzić innych do tego samego. Wyłącznie w taki sposób możemy pasować do dzieła, którego Bóg pragnie dokonać w tym wieku.

Wszystkie wyniki naszej pracy powinny dać się zmierzyć życiem. Bóg uznaje tylko to, co pochodzi z życia. W siódmym rozdziale

Ewangelii Mateusza Pan mówi, że niektórzy głoszą ewangelię i wypędzają demony, lecz On ich nie pochwala (w. 22-23). W pierwszym rozdziale Listu do Filipian apostoł Paweł stwierdza ponadto, że niektórzy głoszą ewangelię z zazdrości (w. 15). Takie uczynki niewątpliwie nie pochodzą z życia, lecz były własnymi działaniami człowieka. Nie możemy ani nie powinniśmy wykonywać takiego dzieła. Powinniśmy nauczyć się prowadzić życie Pana i pozwolić, by prowadziło nas ono do wykonywania Jego dzieła. Nie powinniśmy pragnąć wielkich dzieł ani ogromnych osiągnięć w pracy. Powinniśmy mieć tylko jedno pragnienie: coraz bardziej poznawać i doświadczać życia Pana oraz móc dzielić się z innymi tym, co poznaliśmy i czego doświadczyliśmy, żeby oni też mogli coś zyskać. Gdy pracujemy, nie powinniśmy zakładać własnego dzieła ani organizacji. Nasza praca powinna być po prostu uwalnianiem życia Pana, udzielaniem go innym i zapatrywaniem ich w nie. Oby Pan miał nad nami miłosierdzie i otworzył nam oczy, abyśmy zobaczyli, że w centrum Bożego dzieła w tym wieku stoi to, żeby człowiek zyskał Jego życie i wzrastał oraz osiągnął w nim dojrzałość. Jedynie to dzieło, które pochodzi z Bożego życia, może osiągnąć Jego wieczny poziom i zostać przez Niego przyjęte.

W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy odczucie życia. Wiąże się z nim ściśle społeczność życia. Przyjrzyjmy się zatem społeczności życia.

### I. ŹRÓDŁO SPOŁECZNOŚCI ŻYCIA

Skąd pochodzi społeczność życia? Jaką ma przyczynę? Jakie ma źródło? Pierwszy List Jana 1,2-3 mówi: „[My apostołowie]... głosimy wam [wierzącym] życie wieczne..., abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem”. Wersety te pokazują, że apostołowie głosili nam „życie wieczne”, żebyśmy mieli „społeczność”. Życie wieczne to życie Boże, które – wchodząc w nas – uzdalnia nas do społeczności. Skoro społeczność ta wynika z życia Bożego, jest ona społecznością życia. Społeczność życia zatem wypływa z życia Bożego; dzięki niemu istnieje, z niego się wywodzi i dzięki niemu ją otrzymujemy. Gdy tylko przyjmujemy Boże życie, uzdalnia nas ono do posiadania społeczności życia. Życie Boże jest zatem źródłem społeczności życia.

## II. ŚRODEK POŚREDNICZĄCY W SPOŁECZNOŚCI ŻYCIA

Życie Boże znajduje się w Świętym Duchu Bożym i dzięki Niemu wchodzi w nas i mieszka w nas. Wprawdzie społeczność, którą przynosi nam Boże życie, wywodzi się z Bożego życia, lecz przychodzi do nas za pośrednictwem Ducha Świętego. Dlatego Biblia nazywa ją również „społecznością Ducha Świętego” (2 Kor 13,13).

To Duch Święty sprawia, że doświadczamy Bożego życia; to On zatem uzdalnia nas do społeczności w życiu Bożym. Wszelka nasza społeczność życia odbywa się w Duchu Świętym i dzięki Niemu. Dlatego właśnie List do Filipian 2,1 mówi: „jakaś społeczność Ducha”...

Święty Duch Boży porusza się, stawia wymagania i nakłania nas od wewnątrz do społeczności, która pochodzi od życia Bożego. Jeśli więc pragniemy mieć społeczność życia, musimy nie tylko mieć życie Boże, lecz także żyć w Świętym Duchu Bożym. Życie Boże jest źródłem społeczności życia, a Święty Duch Boży jest środkiem pośredniczącym w tej społeczności. Życie Boże daje nam społeczność życia, natomiast Święty Duch Boży sprawia, że w praktyczny sposób się nią radujemy. Dopiero gdy żyjemy w Duchu Świętym i zważamy na Niego w swoim postępowaniu, możemy się radować społecznością życia Bożego w praktyczny sposób.

## III. ZNACZENIE SPOŁECZNOŚCI ŻYCIA

Przed podaniem definicji społeczności życia trzeba coś wyjaśnić. Życie Boże było pierwotnie w Bogu, a następnie weszło w nas, ludzi, którzy należą do Boga. Czy to Boże życie, które w nas weszło, jest częścią, czy całością? Ostateczna odpowiedź na to pytanie brzmi: nie jest ono ani częścią, ani całością, lecz p ł y n i e .

Weźmy na przykład prąd elektryczny w żarówce. Czy jest to część prądu, czy cały prąd z elektrowni? Odpowiedź brzmi: ani jedno, ani drugie, ponieważ ta sama elektryczność, która jest w elektrowni, znajduje się w żarówkach. Jest to nieustanny przepływ prądu elektrycznego. Kiedy prąd ustanie, żarówki przestaną świecić.

Weźmy inny przykład: krew w mojej dłoni. Czy jest to miejscowa krew, czy krew całego ciała? Gdyby była to miejscowa krew, nie miałyby łączności; gdyby była to krew całego ciała, też nie miałyby łączności. Jest to krew krążąca, płynąca. To krew całego ciała, która

nieustannie krąży i bez przerwy płynie. To całość, a zarazem część; to część, a zarazem całość.

Tak samo jest z Bożym życiem w nas. Wypłynęło ono z Boga i wpłynęło w tysiące świętych, włącznie z nami. Przepływ życia rozpoczyna się od Boga; przechodzi przez Niego, a następnie przez tysiące świętych, w tym również nas. Dzięki niemu mamy społeczność z Bogiem i tysiącami świętych.

Przypomina to światło w żarówce elektrycznej. Prąd płynie w niej nieustannie, dzięki czemu posiada ona łączność z elektrownią i wieloma innymi żarówkami. Łączność ta zależy od przepływu elektryczności w żarówce. Podobnie społeczność życia w nas zależy od przepływu życia w naszym wnętrzu. Życie Boże wewnątrz nas przynosi ze sobą przepływ życia, dzięki któremu mamy społeczność życia. Społeczność ta umożliwi nam kontakt z Bogiem, a także tysiącami świętych. Społeczność życia oznacza zatem *p r z e p ł y w* życia. Przepływ ten nie jest czymś oddzielnym od życia; jest on społecznością przepływu samego życia. Społeczność przepływu życia wymaga, byśmy nieustannie postępowali i żyli, podążając za nią i ulegając jej. Ilekroć nie podążamy za nią albo nie ulegamy jej, przestaje ona płynąć. Społeczność między nami a Bogiem ulega wtedy wstrzymaniu, tak samo jak społeczność między nami i świętymi.

#### IV. FUNKCJA SPOŁECZNOŚCI ŻYCIA

Jaką rolę odgrywa społeczność życia? Jaki płynie z niej pożytek? Służy ona temu, by od wewnątrz zaopatrywać nas we wszystko, co znajduje się w Bożym życiu i w Bogu. Społeczność życia zaopatruje nas w całą pełnię, która jest w Bogu. Im więcej będziemy pozwalali, by życie w nas płynęło, tym więcej będziemy zaopatrywani w Bożą pełnię. Zasób społeczności życia przypomina krążenie krwi, które zaopatruje ciało, a także przepływ prądu elektrycznego, który zaopatruje żarówki.

Odczucie życia pokazuje, czy żyjemy w Bogu, czy też nie. Natomiast społeczność życia nieustannie zaopatruje nas we wszystko, co wiąże się z życiem. Ilekroć zaopatrzenie w życie ustaje, oznacza to, że społeczność życia uległa przerwaniu. Jeżeli stale żyjemy w społeczności życia, będziemy nieustannie i nieprzerwanie zaopatrywani w życie.

Spoleczność życia i odczucie życia wzajemnie się ze sobą wiążą. Gdy tylko społeczność życia ulega przerwaniu, odczucie życia sprawia, iż czujemy, że utraciliśmy zaopatrzenie w życie. Gdy społeczność życia nie ulega przerwaniu, odczucie życia sprawia, iż czujemy się zaopatrzonymi w życie. To zatem, czy żyjemy w społeczności życia i czy jesteśmy zaopatrywani w życie, zależy całkowicie od tego, co pokazuje nam odczucie życia. Im więcej żyjemy w społeczności życia, tym wrażliwsze mamy odczucie życia i tym więcej otrzymujemy zaopatrzenia w życie.

Niech tyle wystarczy na temat społeczności życia. Powinniśmy pamiętać, że odczucie życia zawsze nas sprawdza i bada, podczas gdy społeczność życia zawsze nas zaopatruje. Odczucie życia określa nasze położenie przed Panem; dzięki społeczności życia przyjmujemy zasób życia duchowego.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

### ODCZUCIE DUCHA I POZNANIE DUCHA

Przyjrzymy się teraz siódmemu głównemu elementowi związanemu z życiem, a mianowicie odczuciu ducha i poznaniu ducha. Ponieważ każde doświadczenie życia ma miejsce w duchu, poznanie ducha stanowi zasadniczą kwestię w doświadczaniu życia.

Czym w rzeczywistości jest to, co nazywa się duchem? Jak możemy poznać ducha? Jak możemy go dotknąć? Przyznaję, że niełatwo na te pytania odpowiedzieć. Trudno bowiem wyjaśnić, czym jest duch. Mówić o ciele jest bardzo łatwo, bo je widzimy i możemy dotknąć. Mówić o duszy też nie jest trudno, ponieważ, choć jest ona abstrakcyjna, możemy ją poczuć i poznać dzięki jej funkcjom i czynnościom, takim jak myślenie, zastanawianie się, postanawianie, podejmowanie decyzji, odczuwanie zadowolenia, złości, smutku i radości. Dopiero gdy mówimy o duchu, okazuje się to naprawdę trudne. Nawet zrozumieć ducha nie jest rzeczą łatwą, a co dopiero mówić o nim. Niemniej jednak spróbujemy o nim powiedzieć.

O duchu mówi ósmy rozdział Listu do Rzymian. Trudno znaleźć inne miejsce w Biblii, które tak wyraźnie mówiłoby o naszym stanie w duchu. Jeśli zatem pragniemy poznać ducha, musimy koniecznie zwrócić uwagę na ten fragment Pisma.

#### I. CZTERY RZECZY

Mówiąc o duchu, apostoł Paweł nawiązuje do czterech rzeczy. Są to:

##### A. Życie

W wersecie 2 Paweł mówi o „Duchu życia”. Pokazuje nam w ten sposób, że Duch, o którym tutaj mowa, jest Duchem życia, Duchem, który jest związany z życiem, zawiera życie i należy do życia. Następnie, w wersecie 6, apostoł oznajmia: „umysł skierowany na ducha to życie”. Oznacza to, że życie jest owocem ducha, a duch – źródłem życia, a więc dotykając ducha, dotykamy życia. Życie i duch są

ze sobą wzajemnie związane, możemy zatem poznać ducha poprzez życie. Mimo iż może być trudno poznać ducha, dość łatwo jednak jest zrozumieć życie.

### **B. Prawo**

W wersecie 2 apostoł mówi nie tylko o „Duchu życia”, lecz także o „prawie Ducha życia”. Pokazuje to, że Duch, o którym tutaj mowa, nie tylko należy do życia, ale też posiada jego prawo. Paweł zatem, mówiąc o Duchu, mówi o życiu, a także o prawie. Wiąże ze sobą te trzy rzeczy: życie, Ducha i prawo. Życia i Ducha nie można od siebie oddzielić; podobnie nie można oddzielać prawa od Ducha. Życie stanowi zawartość i wynik Ducha, natomiast prawo – Jego funkcję i czynność. Kontaktując się z życiem, dotykamy ducha; odczuwając prawo, odczuwamy zarazem ducha. Choć trudno jest zlokalizować ducha, nie nastęrcza trudności ujrzenie prawa. Dzięki prawu więc możemy znaleźć ducha.

### **C. Pokój**

W wersecie 6 apostoł mówi: „Umysł skierowany na ducha to życie i pokój”. Oznacza to, że kierowanie umysłu na ducha daje nie tylko życie, lecz również pokój. Życie, podobnie jak pokój, jest więc owocem Ducha. Gdy dotykamy ducha, dotykamy życia, a także pokoju. Podobnie jak życie pozwala nam pojąć ducha, tak samo pokój pomaga nam uświadomić sobie, czym jest duch.

### **D. Śmierć**

W wersecie 6, przed oznajmieniem, że umysł skierowany na ducha to życie i pokój, apostoł mówi, iż „umysł skierowany na ciało to śmierć”. Paweł pisze tutaj o czymś negatywnym, by za pomocą kontrastu wydobyć to, co pozytywne. Ciało i duch to przeciwieństwa, podobnie jak życie i śmierć. Życie jest owocem ducha i wywodzi się z Ducha. Śmierć jest owocem ciała i wywodzi się z ciała. Dzięki życiu poznajemy to, co wywodzi się z ducha, przez co z kolei możemy poznać ducha od strony pozytywnej. Za pośrednictwem śmierci poznajemy to, co wywodzi się z ciała, dzięki czemu możemy poznać ducha od strony negatywnej. Tak jak życie więc daje nam poznać ducha od strony pozytywnej, tak śmierć pozwala nam zrozumieć ducha od stro-

ny negatywnej. Żeby poznać ducha, musimy poznać życie, a także zrozumieć jego przeciwieństwo, czyli śmierć.

W świetle słów apostoła Pawła te cztery rzeczy – życie, prawo, pokój i śmierć – ściśle wiążą się z duchem, zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Jeśli dogłębnie zrozumiemy te cztery rzeczy, będziemy mogli dobrze poznać ducha, który jest z nimi bezwzględnie związany. Wszystkie wymienione cztery rzeczy zawierają w sobie albo inaczej przekazują określony rodzaj świadomości.

## II. ŚWIADOMOŚĆ

Z wyjątkiem najniższego rodzaju życia, życia roślinnego, każdy rodzaj życia posiada określoną świadomość. Im wyższy rodzaj życia, tym bogatsza jego świadomość. Życie Ducha życia, o którym tutaj mowa, to życie samego Boga, które jest najwyższym rodzajem życia, a zatem jest najbogatsze w świadomość. To życie w nas sprawia, że jesteśmy pełni duchowej świadomości, dzięki czemu odczuwamy ducha i rzeczy ducha.

Prawo bytu pozbawionego świadomości nie należy wprowadzić do sfery świadomości, jednakże prawo życia świadomego do niej należy. Jeśli na przykład uderzę drugiego brata, on natychmiast poczuje ból; jeśli wyciągnę rękę w kierunku jego oczu, jego powieki natychmiast zamrugają. Zareaguje on w taki sposób, ponieważ w jego ciele znajduje się prawo, które go do tego popycha. Gdy ja go uderzę, on poczuje ból – to prawo. Kiedy wyciągnę rękę w jego kierunku, on zamruga oczami – to również prawo. Mimo iż są to prawa, jeśli jednak zapytacie go o to, co to jest, on wam odpowie, że to kwestia świadomości. Dowodzi to, że prawo rzeczy fizycznych należy do porządku świadomości. Skoro życie Ducha jest życiem Bożym, bogatym w świadomość, prawo Ducha życia naturalnie również jest pełne świadomości.

Pokój, o którym tutaj mowa, jest oczywiście pokojem wewnętrznym. Pokój wewnętrzny to całkowicie kwestia świadomości. To mało prawdopodobne, żebyśmy mieli pokój wewnętrzny, a jednak go nie czuli. Pokój, o którym Paweł tutaj mówi, jest zatem też kwestią świadomości.

Także śmierć wymieniona w tym wersecie jest kwestią świadomości. Śmierć sprawia, iż człowiek traci świadomość. Kiedy ktoś

umiera, traci świadomość. Gdy człowiek nie ma świadomości, dowodzi to, iż działa w nim śmierć; chociaż może jeszcze nie umarł zupełnie, jest bliski śmierci.

W sprawach duchowych śmierć nie tylko powoduje utratę odczucia życia, lecz również wywołuje odczucie śmierci. Gdy kierujemy umysł na ciało, śmierć zaczyna w nas działać. Z jednej strony powoduje utratę wewnętrznego odczucia życia, z drugiej zaś wywołuje w nas poczucie niepokoju, niewygody, przygnębienia, ucisku, ciemności i pustki. Tego rodzaju uczucie niepokoju, niewygody, przygnębienia, ucisku, ciemności i pustki jest odczuciem śmierci i sprawia, iż odczuwamy śmierć.

Tak więc wszystkie te cztery rzeczy – życie, prawo, pokój i śmierć – mają świadomość z nimi związaną. Ich świadomość pozwala nam dotknąć odczucia ducha i przez to poznać ducha. Powinniśmy więc poświęcić trochę czasu na zbadanie świadomości tych czterech rzeczy.

### III. ODCZUCIE ŻYCIA

Życie, o którym tutaj mowa, odnosi się do życia Ducha życia. Życie to jest życiem Ducha, pochodzącym od Ducha i w Nim się mieszczącym. Duch, w którym się ono znajduje, to nie tylko Duch Boży, lecz również nasz duch. To Duch Boży i nasz duch, zespolone w jednego ducha. W czasach Starego Testamentu Duch Boży jedynie zstępował na ludzi, dając im moc Bożą z zewnątrz. Nie wchodził do człowieka, żeby człowiek mógł przyjąć Boże życie od wewnątrz. W czasach Starego Testamentu Duch Boży był więc jedynie Duchem mocy; nie był jeszcze Duchem życia. Dopiero w czasach Nowego Testamentu Duch Boży wszedł w człowieka jako Duch życia, dzięki czemu człowiek otrzymał życie Boże od wewnątrz. Dzisiaj, w czasach Nowego Testamentu, Duch Boży jest nie tylko Duchem mocy, lecz także Duchem życia. Nie tylko zstępuje na człowieka, dając mu z zewnątrz Bożą moc, i nie tylko pobudza człowieka, by poznał swój grzech, wyznał go, nawrócił się i uwierzył w Pana, ale robi coś więcej: wchodzi w człowieka, dzięki czemu może on mieć w swoim wnętrzu Boże życie, i porusza się w nim jako Duch życia. Kiedy, pobudzeni przez Niego, nawracamy się, zaczynamy wierzyć i przyjmujemy Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela, On wchodzi w nas i umieszcza w nas Boże życie. Wchodzi wówczas w nas jako Duch życia, Duch życia Bożego. Jest

w Nim Boże życie, a zatem jest On życiem Bożym; kiedy więc w nas wchodzi, wchodzi w nas Boże życie. Wchodzi On w nas wraz z Bożym życiem jako **D u c h** życia. Wchodzi do **n a s z e g o d u c h a**, nie do naszego umysłu, emocji ani woli. Wchodzi do naszego **d u c h a**, umieszcza w nim Boże życie i zamieszkuje w nim; Duch życia więc zespala się z naszym duchem. Teraz Duch Boży wraz z Bożym życiem (jest On życiem samego Boga) zamieszkuje w naszym duchu, żeby tych troje – On sam, życie Boże i nasz duch – zespoliło się w jedno i nigdy nie zostało rozdzielone.

Możemy użyć ilustracji szklanki, która pierwotnie zawiera samą wodę, a do której dodajemy nierozcieńczonego soku owocowego z cukrem, tak iż staje się szklanką „trój-jednego” napoju: wody zespolonej z sokiem i cukrem. Woda obrazuje naszego ducha, nierozcieńczony sok – Ducha Bożego, a cukier – Boże życie. Duch Boży zawierający Boże życie zespala się z naszym duchem, czyniąc tych troje – Ducha Bożego, Boże życie i naszego ducha – trój-jednym duchem życia. O tym właśnie mówi List do Rzymian 8,2.

Tak więc duch, w którym mieści się życie Ducha życia, o którym tutaj mówimy, obejmuje zarówno Ducha Bożego, jak i naszego ducha. Jest to duch, który jest zespoleniem Ducha Bożego z naszym duchem. Tłumacze Biblii uznali Ducha w ósmym rozdziale Listu do Rzymian za Ducha Świętego; dlatego piszą to słowo wielką literą. Także wielu czytelników Biblii uważa, że Duch, o którym tutaj mowa, oznacza wyłącznie Ducha Świętego. Tymczasem duchowy fakt i duchowe doświadczenie mówią nam, że Duch tutaj jest zespoleniem Ducha Świętego z naszym duchem. Apostoł przedstawia ten duchowy fakt (który jest zarazem naszym doświadczeniem) w wersecie 16 tego rozdziału. Mówi: „Sam Duch świadczy z naszym duchem”. Mówiąc w ten sposób, wyraźnie daje do zrozumienia, że duch wymieniony wcześniej to jeden duch, zespolenie „Ducha Świętego z naszym duchem”. Słuszne jest stwierdzenie, iż jest to Duch Święty, podobnie jak nie zawiera błędu stwierdzenie, że jest to nasz duch. Przypomina to wodę w szklance z nierozcieńczonym sokiem owocowym. Możesz powiedzieć, że jest to sok, ale też możesz powiedzieć, iż jest to woda. Przyczyną tego jest to, że te dwie rzeczy zespoliły się w jedno. Podobnie Duch Święty i nasz duch są zespolone w jednego ducha. W duchu tym, który jest zespoleniem dwóch duchów, jest

życie, którym Bóg nas darzy; staje się on więc duchem życia. Prosto rzecz ujmując, życie Boże jest w Duchu Bożym, a Duch Boży wchodzi do naszego ducha, tak więc tych troje jest zespolone w jedno i staje się duchem życia.

Pierwotnie nasz duch był jedynie duchem człowieka i był martwy. Kiedy wszedł do niego Duch Boży, ożywił go, a także dodał do niego Boże życie. Teraz nasz duch jest nie tylko żywy, lecz również posiada Boże życie; nie jest jedynie zwykłym duchem, lecz jest duchem życia. Cała świadomość życia w nim zawarta pozwala nam go poznać. Gdy będziemy postępować, kierując umysł na tego ducha, i gdy nasze działania i uczynki będą zgodne z tym duchem, zawarte w nim życie sprawi, iż będziemy mieli świadomość tego życia. Skoro życie to należy do Boga, jest świeże i pełne energii, umocnione, jasne i święte, rzeczywiste i wolne od pustki, odczucie tego życia z pewnością sprawi, iż będziemy odczuwali Bożą obecność; będziemy więc czuli się świeży i pełni energii, umocnieni, jaśni i święci, pełni rzeczywistości i wolni od pustki. Mając takie uczucia wiemy, że kierujemy umysł na ducha, postępujemy według ducha i żyjemy w duchu. Odczucia takie są odczuciem życia w naszym duchu albo inaczej świadomością naszego ducha życia, i prowadzą nas od wewnątrz, żebyśmy postępowali według ducha i żyli przez niego. Gdy dotykamy takich uczuć, dotykamy ducha. Kiedy zważamy na nie, zważamy na ducha. Samego ducha trudno jest odczuć, łatwo jednak możemy rozpoznać w duchu takie uczucia życia. Jeśli będziemy ich uważnie słuchali, będziemy mogli poznać ducha i żyć w duchu.

Można powiedzieć, że życie Boże w naszym duchu to sam Bóg; odczucie tego życia więc z pewnością sprawi, że będziemy odczuwali Boga. Jeśli żyjemy w duchu i postępujemy zważając na ducha, odczucie tego życia pozwoli nam poczuć, że mamy kontakt z Bogiem i że Bóg jest w nas jako nasze życie, moc i wszystko dla nas. Będziemy wtedy szczęśliwi, spokojni, wolni od trosk i zaspokojeni. Kiedy zatem dotykamy Boga w wewnętrznym odczuciu życia, dotykamy życia; wiemy przez to, że żyjemy w duchu i kierujemy swój umysł na ducha.

Skoro duch, w którym mieści się życie, jest zespoleniem Ducha Bożego z naszym duchem, to wszystko, co to odczucie życia daje nam poczuć, musi wiązać się z Duchem Bożym w naszym duchu. Duch Boży w naszym duchu objawia nam Chrystusa, udziela nam

Boga w Chrystusie i pozwala nam doświadczać Chrystusa oraz kontaktować się z Bogiem w duchu. Doświadczamy więc dzięki temu Chrystusa – czyli doświadczamy Boga – jako naszego życia; oznacza to również, że doświadczamy w ten sposób życia, czyli doświadczamy życia Boga w naszym duchu. Gdy doświadczamy w ten sposób życia, daje nam to poczucie zaspokojenia życiem, mocy życia, jego jasności, świeżości, ożywienia i nieprzeciętności. Kiedy mamy w sobie takie odczucie życia, wiemy, że żyjemy w duchu i dotykamy ducha.

#### IV. ODCZUCIE PRAWA DUCHA ŻYCIA

W Duchu życia, który jest w nas, znajduje się nie tylko Boże życie, lecz także prawo. Prawo to jest prawem życia Bożego. Każde życie posiada własne prawo. Życie w naszym ciele posiada prawo, które funkcjonuje w naszym ciele. Prawo naszego ciała pochwała i przyjmuje wszystko, co zgadza się z naturą ciała, i odrzuca wszystko, co jest jej przeciwne. Podobnie Boże życie w naszym duchu również ma swoje prawo. Należy ono do ducha i w nim się mieści; jego natura jest więc całkowicie i wyłącznie duchowa. Jeśli to, czym jesteśmy i co robimy, zgadza się z jego duchową naturą, prawo w naszym duchu pochwała to i akceptuje; jeśli jest odwrotnie, prawo to sprzeciwia się temu i odrzuca to. To wszystko, z czym się ono zgadza i co przyjmuje, z pewnością pochodzi z ducha, ponieważ tylko to, co wywodzi się z ducha, może być zgodne z jego duchową naturą. Wszystko, czym jesteśmy i co robimy, musi pochodzić z ducha i odbywać się w duchu; wtedy prawo życia w naszym duchu będzie to pochwalało i akceptowało.

Prawo życia w naszym duchu należy do porządku świadomości i posiada własną świadomość. Wszystko, z czym się zgadza i co przyjmuje bądź czego nie pochwała i co odrzuca, poznajemy dzięki temu, co ono odczuwa i co pragnie, byśmy poczuli. Jeśli to, czym jesteśmy i co robimy, jest w duchu i w zgodzie z naturą ducha życia w nas, prawo to da nam odczuć, że to pochwała i akceptuje. W przeciwnym razie pocujemy, że się temu sprzeciwia i to odrzuca. Tak więc dzięki odczuciu pochodzącemu od prawa życia, możemy poznać, czy żyjemy i postępujemy poprzez ducha. Ponieważ prawo to jest prawem ducha życia w nas, odczucie tego prawa jest odczuciem ducha życia w nas; odczucie prawa ducha życia pozwala nam zatem poznać naszego ducha.

Prawo jest czymś naturalnym; dlatego odczucie, które nam daje, również jest naturalne. Na przykład, pijąc szklankę soku owocowego, w naturalny sposób czujemy jego słodki smak. Dzieje się tak dzięki temu, że jest w naszym ciele fizyczne prawo, które sprawia, iż w naturalny sposób czujemy smak. Gdy tylko nasze usta dotkną soku, natychmiast czujemy jego słodycz. To naturalne odczucie jest prawem życia naszego ciała. Prawo to w naturalny sposób sprawia, że czujemy smak soku. Tak samo jest z prawem życia w naszym duchu. Nie potrzebujemy, by inni mówili nam, czy jako chrześcijanie zachowujemy się i postępujemy w duchu albo czy zważamy na ducha i podobamy się Bogu; prawo życia w naszym duchu w naturalny sposób pozwoli nam poznać naszą sytuację, dając nam określone odczucie. To naturalne odczucie, które otrzymujemy od prawa życia, stanowi naturalną funkcję ducha życia w nas. Dzięki temu możemy łatwo rozpoznać, czy sami żyjemy w duchu.

Odczucie płynące z prawa życia nie tylko jest naturalne, lecz również czyni nas naturalnymi. Im więcej żyjemy w duchu i im bardziej to, czym jesteśmy i co robimy, zgadza się z naturą ducha życia w nas, tym bardziej dzięki temu prawu w naszym duchu będziemy czuli się naturalnie. Jeśli nie jesteśmy naturalni jako chrześcijanie, dowodzi to, że mamy problem i nie żyjemy w duchu. Skoro duch życia w nas jest naturalnym prawem ducha, możemy czuć się naturalnie wewnątrz jedynie wtedy, gdy nasze życie i praca zgadzają się z jego duchową naturą. Kiedy czujemy się naturalnie, dowodzi to, że żyjemy w zgodzie z prawem ducha życia w naszym duchu. To naturalne odczucie płynące z prawa życia w nas pozwala nam zorientować się, czy żyjemy w duchu i postępujemy według ducha. Jeśli więc podążamy za prawem życia w naszym duchu albo za naturalną świadomością, jaką prawo to nam daje, oznacza to, że podążamy za duchem życia w nas. Prosto rzecz ujmując, podążanie za odczuciem prawa życia w duchu jest podążaniem za duchem, ponieważ odczucie prawa życia w duchu jest odczuciem samego ducha.

## V. ODCZUCIE POKOJU

Duch życia w nas jest nie tylko miejscem, w którym mieszka Duch Boży i Boże życie; jest też miejscem, w którym znajduje się nowy człowiek. Co więcej, duch w nas – duch zespolony z Bożym

życiem – jest także nowym człowiekiem w nas. Jeśli w zewnętrznym postępowaniu i zachowaniu zważamy na ducha życia w nas, wówczas żyjemy duchowym nowym człowiekiem w nas. W ten sposób nasz wewnętrzny człowiek i zewnętrzne działania zgadzają się ze sobą; dlatego odczuwamy naturalność i spokój. Możemy powiedzieć, że świadomość naturalności i spokoju powstaje dzięki odczuciu prawa ducha życia. Jeśli zważamy na prawo ducha życia w nas, w naturalny sposób postępujemy i żyjemy zgodnie z tym prawem. Czujemy się dzięki temu naturalnie wewnątrz i mamy odczucie pokoju. Odczucie to idzie w parze z odczuciem życia. Odczucie życia jest świeże i żywe; odczucie pokoju jest naturalne i spokojne. Odczucie życia to zaspokojenie i pełnia wigoru; odczucie pokoju to odpocznienie i przyjemność. Jeśli będziemy zważali na ducha i postępowali oraz żyli przez niego, nie tylko będziemy mieli odczucie życia, będziemy czuli się świeżo, będziemy ożywieni, zaspokojeni i pełni wigoru, lecz także będziemy mieli odczucie pokoju, będziemy czuli się naturalnie, będziemy zrelaksowani, wolni od trosk i spokojni. Odczucie takie również jest odczuciem ducha. Dzięki niemu możemy poznać, że żyjemy w duchu. Gdy podążamy za takim odczuciem, podążamy za odczuciem ducha, co oznacza, że podążamy za duchem. Odczucie to pozwala nam poznać ducha i nauczyć się go rozpoznawać. Im więcej postępujemy według ducha i żyjemy w duchu, tym bogatsze i głębsze staje się to odczucie w naszym wnętrzu.

## VI. ODCZUCIE ŚMIERCI

W Liście do Rzymian 8,6 widzimy kontrast. Apostoł mówi, że zważanie na ciało przynosi śmierć, natomiast zważanie na ducha owocuje życiem i pokojem. Słowo to objawia, że tak jak ciało jest przeciwieństwem ducha, tak rezultat zważania na ciało, czyli śmierć, jest przeciwieństwem wyniku zważania na ducha, czyli życia i pokoju. Apostoł zatem mówi nam tutaj, że śmierć jest nie tylko przeciwieństwem życia, lecz również pokoju. Odczucie śmierci stanowi zatem nie tylko przeciwieństwo odczucia życia, lecz także odczucia pokoju. Odczucie życia daje nam poczucie świeżości, ożywienia, zaspokojenia i sił witalnych. Odczucie śmierci daje coś odwrotnego: uczucie starości, przygnębienia, pustki i niemocy. Dzięki odczuciu pokoju czujemy się naturalnie, jesteśmy odprężeni, wolni od trosk

i swobodni. Świadomość śmierci daje nam odczucie dokładnie odwrotne: czujemy się nienaturalnie, jesteśmy zmęczeni, napięci i niespokojni. Ilekroć więc odczuwamy wewnątrz spustoszenie, przygnębienie, pustkę, posuchę, słabość i niemoc, ciemność i otępienie czy też niepokój, brak poczucia bezpieczeństwa, niewygodę, brak harmonii, masę konfliktów, nienaturalność, smutek i związanie, powinniśmy wiedzieć, że nie żyjemy w duchu; przeciwnie, żyjemy w czymś, co stanowi przeciwieństwo ducha, czyli w ciele.

Ciało, o którym mówi tutaj apostoł, odnosi się nie tylko do pożądlivosti naszego ciała, lecz także do całego naszego starego człowieka. Wszystko, co należy do naszego wewnętrznego nowego człowieka, należy do ducha; podobnie wszystko, co należy do naszego zewnętrznego starego człowieka, należy do ciała. Wszystko, co nie pochodzi z ducha i nie należy do niego, jest z ciała i należy do ciała. Dusza różni się wprawdzie od ciała, ponieważ jednak stała się upadła i została zniewolona przez ciało, wszystko, co z niej pochodzi bądź do niej należy, również pochodzi z ciała i należy do niego. Jeśli więc żyjemy duszą, żyjemy ciałem. Niezależnie od tego, czy zważamy na ciało, czy na duszę, ostatecznie zważamy na ciało. Efektem zważania na ciało jest śmierć. Odczucie śmierci daje nam zaś poczucie przygnębienia i pustki bądź niepokoju i braku bezpieczeństwa. Ilekroć mamy taką świadomość, powinniśmy wiedzieć, że zważamy na ciało i że żyjemy w ciele albo w duszy. Dzięki takiemu odczuciu poznajemy przeciwieństwo ducha, czyli ciało, i uczymy się je rozpoznawać. Poznając przeciwieństwo ducha, poznajemy samego ducha.

Wszystko, co robimy, bez względu na to, czy uważamy to za dobre, czy złe, duchowe czy nieduchowe, jeśli nęka nas w głębi uczucie niepokoju, braku bezpieczeństwa, pustki i przygnębienia, dowodzi to, że postępujemy przez ciało i nie żyjemy w duchu. Nawet podczas modlitwy i głoszenia Słowa, nie mówiąc o innych rzeczach czy złym postępowaniu, jeśli odczuwamy wewnątrz pustkę i przygnębienie, czujemy się niezaspokojeni bądź nieszczęśliwi, dowodzi to, że modlimy się albo nauczamy przez ciało, a nie w duchu. Niejednokrotnie modlimy się umysłem lub ciałem (bo nie jest to duch), tak jakbyśmy recytowali z książki. Im więcej się modlimy, tym większą odczuwamy posuchę i przygnębienie, brak nawodnienia i radości. Po modlitwie czujemy tylko pustkę; nie odczuwamy zaspokojenia. Taka mo-

dlitwa „z głowy” sprawia, że nasz duch nie jest w stanie uzyskać zaopatrzenia w życie; zamiast tego dotyka jedynie odczucia śmierci. Mimo iż modliliśmy się może nawet o coś właściwego, modlitwa ta nie była w duchu i dlatego nie udało nam się dotknąć nawodnienia ani radości życia i pokoju, tylko zamiast tego poczuliśmy posuchę i przygnębienie śmierci. Nieraz tak wygląda też nasze głoszenie Słowa. Gdy robimy to nie według ducha, lecz z głowy, odczuwamy posuchę i pustkę albo inaczej śmierć; nie czujemy się zaspokojeni ani nawodnieni i nie mamy odczucia życia. Gdybyśmy byli w duchu, gdybyśmy mówili przez ducha, to z pewnością czulibyśmy się wewnętrznie zaspokojeni i wypoczęci, co by oznaczało, że odczuwamy życie i pokój. Dzięki temu odczuciu możemy się zorientować, czy to, co robimy, jest w ciele, czy w duchu. Odczucie to pozwala nam poznać ciało, a przez nie – ducha.

Śmierć nie tylko sprawia, że odczuwamy przygnębienie, pustkę, niepokój i brak szczęścia, lecz także tracimy przez nią odczucie życia. Uczucia śmierci nas ostrzegają i nakłaniają do tego, byśmy szukali wybawienia od ciała i zaczęli żyć w duchu. Jeśli mamy takie odczucie śmierci, a mimo to nadal postępujemy i zachowujemy się, prowadząc życie ciała, to po jakimś czasie śmierć może pozbawić naszego ducha świadomości i wprowadzić go w stan odrętwienia. Jeśli nasz duch jest odrętwiały i nieświadomy, to dzieje się tak dlatego, że żyliśmy przez długi czas ciałem, aż doznał on szkody ze strony śmierci. Możemy zatem i powinniśmy wiedzieć, jak traktujemy swojego ducha oraz czy żyjemy w nim, czy też nie.

## VII. POZNANIE DUCHA DZIĘKI ODCZUCIU DUCHA

Wszystkie odczucia, o których mówiliśmy, mamy dzięki duchowi życia; możemy zatem powiedzieć, że są one odczuciami ducha. Jeśli pragniemy poznać ducha bezpośrednio, jest to dość trudne, stosunkowo łatwo jednak jest nam poznać ducha za pośrednictwem jego odczuć. Nie potrafimy pojąć bezpośrednio, czym naprawdę jest duch, jednakże dzięki jego odczuciu nietrudno nam go poznać. Jeśli postępujemy i żyjemy, podążając bezpośrednio za odczuciem ducha, wówczas podążamy za duchem i zważamy na ducha. Jeżeli podążamy za naturalnością prawa Ducha życia, troszczymy się o odczucie życia i pokoju, baczmy na ostrzeżenia, jakich udziela nam odczucie śmierci

oraz żyjemy kierując się tymi odczuciami, to żyjemy w duchu. Odczucia te pochodzą od ducha; dlatego możemy dzięki nim dotykać ducha i w ten sposób go poznać.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

# RÓŻNICA MIĘDZY DUCHEM A DUSZĄ

Zobaczyliśmy, czym jest odczucie ducha i poznanie ducha; teraz przyjrzymy się różnicy pomiędzy duchem a duszą.

### I. ROZDZIELENIE DUCHA I DUSZY

Tak zwani psychologowie w wyniku swoich badań wyodrębniają w człowieku dwie części: fizyczną i metafizyczną. Część fizyczna odnosi się do ciała, natomiast metafizyczna do *psyche*, czyli duszy, o której mówi Biblia. Twierdzą oni, że w ciele człowieka znajduje się tylko *psyche*, dusza. Biblia jednak oznajmia nam, że w człowieku oprócz duszy istnieje jeszcze duch. Pierwszy List do Tesaloniczan 5,23 nie wymienia jedynie duszy, lecz mówi o duchu i duszy. Duch i dusza to dwie różne rzeczy. Dlatego właśnie List do Hebrajczyków 4,12 mówi o rozdzieleniu duszy i ducha.

Jeśli pragniemy prawdziwego duchowego wzrostu w życiu, musimy wiedzieć, że duch i dusza to dwie różne rzeczy, a także musimy umieć odróżnić, co jest duchem, a co duszą, co jest duchowe, a co duszewe. Jeśli potrafimy rozpoznać różnicę między duchem a duszą, wówczas możemy zaprzeczyć się duszy, być od niej wybawieni i żyć przez ducha przed Bogiem.

### A. Dusza a duch

Pierwszy List do Koryntian 2,14-15 mówi o dwóch kategoriach ludzi: człowieku duszelnym (w tekście oryginalnym słowo „zmysłowy” oznacza „duszewny”) i człowieku duchowym. Pokazuje to, że człowiek żyje albo duszą, albo duchem i należy bądź do jednego, bądź do drugiego. Można albo żyć duszą i należeć do duszy, stając się tym samym człowiekiem duszelnym, albo żyć duchem i należeć do ducha, stając się tym samym człowiekiem duchowym. Jeśli człowiek jest duchowy, może rozpoznać i przyjmować rzeczy Ducha Bożego; jeśli jednak jest duszeczny, nie może takich rzeczy przyjąć ani nawet

ich poznać. Wyraźnie zatem widzimy, że dusza jest przeciwieństwem ducha. Duch może porozumiewać się z Bogiem i rozpoznawać rzeczy Ducha Bożego. Dla duszy rzeczy te są czymś absurdalnym i niedorzecznym. Duch znajduje radość w rozkoszowaniu się rzeczami Bożymi i przyjmowaniu ich, natomiast dusza nie; ona nie tylko tych rzeczy nie przyjmuje, lecz nawet uważa je za głupstwo.

W Biblii znajduje się nie tylko ósmy rozdział Listu do Rzymian, który pokazuje nam, że ciało sprzeciwia się duchowi, lecz także drugi rozdział Pierwszego Listu do Koryntian, w świetle którego dusza również sprzeciwia się duchowi. Kiedy człowiek żyje ciałem, jest z ciała zamiast być z ducha; podobnie, kiedy człowiek żyje duszą, jest z duszy zamiast być z ducha. Ósmy rozdział Listu do Rzymian, mówiąc o ciecie, podkreśla jego związek z grzechem; dlatego wszyscy, którzy grzeszą, są cielesni. Dusza jednak niekoniecznie jest bezpośrednio związana z grzechem. Niejednokrotnie człowiek nie grzeszy ani nie jest cielesny (ze swojego punktu widzenia), a mimo to, zamiast być duchowym, nadal jest duszewny. (Ścisłe rzecz biorąc, gdy ktoś jest duszewny, jest zarazem cielesny, ponieważ dusza człowieka podporządkowała się ciału. Czym innym jednak jest być z duszy, a czym innym być z ciała). Nawet więc kiedy nie grzeszymy i zostaliśmy uwolnieni od grzechu, tak iż nikomu nie wydajemy się cielesni, niekoniecznie oznacza to, że z duszewnych staliśmy się duchowi. Nie oznacza to również, że na pewno potrafimy zrozumieć rzeczy Ducha Bożego albo że umiemy pojąć, docenić i przyjąć rzeczy Boże. Często uważamy, że gdybyśmy tylko mogli uwolnić się od grzechu i przestali folgować szaleństwu ciała, wtedy moglibyśmy być duchowi, mieć łączność z Bogiem i rozumieć rzeczy Ducha Bożego. Nie jest to jednak wcale takie pewne. Mogłoby być tak, że choć wydawalibyśmy się uwolnieni od grzechu i nie folgowałibyśmy szaleństwu ciała, nadal żylibyśmy duszą zamiast duchem.

Pańskie zbawienie wybawia nas nie tylko od grzechu i ciała, lecz również od duszy. Ma ono na celu nie tylko wydobyć nas z grzechu i ciała, ale też wprowadzić w ducha. Pańskie zbawienie nie tylko zbawi nas do takiego stopnia, iż będziemy prowadzili moralne życie, lecz uczyni z nami coś więcej, coś duchowego: sprawi, iż staniemy się ludźmi duchowymi. Człowiek wysoce moralny niekoniecznie jest człowiekiem duchowym; przeciwnie, może być człowiekiem duszew-

nym, człowiekiem, który żyje swoją duszą. Dany brat czy siostra mogą zatem być bardzo moralni i dobrzy, a jednak może im brakować oświecenia w duchowych rzeczach Bożych, mogą ich nie pragnąć ani nie doceniać, a także nie przyjmować, ponieważ żyją swoją duszą i są duszewni.

### **B. Bezsilność duszy w rzeczach duchowych**

Pierwszy List do Koryntian 2,14 mówi: „człowiek duszewny bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha... i nie może tego poznać”. Słowa te wyraźnie i dokładnie informują o stanie duszy jeśli chodzi o rzeczy Ducha Bożego. Dusza „nie przyjmuje” tych rzeczy ani „nie może” ich poznać. Nie pragnie ich ani nie może ich przyjąć; a nawet jeśli chce je przyjąć, nie może, ponieważ nie może ich poznać ani zrozumieć. Natura duszy nie zgadza się z rzeczami Ducha Bożego; z tego względu nie chce ich ona ani ich nie przyjmuje. Co więcej, brak jej zdolności, by te rzeczy poznać. Dlatego człowiek, który żyje duszą, nie ma żadnego odczucia, zainteresowania ani pragnienia wobec rzeczy Ducha Bożego; nie szuka ich, nie przyjmuje ani ich nie rozumie. Z tego powodu Bóg musi wybawić nas od naszej duszy, żebyśmy nią nie żyli; wtedy też sprawi, że będziemy mogli kochać, rozumieć i przyjmować rzeczy należące do Jego Ducha.

Musimy zrozumieć, że duszę cechuje bezsilność w rzeczach duchowych, i uznać to za ważne. Dusza nie przyjmuje rzeczy Ducha Bożego ani nie może ich poznać. Ktoś, kto żyje duszą, może być bardzo dobrym bratem albo siostrą, dobrze się zachowywać i mieć odpowiednie cnoty, lecz mimo to może w ogóle nie znać rzeczy duchowych ani nawet ich nie pragnąć. Spotkałem wielu takich braci i wiele sióstr. Dobrze się prowadzą i o ich zachowaniu można powiedzieć, że jest nienaganne, a jednak w stosunku do rzeczy duchowych cechuje ich umysłowa blokada; nie szukają tego, co duchowe. Oceniają siebie oraz innych kryteriami ludzkiej moralności, dobra i zła, słuszności i niesłuszności i we wszystkich sprawach brakuje im świadomości oraz wglądu, których udzielić może tylko Duch Boży. Być może rozumieją coś umysłem i mają silnie rozwinięty intelekt, lecz brak im oświecenia w duchu i ich duchowa świadomość jest pozbawiona wrażliwości. Można nazwać ich dobrymi chrześcijanami, lecz nie można o nich powiedzieć, że są duchowymi chrześcijanami. Naprawdę

dobrze postępują. Potrafią się zachować i umieją sobie radzić; są inteligentni i uważni, pilni i dokładni. Gdy tylko jednak zetkną się z rzeczami Ducha Bożego, są zagubieni. Są jak drewno albo kamień, bez odrobiny świadomości czy władzy rozumienia. Co więcej, ich serca często wioną chłodem wobec rzeczy duchowych; nie tylko trudno im je zrozumieć, lecz także są opieszali w ich szukaniu.

Dobrzy chrześcijanie niekoniecznie więc są duchowymi chrześcijanami. Duchowi chrześcijanie są nie tylko dobrzy pod względem zachowania, lecz również żyją w duchu, mają odczucie ducha, rozumieją rzeczy duchowe, znają sposób, w jaki Bóg postępuje oraz są biegli w sprawach duchowych. Dobroć i duchowość bardzo się od siebie różnią. Często bracia i siostry są dobrzy, lecz nie są duchowi; są dobrzy, lecz nie żyją w duchu. Spotykasz w nich dobroć, lecz nie ducha. Widzisz w nich cnoty człowieka, lecz nie czujesz woni Boga. Z pewnego punktu widzenia nie wydaje się, by byli ludźmi w ciele, lecz z pewnością są w duszy. Chociaż nie folgują ciału, nie żyją też w duchu; wprawdzie nie pochwalają tego, co grzeszne, lecz nie pragną też tego, co duchowe; chociaż nie grzeszą według ciała, żyją swoim „ja”, czyli duszą. Dusza jest źródłem ich życia, a także sposobem postępowania. Są ludźmi duszowymi, którzy żyją w duszy i żyją duszą; dlatego nie pragną rzeczy duchowych ani nie mogą ich zrozumieć.

### C. Zawartość duszy

Dusza to nasza indywidualna osobowość, nasze „ja”. Analitycznie rzecz ujmując, można powiedzieć, że dusza składa się z trzech części: umysłu, emocji i woli. Umysł jest organem myślenia człowieka. Jest tym, co określamy mianem „mózg” (z fizjologicznego punktu widzenia jest to mózg, z psychologicznego umysł). Umysł stanowi główną część duszy. Myślenie, rozmyślanie, zastanawianie się i zapamiętywanie – to wszystkie funkcje umysłu, który należy do duszy. Po upadku, a zwłaszcza obecnie, człowiek żyje opierając się w dużej mierze na swoim umyśle i kierują nim myśli jego umysłu. Zachowuje się tak, jak myśli. Jego działanie zawsze związane jest z jego myślami. Trudno znaleźć kogoś, kto nie żyje w swoich myślach. Dlatego niezależnie od tego, nad kim albo nad czym się zastanawiamy, musimy zacząć od myśli człowieka, żeby zdobyć jego umysł. Współcześnie jest tyle teorii, szkół i metod kształcenia, a wszystkie one mają je-

den cel: przez myśl człowieka zdobyć jego umysł. Jeśli potrafisz zdobyć czyjś umysł poprzez myśli tej osoby, to możesz zdobyć ją samą, ponieważ człowiek żyje w umyśle, czyli mózgu, i podlega kontroli myśli.

Emocje w duszy to organ ludzkiej miłości, złości, radości i smutku. Człowiek kocha, nienawidzi, raduje się, smuci, ekscytuje bądź oddaje przygnębieniu – wszystko to są funkcje emocji w ludzkiej duszy. Wielu ludzi jest emocjonalnych. Posiadają oni bogate życie emocjonalne i bardzo łatwo ich pobudzić. W tym, co robią, często kierują się emocjami. Gdy z nimi dyskutujesz, sięgając po argumenty myślowe, często trudno jest do nich dotrzeć; bardzo łatwo za to poruszyć ich emocje. Nie zdołasz łatwo ich przekonać, apelując do ich umysłu, lecz możesz to zrobić bez trudu, zwracając się do ich uczuć.

Wola w duszy jest organem podejmowania decyzji. Człowiek decyduje, postanawia, osądza, wybiera, przyjmuje i odmawia – są to wszystkie funkcje woli w duszy człowieka. Niektórzy ludzie tkwią w umyśle, inni w emocjach, jeszcze inni zaś – w woli. Tak samo jak ci, którzy tkwią w umyśle albo emocjach, żyją w swoim umyśle bądź emocjach, tak samo ci, którzy tkwią w woli, żyją w swojej woli. Czy to umysł, emocje, czy wola – stanowią one najsilniejszą część u tych, którzy w nich żyją. Ten, kto tkwi w woli, z pewnością jest człowiekiem bardzo zdecydowanym. Gdy coś poweźmie, nie zdołasz zmienić jego postanowienia. Możesz się z nim spierać, lecz argumenty do niego nie docierają; możesz apelować do jego emocji, lecz on nie zważa na emocje. Działa wola i całkowicie tkwi w niej.

W duszy znajdują się trzy części: umysł, emocje i wola. Istnieją one równocześnie w każdym człowieku. Każdy ma myśli, uczucia i wolę. Niektórzy jednak znajdują się bardziej w umyśle, inni mają bogate życie emocjonalne, a jeszcze inni – silną wolę.

Niektórzy mają bardzo rozwiniętą umysłowość. Choćbyś nie wiem jak starał się ich wzruszyć emocjonalnie, jest to niemożliwe. Jeżeli chcesz ich zdobyć, musisz posłużyć się rozumem. Żyją oni bowiem w umyśle; są „mózgowcami”, intelektualistami.

Inni mają szczególnie żywe emocje. Postępują tak jakby nie mieli rozumu ani nie myśleli, tylko czuli. Ludzie tacy często swoimi emocjami wywołują zamęt wokół siebie. Jeśli się z nimi spierasz, oni

często ani cię nie rozumieją i nie obchodzi ich to, co mówisz, ani nie czują w sercu wzruszenia. Jeśli podchodzisz do nich w sposób emocjonalny, bardzo łatwo dotknąć ich wnętrza. Tysiąc ani dziesięć tysięcy argumentów nie będzie miało takiej mocy jak jedna czy dwie ły. Czasami, niezależnie od tego, jakich użyjesz argumentów, nie dadzą się przekonać; jednakże, gdy tylko uronisz jedną czy dwie ły, zdołasz ich zdobyć. Obchodzą ich wyłącznie uczucia, nie argumenty, ponieważ nie tkwią w umyśle, tylko w emocjach.

Niektórzy ludzie mają szczególnie silną wolę. Zawsze mają jakąś propozycję albo pomysł. Kiedy zaś już podejmą decyzję, trzymają się jej mocno i niełatwo im ją zmienić. Ludzie tacy zwykle są bardzo stabilni i uparci, i nie obchodzą ich ani emocje, ani argumenty. Zawsze, z powodu swej upartej woli, wysuwają pomysły i ustalają zasady. Spierasz się z nimi, ale oni nie rozumieją. Odwołujesz się do emocji, ale oni są nieporuszeni. Nie tkwią ani w umyśle, ani w emocjach, tylko w woli.

## II. CZŁOWIEK DUSZEWNY I DUCHOWY

### A. Człowiek duszewny

Niezależnie od tego, czy ktoś tkwi w swoim umyśle, w emocjach, czy w woli, jest duszewny. Niezależnie od tego, czy żyje w umyśle, w emocjach, czy w woli, żyje w duszy. Bez względu na to, czy żyje umysłem, emocjami, czy wolą, żyje duszą. Bardzo łatwo zatem osądzić, czy dany człowiek jest duszewny. Musimy jedynie zobaczyć, czy opiera on swoje działanie na umyśle, emocjach albo woli i czy żyje w umyśle, emocjach albo woli czy też nie. Dopóki postępuje i zachowuje się, opierając się na którejś z tych trzech części bądź żyje w którejś z nich, jest człowiekiem duszewnym.

Człowiek duszewny często bywa nazywany „dobrym człowiekiem”. Nieraz jest w oczach innych bez skazy. Rozwinięta umysłowość zawsze sprawia, że ci, którzy się nią wykazują, zbierają pochwały innych. Umiarkowane emocje zawsze wywołują akceptację dla tych, którzy w nich żyją. Nieugięta wola również zdobywa uznanie dla tych, którzy na niej polegają. Kiedy jednak człowiek żyje w nich, to choć nie żyje w grzechu, nie żyje też w duchu. Mimo iż ktoś taki ludziom zdaje się bez grzechu i skazy, przed Bogiem jego duch jest zablokowany, a jego duchowe zrozumienie jest przytępione.

Spotkałem kiedyś w pewnej miejscowości współpracownika. Naprawdę dobrze postępował, lecz za bardzo żył w umyśle; z tego powodu trudno mu było zrozumieć i ogarnąć rzeczy duchowe. Ilekroć rozmawiałem z nim o sprawach dotyczących służby Bożej, bałem się, że zacznie wywracać oczami. Gdy mówiłem, on słuchał, aż prawie rozumiał, a potem zaczynał wywracać oczami i znowu wszystko mu się płałało. Kiedy wywracał gałkami ocznymi, oznaczało to, że jego umysł się zastanawia. Brat ten posługiwał się jedynie umysłem, którym wszystko rozważał; nie używał ducha, by odczuć rzeczy Boże. Dlatego niezwykle trudno było mu zrozumieć i odczuć rzeczy duchowe.

Myślenie często utrudnia i przeszkadza braciom w rzeczach duchowych. Wielu braci często próbuje umysłem poradzić sobie z rzeczami duchowymi. Myślą, że potrafią je zrozumieć wysiłkiem swego umysłu. Nie wiedzą, że umysł, część duszy, nie jest w stanie zrozumieć ducha. Człowiek żyjący w umyśle żyje w duszy i z pewnością staje się człowiekiem duszelnym, pozbawionym zdolności zrozumienia rzeczy duchowych.

Tak jak umysł sprawia trudność braciom w rzeczach duchowych, tak emocje często przeszkadzają siostram. Wiele sióstr nie potrafi zrozumieć ani odczuć rzeczy duchowych dlatego, że za bardzo tkwią w emocjach. W kościołach w różnych miejscowościach widuję siostry pełne entuzjazmu i miłości, uważnie postępujące i trzeźwo się zachowujące, a jednak, gdy przychodzi do rzeczy duchowych, brakuje im świadomości i prawie nie potrafią ich pojąć. Jest tak, ponieważ zbyt żyją w emocjach i zanadto się nimi kierują w swoim postępowaniu. Z pozoru emocje to nie grzech, lecz przeszkadzają one siostram żyć w duchu, dotykać duchem rzeczy Bożych, posiadać duchowe odczucie i rozumieć rzeczy duchowe. Emocje są pułapką sióstr; trzymają je w sferze duszy, tak iż żyją duszą i stają się osobami duszelnymi.

Dla wielu braci wola również stanowi trudność i przeszkodę w zrozumieniu rzeczy duchowych. Niektóre siostry też mają ten problem. Osądzają i podejmują decyzje, kierując się zanadto swoją wolą; bezwiednie więc żyją w duszy, nie mając duchowego odczucia ani zrozumienia dla rzeczy duchowych.

Osoba, która tkwi w danej części duszy, będzie skłonna opierać się na tej części w swoim postępowaniu bądź żyć tą częścią. Ilekroć

ktoś, kto tkwi w umyśle, napotka jakąś sytuację, będzie w naturalny sposób nieustannie ją przemyślał, rozpatrując ją od wielu stron. Ten, kto tkwi w emocjach, w kontakcie z innymi i w swoim postępowaniu będzie nieświadomie zwracał uwagę przede wszystkim na swoje emocje. Ten, kto ma silną wolę, z łatwością opiera się na swojej woli w kontakcie z innymi i swoim postępowaniu, podejmując mocne postanowienia i nieodwołalne decyzje. Człowiek, któremu łatwo i w naturalny sposób przychodzi żyć w danej części duszy, zdecydowanie należy do tej części. Jeśli widzisz kogoś, kto w naturalny sposób rozmyśla, zastanawia się, wszystko waży i odmierza, możesz mieć pewność, że człowiek ten działa w oparciu o intelekt, a zatem znajduje się w umyśle. Jeżeli różne sytuacje wprawiają kogoś w stan rozgorączkowania, jeśli ktoś taki łatwo wpada w śmiech i płacz, w jednej chwili się cieszy, a za chwilę popada w przygnębienie, to wiesz, że jest to osoba o wybujałych uczuciach, bardzo emocjonalna. Jeśli w obliczu różnych sytuacji bez wysiłku podejmujesz plany i decyzje i twoja wola bez trudu sobie z tym radzi, to niewątpliwie jesteś człowiekiem o silnej woli, człowiekiem, który tkwi w woli. Ta część duszy, która jest w nas silna i rozwinięta, zawsze wysuwa się na prowadzenie, ilekroć coś napotyamy i musimy temu sprostać. Jeśli dana część duszy przejmuje prowadzenie, dowodzi to, że znajdujemy się w tej właśnie części i że jesteśmy duszewni.

## **B. Człowiek duchowy**

Jeśli umiemy rozpoznać człowieka duszowego, nietrudno nam się zorientować, jakim człowiekiem jest człowiek duchowy. Skoro człowiek duszewny to człowiek, który żyje umysłem, emocjami albo wolą, człowiek duchowy musi być kimś, kto nie żyje w ten sposób. Skoro człowiek duszewny żyje duszą zamiast duchem, człowiek duchowy musi prowadzić życie w duchu, a nie w duszy. Choć ludzie duchowi mają duszę i chociaż ich umysł, emocje i wola mogą być silniejsze i bogatsze niż u zwykłych ludzi duszownych, jednak nie żyją oni organami duszy ani nie prowadzą życia w nich. Ludzie duchowi żyją duchem i prowadzą życie w duchu, pozwalając, by duch był panem i źródłem wszelkiego ich postępowania i zachowania. Duch zajmuje w nich pierwsze miejsce; jest źródłem ich zachowania i początkiem ich postępowania. Dusza zajmuje w nich pozycję uległą.

Mimo iż umysł, emocje i wola w ich duszy też funkcjonują, są poddane rządom ducha i podlegają jego kierownictwu. Choć ludzie ci używają umysłu, emocji i woli, posługując się tymi organami, zawsze podążają za odczuciem ducha. Nie są jak ludzie duszewni, którzy pozwalają duszy we wszystkim panować i wysuwają swój umysł, emocje i wolę na czoło, dając im przewodnią rolę. Ludzie duchowi zapierają się pierwszeństwa duszy i nie chcą, by przewodził im umysł, emocje ani wola. Pozwalają, by to duch w nich panował; oddają mu kierownictwo nad całą swoją istotą i podążają za jego odczuciem. Ilekroć znajdują się w określonej sytuacji, nie zaczynają od razu używać umysłu, emocji ani woli swojej duszy, żeby stawić czoła tej sytuacji, tylko dotykają jej i odczuwają ją swoim duchem, szukając najpierw w duchu, jakie odczucie ma Pan w tej sprawie. Dopiero gdy dotkną Pańskiego odczucia w swoim duchu, umysłem duszy starają się je zrozumieć, emocjami wyrazić, a wolą – zrealizować. Choć używają organów duszy, nie są duszewni ani nie żyją życiem duszy. Są duchowi i żyją życiem ducha, a dusza jest dla nich jedynie organem wykonawczym.

### III. NIENORMALNA SYTUACJA

Zobaczyliśmy, że upadły człowiek, obumarły w duchu, potrafi żyć tylko duszą. Jednakże my, którzy zostaliśmy zbawieni i mamy ożywionego ducha, możemy żyć duchem. Co więcej, Bóg zbawia nas, żebyśmy mogli powrócić do ducha i żyć nim. Upadek spowodował, że człowiek wypadł z ducha i wpadł w duszę, wskutek czego przestał żyć duszą i zaczął żyć duchem. Boże zbawienie zbawia człowieka od duszy i przenosi w ducha, dzięki czemu człowiek nie żyje duszą, tylko duchem. Jednakże wielu zbawionych ludzi jeszcze tak nie żyje. Niektórzy trwają w duszy i żyją nią, ponieważ nie znają różnicy między nią a duchem ani tego, co się z tym wiąże. Nie wiedzą też, że Bóg pragnie uwolnić ich od duszy i sprawić, by zaczęli żyć w duchu. Choć niektórzy wiedzą, że ich duch został ożywiony, że różni się od duszy i że Bóg chce, by żyli w duchu, nadal trwają w duszy i żyją nią, ponieważ przyzwyczaili się żyć duszą zamiast duchem i ponieważ życie w duchu nie jest dla nich tak ważne. Ci, którzy nie znają różnicy między duchem a duszą ani nie wiedzą o tym, że Bóg pragnie wybawić ich od duszy i wprowadzić w życie w duchu, uważają, że życie

umysłem, emocjami i wolą jest odpowiednie i potrzebne oraz że jeśli tylko będą uważali i będą bez skazy, wszystko będzie jak trzeba. Nie wiedzą jednak, że dla chrześcijan to o wiele za mało!

Bóg nie chce jedynie wybawić nas od naszych skaz i wprowadzić w stan nieskazitelności. On zamierza wybawić nas od czegoś znacznie więcej: od duszy, byśmy żyli duchem. Chce, abyśmy nie tylko prowadzili życie bez skazy, lecz więcej: byśmy wiedli życie duchowe, życie duchowo nieskazitelne. Bóg pragnie, żebyśmy prowadzili życie bez skazy nie duszą, lecz duchem. Jednakże skutek niewiedzy wielu chrześcijan wciąż żyje w duszy, starając się i podejmując wysiłki, by być ludźmi bez skazy w swoim życiu duszelnym. Choć ich duch już został ożywiony, nie wiedzą, że powinni go używać i nim żyć. Chcą stać się doskonali, prowadzić zaspokajające życie mocą samej duszy. Patrzą na wszystko, osądzają wszystko, kochają różne rzeczy i skłaniają się ku nim swoją duszą, a nie duchem. Choć są dobrze wychowanymi chrześcijanami i postępują oraz prowadzą się bez skazy, wciąż żyją w duszy zamiast w duchu. Mimo iż mają czyste myśli, zrównoważone emocje i mądre decyzje, nadal są duszelnymi, a nie duchowi. Ich sytuacja jako chrześcijan jest nienormalna. Prowadzą nienormalne życie chrześcijańskie. Nawet jeśli im się udaje, mogą zaspokoić tylko siebie. Czasem niektórzy są naprawdę zadowoleni ze swoich sukcesów (sukcesów doprawdy wątpliwych), lecz nie mogą spodobać się Bogu, bo Bóg chce wybawić człowieka od duszy i sprawić, by zaczął żyć przez ducha.

Ci, którzy poznali różnicę między duchem a duszą i wiedzą, że Bóg pragnie wybawić nas od duszy i sprawić, byśmy żyli w duchu, a mimo to nadal żyją poprzez duszę, też prowadzą nienormalne życie chrześcijańskie. Choć mają świadomość, że ich duch został ożywiony, nie żyją nim. Wiedzą wprawdzie, że Bóg pragnie wybawić ich od duszy i sprawić, by żyli w duchu, lecz wciąż pozostają w duszy i żyją nią. Mimo iż wiedzą, że człowiek powinien mieć z Bogiem kontakt w duchu, nadal duszą dotykają Bożych rzeczy. Wiedzą, że mają ducha, lecz go nie używają. Wiedzą, że powinni żyć duchem, lecz nie żyją w duchu. Wygodnie im posługiwać się umysłem, emocjami i wolą duszy i nie przywykli do używania ducha; w konsekwencji zaniedbują życie duchem. Ilekroć coś ich spotyka, najpierw reagują na to umysłem, emocjami i wolą. Nie używają w pierwszej kolejności du-

cha, by stawić czoła sytuacji. Potrafią co najwyżej być dobrymi i nieskazitelnymi chrześcijanami (co doprawdy jest wątpliwe), lecz nie umieją być duchowymi chrześcijanami. Mogą jedynie zaspokoić siebie; nie są w stanie podobać się Bogu. Mogą chwalić ich ludzie, ale nie otrzymują pochwały od Boga. Potrzebują Jego wybawienia – nie od grzechu, tylko od duszy; nie od brudu ciała potępionego przez człowieka, tylko od czystej duszy, którą człowiek chwali. W przeciwnym razie wciąż będą obcymi i przychodniami w stosunku do rzeczy należących do Ducha Bożego.

#### IV. SPOSÓB WYBAWIENIA OD DUSZY

Jak możemy zostać wybawieni od duszy? Wymaga to objawienia z dwóch perspektyw: duszy i krzyża. Musimy zobaczyć, że duszę cechuje bezsilność w dziedzinie rzeczy Bożych i że dusza jest w nich bezwartościowa. Niezależnie od tego, jak doskonała i silna jest dana część naszej duszy, dusza nie jest zdolna pojąć rzeczy Bożych ani zrozumieć spraw duchowych. Choćby nasz umysł wszystko rozumiał, choćby nasze emocje były całkowicie zrównoważone, a wola właściwa, nie uczyni to nas duchowymi. Musimy także zobaczyć, że nasza dusza i wszystko, co do niej należy, zostały przybite do krzyża Chrystusa. W Liście do Galacjan 2,20, gdy apostoł mówi: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany”, słowo „jestem” odnosi się do duszy. Dusza w ocenie Boga zasługuje tylko na śmierć. Bóg już zajął się naszą duszą za pomocą krzyża Chrystusa. Nie powinniśmy więc cenić tego, co do niej należy; powinniśmy raczej przyznać, że nasza dusza powinna umrzeć, że zasługuje na śmierć i że już umarła. Takie objawienie i wizja pozwolą nam potępić duszę, zaprzecić się jej, odrzucić ją, zabronić jej przewodnictwa we wszystkim i odebrać jej oparcie. Uśmiercamy duszę Duchem Świętym; pozwalamy, by uśmiercał On życie duszy i rozprawiał się z jej działalnością przez krzyż.

Musimy zobaczyć bezsilność duszy w stosunku do Boga, to, że nie jest ona w stanie pojąć rzeczy Bożych ani podobać się Bogu. Musimy również zobaczyć to, jak Bóg ocenia duszę i jak się z nią rozprawia. Dopiero wtedy będziemy mogli zaprzecić się jej, odrzucić ją i zostać od niej wybawieni. Dlatego musimy prosić Pana, by dał nam zobaczyć nie tylko niemożność duszy, lecz również to, jak krzyż rozprawia się z naszą duszą. W ten sposób we wszystkim nauczymy się odrzucać

duszę i nie żyć nią. Ten, kto tkwi w umyśle, powinien odrzucić swój intelekt jako niezdatny we wszystkich rzeczach duchowych; powinien zupełnie zrezygnować z takich funkcji jak rozmyślanie i zastanawianie się i powrócić do ducha, żeby nim odczuwać Bożą świadomość. Człowiek taki, czytając Biblię, modląc się lub rozmawiając o sprawach duchowych, powinien zrezygnować z własnego myślenia, wyobraźni, teoretyzowania i badania, podążać bezpośrednio za odczuciem w swoim duchu i rozwijać swą społeczność z Bogiem. Ten, kto obfituje w emocje, powinien zrezygnować z nich w każdej sytuacji; zamiast ulegać ich prowadzeniu, powinien pozwolić, by rozprawił się z nimi Duch Święty; dzięki temu będzie mógł odczuć wolę Bożą w swoim duchu. Człowiek taki powinien się bać swoich emocji tak samo jak grzechu i w bojaźni oraz drżeniu żyć w duchu, nie pozwalając, by emocje nim kierowały albo wywierały nań wpływ. Ten, kto tkwi w swojej woli, powinien zobaczyć, że jego wola jest wrogiem Boga jeśli chodzi o rzeczy Boże, przeciwnikiem ducha. Wtedy ją potępi, zrezygnuje z niej i będzie się jej zapierał. Człowiek taki powinien pozwolić, by Duch Święty skruszył jego wolę krzyżem, przestać żyć przed Bogiem swoją niewzruszoną i silną wolą, tylko zacząć żyć świadomością swego ducha.

Niezależnie od tego, w której części duszy się znajdujemy, powinniśmy tę część potępić i odrzucić. Umysł, emocje czy wola – każda z tych części powinna zostać skruszona i Bóg powinien się z nią rozprawić. We wszystkich rzeczach Bożych powinniśmy odrzucać prowadzenie umysłu, emocji i woli. Zamiast tego powinniśmy pozwolić, by to duch w pierwszej kolejności rządził, kierował i posługiwał się naszym umysłem, emocjami i wolą. W ten sposób będziemy mogli zostać wybawieni od duszy. Wtedy z jednej strony będziemy mogli posługiwać się przez ducha wszystkimi organami naszej duszy, z drugiej zaś nie będziemy żyli duszą; z ludzi duszecznych staniemy się duchowi.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

### **TRZY RODZAJE ŻYCIA I CZTERY PRAWA**

Przechodzimy teraz do dziewiątego głównego elementu związanego z poznaniem życia – trzech rodzajów życia oraz czterech praw. Prawda ta ma w Biblii olbrzymią wagę. Jeżeli chcemy dobrze poznać stan naszego wewnętrznego życia duchowego albo jeśli pragniemy prowadzić zwycięskie życie, wolne od grzechów, niezbędne jest gruntowne poznanie tej podstawowej prawdy.

#### **I. TRZY RODZAJE ŻYCIA**

##### **A. Definicja trzech rodzajów życia**

Trzy rodzaje życia, o których tu mówimy, obecne są w każdym zbawionym człowieku. Są to: życie ludzkie, życie Szatana i życie Boga.

Ludzie zazwyczaj uważają, że mają w sobie jeden rodzaj życia – życie ludzkie, które otrzymują od rodziców. Biblia jednak pokazuje nam, że wskutek upadku człowiek oprócz ludzkiego życia ma w sobie również życie Szatana. Dlatego List do Rzymian 7,18 i 20 mówi, że w człowieku, to jest w ciele człowieka, mieszka także Grzech. Grzech tutaj odnosi się do życia Szatana. Ciało, które zawiera w sobie życie Szatana, w świetle Listu do Galacjan 5,17 nadal pozostaje w człowieku po jego zbawieniu i często pożąda przeciwko Duchowi. Kiedy więc zostajemy zbawieni, wciąż mamy w sobie życie Szatana.

Ewangelia Jana 3,36 mówi ponadto: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne”. Pierwszy List Jana 5,12 również oznajmia: „Kto ma Syna, ma życie”, życie Boże. Pokazuje to, że ten, kto wierzy w Syna Bożego i zostaje zbawiony, ma w sobie nie tylko ludzkie życie, które było w nim od początku, oraz życie Szatana, które uzyskał wskutek upadku, lecz także wieczne życie Boga.

##### **B. Źródło trzech rodzajów życia**

Biblia mówi, że kiedy Bóg stworzył Adama, tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, dzięki czemu Adam uzyskał stworzone ludzkie życie.

Następnie Bóg umieścił człowieka w ogrodzie Eden przed dwoma drzewami: drzewem życia i drzewem poznania dobra i zła. W świetle dalszego objawienia Biblii widzimy, że drzewo życia symbolizuje Boga, drzewo poznania dobra i zła – Szatana, a Adam – ludzkość. Owego dnia zatem w ogrodzie Eden – czyli we wszechświecie – wywiązała się sytuacja, w którą zaangażowane były trzy strony: człowiek, Bóg i Szatan.

Szatan jest Bożym przeciwnikiem, a obiektem jego walki z Bogiem jest człowiek. Zarówno Szatan, jak i Bóg chcieli człowieka. Bóg pragnął człowieka, żeby wypełnić swoją wolę, natomiast Szatan chciał go dla wypełnienia swojego niecnego pragnienia. Metoda Szatana była taka sama jak Boga: chciał on zdobyć człowieka, posługując się życiem. Bóg zamierzył, by człowiek zjadł owoc z drzewa życia i w ten sposób uzyskał Jego nie stworzone życie oraz zjednoczył się z Nim. Szatan zaś skusił człowieka do zjedzenia owocu z drzewa poznania dobra i zła, wskutek czego człowiek uzyskał jego upadłe życie i połączył się z Szatanem.

Adam, zwiedziony przez Szatana, zjadł wówczas z owocu drzewa poznania dobra i zła. W tamtym momencie życie Szatana weszło do człowieka i skaziło go. Oprócz swego pierwotnego stworzonego życia człowiek uzyskał zatem również upadłe życie Szatana.

W czasach Nowego Testamentu Bóg umieścił swoje życie w Synu, aby objawiło się wśród ludzi i żeby ci, którzy uwierzą w Jego Syna i przyjmą Go, mogli je uzyskać. Tak więc, oprócz stworzonego ludzkiego życia i życia Szatana, które uzyskaliśmy w wyniku upadku, otrzymujemy również życie Boże.

Trzy rodzaje życia, które mamy w sobie jako ludzie zbawieni, uzyskujemy zatem odpowiednio w rezultacie stworzenia, upadku i zbawienia. Wychodząc z rąk Boga, który nas stworzył, uzyskaliśmy stworzone ludzkie życie. Przechodząc przez Adama, staliśmy się upadli i uzyskaliśmy upadłe życie Szatana. Wchodząc w Chrystusa, zostajemy zbawieni i uzyskujemy nie stworzone życie Boga.

### **C. Usytuowanie trzech rodzajów życia**

W świetle biblijnego objawienia wymienione trzy rodzaje życia – życie człowieka, Szatana i Boga – weszły odpowiednio w naszą duszę, ciało i ducha, trzy części naszej istoty. Gdy Bóg ukształtował

człowieka z prochu ziemi, tchnął w niego tchnienie życia i „człowiek stał się duszą żyjącą” (Rdz 2,7). Oznacza to, że ludzkie życie uzyskane dzięki stworzeniu znajduje się w duszy. Kiedy człowiek został skuszony przez Szatana i upadł, przyjął do swego ciała owoc drzewa poznania dobra i zła, symbol Szatana. Tak więc życie Szatana, które uzyskaliśmy wskutek upadku, znajduje się w naszym ciele. Kiedy przyjmujemy Pana Jezusa jako Zbawiciela i zostajemy zbawieni, Duch Boży, przynosząc ze sobą Boże życie, wchodzi do naszego ludzkiego ducha. Życie Boże, które uzyskujemy dzięki zbawieniu, znajduje się więc w naszym ludzkim duchu. Człowiek zbawiony posiada zatem życie Boga w swoim duchu, życie ludzkie w swojej duszy oraz życie Szatana w swoim ciele.

Żeby zrozumieć dokładniej trzy części, w których usytuowane są wymienione trzy rodzaje życia, poświęćmy nieco więcej czasu na omówienie świadomości tych trzech części. Ciało, nasza najbardziej zewnętrzna, fizyczna część, jest widzialne i namacalne; obejmuje ono wszystkie członki i posiada pięć zmysłów: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku, za pomocą których mamy styczność ze światem fizycznym. Świadomość ciała zatem nazwiemy zmysłem świata albo zmysłem fizycznym.

Duch, nasza najgłębsza, najbardziej wewnętrzna część, obejmuje sumienie, intuicję i społeczność. Sumienie jest organem, który służy do odróżniania dobra od zła i, zgodnie z zasadą dobra i zła, pozwala nam odczuć, co jest dobre i do przyjęcia w oczach Boga, a co złe i nie nadające się do przyjęcia. Intuicja uzdalnia nas do bezpośredniego odczuwania woli Boga, nic innego już nam do tego nie jest potrzebne. Społeczność pozwala nam porozumiewać się z Bogiem i mieć z Nim społeczność. Choć to za pomocą tej części mamy kontakt z Bogiem, dzięki sumieniu i intuicji odczuwamy Boga i sprawy duchowe, czyli kontaktujemy się ze światem duchowym. Odczucie płynące z tych dwóch części jest odczuciem w duchu; dlatego nazywamy je zmysłem duchowym albo inaczej odczuciem Boga.

Dusza, usytuowana pomiędzy duchem a ciałem, stanowi naszą wewnętrzną, psychiczną część i obejmuje umysł, emocje oraz wolę. Umysł jest organem, za pomocą którego myślimy i zastanawiamy się; emocje są organem, za pomocą którego odczuwamy przyjemność, złość, smutek i radość; wola to organ, dzięki któremu formułujemy opinie i podejmujemy decyzje. Choć dusza składa się z trzech

części, tylko dwie z nich – umysł i emocje – posiadają świadomość. Zmysł umysłu opiera się na racjonalizacji, natomiast zmysł emocji – na upodobaniu i niechęci. Te dwa zmysły w naszej duszy pozwalają nam odczuć naszą część psychiczną, czyli nasze „ego”, nasze „ja”, i nawiązać kontakt ze światem psychicznym; dlatego nazywamy je zmysłami psychicznymi albo samoświadomością\*.

#### **D. Natura i stan trzech rodzajów życia**

Skoro każdy z trzech rodzajów życia, które otrzymaliśmy, ma własne źródło i mieszka oddzielnie w jednej z trzech części naszej istoty, muszą się one od siebie różnić, i to znacznie, zarówno pod względem natury, jak i stanu. Bóg, tuż po stworzeniu człowieka własnymi rękami, widział, że jest on „bardzo dobry” (Rdz 1,31) i „prawy” (Koh 7,29). Stworzone życie człowieka było zatem pierwotnie dobre i prawe; było nie tylko bez grzechu, lecz także wolne od poznania grzechu i świadomości wstydu; było niewinne i proste\*\*.

Kiedy Adam zgrzeszył i upadł, nie tylko obraził Boga swoim zachowaniem, które doprowadziło do sytuacji grzechu, lecz, co gorsza, Szatan zatruł jego życie, wskutek czego uległo ono skażeniu i zepsuciu. Przypuśćmy na przykład, że uczę moje dzieci w domu, by nie bawiły się gąbką do tablicy. Po moim wyjściu z domu one, kierowane ciekawością, bawią się gąbką; po swoim powrocie odkrywam, że postąpiły źle. To niewłaściwe postępowanie jest jedynie pogwałceniem

\* Mówiąc o „świadomości człowieka”, mamy tu na myśli odczucie upodobania bądź niechęci, które odczuwamy w emocjach duszy. Mimo iż na odczucie to może mieć wpływ umysł duszy, pięć zmysłów ciała oraz sumienie ducha, a także w niewielkim stopniu intuicja ducha (jak w przypadku człowieka duchowego), na świadomość człowieka składają się przede wszystkim jego upodobania i niechęci ulokowane w emocjach duszy.

\*\* Po upadku Bóg sprawił, iż w człowieku pojawiło się poczucie wstydu. Pełni ono dwojaką funkcję: z jednej strony dowodzi, iż mamy grzech, z drugiej zaś powstrzymuje nas przed popełnieniem grzechu. Jeśli ktoś nie ma poczucia wstydu, zgrzeszy, gdy przyjdzie mu na to ochota. Im mocniejsze ktoś ma poczucie wstydu, tym bardziej będzie zachowany od grzeszenia. Mamy powiedzenie, które mówi, że kobiety nie powinny być bezwstydnymi. Człowiek pozbawiony poczucia wstydu z pewnością jest człowiekiem najniższej kategorii.

zasad panujących w rodzinie; nic nie dostało się do wnętrza moich dzieci. Przypuśćmy jednak, że następnym razem zostawiam w domu buteleczkę z trującym lekarstwem i mówię im: „Nie pijcie tego”. Gdy wychodzę z domu, one znajdują w tym fajną zabawę – i, niestety, wypijają trujące lekarstwo. Tym razem nie tylko nie posłuchały mojego nakazu i złamały zasady panujące w rodzinie, lecz także, co gorsza, przedostała się do nich trucizna. To właśnie przytrafiło się Adamowi, kiedy tamtego dnia zjadł owoc z drzewa poznania. Nie tylko nie usłuchał Bożego zakazu, lecz również przyjął do swojego wnętrza życie Szatana. Odtąd człowiek stał się istotą wewnętrznie skomplikowaną; ma w sobie nie tylko pierwotne, prawe i dobre życie ludzkie, ale też niegodziwe i skażone życie Szatana.

Życie Szatana, wypełnione wszelkimi możliwymi grzechami, zawiera w sobie nasienie wszelkiego zepsucia i zła. Szatan żyje w człowieku i popycha go do pożądlivosti (J 8,44) i grzeszenia (1 J 3,8). Życie Szatana zatem jest korzeniem grzechów, sprawia ono, iż człowiek wyraża grzech. Różne grzechy popełniane przez człowieka pochodzą od życia Szatana albo inaczej życia diabła, które znajduje się w człowieku. Odkąd życie diabelskie weszło w człowieka, ten, choć czasem potrafi okazywać ludzką dobroć właściwą ludzkiemu życiu, wyraża na ogół diabelskie zło, właściwe naturze diabła. Nieraz człowiek potrafi być bardzo delikatny; naprawdę postępuje jak człowiek i wydaje z siebie woń prawdziwego człowieka. Kiedy indziej jednak, gdy przestaje nad sobą panować, przypomina diabła i pełno w nim diabelskiego smrodu. Gdy człowiek wpada w pijaństwo i zaczyna hulać, odwiedza prostytutki, uprawia hazard i popełnia różne grzechy, nosi wygląd diabelski i pełen jest diabelskiego smrodu. Nie z własnej woli wyraża życie diabła; to ono oszukuje człowieka i sprawia, iż staje się on człowiekiem diabelskim, który prowadzi życie pomieszania diabła z człowiekiem.

Tak wygląda dziś w rzeczywistości od wewnątrz sytuacja ludzi na świecie. Ponieważ prowadzą oni jednocześnie życie człowieka i Szatana, życie o dobrej naturze i złej naturze, z jednej strony pragną być dobrzy i prawi, z drugiej zaś skłaniają się ku zepsuciu i złu. Dlatego przez pokolenia filozofowie w dążeniu do zgłębienia ludzkiej natury zajmowali zasadniczo dwa stanowiska: bądź twierdzili, że człowiek

ma dobrą naturę, bądź, że złą. W rzeczywistości są w nas obydwie te natury, ponieważ mamy w sobie zarówno życie dobra, jak i zła.

Dzięki jednak niech będą Panu, że dzisiaj my, ludzie zbawieni, mamy w sobie nie tylko życie człowieka i diabła, lecz także życie Boga. Tak jak Szatan przez swoje zepsucie wstrzyknął nam swoje życie i zjednoczył nas ze sobą, zdobył nas i sprawił, iż posiadliśmy wszelkie niegodziwe cechy jego natury, tak samo Bóg, dzięki swojemu wybawieniu, umieszcza w nas swoje życie i jednoczy nas ze sobą, zdobywa nas i sprawia, że otrzymujemy całą boską dobroć Jego natury. Życie zatem odegrało pierwszorzędną rolę tak w upadku człowieka, jak i w jego zbawieniu. Gdy przychodzimy na stół Pański, najpierw łamiemy chleb życia, a dopiero potem pijemy kielich odpuszczenia. Obrazuje to, że kiedy doświadczamy Pańskiego zbawienia, chociaż najpierw otrzymujemy krew, a dopiero potem życie, to jednak głównym symbolem w Jego zbawieniu jest chleb, który oznacza życie. Kielich, który symbolizuje krew, ma znaczenie drugorzędne. Dlatego najpierw bierzemy chleb, a dopiero potem kielich.

Kiedy życie Boże wchodzi w nas, stajemy się wewnątrznie bardziej skomplikowani niż ludzie ze świata. Mamy prawe życie człowieka, niegodziwe życie Szatana i bosko dobre życie Boga. Oznacza to, że mamy człowieka, Szatana i Boga. Ta trójskładowa sytuacja, jaka zaistniała wówczas w ogrodzie Eden – człowiek, Bóg i Szatan – istnieje w nas również dziś. Możemy powiedzieć, że znajduje się w nas miniatura ogrodu Eden, w której obecne są wszystkie trzy strony: człowiek, Bóg i Szatan. Dlatego walka, jaką wszczął z Bogiem Szatan o człowieka w ogrodzie Eden, toczy się w nas również dziś. Szatan porusza się dzisiaj w nas pragnąc, byśmy z nim współpracowali, aby on mógł wypełnić swój niegodziwy zamiśl i posiadać nas. Bóg też porusza się w nas pragnąc, żebyśmy współpracowali z Nim i zrealizowali Jego upodobanie. Jeśli będziemy żyli życiem Szatana w nas, będziemy wyrażali szatańskie niegodziwości i pozwolimy mu w ten sposób wypełnić swój niegodziwy zamiśl wobec nas. Jeżeli będziemy żyli życiem Boga w nas, będziemy wyrażali Jego boską dobroć, przez co pozwolimy Mu zrealizować swoje upodobanie w nas. Choć niekiedy może się nam wydawać, że możemy być niezależni i nie żyć ani życiem Szatana, ani Boga, tylko swoim ludzkim życiem, jednak w rze-

czywistości nie ma tu miejsca na niezależność; albo żyjemy życiem Bożym, albo życiem Szatana.

W konsekwencji chrześcijanin może postępować jako trzy różne osoby i prowadzić trzy różne rodzaje życia. Brat, który rano jest bardzo uprzejmy, naprawdę wygląda jak człowiek; w południe, gdy się zdenerwuje na swoją żonę, przypomina demona; wieczorem zaś, kiedy podczas modlitwy poczuje, że postąpił niewłaściwie wobec żony i wyznaje to Bogu i jej, okazuje się taki jak Bóg. W ciągu jednego dnia postępuje jak trzy różne osoby, wyrażając trzy różne stany. Rano jest uprzejmy jak człowiek, w południe złości się jak demon, a wieczorem, gdy rozprawi się z grzechem, przejawia podobieństwo Boże. W ciągu jednego dnia w jego życiu objawia się człowiek, diabeł i Bóg. Przyczyna takiego postępowania tkwi w tym, że znajduje się w nim życie każdej z tych trzech osób – człowieka, diabła i Boga. Kiedy żyje życiem człowieka, wygląda jak człowiek; gdy postępuje według życia diabelskiego, przypomina diabła; a kiedy zachowuje się zgodnie z życiem Bożym, przejawia podobieństwo Boga. Rodzaj życia, które prowadzimy, określa, co będziemy wyrażali na zewnątrz.

Musimy więc dokładnie zobaczyć, że człowiek zbawiony ma w sobie trzy rodzaje życia – stworzone życie ludzkie, upadłe życie Szatana i nie stworzone życie Boga. Choć mamy w sobie trzy rodzaje życia, otrzymujemy je w trzech różnych momentach wskutek trzech różnych zdarzeń. Po pierwsze, w chwili stworzenia i dzięki stworzeniu, otrzymaliśmy stworzone ludzkie życie. Po drugie, podczas upadku, wskutek styczności z Szatanem i drzewem poznania dobra i zła, otrzymaliśmy upadłe życie Szatana. Po trzecie, w chwili gdy zostaliśmy zbawieni, ponieważ uwierzyliśmy w Syna Bożego i przyjęliśmy Go, otrzymaliśmy nie stworzone życie Boga. Ponieważ dokonały się w nas te trzy wydarzenia: stworzenie, upadek i zbawienie, otrzymaliśmy trzy różne pod względem natury rodzaje życia: życie człowieka, Szatana i Boga. Ujrawszy to i poznawszy, możemy wreszcie zrozumieć znaczenie sposobu, w jaki żyjemy. Skoro równocześnie istnieją w nas obok siebie trzy różne rodzaje życia: życie człowieka, życie Szatana i życie Boga, którym z nich powinniśmy żyć? Życiem człowieka? Boga? A może Szatana? Wyrażamy to życie, którym żyjemy. Na tym polega sposób życia.

## II. CZTERY PRAWA

Każdy z trzech rodzajów życia, które znajdują się w nas, ludziach zbawionych, posiada swoje prawo. Są więc w nas nie tylko trzy rodzaje życia, lecz także trzy prawa do nich należące. Oprócz nich istnieje również obiektywne Boże prawo. W sumie więc istnieją dla nas cztery prawa. Ukazuje to siódmy i ósmy rozdział Listu do Rzymian.

### A. Definicja czterech praw

Centralnym tematem siódmego i ósmego rozdziału Listu do Rzymian jest prawo. Wcześniej, w rozdziale szóstym, apostoł oznajmił: „Albowiem grzech nie może nad wami panować, skoro nie jesteście poddani prawu”. Grzech nie może nad nami panować wyłącznie z jednego powodu: ponieważ nie jesteśmy poddani prawu. Żeby wyjaśnić stwierdzenie „nie jesteście poddani prawu”, apostoł rozwija kwestię prawa w rozdziałach siódmym i ósmym. Rozdział siódmy rozpoczyna się od stwierdzenia: „Czyż nie jest wam wiadomo, bracia – mówię przecież do tych, co prawo znają – że prawo panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje?”. I znowu: „Teraz zaś prawo straciło moc nad nami, gdy umarliśmy temu, co trzymało nas w jarzmie” (w. 6). Następnie apostoł oznajmia: „Przez prawo zdobyłem znajomość grzechu” (w. 7). I jeszcze: „Albowiem wewnętrzny człowiek ma upodobanie w prawie Bożym” (w. 22). Wszystkie te wersety odnoszą się do prawa Starego Testamentu. Na koniec Paweł stwierdza: „W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach”. I ponownie: „Tak więc umysłem służę prawu Bożemu, ciałem zaś – prawu grzechu” (w. 25). Następnie, w rozdziale ósmym, mówi: „Bo prawo Ducha życia w Chrystusie Jezusie uwolniło mnie od prawa grzechu i śmierci” (w. 2). W cytowanych słowach apostoł mówi o czterech różnych prawach, które wiążą się z nami bezpośrednio.

Pierwsze z nich to „prawo Boże” (7,22,25), czyli prawo Starego Testamentu, które oznajmia nam wszystkie Boże wymagania. Drugie to „prawo umysłu” (7,23), które znajduje się w naszym umyśle i sprawia, że pragniemy czynić dobrze; dlatego można je również nazwać prawem dobra w naszym umyśle. Trzecie to „prawo grzechu w członkach” (7,23), które sprawia, że grzeszymy. Ponieważ funkcja

tego prawa w nas, powodująca, iż grzeszymy, przejawia się w członkach naszego ciała, nazywa się „prawem grzechu w członkach”. Czwarte prawo, „prawo Ducha życia” (8,2), sprawia, że żyjemy życiem Bożym. Duch, od którego to prawo pochodzi, jest Duchem życia, zespolonym Duchem złożonym z Ducha Bożego, życia Bożego i naszego ludzkiego ducha. Dlatego prawo to nazwane jest „prawem Ducha życia”. Co więcej, skoro Duch ten zawiera w sobie życie, należy do życia i jest życiem, prawo tego Ducha nazwane jest „prawem życia”. Spośród tych czterech praw jedno – Boże prawo – znajduje się na zewnątrz nas, natomiast pozostałe trzy są w nas: prawo dobra w umyśle, prawo grzechu w ciele i prawo Ducha życia w naszym duchu.

### **B. Źródło czterech praw**

Każde z tych czterech praw ma inne źródło. Prawo Boże, zapisane na kamiennych tablicach, zostało nadane ludziom przez Boga za pośrednictwem Mojżesza w czasach Starego Testamentu. Pozostałe trzy prawa wywodzą się z trzech rodzajów życia, o których wcześniej mówiliśmy. Wiemy, że każde życie posiada swoje prawo. Choć prawo może nie zawsze wywodzić się z życia, niemniej jednak życie zawsze posiada swoje prawo. Skoro mamy w sobie trzy różne rodzaje życia, mamy trzy prawa odpowiadające każdemu z trzech rodzajów życia.

Prawo dobra w umyśle wywodzi się z dobrego, stworzonego życia, które otrzymaliśmy nie w chwili zbawienia, lecz podczas narodzin. Zostaliśmy nim w naturalny sposób obdarzeni w Bożym stworzeniu, nie jest to dar Bożego zbawienia. Zanim zostaliśmy zbawieni, często w umyśle i myślach skłanialiśmy się ku dobru i pragnęliśmy postępować dobrze, czcić rodziców, być uczynni dla ludzi i mieć wrażliwe sumienie, w nadziei, że będziemy lepsi i bardziej prawi. Te myśli o czynieniu dobra i prawym postępowaniu wywodzą się z prawa dobra w naszym umyśle. Dowodzą również, że jeszcze nim zostaliśmy zbawieni, prawo to już w nas było.

Niektórzy, opierając się na Liście do Rzymian 7,18 („Jestem bowiem świadom, że we mnie... nie mieszka dobro”), dochodzą do wniosku, że ani przed zbawieniem, ani po zbawieniu nie ma w nas nic dobrego, a zatem prawo dobra w naszym umyśle nie może wywodzić się z naszego pierwotnego, stworzonego życia ani tym bardziej nie

mogło w nas istnieć, zanim zostaliśmy zbawieni. Jeśli jednak uważnie przeczytamy ten werset, zobaczymy, że wniosek ten jest niedokładny, ponieważ kiedy Paweł mówi, że nie ma w nas nic dobrego, ma na myśli stan naszego ciała. A ciało, o którym tutaj mowa, w świetle kontekstu (w. 21, 23 i 24) odnosi się do naszego upadłego i zmienionego ciała. W naszym upadłym i zmienionym ciele, ciele grzechu, nie mieszka nic dobrego. Nie znaczy to, że w nas, upadłych istotach, nie ma niczego dobrego. Przeciwnie, dalej w tym samym rozdziale czytamy, że my, upadłe istoty, mamy wolę, która pragnie czynić dobro, oraz prawo dobra w umyśle. Zarówno wola, jak i umysł stanowią części duszy. Choć więc w naszym upadłym i zmienionym ciele nie ma nic dobrego, w umyśle i woli naszej duszy znajduje się pierwiastek dobroci, również po upadku. Pierwiastek ten z natury należy do naszego dobrego stworzonego życia. Tak więc prawo dobra w naszym umyśle pochodzi z naszego pierwotnego, stworzonego życia i istniało w nas od chwili narodzin, jeszcze zanim zostaliśmy zbawieni.

Niektórzy mówią, że nasze dobre, stworzone życie, które uległo skażeniu przez Szatana podczas upadku, straciło swój pierwiastek dobroci. To również pochopne stwierdzenie. Na przykład, dodając czegoś kwaśnego do szklanki wody z miodem, psujemy słodki smak, lecz nie eliminujemy go zupełnie. Chociaż człowiek został zepsuty przez Szatana, jego pierwiastek dobroci nadal istnieje. To prawda, że pierwiastek ten, stworzony w człowieku, uległ skażeniu przez Szatana i znalazł się w stanie nieuleczalnym, nie możemy jednak powiedzieć, że został skażony do takiego stopnia, iż przestał istnieć. Jeśli potłuczysz szklankę, rozpadnie się ona na kawałki, lecz zachowa swój pierwiastek. Sztabkę złota można wrzucić do brudnej kałuży, lecz pierwiastek złota nadal istnieje. Wprawdzie nasza cześć dla rodziców, miłość braterska, lojalność, szczerość, przyzwoitość, moralność, skromność i poczucie wstydu są przeważnie nieczyste i pomieszane, niemniej jednak są one prawdziwe. Możemy zatem dojść do wniosku, że choć nasze dobre pierwiastki uległy skalaniu, pomimo zniszczeń wciąż pozostają; mimo iż są bardzo słabe, nadal istnieją. Dlatego właśnie chińscy mędrcy i filozofowie odkryli, że człowiek ma w sobie „znamienite cnoty” i „wrodzoną świadomość” itd. oraz doszli do wniosku, że natura człowieka jest dobra. Filozofowie ci dokonali naprawdę słusznego odkrycia, jeśli chodzi o ludzką naturę, ponie-

waż my, upadłe istoty, mamy w sobie pierwiastek dobroci oraz prawo, które w naturalny sposób sprawia, iż pragniemy czynić dobro.

Prawo grzechu w naszych członkach wywodzi się z upadłego i niegodziwego życia Szatana. Powiedzieliśmy wcześniej, że wskutek upadku Adama, który zgrzeszył spożywając owoc z drzewa poznania dobra i zła, weszło w człowieka życie Szatana. Życie to zawiera w sobie prawo zła, czyli prawo grzechu, które istnieje w członkach ciała. Skoro życie Szatana jest złe, prawo, które się z tego życia wywodzi, w naturalny sposób popycha człowieka do grzechu i zła.

Prawo Ducha życia wywodzi się od Ducha życia, który jest w naszym duchu i od nie stworzonego boskiego życia Boga. Kiedy przyjęliśmy Pana i zostaliśmy zbawieni, Duch Boży wraz z życiem Bożym wszedł do naszego ducha i zespolił się z nim, stając się Duchem życia. W tym życiu Ducha życia zawiera się prawo, które jest prawem Ducha życia albo inaczej prawem życia.

Musimy więc wyraźnie zobaczyć, że kiedy zostaliśmy zbawieni, Bóg nie umieścił w nas prawa dobra, lecz prawo życia. Bóg pragnie w nas życia, nie dobra. Kiedy nas zbawia, wkłada w nas prawo życia. Prawo dobra otrzymujemy nie dzięki Bożemu zbawieniu, tylko stworzeniu. Pierwiastek czynienia dobra, który w sobie mamy, jest czymś nieodłącznym od nas. Kiedy jednak Bóg nas zbawia, umieszcza w nas swoje życie. W życiu tym zawarte jest prawo życia, prawo Ducha życia. Prawo to otrzymujemy w chwili zbawienia i wywodzi się ono z Bożego zbawienia w życiu.

Jeśli więc chodzi o pochodzenie tych czterech praw, możemy powiedzieć, że prawo Boże, wywodzące się od Boga, pochodzi od Boga, prawo dobra w umyśle, wywodzące się z życia człowieka, pochodzi od człowieka, prawo grzechu w członkach ciała, wywodzące się od życia Szatana, pochodzi od Szatana, a prawo Ducha życia, wywodzące się od Ducha życia, pochodzi od ducha.

### **C. Usytuowanie czterech praw**

Żeby dokładnie poznać te cztery prawa, musimy dobrze zrozumieć, gdzie każde z nich jest usytuowane.

Prawo Boże jest zapisane na kamiennych tablicach, a więc znajduje się na zewnątrz nas.

Prawo dobra znajduje się w naszym umyśle, czyli w duszy. Skoro

życie czynienia dobra usytuowane jest w duszy, prawo z niego się wywodzące, oczywiście, również znajduje się w naszej duszy. Funkcja tego prawa przejawia się zwłaszcza w umyśle duszy; dlatego prawo to nazwane jest „prawem umysłu”. Mamy zatem w swojej duszy życie człowieka, prawo dobra wywodzące się z tego życia oraz dobrą ludzką naturę.

Prawo grzechu znajduje się w naszych członkach, czyli ciele. W chwili upadku człowiek wziął owoc drzewa poznania i wprowadził go do swojego ciała; w ten sposób weszło do naszego ludzkiego ciała niegodziwe życie Szatana. Tak więc prawo grzechu, wywodzące się z życia Szatana, znajduje się również w naszym ciele. Skoro prawo to jest w naszym ciele, a ciało składa się z członków, prawo to znajduje się w naszych członkach. W ciele zatem mamy Szatana, jego życie, prawo grzechu wywodzące się z tego życia oraz niegodziwą naturę Szatana. Ponieważ Szatan i jego niegodziwości weszły do naszego ciała i wymieszały się z nim, nasze ciało zmieniło się i stało się ciałem skażonym.

Prawo Ducha życia znajduje się w naszym duchu. Skoro Duch życia razem z życiem Bożym mieszka w naszym duchu, prawo wywodzące się z Niego również się tam znajduje. Prawo to wywodzi się z Ducha Bożego i jest w naszym duchu; Duch Boży jest więc jego źródłem, a nasz duch – jego siedzibą. Jest ono więc całkowicie kwestią ducha; nie należy ono ani do ciała, ani do duszy. W duchu mamy Boga, życie Boże, prawo wywodzące się z Bożego Ducha życia oraz Jego naturę życia.

#### **D. Natura i funkcja czterech praw**

Jaką naturę oraz funkcje mają te cztery prawa znajdujące się poza nami i w nas? Prawo Boże składa się z Bożych ustaw i ma świętą, prawą i dobrą naturę. Prawo to, znajdujące się na zewnątrz nas, pozwala nam poznać, co Bóg potępia, a co usprawiedliwia. Wymaga ono od nas odrzucenia tego, co Bóg potępia, i podporządkowania się świętym, prawym i dobrym Bożym ustawom.

Prawo dobra w naszym umyśle, wywodzące się ze stworzonego, dobrego ludzkiego życia, zawiera w sobie dobrą ludzką naturę i dokładnie pasuje do natury Bożego prawa, które znajduje się na zewnątrz nas. Prawo to stwarza w nas, czyli w naszym umyśle, pra-

gnienie czynienia dobra. Zwłaszcza gdy prawo Boże, znajdujące się na zewnątrz, wymaga od nas dobroci, prawo dobra w nas skłania nas ku czynieniu dobra. Nasz umysł ma upodobanie w posłuszeństwie Bożemu prawu. O tym właśnie mówi apostoł: „Tak więc umysłem służę prawu Bożemu” (Rz 7,25).

Prawo grzechu w naszych członkach, wywodzące się ze złego i upadłego życia Szatana w naszym ciele, zawiera w sobie niegodziwą naturę Szatana. Złe życie Szatana to „zło” obecne w naszym ciele oraz „grzech”, który w nas mieszka (Rz 7,21.20). Prawo, które pochodzi od tego złego życia, popycha nas do grzechu, ponieważ jest „prawem grzechu”. Prawo to ujawnia naturalną moc czynienia zła naszego ciała i walczy przeciwko prawu dobra w naszym umyśle. Gdy prawo dobra w naszym umyśle daje nam pragnienie czynienia dobra, prawo grzechu zaczyna z tym walczyć i bierze nas w niewolę (Rz 7,23). Nie tylko więc nie jesteśmy w stanie spełnić pragnienia, by czynić dobrze ani zaspokoić dobrego wymagania Bożego prawa, lecz przeciwnie, słuchamy prawa grzechu w swoich członkach, popełniając wszelakie grzechy i otrzymując śmierć, jak to opisuje List do Rzymian 7,21-24. Grzeszymy zatem nie z własnego wyboru ani przyzwolenia; to prawo grzechu popycha nas do tego od wewnątrz.

Widzimy więc, że jako upadłe istoty mamy w sobie dwa sprzeczne prawa. Jedno z nich wywodzi się ze stworzonego dobrego życia i działa w umyśle naszej duszy, dając nam pragnienie czynienia dobra, podczas gdy drugie wywodzi się z upadłego, złego życia Szatana i działa w członkach naszego ciała, popychając nas do grzechu. Są to dwa przeciwstawne prawa, które działają w sposób wzajemnie sprzeczny w naszym umyśle i członkach ciała, walcząc w nas między sobą. W konsekwencji prawo grzechu zwykle zwycięża nad prawem dobra; dlatego nie udaje nam się czynić dobra, którego pragniemy i jesteśmy zmuszeni czynić zło, którego nie chcemy. Chińczycy nazywają to wojną między rozumem a pożądaniem. Rozum jest elementem, który pragnie czynić dobro, nieodłącznym od naszego stworzonego życia; pożądanie to grzech, który zamieszkuje w naszym upadłym ciele albo inaczej zło, które jest w naszym ciele grzechu. Rozum wywodzi się wprawdzie częściowo z sumienia, lecz działa w umyśle; dlatego dobro powstałe w rezultacie funkcjonowania rozumu albo wywodzi się z intelektu, albo przezeń przechodzi. Pożądanie, choć

wiąże się z upadłą ludzką naturą, działa w członkach ciała; to z niego wywodzi się zło powstałe w rezultacie pożądania. Dlatego temu, kto ma silniejszy intelekt, lepiej udaje się czynić dobro, natomiast ten, kto jest bardziej namiętny, łatwiej czyni zło. Innymi słowy, całe dobro, jakie czynią ludzie, albo pochodzi z intelektu w umyśle, albo przez niego przechodzi, podczas gdy całe zło przez nich czynione wypływa z pożądliwości w ich członkach. Gdy rozum w naszym umyśle bierze górę, czynimy dobro; gdy górę bierze pożądanie, czynimy zło.

Niektórzy uważają, że wojna tu opisana to współzawodnictwo, o którym mowa w piątym rozdziale Listu do Galacjan. Nie jest to dokładne stwierdzenie. Piąty rozdział Listu do Galacjan mówi o ciele, które pożąda przeciwko Duchowi; ma to miejsce dopiero wówczas, gdy jesteśmy zbawieni i otrzymujemy Ducha Świętego. Jednakże wojna między dwoma prawami wiąże się z wojną między upadłym, złym życiem Szatana a stworzonym, dobrym życiem i ma miejsce, jeszcze zanim zostajemy zbawieni. Jest to wewnętrzna wojna, która toczy się w nas przed naszym zbawieniem. Jest to również wojna między dobrem a złem, która toczy się dziś we wszystkich ludziach ze świata.

„Grzech”, od którego pochodzi prawo grzechu, to życie Szatana, a więc jest on żywy. Piszemy go tu wielką literą, co pokazuje, iż jest on uosobieniem i że jest tylko jeden. We wszechświecie jest tylko jeden Bóg i tylko jeden Grzech. Grzech to szczególny termin i jedyny w swoim rodzaju przedmiot; to drugie imię Szatana. Dlatego List do Rzymian 5–8 mówi, że Grzech może nad nami królować, mieć nad nami władzę, brać nas w niewolę i czynić z nas przeciwników Boga, mieszkać w nas i zawładnąć nami oraz popychać nas do zła, którego nie chcemy. Liczne grzechy, które popełniamy, są zaledwie uczynkami wynikającymi z tego, że działa w nas ten jeden Grzech. To on jest korzeniem i matką wszystkich grzechów.

W jaki sposób Grzech sprawia, iż grzeszymy? Zobaczyliśmy, że mieszka on w naszym ciele. To jednak wola, nie ciało, jest organem popychającym nas do działania. Wola, należąca do ludzkiej duszy, podporządkowana Grzechowi i posłuszna jego rozkazom, namawia ciało człowieka do grzeszenia. Choć więc Grzech mieszka w naszym ciele, jego dzieło zniszczenia posuwa się coraz bardziej do środka.

Ciało stanowi dla niego bazę, z której zaczyna on rozprowadzać truciznę grzechu, wyrządzając zniszczenie naszej duszy i duchowi, aż skazi całą naszą istotę. Dlatego siedemnasty rozdział Księgi Jeremiasza mówi: „Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne” (w. 9). Pierwszy rozdział Listu do Rzymian i siódmy rozdział Ewangelii Marka również oznajmują, że w człowieku znajdują się wszelkie rodzaje grzechów. Te fragmenty Pisma dowodzą, że człowiek jest od wewnątrz zupełnie skażony przez Grzech i pełen grzechów. Dlatego umysł w duszy człowieka jest dziś niegodziwy, emocje skalane, wola zbuntowana, a duch – ociemniały. Są to wszystko efekty działania Grzechu w człowieku.

Musimy jednak dziękować Panu za to, że w nas, którzy jesteśmy zbawieni, jest nie tylko prawo dobra i zła, człowieka i Szatana, lecz również prawo Ducha Bożego życia. Skoro prawo to wywodzi się z Ducha Bożego życia, pochodzi od nie stworzonego, boskiego życia Boga. Zarówno Boskie, jak i wieczne pod względem natury, spośród wszystkich rodzajów życia we wszechświecie tylko Boże życie jest „życiem”. (Omówiliśmy tę kwestię szczegółowo w rozdziale pierwszym *Czym jest życie?*). Naturą tego życia zatem jest „życie”. Skoro prawo Ducha życia wywodzi się z życia Bożego, jego naturą jest „życie”, tak samo jak „życie” jest naturą życia Bożego. Różni się to od dwóch wcześniej omówionych praw, które są albo dobre, albo złe za sprawą życia, z którego się wywodzą.

W świetle biblijnego objawienia życie i dobro różnią się od siebie pod trzema głównymi względami. Po pierwsze, życie stanowi naturę życia Boga, podczas gdy dobro stanowi naturę życia człowieka; po drugie, życie jest dobre, natomiast dobro niekoniecznie jest życiem; po trzecie, drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła w ogrodzie Eden pokazują nam, że życie i dobro bardzo się od siebie różnią; życie nie jest ani dobrem, ani złem. Życie, dobro i zło to trzy różne i niezależne od siebie rzeczy.

Powinniśmy zdać sobie sprawę nie tylko z tego, że życie i dobro to nie to samo, lecz również, że dobro różni się od dobra. Istnieje Boże dobro, a także ludzkie dobro. Boże dobro pochodzi z życia Boga i zawiera jego naturę. Ludzkie dobro pochodzi z życia człowieka i zawiera tylko jego naturę. Dobro, o którym mowa w Liście do Efezjan 2,10 i Drugim Liście do Tymoteusza 2,21 to dobro, które wyrażamy

dzięki Bożemu życiu; jest więc ono dobrem wywodzącym się z życia Boga, Bożym dobrem. Dobro, o którym mowa w Ewangelii Mateusza 12,35, Liście do Rzymian 7,18.19.21 oraz 9,11, to dobro, które wyrażamy własnym życiem; jest więc ono dobrem wywodzącym się z życia człowieka, dobrem człowieka. Dobro wywodzące się z życia człowieka jest jedynie dobrem człowieka, nie mającym w sobie natury „życia” ani pierwiastka Boga. Jedynie dobro Boże, wywodzące się z życia Boga, nie tylko jest dobre, lecz również posiada naturę „życia” i pierwiastek Boga. Kiedy więc mówimy, że życie i dobro się od siebie różnią, mamy na myśli, że życie B o g a różni się od dobra c z ł o w i e k a . Dobro człowieka, wywodzące się z życia człowieka i nie zawierające w sobie ani odrobiny Bożej natury, oczywiście różni się od życia Bożego. Ponieważ jednak Boże dobro wywodzi się z życia Bożego i zawiera w sobie Bożą naturę życia, nie możemy powiedzieć, że różni się od życia Boga.

Widzimy zatem, że prawo Ducha życia zawierające w sobie Bożą naturę „życia” może sprawić, iż będziemy wyrażali Boże życie, czyli Boże dobro.

Te trzy różne prawa, które są w nas, różnią się też pod względem swojej mocy. Wiemy, że prawa różnią się od siebie pod względem mocy, zależnie od tego, jaką mocą dysponuje przedmiot będący ich źródłem. Prawo dobra wywodzi się z życia człowieka, a życie człowieka jest najsłabsze; zatem moc czynienia dobra, należąca do prawa dobra, też jest najmniejsza. Prawo grzechu wywodzi się od silniejszego życia Szatana; dlatego moc prawa grzeszenia jest większa niż moc czynienia dobra, należąca do prawa dobra; nie tylko uniemożliwia nam ona czynienie dobra, lecz również popycha nas do grzechu i zła. Prawo Ducha życia wywodzi się z najsilniejszego życia, życia Boga. Dlatego jego moc też jest największa; nie tylko chroni ono nas od słuchania prawa grzechu i grzeszenia, lecz także uzdalnia nas do posłuszeństwa wobec prawa Ducha życia i naturalnego wyrażania Bożego życia.

Od pokoleń filozofowie formułowali różne tezy popierające moralność i poprawę zachowania. W rzeczywistości wszyscy głosili jedno: że aby odzyskać bądź odnowić pierwotne dobro w człowieku, potrzebny jest wysiłek intelektu, woli i własnych postanowień w stosunku do skażonego ciała i duszy człowieka. Wszystko to nie jest

w stanie przewyciężyć naturalnej mocy prawa grzechu. Siła człowieka jest ograniczona, natomiast moc prawa – wytrwała; zabiegi człowieka są jego własnym wysiłkiem, zaś moc prawa jest spontaniczna. Człowiek może własnymi wysiłkami ostać się przez jakiś czas, lecz kiedy jego siły się wyczerpią, prawo znowu da o sobie znać. Dlatego Bóg nie wybawia nas, oddziałując na nasze ciało i rozprawiając się z Grzechem, który nas otacza; nie wybawia nas też, oddziałując na naszą duszę, która znajduje się pomiędzy ciałem a duchem, wzmacniając naszą wolę w czynieniu dobra. Bóg dodaje do centrum naszej istoty, czyli do naszego ducha, nowy pierwiastek, który wnosi ze sobą potężną moc życia. Następnie posuwa się stamtąd na zewnątrz, ku obwodowi, przenikając każdą część naszej istoty, podporządkowując swoim prawem drugie prawo i zwyciężając moc grzechu w tym prawie zawartą. Uzdalnia nas też do wyrażania dobra, którego wymaga od nas Boże prawo, a którego nie mogliśmy przedtem wyrażać za pośrednictwem prawa dobra. Co więcej, dzięki życiu wywodzącemu się od prawa Ducha życia możemy wyrażać życie, którego Bóg pragnie.

Biblia pokazuje nam zatem, że wiążą się z nami cztery prawa: jedno, które znajduje się na zewnątrz nas i trzy, które są w nas. Prawo na zewnątrz to prawo Boże. Spośród trzech praw, które znajdują się w nas, jedno znajduje się w duszy, drugie w ciele, a trzecie w duchu. Prawo w naszej duszy, wywodzące się ze stworzonego, dobrego ludzkiego życia, jest dobre i daje nam pragnienie czynienia dobra; prawo w naszym ciele, wywodzące się z upadłego, złego życia Szatana, jest niegodziwe i popycha nas do grzechu; prawo w naszym duchu, wywodzące się z nie stworzonego, boskiego życia Boga, jest boskie i sprawia, iż wyrażamy boskie życie Boga.

Prawo Boże na zewnątrz nas reprezentuje Boga, który nakłada na nas wymóg świętości, sprawiedliwości i dobra. Prawo dobra w naszej duszy, zetknąwszy się ze świętymi i dobrymi wymaganiami Bożego prawa, pragnie i postanawia je wypełnić. Gdy jednak prawo grzechu w naszych członkach uświadomi sobie, że prawo dobra w naszej duszy pragnie wypełnić święte i dobre wymagania Bożego prawa, znajdującego się na zewnątrz nas, natychmiast zaczyna się temu sprzeciwiać, opierać i zazwyczaj pokonuje prawo dobra w naszej duszy. Nie tylko więc nie możemy wypełnić Bożego prawa, lecz zamiast tego gwałcimy jego święte i dobre wymagania. Dzieje się tak dlatego,

że prawo grzechu w naszym ciele jest silniejsze niż prawo dobra w naszej duszy. Jednakże prawo Ducha życia w naszym duchu jest jeszcze silniejsze niż prawo dobra w naszej duszy. Jeśli więc zwrócimy się do swojego ducha i będziemy żyli według niego, prawo Ducha życia w naszym duchu wybawi nas od prawa grzechu w naszym ciele i sprawi, iż będziemy wyrażać boskie życie Boga. Będziemy nie tylko mogli wypełnić święte i dobre wymagania Boga, lecz także osiągniemy boski poziom samego Boga.

Zewnętrzne Boże prawo na przykład nakazuje nam unikać pożądlivości. Prawo dobra w naszej duszy, zetknąwszy się z tym wymaganiem Bożego prawa, pragnie je wypełnić i postanawia, że nie będziemy już odtąd pożądlivi. Równocześnie jednak prawo grzechu w naszym ciele natychmiast powstaje przeciwko temu, wywołując w nas wewnętrzną pożądlivość; w efekcie nie jesteśmy w stanie wypełnić Bożego prawa, które nakazuje nam unikać pożądlivości. Wówczas, choć tak bardzo chcemy i jesteśmy stanowczy pod tym względem, nie możemy pozbyć się pożądliwego serca. Dzieje się na odwrót, im bardziej chcemy i próbujemy sami pozbyć się pożądlivości, tym bardziej ona w nas rośnie. Ilekroć prawo dobra w naszej duszy, inspirowane zewnętrznym wymaganiem Bożego prawa, pragnie czynić dobro, prawo grzechu w naszym ciele natychmiast sprawi, że zacznie działać w nas zło, które będzie walczyć z myślą o dobru. Ponadto prawo dobra w naszej duszy nie jest w stanie zmierzyć się z prawem grzechu w naszym ciele; niemal za każdym razem w konfrontacji z nim przegrywa. Lecz chwaleb Panu, prawo Ducha życia w naszym duchu jest silniejsze od prawa grzechu w naszym ciele i może wybawić nas i uwolnić od prawa grzechu. Jeżeli przestaniemy walczyć i podejmować wysiłki, opierając się na prawie dobra w naszej duszy, i zamiast tego będziemy postępowali według prawa Ducha życia, będziemy wybawieni od pożądliwych pragnień, inspirowanych przez prawo grzechu w naszym ciele. Będziemy mogli wypełnić wymaganie, które stawia zewnętrzne Boże prawo, i nie pożądać, wyrażając najwyższą Bożą świętość.

Widzimy więc wyraźnie, że Boże prawo znajdujące się na zewnątrz nas nakłada na nas określone wymagania, które prawo dobra w naszej duszy natychmiast pragnie wypełnić. Jednakże prawo grzechu w naszym ciele, rozpięte między tymi dwoma prawami – zewnętrzn-

nym prawem Bożym i prawem dobra w naszej duszy – przeszkadza nam w tym i powstrzymuje nas, wskutek czego prawo dobra w naszej duszy nie może wypełnić wymogu zewnętrznego Bożego prawa tak, jakby chciało. Tak jak ciało otacza duszę, tak prawo grzechu w ciele otacza prawo dobra w duszy i jest od niej silniejsze. Dlatego bardzo trudno jest prawu dobra w naszej duszy przewyciężyć prawo grzechu w ciele, przebić się przez jego otoczkę i spełnić wymaganie, jakie stawia nam Boże prawo od zewnątrz. Jednak prawo Ducha życia w naszym duchu jest silniejsze od wszystkich pozostałych praw; dlatego może zwyciężyć prawo grzechu w ciele i wybawić nas od dominacji tego prawa, dzięki czemu daje nam zdolność do całkowitego wypełnienia wymagań Bożego prawa.

Żeby wyjaśnić związek, jaki zachodzi między tymi czterema prawami, możemy posłużyć się inną ilustracją. Prawo Boże istniejące na zewnątrz przypomina szacownego mężczyznę, który składa oświadczyzny, a prawo dobra w naszym umyśle – cnotliwą damę, która jego oświadczyzny przyjmuje. Natomiast prawo grzechu w naszych członkach jest niczym łotr, który ciągle chodzi za niewiastą i próbuje wywołać konflikt między nią a mężczyzną. Ilekroć ów łotr widzi, jak ona mówi „tak” na propozycję tamtego, porywa ją i zmusza do tego, by postępowała wbrew własnej woli i życzeniu. W tym samym momencie prawo Ducha życia w naszym duchu, które można porównać do anioła z nieba, ratuje damę z rąk łotra i pozwala jej odpowiedzieć na oświadczyzny mężczyzny; w ten sposób jej pragnienie się spełnia. Następnie niewiasta odkrywa, że ów anioł z nieba to w rzeczywistości ta sama Osoba, którą reprezentował ów mężczyzna. Tak więc anioł, pozwalając jej wypełnić propozycję mężczyzny, w rzeczywistości uzdalnia ją do wypełnienia jego własnego pragnienia.

Dzięki tej ilustracji widzimy, że wprawdzie obiektywne Boże prawo nakłada na nas wymagania, lecz nie jest w stanie sprawić, byśmy te wymagania spełnili. Prawo dobra w naszym umyśle pragnie wypełnić wymagania zewnętrznego Bożego prawa, ale nie ma siły przewyciężyć prawa grzechu w naszych członkach. Co więcej, prawo grzechu zawsze sprzeciwia się prawu dobra i widząc, że prawo to próbuje wypełnić wymagania prawa Bożego, będzie mu w tym przeszkadzać i powstrzymywać od spełnienia tego, co prawo dobra pragnie spełnić. Jednakże prawo Ducha życia w naszym duchu, nasze

wybawienie od Boga, pełne potężnej mocy życia Bożego, uwalnia nas od prawa grzechu, dzięki czemu możemy wypełnić wszystkie wymagania Bożego prawa i wyrażać boskie życie Boga. Jeśli będziemy żyli według prawa Ducha życia, ono wybawi nas od prawa grzechu w naszych członkach i automatycznie staniemy się zwyczajnymi chrześcijanami.

### WNIOSKI

Możemy w tym momencie wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze, Boże wybawienie różni się od ludzkiej poprawy. Różnica dotyczy przede wszystkim podłoża. Ludzka poprawa opiera się na pierwotnym dobru człowieka, podczas gdy Boże wybawienie opiera się na życiu Boga i Duchu Bożym, czyli Duchu życia. Po drugie, oba te sposoby różnią się metodą. Ludzka poprawa dokonuje się w wyniku wzmoczonego wysiłku, surowości wobec ciała i poddawania sobie jego namiętności, co ma w konsekwencji zaowocować powstaniem dobra w człowieku. Natomiast wybawienie dokonuje się dzięki temu, że Bóg umieszcza w naszym duchu swojego Ducha i życie, ożywiając naszego ducha. Dzieło odnowienia rozpoczyna się wówczas od naszego ducha i obejmuje najpierw różne części duszy, by skończyć na fizycznym ciele. Wreszcie, oba sposoby różnią się wynikami. Ludzka poprawa prowadzi do najwyższej ludzkiej doskonałości; nie jest jednak w stanie sprawić, by człowiek wyrażał boski poziom Bożej natury. Konsekwencją Bożego wybawienia jest to, iż stajemy się Bogiem-ludźmi, wyrażającymi boskie życie Boga.

Po drugie, Boże wybawienie nie czyni nas ludźmi dobrymi, lecz ludźmi życia. We wszechświecie są trzy rodzaje ludzi: Bóg-ludzie, dobrzy ludzie i źli ludzie. Boże wybawienie nie czyni nas ludźmi złymi ani dobrymi, lecz ludźmi życia.

Po trzecie my, którzy zostaliśmy wybawieni przez Boga, powinniśmy żyć w Bogu. Bóg jest życiem i Jego wybawienie polega na tym, że stajemy się ludźmi życia. Życie to Bóg; być człowiekiem życia to inaczej być Bogiem-człowiekiem. Żebyśmy byli takimi ludźmi, musimy żyć w Bogu. Życie w Bogu jednak brzmi jak mętna doktryna. Jeśli chcemy żyć w Bogu, musimy żyć kierując się prawem Ducha życia. Wymaga to od nas życia w duchu, bo prawo Ducha życia znajduje się w duchu. Wymaga to również od nas życia w odczuciu życia,

bo odczucie życia to odczucie prawa Ducha życia. Jeśli jesteśmy posłuszni odczuciu życia, zważamy na ducha i żyjemy w duchu. Jeśli zważamy na ducha, żyjemy w prawie Ducha życia. Kiedy żyjemy w prawie Ducha życia, żyjemy w Bogu. W rezultacie wyrażamy Boga. Bóg jest życiem; wyrażamy zatem życie i stajemy się ludźmi życia.

Po czwarte, celem Bożego wybawienia jest jedność Boga i człowieka. Kiedy jesteśmy posłuszni prawu Ducha życia i żyjemy w Bogu, Bóg też żyje w nas i jesteśmy z Nim zespoleni w praktyczny sposób, aż stajemy się całkowicie zjednoczeni z Nim.

Są jeszcze dwie kwestie dotyczące strony subiektywnej. Po pierwsze, musimy dotykać wewnętrznego odczucia, czyli słuchać tego, co wewnątrz czujemy. Po drugie, musimy żyć w społeczności. Społeczność to przepływ życia. Żyć w społeczności to inaczej żyć w przepływie życia. Te dwie rzeczy pozwalają nam doświadczyć życia w praktyczny sposób. Rozdział poświęcony trzem rodzajom życia i czterem prawom do tego właśnie ma nas doprowadzić. Jeśli będziemy dotykali wewnętrznego odczucia w praktyczny sposób i żyli w społeczności, automatycznie: (1) będziemy uwolnieni od grzechu, (2) będziemy zdolni do dobrych uczynków, do których normalnie nie jesteśmy zdolni, (3) będziemy mogli wypełnić Boże prawo, oraz (4) będziemy wyrażali życie Boga. Na koniec będziemy mogli się stać Bogiem-człowiekiem, przejawiającym Boże życie. Oto cel Bożego zbawienia, który obejmuje wszystkie sprawy związane z życiem.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

### PRAWO ŻYCIA

W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy trzy rodzaje życia i cztery prawa. Teraz przyjrzymy się dokładniej prawu życia, które jest zarazem prawem Ducha życia, o czym mówiliśmy w ostatnim rozdziale. Spośród tych czterech praw tylko prawo życia jest naturalną zdolnością prawa Bożego, pozwalającą nam wyrażać Boże życie w sposób zupełnie naturalny. Dlatego, jeśli chcemy dotknąć drogi życia, musimy dobrze zrozumieć prawo życia.

#### I. PODSTAWA BIBLIJNA

W całej Biblii tylko następujące pięć fragmentów mówi bezpośrednio lub pośrednio o prawie życia:

A. List do Rzymian 8,2: „Prawo Ducha życia”...

Prawo Ducha życia, o którym tutaj mowa, to prawo życia. Duch, od którego to prawo pochodzi, zawiera życie albo, inaczej mówiąc, jest życiem. Dlatego prawo to jest prawem Ducha, a także prawem życia.

B. List do Hebrajczyków 8,10: „Takie jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po owych dniach, mówi Pan. Włożę prawa Moje w ich umysły, a na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem”.

C. List do Hebrajczyków 10,16: „Takie jest przymierze, które zawrę z nimi po owych dniach, mówi Pan: dam prawa Moje w ich serca, także w umyśle ich wypiszę je”.

Powyższe dwa fragmenty z ósmego i dziesiątego rozdziału Listu do Hebrajczyków najpierw mówią o „daniu”, a następnie o „wypisaniu” i w obu mowa jest o umyśle i sercu; oba zatem mówią o tym samym. Są cytatem z Księgi Jeremiasza 31,33.

D. Księga Jeremiasza 31,33: „Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Jahwe: Umieszczę swe prawo w ich częściach wewnętrznych i wypiszę w ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi ludem”.

E. Księga Ezechiela 36,25-28: „Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha Mojego chcę umieścić w was i sprawić, byście żyli według Mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali..., i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem”.

Tych kilka wersetów mówi o co najmniej pięciu rzeczach: (1) oczyszczeniu czystą wodą, (2) daniu nam nowego serca, (3) daniu nam nowego ducha, (4) zabranii naszego kamiennego serca i daniu nam serca z ciała oraz (5) umieszczeniu w nas Ducha Bożego. Łącznym efektem tych pięciu rzeczy jest to, iż możemy postępować według Bożych nakazów i przestrzegać Jego przepisów oraz je wypełniać. Będziemy wtedy Jego ludem, a On będzie naszym Bogiem. Oznacza to, że Duch Święty w nas da nam nową siłę, żebyśmy mogli wykonywać wolę Bożą i zadowolić Boga, dzięki czemu On będzie mógł być naszym Bogiem, a my – Jego ludem. Jest to ten sam rezultat, o którym mowa w Księdze Jeremiasza 31,33.

## II. POCZĄTEK PRAWA ŻYCIA – ODRODZENIE

Jeśli pragniemy mówić o tym, skąd wzięło się prawo życia, musimy rozpocząć od odrodzenia, bo to wtedy przyjęliśmy Boże życie do swojego ducha. Gdy zostajemy odrodzeni, otrzymujemy do swojego ducha Boże życie, a skoro mamy w sobie Boże życie, automatycznie mamy prawo od tego życia pochodzące.

### A. Stworzenie człowieka

Mówiąc o odrodzeniu, musimy zacząć od stworzenia człowieka. Kiedy człowiek został stworzony Bożą ręką, posiadał jedynie dobre i prawe ludzkie życie; nie miał boskiego i wiecznego życia Boga. Kiedy jednak Bóg stwarzał człowieka, Jego centralnym zamysłem było wpleść w niego swoje życie, zjednoczyć się z człowiekiem i osiągnąć swój cel – jedność Boga i człowieka. Dlatego, kiedy Bóg stwarzał człowieka, oprócz ciała i duszy stworzył jeszcze dla niego ducha. Duch ten jest organem, za pomocą którego człowiek przyjmuje Boże życie. Kiedy używamy tego organu, by skontaktować się z Bogiem, który jest Duchem, wówczas otrzymujemy Jego życie i jednoczymy się z Nim, wypełniając w ten sposób główny Boży cel.

## B. Upadek człowieka

Nim jednak człowiek przyjął Boże życie, upadł. Najistotniejsze w jego upadku nie było wszakże to, że popełnił grzech i obraził Boga, lecz to, że jego duch obumarł, że upadek sprowadził śmierć na organ człowieka, który służył do przyjmowania Bożego życia. Stwierdzenie, iż duch umarł, nie znaczy, że przestał on istnieć, tylko że utracił funkcję społeczności z Bogiem i oddzielił się od Niego; człowiek nie mógł już mieć z Nim społeczności. Odtąd człowiek nie mógł używać swojego ducha, by kontaktować się z Bogiem i przyjmować Jego życie.

Człowiek miał wówczas dwojaką potrzebę. Z jednej strony wskutek upadku potrzebował, by Bóg rozprawił się z popełnionym przez niego grzechem; z drugiej strony, w jeszcze większym stopniu potrzebował, by Bóg go odrodził, dając życie jego umarłemu duchowi, żeby człowiek mógł przyjmować Boże życie i wypełnić główny cel, jaki miał Bóg, gdy go stwarzał.

## C. Boży sposób wybawienia

Wskutek powyższych potrzeb Boży sposób wybawienia obejmuje dwa aspekty: negatywny i pozytywny. Od strony negatywnej, dzięki przelaniu przez Pana Jezusa krwi na krzyżu dokonano się odkupienie i rozwiązany został problem grzechu człowieka. Od strony pozytywnej, dzięki śmierci Pana Jezusa uwolniło się Boże życie; następnie, dzięki Jego zmartwychwstaniu życie to zostało umieszczone w Duchu Świętym, a na koniec Duch Święty wszedł w nas, dzięki czemu otrzymaliśmy boskie i wieczne życie Boga.

Kiedy Duch Święty uzdalnia nas do otrzymania Bożego życia, odradza nas. W jaki sposób jednak to czyni? Słowem Bożym. Duch Święty stwarza w naszym otoczeniu okazję, żebyśmy usłyszeli słowa ewangelii. Następnie dzięki tym słowom zaczyna na nas świecić i poruszać nas; sprawia, iż przyznajemy się do swoich grzechów, ganimy siebie, nawracamy się i zaczynamy wierzyć, przyjmując tym samym Boże słowa i otrzymując Boże życie. W słowach Bożych kryje się Boże życie i są one życiem (J 6,63). Gdy te słowa przyjmujemy, wchodzi w nas Boże życie, które nas odradza.

Odrodzenie zatem polega w istocie na tym, że człowiek oprócz własnego życia otrzymuje życie Boże. Gdy zatem przyjmujemy to życie, otrzymujemy władzę, która daje nam zdolność, byśmy stali

się dziećmi Bożymi (J 1,12). Sama władza jest życiem Bożym; kiedy więc to życie mamy, mamy władzę stać się dziećmi Bożymi.

Kiedy mamy Boże życie i stajemy się dziećmi Bożymi, automatycznie mamy boską naturę (2 P 1,4). Jeżeli żyjemy tym życiem i jego naturą, możemy się stać tacy jak Bóg i wyrażać Jego obraz.

W jaki sposób Boże życie działa w nas, czyniąc nas takimi samymi jak On? Zaczyna ono od centrum albo inaczej od ducha i posuwa się w stronę obwodu, czyli ciała, zagarniając coraz większy obszar. Kiedy życie Boże wchodzi w nas, najpierw wchodzi do naszego martwego ducha, ożywia go, czyni świeżym, mocnym, pełnym wigoru i zdolnym dotykać Boga, odczuwać Go i mieć z Nim słodką społeczność. Następnie rozszerza się stopniowo z ducha na każdą część duszy i sprawia, że nasze myśli, uczucia i decyzje stają się stopniowo Boże i mają w sobie Bożą woń; nawet w naszym gniewie jest coś z Bożego podobieństwa, Bożej woni. Co za cudowna zmiana!

Oprócz tego życie to będzie nieustannie działało, aż obejmie nasze ciało, żeby ono też otrzymało pierwiastek życia. O tym właśnie mówi List do Rzymian 8,11: Duch Boży, który w nas mieszka, może ożywić nasze śmiertelne ciało.

Życie Boże będzie w nas działało i rozwijało się coraz bardziej, aż cała nasza istota, duch, dusza i ciało całkowicie wypełni się Bożą naturą, pierwiastkiem i wonią, a my sami zostaniemy porwani i przemienieni, i wejdziemy do chwały, stając się zupełnie tacy jak On.

Życie Boże, które nieustannie działa i rozwija się w nas, nie forsuje sobie drogi z pominięciem nas; przeciwnie, potrzebuje zgody ze strony emocji, współpracy ze strony umysłu i uległości ze strony woli. Jeśli nie zgodzimy się na działanie Bożego życia w nas, nie będziemy za nim wiernie podążać ani z nim współpracować, nie będzie ono mogło okazać swej mocy ani przejawiać swojej funkcji. Ponieważ człowiek jest żywą istotą obdarzoną uczuciami, umysłem i wolą, kwestia jego współpracy i zdolności współpracy nastęrcza problemów. Dlatego Bóg, odradzając nas, daje nam oprócz swojego życia również nowe serce i umieszcza w nas nowego ducha (Ez 36,26). W ten sposób nabywamy chęci, a także zdolności do współpracy z Bożym życiem.

Serce wiąże się z chęcią, natomiast duch – ze zdolnością. Nasze pierwotne serce, wskutek buntu przeciwko Bogu, stało się twarde

albo inaczej zestarzało się; dlatego nazywa się „sercem kamiennym” albo „starym”. To stare serce jest przeciwne Bogu, nie chce Go ani nie ma ochoty z Nim współpracować. Teraz Bóg daje nam nowe serce. Nie daje nam innego serca oprócz naszego starego serca, tylko dzięki odrodzeniu przez Ducha Świętego zmiękcza nasze kamienne serce, które staje się dzięki temu „sercem mięsistym”, i odnawia je, czyniąc je nowym. To nowe serce skłania się ku Bogu i żywi dla Niego i Jego rzeczy uczucie. Jest nowym organem, dzięki któremu skłaniamy się ku Bogu i kochamy Go, chcemy z Nim współpracować i jesteśmy gotowi pozwolić, by Boże życie się w nas rozwijało i działało swobodnie, posuwając się od środka na zewnątrz.

Duch, którego pierwotnie mieliśmy, wskutek oddzielenia od Boga stał się obumarły i stary; dlatego Biblia nazywa go „starym duchem”. Ponieważ utracił on zdolność społeczności i kontaktu z Bogiem, automatycznie nie jest w stanie z Nim współpracować. Teraz Bóg daje nam „nowego ducha”. Nie znaczy to, że oprócz naszego starego ducha daje nam jeszcze jednego, lecz że dzięki odrodzeniu przez Ducha Świętego ożywia naszego umarłego ducha i czyni go żywym duchem, odnawia go i czyni nowym. Ten nowy duch potrafi mieć społeczność z Bogiem i pojąć Boga i duchowe rzeczy. Jest nowym organem służącym do kontaktowania się z Bogiem; uzdalnia nas do współpracy z Nim i, dzięki społeczności z Nim, Boże życie w nas może się rozwijać i działać na zewnątrz.

Dzięki temu, że mamy nowe serce, chcemy współpracować z Bogiem, a dzięki temu, że mamy nowego ducha, jesteśmy w stanie z Nim współpracować. Nowe serce i nowy duch jednak tylko co najwyżej pozwalają nam pragnąć Boga i kontaktować się z Nim, dzięki czemu Boże życie w nas może swobodnie się rozwijać i działać na zewnątrz; nie są natomiast w stanie spełnić nieograniczonego wymagania, jakie ma wobec nas Bóg, który oczekuje, że osiągniemy boski poziom Jego osoby. Dlatego, odradzając nas, Bóg dokonuje dodatkowo niezwykle chwalebnej i wzniosłej rzeczy: umieszcza w naszym nowym duchu swojego Ducha, Ducha Świętego. Duch Święty jest ucieleśnieniem Chrystusa, a Chrystus w zamian jest ucieleśnieniem Boga. Dlatego, kiedy wchodzi w nas Duch Święty, wchodzi w nas Trójjedyny Bóg. W ten sposób Stwórca jednoczy się ze stworzeniem. To doprawdy zasługuje na pochwałę z naszej strony!

Co więcej, Duch Boży, Duch wieczny albo inaczej nieskończony, posiada nieograniczone funkcje i najwyższą moc. Kiedy więc zaczyna mieszkać w naszym duchu, może tą nieograniczoną mocą namaszczać nas i zaopatrywać, działać w nas i poruszać się w nas. Dzięki temu możemy spełnić nieograniczone Boże wymaganie wobec nas pozwalając, by Boże życie nieustannie rozprzestrzeniało się z naszego ducha przez duszę na ciało. Wreszcie dzięki temu Duchowi osiągamy chwalebny etap, na którym stajemy się zupełnie tacy sami jak Bóg! Alleluja!

Widzimy tu wyraźnie jedno: sposób Bożego wybawienia różni się zasadniczo od ludzkiego samodoskonalenia. Samodoskonalenie to jedynie praca nad tym, co się od początku posiada, czyli nad duszą i ciałem wraz z ich zdolnościami. Nawet jeśli odniesie to skutek, jest to nadal mocno ograniczone, ponieważ człowiek dysponuje ograniczoną mocą. Natomiast w przypadku Bożego wybawienia, choć ono też przechodzi przez wszystkie części naszej duszy i stopniowo je odnawia, docierając również do ciała, istotne jest to, że Duch Boży, przynosząc ze sobą Boże życie, dodaje siebie do naszego ducha. Obdarzony boską, nieograniczoną mocą, jest całkowicie w stanie spełnić nieograniczone wymaganie Boga. Mamy tu do czynienia z dodaniem czegoś, a nie ulepszeniem tego, co już istnieje. Próba ulepszenia polega jedynie na tym, że w ograniczonym stopniu poprawiamy coś, co już mamy; dodanie czegoś z Boga takich granic nie zna.

To, co do tej pory powiedzieliśmy, powinno pokazać nam wyraźnie, że dzięki odrodzeniu przyjmujemy Boże życie. Życie to zawiera w sobie naturalną funkcję – „prawo życia”. Boże życie jest zatem źródłem tego prawa, a odrodzenie jego początkiem. Choć prawo życia wywodzi się z życia Bożego, wchodzi w nas dzięki odrodzeniu.

### III. ZNACZENIE PRAWA ŻYCIA

Jeśli chcemy poznać znaczenie prawa życia, musimy najpierw dowiedzieć się, czym jest prawo. Prawo to naturalna regulacja, stała, niezmienna zasada. Prawo niekoniecznie wywodzi się z życia, lecz każdemu rodzajowi życia towarzyszy określone prawo, zwane prawem życia. Prawo danego rodzaju życia stanowi też naturalną cechę, wrodzoną funkcję, tego życia. Na przykład koty potrafią łapać myszy, a psy całą noc warować; nasze ucho słyszy dźwięki, nos wy-

czuwa zapachy, język czuje smak, a żołądek potrafi trawić. Wszystkie te zdolności są naturalnymi cechami i wrodzonymi funkcjami życia. Dopóki dany rodzaj życia istnieje i cieszy się wolnością, automatycznie rozwija swoje cechy i przejawia swe zdolności. Nie wymaga to nauczania przez człowieka ani poganiania; przeciwnie, rozwija się w sposób bardzo naturalny i bez najmniejszego wysiłku. Takie naturalne cechy i wrodzone zdolności, którymi dysponuje dany rodzaj życia, stanowią prawo tegoż życia.

Życie Boże jest najwyższym rodzajem życia; jest życiem przodującym. Dlatego z pewnością posiada najwyższe i najdoskonalsze cechy i zdolności. Skoro te najwyższe i najdoskonalsze cechy i zdolności stanowią prawo życia Bożego, prawo to siłą rzeczy jest najwyższe i najdoskonalsze. Ponieważ dzięki odrodzeniu otrzymaliśmy Boże życie, automatycznie otrzymaliśmy od niego jego najwyższe i przodujące prawo.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Czym jest życie?* stwierdziliśmy, że jedynie Boże życie jest życiem; dlatego prawo życia, o którym teraz mówimy, odnosi się szczególnie do prawa życia Bożego.

W nowym przymierzu otrzymujemy od Boga prawo życia. Różni się ono bardzo od praw, które Bóg dał na Górze Synaj. W czasach Starego Testamentu Bóg dał prawo zapisane na kamiennych tablicach, nie w ciele człowieka. Prawo to miało charakter zewnętrzny; było prawem litery. Nakładało na człowieka wiele zewnętrznym wymagań określając, co powinno się robić, a czego nie. Nie przyniosło to jednak żadnych efektów; nikt nie był w stanie tego prawa przestrzegać. Choć prawo było dobre, zły i martwy człowiek nie miał mocy życia, która pozwoliłaby mu sprostać wymaganiom prawa. Przeciwnie, prawo to potępiało człowieka. List do Rzymian 8,3 ujmuje to następująco: „Co bowiem było niemożliwe dla prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym”...

W erze Nowego Testamentu, kiedy Bóg odradza nas przez Ducha Świętego, umieszcza w nas swoje życie, któremu towarzyszy prawo życia. Prawo to jest wewnętrznym prawem, szczególnym darem Boga dla nas w czasach Nowego Testamentu. Jest wypełnieniem Bożej obietnicy zapisanej w Starym Testamencie: „Umieszczę swe prawo w ich cześciach wewnętrznych” (Jr 31,33).

Prawo życia zostało umieszczone w nas; dlatego, zważywszy na

jego umiejscowienie, jest ono prawem wewnętrznym. Różni się od prawa Starego Testamentu, które znajdowało się na zewnątrz człowieka i dlatego miało charakter zewnętrzny. Wywodzi się z życia Bożego i należy do niego; dlatego, zważywszy na jego naturę, jest prawem życia, a więc – może nas zaopatrywać. Różni się od prawa Starego Testamentu, które jest prawem litery i które zamiast zaopatrywać, jedynie stawia wymagania. Prawo życia w nas, będące naturalną cechą i zdolnością życia Bożego, jest w stanie w naturalny sposób wykonać w nas po kolei wszystko, co zawiera się w Bożym życiu. Wynik tego procesu doskonale czyni zadość wymaganiom zewnętrznego Bożego prawa.

Zilustrujmy działanie prawa życia na dwóch przykładach. Weźmy uschnięte drzewo brzoskwiniowe. Założmy, że ustanawiamy dla niego prawa z następującymi żądaniami: „Musisz wypuścić zielone liście, zakwitnąć na czerwono i zrodzić owoce”. Wiemy, że takie żądania, nawet gdybyśmy stawiali je przez cały rok, są zupełnie próżne i daremne, bo drzewo uschło i nie ma mocy życia, by spełnić wymagania postawione mu przez zewnętrzne prawo. Jeslibyśmy jednak zdołali wlać w nie życie i przywrócić je do życia, życie to – nawet bez zewnętrznych wymagań z naszej strony – będzie miało naturalną zdolność, dzięki której drzewo to wypuści liście, pokryje się kwieciami i zrodzi owoc w porze owocowania, wykraczając nawet poza wymóg zewnętrznego prawa. Na tym polega funkcja prawa życia.

Założmy teraz, że wymagamy od umarłego jak następuje: „Masz oddychać, jeść, spać i się poruszać”. Wiemy, że wymagania postawione przez takie prawo umarłemu nie odniosą żadnego skutku; umarły żadnego z nich nie zdoła wypełnić. Jeslibyśmy jednak umieścili w umarłym życie zmartwychwstania i przywrócili go do życia, on sam w naturalny sposób zaczęłby oddychać, jeść, spać i się poruszać. Wynika to z funkcji prawa życia.

Na podstawie tych dwóch przykładów widzimy wyraźnie, że życia duchowego przed Bogiem nie możemy prowadzić w oparciu o własne wysiłki ani najintensywniejsze nawet samodoskonalenie, lecz odpowiada za nie Boże życie, które już otrzymaliśmy. Życie Boże, któremu towarzyszy prawo tego życia, mieszka w naszym duchu; jeśli będziemy żyli i postępowali zgodnie z prawem tego życia w naszym duchu, prawo to będzie w naturalny sposób stopniowo kierowało nami

od wewnątrz, czyniąc całą zawartość Bożego życia naszą rzeczywistością. Będzie to doskonale odpowiadało wymaganiom zewnętrznego prawa Bożego, a nawet je przekroczy, nie pozostawiając żadnego braku. List do Rzymian 8,4 mówi o tym następująco: „Aby to, co nakazuje prawo, wypełniło się w nas, którzy postępujemy nie według ciała, ale według Ducha”.

Prawo życia zapisane w nas na tablicy naszego serca nazwane jest w Liście do Rzymian 8,2 „prawem Ducha życia”. Oznacza to, że prawo to nie tylko pochodzi od Bożego życia i należy do niego, lecz także zależy od Ducha Bożego i należy do Niego, ponieważ życie Boże związane jest z Bożym Duchem, o którym można powiedzieć, że jest Bożym życiem. Gdy mówimy o Bożym życiu, podkreślamy to, co jest życiem Boga; gdy mówimy o Bożym Duchu, kładziemy nacisk na Tego, który wykonuje Boże życie. Innymi słowy, życie Boże nie jest osobą, zaś Duch Boży jest. Życie to, które nie jest osobą, należy do Ducha, który jest osobą, i nie można go od Niego oddzielić. Ten Duch, który jest osobą, wprowadza Boże życie do naszego wnętrza. Życiu temu towarzyszy prawo – prawo życia albo prawo Ducha życia. Źródłem tego prawa jest wieczne życie Boże, a wykonawcą – Duch Boży, który jest osobą obdarzoną wielką mocą. Prawo Ducha życia posiada zatem wieczną i nieograniczoną moc, dzięki której może uczynić zadość nieograniczonym wymaganiom Boga.

Zobaczyliście więc, że prawo Starego Testamentu jest prawem litery, zapisanym na kamiennych tablicach. Choć prawo to nakładało na nas wiele zobowiązań, nie odnosiło żadnego skutku. Prawo Nowego Testamentu to prawo życia, zapisane na tablicy naszego serca. Choć nie nakłada ono na nas żadnych zobowiązań, ostatecznie w naturalny sposób zdolne jest wydobyć z nas wszystkie Boże bogactwa, dzięki czemu możemy bez trudu wypełnić wszystkie Boże wymagania. Jakże to cudowne i wspaniałe! To największa łaska, jaką Bóg daje nam w Nowym Przymierzu! Powinniśmy Mu za to dziękować i wysławiać Go!

#### IV. SIEDZIBA PRAWA ŻYCIA

##### A. Miejsce, w którym działa prawo życia

Życie, z którego wypływa prawo życia, jest życiem Boga. Kiedy przyjmujemy je w chwili odrodzenia, choć w sensie organicznym

kompletne, nie jest ono w poszczególnych częściach naszej istoty dojrzałe ani dorosłe. Przypomina owoc, który wydaje drzewo. Kiedy owoc się zawiązuje, jego życie, choć kompletne, jest kompletne jedynie w sensie organicznym. Żeby stało się kompletne w każdej jego części, owoc musi wprawdzie wyrosnąć i dojrzeć. Podobnie Boże życie, które otrzymujemy w chwili odrodzenia, jest kompletne wyłącznie w sensie organicznym. Jeśli chcemy, by osiągnęło pełnię dojrzałości, ono też musi stopniowo rosnąć i dojrzewać w każdej części naszej istoty. Wzrost i dojrzałość tego życia dokonuje się dzięki działaniu prawa życia w każdej części naszej istoty. Pokazuje to, że prawo życia działa w każdej części naszej istoty. To właśnie ma na myśli Księga Jeremiasza 31,33, mówiąc o „częściach wewnętrznych”.

### **B. Wewnętrzne części i prawa**

Jakie mamy części wewnętrzne? To nasz duch, dusza i serce. Nie chodzi tu o serce biologiczne, tylko psychiczne. Jako ludzkie istoty, mamy w sobie ducha i duszę, które są częściami od siebie niezależnymi, natomiast serce ma naturę złożoną. W świetle relacji biblijnej serce obejmuje co najmniej następujące części:

1. Umysł, np.: „złe myśli nurtują w waszych sercach” (Mt 9,4), „myśli serca” (Hbr 4,12).
2. Wola, np.: „zachęcał wszystkich, aby zamierzili w sercu wytrwać przy Panu” (Dz 11,23), „zamysły serca” (Hbr 4,12).
3. Emocje, np.: „Niech się nie trwoży serce wasze” (J 14,1), „rozraduje się serce wasze” (J 16,22).
4. Sumienie, np.: „oczyszczeni w sercu od złego sumienia” (Hbr 10,22), „A jeśli nasze serce oskarża nas” (1 J 3,20).

Oдноśniki te pokazują nam, że serce obejmuje umysł, wolę i emocje, czyli trzy części duszy, a także sumienie, które jest częścią ducha. Z tych właśnie części składa się serce. Nie tylko posiada ono składniki ducha i duszy, lecz także stanowi prawdziwy łącznik pomiędzy duchem a duszą.

Spółród różnorodnych części, jakie w sobie mamy, intuicja i społeczność – części ducha – są bardziej związane z Bogiem i służą Bogu; sumienie, obdarzone mocą odróżniania dobra od zła, bardziej wiąże się z człowiekiem i służy człowiekowi. Umysł, wola i emocje – części

duszy – będąc siedzibą naszej osobowości, też służą raczej człowiekowi i są z nim związane. Skoro serce obejmuje umysł, emocje, wolę oraz sumienie, jest częścią złożoną, łączącą różne wewnętrzne części człowieka. Można je uznać za jego głównego przedstawiciela.

W częściach tych nieustannie działa prawo życia, w nas umieszczone. Gdy jego działanie dociera do danej części, staje się prawem tej części. Gdy jego działanie dociera do umysłu, staje się prawem umysłu. Gdy dociera do woli, staje się prawem woli. Gdy dociera do emocji, staje się prawem emocji. Gdy dociera do sumienia, staje się prawem sumienia. W ten sposób prawo życia staje się prawem każdej naszej części wewnętrznej. Dlatego List do Hebrajczyków 8,10 i 10,16 nazywa je „prawami”. Prawa te są w rzeczywistości tylko jednym prawem wewnętrznym, prawem życia albo inaczej tym, co Bóg nazywa „prawem” w Księdze Jeremiasza 31,33; znajduje się jednak w różnych „częściach” naszej istoty.

W Księdze Jeremiasza prawo życia nazwane jest „prawem”, natomiast w Liście do Hebrajczyków – „prawami”. Pierwsze występuje w liczbie pojedynczej, drugie – mnogiej. Mówiąc zatem o prawie, używamy liczby pojedynczej, bo jest tylko jedno prawo; natomiast mówiąc o skutkach jego działania, używamy liczby mnogiej, ponieważ przejawiając swoje zdolności i funkcje w różnych częściach naszej istoty, staje się ono różnymi prawami. Zarówno Księga Jeremiasza, używając liczby pojedynczej, jak i List do Hebrajczyków, używając liczby mnogiej, mówią w rzeczywistości o jednym prawie.

### **C. Związek między sercem a prawem życia**

Zobaczyliśmy miejsce, w którym działa prawo życia – poszczególne części wewnętrzne naszej istoty. Główne miejsce wśród nich zajmuje serce, ponieważ jest ono połączeniem wewnętrznych części człowieka i jego głównym przedstawicielem. Serce więc wiąże się bezpośrednio z prawem życia, które działa w naszych poszczególnych częściach wewnętrznych i dzięki temu staje się wieloma prawami działającymi w poszczególnych częściach naszej istoty. Dlatego szczegółowo zajmujemy się sytuacją serca.

#### ***1. Serce wejściem i wyjściem dla życia***

Mówiliśmy już, że serce łączy ducha i duszę, a więc znajduje się pomiędzy nimi. Kiedy życie wchodzi do naszego ducha, musi przejść

przez serce; kiedy życie ma wydostać się z ducha, też musi przejść przez serce. Serce zatem stanowi przejście, którym życie musi się przedostać. Można powiedzieć, że jest wejściem i wyjściem życia. Na przykład, gdy ktoś słyszy ewangelię o Panu i odczuwa ból oraz żal za grzech albo słodycz Bożej miłości, dotknięte zostają uczucia jego serca, jego sumienie jest zasmucone, umysł się nawraca, a wola postanawia uwierzyć. Wówczas serce takiego człowieka otwiera się na Pana i przyjmuje on zbawienie, dzięki czemu Boże życie wchodzi do jego ducha. I odwrotnie, gdy jego serce nie wyraża zgody ani się nie otwiera, niezależnie od tego, ile razy głosisz mu ewangelię, Boże życie nie może wejść do jego ducha. Z tego właśnie powodu wielki angielski ewangelista, C.H. Spurgeon, powiedział kiedyś, że aby poruszyć czyjegoś ducha, trzeba poruszyć jego serce. Stwierdzenie to jest w pełni prawdziwe; dopiero kiedy poruszone zostanie serce, duch może przyjąć Boże życie.

Podobnie, jeśli po zbawieniu Boże życie ma się z nas wydostać, musi przejść przez serce i uzyskać z jego strony współpracę. Gdy serce wyrazi zgodę, życie może przez nie przejść. Jeśli jej nie wyrazi, jest to niemożliwe. Czasami serce zgadza się częściowo. Może zgodę wyraża sumienie, a pozostałe części mówią „nie”. Albo może umysł serca wyraża zgodę, emocje zaś mówią „nie”. Wówczas życie nadal nie może przez nie przejść. Serce zatem naprawdę jest wejściem i wyjściem dla życia. Od niego rozpoczyna się zarówno przyjęcie, jak i wyrażanie życia.

## **2. Serce „włącznikiem” życia**

Serce jest wejściem i wyjściem dla życia: od niego zależy zarówno to, czy życie wejdzie do człowieka, jak i to, czy zeń wyjdzie. Co więcej, serce jest też włącznikiem życia. Jeśli jest wyłączone, życie nie może ani wejść, ani się wydostać. Jednakże z chwilą, gdy nasze serce się otworzy, życie może swobodnie wchodzić i wydostawać się na zewnątrz. Jeśli któraś z części serca jest zamknięta, Boże życie nie może się do niej przedostać; kiedy się otworzy, życie może się do niej przedostać. Serce zatem jest w rzeczywistości włącznikiem życia. Chociaż życie posiada wielką moc, panuje nad nią niewielkie serce. To, czy życie się wyrazi, zależy całkowicie od tego, czy mamy otwarte serce. Przypomina to prąd elektryczny wytwarzany w elektrowni,

który – choć wielkiej mocy – podlega władzy niewielkiego włącznika, którym zapalamy światło w pokoju; jeśli włącznik nie jest włączony, prąd nie popłynie.

Nie znaczy to, oczywiście, że dopóki mamy właściwe serce, to wystarczy. Serce może jedynie sprawić, iż będziemy kochali Boga i skłaniali się ku Niemu. Nie możemy dotknąć nim Boga ani mieć z Nim społeczności. To duch sprawia, że dotykamy Boga i mamy z Nim społeczność. Dlatego właśnie wielu braci i wiele siostr, pomimo ogromnej miłości do Pana, nie może dotknąć Go w modlitwie. Mają oni serce, lecz nie używają ducha. Wielu kaznodziejów przebudzeniowych ponosi fiasko w swojej pracy z tego samego powodu. Pobudzają jedynie ludzkie emocje, wolę i miłość do Boga oraz pragnienie Jego osoby; nie uczą, że aby mieć społeczność z Bogiem, trzeba ćwiczyć ducha.

To prawda, że do zrozumienia rzeczy duchowych musimy używać umysłu serca. Najpierw jednak powinniśmy dotknąć tych rzeczy duchem, bo to on jest odpowiednim organem do nawiązywania kontaktu ze światem duchowym. Musimy najpierw skontaktować się ze wszystkimi rzeczami duchowymi za pomocą ducha, a następnie pojąć je i zrozumieć umysłem serca. Przypomina to słuchanie dźwięku: najpierw słyszymy go uchem, a następnie pojmujemy umysłem. Podobnie z oglądaniem barwy: najpierw musimy nawiązać z nią kontakt za pomocą oczu, a następnie rozpoznać ją umysłem. Kiedy więc głosimy innym ewangelię, jeśli mamy słabego ducha, używamy jedynie słów zrozumiałych dla umysłu słuchaczy; później możemy doprowadzić ich do dotknięcia Ducha. Kiedy zaś nasz duch jest silny, słowami ewangelii przesyłamy Boże zbawienie wprost do ducha innych ludzi. Gdy tylko słyszą oni ewangelię, dotykają swojego ducha i zostają zbawieni. Potem stopniowo prowadzimy ich umysł do pojmowania i zrozumienia.

Mimo iż w kontaktowaniu się z Bogiem i rzeczami duchowymi główną rolę odgrywa ćwiczenie ducha, obojętność serca więzi ducha, wskutek czego nie może on przejawić swojej funkcji. W takiej sytuacji, nawet gdy Bóg chce mieć z nami społeczność i komunie, jest to niemożliwe. Z tego względu więc, żeby skontaktować się z Bogiem i rzeczami duchowymi, musimy używać swojego ducha, a także skłonić do tego swoje serce. Duch jest organem służącym do kontaktowania

się z Bożym życiem, a serce stanowi klucz, włącznik, punkt strategiczny, który pozwala temu życiu przez nas przejść.

### ***3. Serce może przeszkodzić działaniu życia***

Skoro serce jest wejściem i wyjściem dla życia, a także jego włącznikiem, wywiera na nie olbrzymi wpływ; najmniejszy problem z nim związany może zupełnie przeszkodzić działaniu życia. Jeśli któraś z części serca stwarza problem, życie ulega zablokowaniu i znajduje się w martwym punkcie, a prawo życia przestaje nami kierować.

Życie Boże w nas powinno móc swobodnie działać i wzrastać, żebyśmy codziennie otrzymywali objawienie i żeby często spływało na nas światło. Taka sytuacja jest normalna i właściwa. Tymczasem wielokrotnie tak nie jest. U wielu braci i sióstr życie duchowe nie wzrasta, a ich duchowe postępowanie nie wygląda normalnie. Nie jest tak dlatego, że Boże życie nie jest dla nich rzeczywiste albo że istnieje jakiś problem z Bożym życiem w ich wnętrzu. Problemy stwarza ich serce, które nie jest zwrócone odpowiednio do Boga, nie kocha Go wystarczająco, nie szuka Go tak jak powinno, nie jest wystarczająco czyste ani otwarte. Pokazuje to, że nęka je jakiś problem. Być może jest to problem związany albo z sumieniem, które odczuwa potępienie, lecz z którym się nie uporaliśmy, albo z umysłem, który czymś się niepokoi, martwi, rozmyśla o czymś niegodziwym, kłóci się, wątpi itd. Być może jest to problem związany z upartą i nieugiętą wolą albo z pełnymi cielesnych pragnień i naturalnych skłonności emocjami. Wszystkie te sprawy związane z sercem stają się przeszkodą dla działania życia w nas, uniemożliwiając prawu życia funkcjonowanie. Jeśli więc pragniemy wzrastać w życiu, musimy najpierw rozprawić się z sercem, a następnie ćwiczyć ducha. Jeśli nie uporamy się z sercem, nie ma w ogóle co mówić o duchu. W przypadku wielu braci i sióstr problemem nie jest ich duch, lecz serce. Jeśli serce jest nie w porządku, wówczas duch ulega zablokowaniu i prawo życia nie może swobodnie działać. Jeżeli pragniemy szukać życia i kroczyć jego ścieżką, musimy być wolni od problemów związanych z sercem. Wtedy prawo życia będzie mogło swobodnie działać i poruszać się bez przeszkód, docierając do każdej części naszej istoty.

### ***4. Jak uporać się z sercem***

Skoro serce w tak istotny sposób wiąże się z życiem, Bóg nie ma

innego wyjścia, jak tylko uporać się z nim, żeby Jego życie mogło się z nas wydostawać na zewnątrz. W stosunku do Boga nasze serce ma cztery poważne problemy: jest zatwardziałe, nieczyste, pozbawione miłości i niespokojne. Zatwardziałość to kwestia woli; nieczystość wiąże się z umysłem, a także emocjami; brak miłości to kwestia emocji; niepokój zaś odnosi się do sumienia. Gdy Bóg rozprawia się z naszym sercem, rozprawia się z tymi czterema aspektami, żeby nasze serce stało się miękkie, czyste, kochające i spokojne.

Po pierwsze, Bóg chce, żebyśmy mieli miękkie serce. Miętkość oznacza poddanie i uległość woli serca wobec Boga, brak nieugiętości i buntu. Gdy Bóg rozprawia się z naszym sercem, żeby je zmiękczyć, zabiera nam z naszego ciała serce kamienne i daje serce mięsiste (Ez 36,26). Oznacza to, że zmiękcza nasze zatwardziałe, kamienne serce, żeby stało się miękkim sercem z ciała.

Kiedy zostajemy zbawieni, mamy miękkie serce. Po jakimś czasie jednak serce niektórych odwraca się i na powrót staje się zatwardziałe. Nieulegli Panu, a także pozbawieni Jego bojaźni, stopniowo odpadają oni od Jego obecności. Ilekroć nasze serce popada w zatwardziałość, pojawia się problem między nami a Bogiem. Jeśli pragniemy, żeby stan naszego życia duchowego przed Bogiem powrócił do normalności, nie możemy mieć zatwardziałego serca; przeciwnie, nasze serce musi ulegać nieustannemu zmiękczeniu. Powinniśmy obawiać się wyłącznie jednego: żeby nie obrazić Boga. Nie bójcie się nieba ani ziemi; bójcie się obrazić Boga. Musimy uporać się ze swoim sercem, aż ulegnie ono zmięczeniu do takiego stopnia; wtedy wszystko będzie jak trzeba. To doprawdy smutne, że liczni bracia i siostry w wielu dziedzinach są miękczy, lecz gdy tylko ktoś wspomni o Bogu i Jego woli, natychmiast stają się zatwardziali. Mówią nawet: „Po prostu taki jestem; zobaczymy, co Bóg z tym zrobi”. To okropne! Niektórzy bracia i siostry zaś są zatwardziali wobec wszystkiego, kiedy jednak ktoś wspomni o Bogu i Jego woli, stają się miękczy. Chrześcijanie tacy mają miękkie serce. Powinniśmy prosić Boga, by zmiękczył nasze serce w taki właśnie sposób.

W jaki sposób Bóg czyni nasze serce miękkim? Jak je zmiękcza? Czasami porusza nas swoją miłością, a kiedy indziej uderza nas swoim karceniem. Bóg często najpierw porusza nas swoją miłością. Jeżeli miłość ta nas nie wzrusza, wtedy uderza nas swoją ręką za

pośrednictwem naszego otoczenia, aż nasze serce zmięknie. Kiedy to nastąpi, Jego życie w nas może działać.

Po drugie, Bóg chce, żebyśmy mieli czyste serce. Czyste serce to serce nastawione na Boga. To również serce o emocjach absolutnie czystych i prostych wobec Niego (zob. 2 Kor 11,3), kochające i pragnące tylko Jego i nie mające oprócz Niego żadnej innej miłości, skłonności ani pragnienia. Ewangelia Mateusza 5,8 mówi: „czystego serca... Boga oglądać będą”. Kiedy więc serce nie jest czyste, nie możemy ujrzeć Boga. Jeśli nasze myśli są choćby odrobinę zajęte czymś innym niż Bóg albo jeśli nasze emocje troszeczkę kochają coś, co nie ma z Nim nic wspólnego, nasze serce przestaje być czyste; z tego powodu życie w naszym duchu również ulega wtedy zablokowaniu. Dlatego musimy iść „z tymi, którzy wzywają Pana czystym sercem” (2 Tm 2,22) i którzy kochają Pana i chcą Boga czystym sercem; wtedy Boże życie będzie mogło swobodnie w nas działać.

Po trzecie, Bóg pragnie, by nasze serce było sercem miłującym. Miłujące serce to serce, którego emocje kochają Boga, chcą Go, pragną, tęsknią do Niego i czują coś do Niego. Jest w Biblii księga, która mówi o miłości świętych do Pana – Pieśń nad Pieśniami w Starym Testamencie. Czytamy w niej, że jako lud Pański, powinniśmy kochać Pana tak jak kobieta kocha swego umiłowanego. Miłość ta jest głęboka i niezmienna, mocniejsza od śmierci (8,6-7). Ponieważ księga ta mówi w szczególny sposób o naszej miłości do Pana, pokazuje też nasz wzrost w Jego życiu. W Nowym Testamencie, w dwudziestym pierwszym rozdziale Ewangelii Jana, Pan zapytał Piotra trzykrotnie: „Czy Mnie kochasz?”. Oznacza to, że pragnął pobudzić emocje Piotra do takiej miłości Jego osoby, żeby serce Piotra było sercem, które będzie Go miłowało. Pan uczynił to, ponieważ pragnął, żeby Piotr pozwolił, by Jego życie działało w nim i rosło. Zdarzenie to jest odnotowane w Ewangelii Jana, księdze, która mówi o tym, jak możemy przyjąć Pana jako życie i jak to życie mamy następnie prowadzić. Jeżeli nasze serce będzie miało taką miłość wobec Niego, Jego życie w nas będzie mogło poruszać się gładko, jak tylko będzie chciało.

Po czwarte, Bóg chce, żeby nasze serce miało spokój. Spokojne serce to serce, którego sumienie jest wolne od wyrzutów (Dz 24,16), potępienia i nagany, które jest bezpieczne i nie odczuwa zagrożenia.

Sumienie w nas reprezentuje Boga, który nami rządzi. Jeśli ono nas potępia, Bóg jest większy od niego i wie wszystko (1 J 3,20), i potępiłby nas jeszcze bardziej. Musimy więc dokładnie rozprawić się ze wszystkimi wyrzutami, potępieniem i naganą, żebyśmy uspokoili przed Nim swoje serce (1 J 3,19). Gdy nasze serce znajduje się w takim spokoju, Bóg może przez nas przejść i Jego prawo może dalej w nas działać.

Jeżeli nasze serce jest miękkie, czyste, miłujące i spokojne, wówczas jest prawe. Tylko takie prawe serce jest właściwym partnerem dla prawa życia. Dzięki niemu Boże życie może się z nas w pełni wydostawać. Jakże często nasze serce zdaje się stawiać Bogu znak „zakaz wjazdu”, uniemożliwiając Mu tym samym przejście. W ten sposób Boże życie ulega zablokowaniu i staje w martwym punkcie, nie mogąc działać ani rozwijać się swobodnie z naszego wnętrza na zewnątrz.

Choć nie są to słowa wielkiej wymowności i mądrości, powinniśmy uważnie zbadać, niczym lekarz badający pacjenta, stan swojego serca. Musimy zadać sobie pytanie: czy wola naszego serca naprawdę wybiera Boga? Czy jest wobec Niego uległa i poddana Mu? Czy też jest nieugięta i zbuntowana? Powinniśmy też zapytać, czy umysł naszego serca jest czysty wobec Boga. A może zachowuje się oszukańczo? Czy nasze myśli i troski skierowane są wyłącznie na Boga? Czy może jest coś poza Nim, jakaś osoba, sprawa albo rzecz, o którą się głęboko niepokoimy i która zajmuje nasze serce? Następnie musimy zadać sobie pytanie: czy emocje naszego serca związane są wyłącznie z Bogiem? Czy kochają Go i chcą Go całkowicie? Czy też mają inną miłość, ku czemu innemu się skłaniają, do czego innego niż Bóg są przywiązane? Powinniśmy też zapytać o to, jak wygląda nasze sumienie przed Bogiem. Czy jest wolne od wyrzutów? Czy jest uspokojone? A może odczuwa potępienie i naganę? Powinniśmy starannie zbadać wszystkie te kwestie i porządnie się z nimi rozprawić, żeby nasze serce stało się sercem miękkim, czystym, miłującym i spokojnym – innymi słowy, sercem prawym. Wtedy życie w naszym duchu z pewnością będzie mogło się wydostać i prawo życia z pewnością będzie się z nas wydostawało na zewnątrz.

Tak więc w każdej części naszego serca, z którą się uporaliśmy, może działać Boże życie, a wraz z nim może się wydostawać prawo

tego życia. Gdy zbadamy już wszystkie części naszego serca i uporamy się z każdą z nich, prawo życia Bożego będzie mogło się wydostawać z naszego ducha poprzez serce, docierając do każdej części naszej istoty. Tak więc każda część naszej istoty może przejawiać zdolność prawa życia i napełniać się pierwiastkiem życia Bożego, osiągając tym samym chwalebny cel – jedność Boga z człowiekiem.

## V. WYMOGI PRAWA ŻYCIA

Ponieważ przyjrzeliliśmy się siedzibie prawa życia, wiemy, że prawo to działa w różnych częściach wewnętrznych naszej istoty. W rzeczywistości jednak, jeśli prawo życia ma swobodnie działać w różnych częściach wewnętrznych, musimy spełnić dwa wymagania:

### A. Kochać Boga

Pierwsze wymaganie to kochać Boga. Ewangelia Jana mówi przede wszystkim o życiu; podkreśla też wiarę i miłość. Wiara to przyjmowanie życia, natomiast miłość to jego wypływanie. Jeśli chcemy przyjąć życie, musimy uwierzyć. Jeśli chcemy je wyrażać, musimy kochać. Tylko wiara może sprawić, żeby weszło w nas życie, i tylko miłość pozwala, by życie wypływało. Dlatego miłość jest niezbędnym warunkiem umożliwiającym prawu życia działanie.

W innym miejscu widzimy, że Biblia chce, abyśmy kochali Boga całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą naszą siłą (Mk 12,30). Gdy kochamy Boga do takiego stopnia, iż pozwalamy, by nasza miłość do Niego dotarła do wielu naszych części wewnętrznych, Boże życie może zacząć funkcjonować i działać w tych częściach. Stają się one wówczas stopniowo takie jak Bóg.

Bóg najpierw zasiewa w nas swoje życie; następnie miłością pobudza emocje naszego serca i sprawia, iż serce zaczyna Go kochać, zwraca się ku Niemu i przywiązuje do Niego. W ten sposób zasłona w nas zostaje zdjęta (zob. 2 Kor 3,16) i widzimy światło, otrzymujemy objawienie i poznajemy Boga oraz Jego życie. Co więcej, gdy kochamy Boga całym sercem, automatycznie chcemy być Mu ulegli i współpracować z Nim. W ten sposób pozwalamy, by prawo życia Bożego swobodnie w nas działało i zaopatrywało każdą część naszej istoty we wszystkie bogactwa tego życia. W każdej części napełnionej miłością do Boga działa wówczas prawo Bożego życia. Jeżeli cała

nasza istota kocha Boga, prawo Jego życia będzie działało w całej naszej istocie. Wówczas stanie się ona, wewnątrz i na zewnątrz, taka jak Bóg, pełna bogactw Jego życia.

## **B. Słuchać pierwszego odczucia życia**

Drugie wymaganie to posłuszeństwo pierwszemu odczuciu życia. W rozdziale siódmym *Odczucie ducha i poznanie ducha* wspomnieliśmy, że prawo życia należy do świadomości i może dawać nam określone odczucie. Gdy tylko zostajemy odrodzeni i mamy Boże życie, prawo życia w naszym wnętrzu daje nam określoną świadomość. Naszym zadaniem jest słuchać odczucia prawa życia, pozwalając, by prawo to swobodnie w nas działało.

Wprawdzie na początku świadomość prawa życia może być względnie słaba i rzadka, jednakże jeśli tylko będziemy chcieli okazywać posłuszeństwo pierwszemu odczuciu, nawet gdy będzie ono dość słabe, świadomość ta będzie się stawała coraz silniejsza. Po prostu musimy zacząć podporządkowywać się pierwszemu słabemu odczuciu i stale mu ulegać. W ten sposób prawo życia będzie mogło działać w nas nieustannie, aż dotrze do różnych części naszej istoty. Tak więc życie w nas będzie mogło się rozwijać na zewnątrz w sposób bardzo naturalny i przybierać na głębi i wysokości.

Niektórzy być może zapytają: co powinniśmy zrobić, kiedy posłuchamy pierwszej świadomości? Odpowiedź brzmi: zanim posłuchamy pierwszego odczucia, nie martwmy się o to, co powinniśmy zrobić potem. Bóg daje nam jedną świadomość naraz, tak samo jak daje nam jeden dzień naraz. Tak jak żyjemy w danym dniu jednym dniem, tak samo słuchamy w danej chwili jednego odczucia. Gdy Bóg daje nam jedną świadomość, po prostu okazujemy jej posłuszeństwo. Kiedy posłuchamy pierwszej świadomości, z pewnością da nam następną. Powołując Abrahama, Bóg oznajmił mu jedynie pierwszy krok: „Wyjźdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca”. Dopiero po opuszczeniu przez Abrahama tych miejsc Bóg miał mu pokazać, co ma dalej robić i dokąd iść. Powiedział mu: Idź „do kraju, który ci ukaże” (Rdz 12,1). Kiedy Pan Jezus się urodził i król Herod chciał Go zniszczyć, Bóg oznajmił Józefowi tylko pierwszy krok: uciekać do Egiptu. Józef miał tam przebywać, aż Bóg oznajmi mu, co ma zrobić dalej (Mt 2,13).

Pokazuje to, że Bóg daje nam jedną świadomość naraz dlatego, iż

chce, abyśmy spoglądali ku Niemu krok za krokiem i byli zależni od Niego w każdej chwili, podporządkowując się w ten sposób Jemu. Odczuciem prawa życia kieruje ta sama zasada co drzewem życia – zasada zależności. Sprawia ona, iż jesteśmy zależni od Boga, to znaczy polegamy na tym, że On po jednej świadomości da nam następną. Nasza zależność od Niego nie kończy się na pierwszym razie; trwa nieustannie. Jest czymś dokładnie odwrotnym od zasady drzewa poznania dobra i zła, czyli niezależności od Boga. Każdy z nas więc, kto pragnie żyć prawem życia, musi zważać na pierwsze odczucie życia i jego znaczenie, posłuchać tego odczucia i słuchać go dalej.

Prawo życia daje nam też czasami odczucie negatywne. Kiedy robimy coś wbrew Bogu, coś, co nie zgadza się z Jego życiem, prawo życia sprawia, iż czujemy się nieswojo i niepewnie i mamy odczucie śmierci. W ten sposób Bóg w nas „zabrania nam” i „nie pozwala” (Dz 16,6.7). Niezależnie od tego, co chcemy zrobić albo co robimy, gdy tylko pojawi się w nas takie odczucie zakazujące, powinniśmy zaprzestać. Jeżeli będziemy umieli poruszać się lub zatrzymywać zgodnie ze świadomością prawa życia w naszym wnętrzu, prawo to będzie mogło działać w nas bez przeszkód; życie w nas też będzie mogło wzrastać i nieustannie się rozwijać. Posłuszeństwo świadomości prawa życia – zwłaszcza pierwszej świadomości – jest więc również bardzo istotnym warunkiem działania prawa życia w nas. Powodem, dla którego w drugim rozdziale Listu do Filipian apostoł chce, abyśmy słuchali z bojaźnią i drżeniem, jest to, żeby Bóg mógł w nas działać (w. 12-13). Działanie Boga w naszym wnętrzu wymaga współpracy z naszej strony, polegającej na posłuszeństwie. Nasze posłuszeństwo staje się zatem warunkiem Bożego działania.

## VI. FUNKCJA PRAWA ŻYCIA

Zobaczyliśmy, że miłość i posłuszeństwo to dwa warunki działania prawa życia. Są to również rzeczy, za które my jesteśmy odpowiedzialni w stosunku do prawa życia. Jeśli potrafimy kochać i chcemy być posłuszni, prawo życia spontanicznie może działać w różnych częściach naszej istoty i przejawiać swoją naturalną funkcję.

Prawo życia ma funkcje dwojakiego rodzaju. Pierwsza usuwa albo zabija, a druga dodaje albo zaopatruje. Z jednej strony prawo życia usuwa z nas to, czego nie powinno w nas być, a z drugiej strony

dodaje to, co powinniśmy w sobie mieć. Usuwany z nas zostaje pierwiastek Adama, a dodawany – pierwiastek Chrystusa jako życiodajnego Ducha. Usuwane zostaje to, co stare, a dodawane to, co nowe. Usuwane zostaje to, co martwe, a dodawane to, co żywe. Kiedy prawo życia działa w nas, przejawia w nas te dwie funkcje: pierwsza stopniowo usuwa z nas wszystko, co należy do starego stworzenia, druga zaś stopniowo dodaje do nas wszystko, co należy do nowego stworzenia. W ten sposób życie w nas stopniowo się rozwija.

Prawo życia pełni w nas te dwie funkcje dzięki temu, że życie, z którego się wywodzi, posiada dwa szczególne pierwiastki: śmierci i życia. Pierwiastek śmierci to wspaniała śmierć Pana Jezusa na krzyżu, śmierć, która obejmuje wszystkich i kładzie kres każdemu. Pierwiastek życia to zmartwychwstanie Pana Jezusa albo inaczej życie Jego mocy zmartwychwstania; dlatego można go też nazwać pierwiastkiem zmartwychwstania.

Funkcja prawa życia polegająca na usuwaniu wywodzi się z pierwiastka Pańskiej wszechzawierającej śmierci, zawartego w życiu. Tak jak Pańska śmierć na krzyżu wyeliminowała wszystkie przeszkody, jakie Bóg znalazł w człowieku, tak też dziś, dzięki działaniu prawa życia, Jego śmierć jest wykonywana na nas. Uśmierca ona i usuwa po kolei wszystko, co nie pasuje do Boga i co nie ma związku z Nim, jak pierwiastek grzechu, świata, ciała, pożądliwości, starego stworzenia i naturalnej konstytucji. Funkcja prawa życia polegająca na dodawaniu wywodzi się z pierwiastka Pańskiego zmartwychwstania, zawartego w tym życiu. Tak jak Pańskie zmartwychwstanie wprowadziło człowieka w Boga, uzdalniając człowieka do uczestnictwa we wszystkim, co należy do Boga, tak też dziś, dzięki działaniu prawa życia, korzystamy w swoim wnętrzu z Jego zmartwychwstania. Oznacza to, że zmartwychwstanie to dodaje do naszego wnętrza i zaopatruje nas w Bożą moc, świętość, miłość, cierpliwość i wszystkie pierwiastki Boga czy też nowego stworzenia, żebyśmy napełnili się całą pełnią Bóstwa.

Przypomina to branie lekarstwa, które zawiera w sobie dwa pierwiastki: jeden zabija zarazki, a drugi odżywia nasze ciało. Funkcja pierwiastka uśmiercającego polega na tym, że usuwa on chorobę, której nie powinniśmy mieć, natomiast funkcja pierwiastka odżywiającego polega na tym, iż dostarcza nam pierwiastków życia, których potrzebujemy.

Przypomina to również krew w ciele, która zawiera w sobie dwójakie pierwiastki: białe i czerwone ciała. Białe ciała pełnią jedną funkcję: zabijają zarazki; czerwone ciała też pełnią jedną funkcję: dostarczają zaopatrzenia. Kiedy krew krąży i płynie w naszym ciele, białe ciała zabijają i oczyszczają zarazki, które zaatakowały ciało, natomiast czerwone ciała zaopatrują każdą część naszego ciała w potrzebny jej pokarm. Podobnie, kiedy działa w nas prawo Bożego życia albo inaczej kiedy działa w nas Boże życie, dwa pierwiastki w nim zawarte, śmierć i życie, pełnią odpowiednio rolę uśmiercania i zaopatrywania nas – czyli zabijają w nas duchowe zarazki, takie jak świat i ciało, oraz zaopatrują nas w duchowy pokarm, na który składają się wszystkie bogactwa Boga.

Powinniśmy zobaczyć, że na tym właśnie polega właściwy sposób osiągnięcia wzrostu w życiu. Gdy tylko zostajemy zbawieni i otrzymujemy Boże życie, prawo tego życia w nas daje nam określoną świadomość. Jeśli zależy nam na wzroście w życiu, musimy kochać Boga i słuchać tej świadomości, porządkując swoje sumienie, emocje, myśli i wolę. Dzięki temu Boże życie w naszym duchu będzie dalej dawało nam określone odczucie. Gdy okażemy temu uczuciu posłuszeństwo, wówczas prawo życia w nas zadziała i przejawia swoją dwójaką funkcję: usunie z nas to, co nie należy do Boga i doda to wszystko, czym Bóg jest. W ten sposób będziemy mogli stopniowo wzrastać i dojrzewać w życiu Bożym. Są to bardzo rzeczywiste i praktyczne doświadczenia. Na tym właśnie polega droga życia, o której tu mówimy!

## VII. MOC PRAWA ŻYCIA

Oprócz wymienionych dwóch funkcji prawo życia ma też moc. Wspomnieliśmy już, że prawo Starego Testamentu jest prawem zapisanym na zewnątrz człowieka, martwym prawem, prawem litery. Nakłada ono jedynie na nas wymagania, nie posiada zaś mocy, która by pozwoliła nam spełnić jego żądania. Dlatego jest „bezsilne” (Rz 8,3) i „nie dawało niczemu pełnej doskonałości” (Hbr 7,19). Natomiast prawo Nowego Testamentu jest prawem zapisanym w naszych częściach wewnętrznych, żywym prawem, prawem życia. Życie to jest „niezniszczalnym” życiem Boga, które posiada „moc” (Hbr 7,16).

Prawo, które pochodzi od takiego życia, też więc posiada moc, dzięki której możemy wszystko.

Powinniśmy tutaj zobaczyć, że moc prawa życia to moc życia Bożego, od którego to prawo pochodzi. To ona sprawiła, że Pan Jezus powstał z martwych i wstąpił do nieba, wysoko ponad wszystko. To ona również próbuje kierować nami codziennie i może daleko więcej niż to, o co prosimy lub o czym myślimy (Ef 1,20; 3,20). Moc ta zdolna jest dokonać dla nas następujących rzeczy:

### **A. Moc może skłonić nasze serce ku Bogu**

Po pierwsze, moc ta może skłonić nasze serce ku Bogu. Mówiąc o związku między prawem życia a sercem wspomnieliśmy, że serce może przeszkodzić prawu życia. Jeśli nasze serce nie skłania się ku Bogu, Boże życie nie może przez nas przejść. Jednakże, dzięki Bogu, Jego życie w nas się na tym nie zatrzymuje. Będzie działało w nas dalej, aż nasze serce, które nie skłania się ku Bogu, skłoni się ku Niemu. Księga Przysłów 21,1 mówi: „Serce króla w ręku Jahwe jak płynąca woda, On zwraca je, dokąd chce”. Możemy więc prosić Boga: „Nakłoń me serce do Twoich napomnień, a nie do zysku” (Ps 119,36). Gdy zechcemy Go o to poprosić, moc prawa Bożego życia będzie mogła w bardzo naturalny sposób zwrócić nasze serce z powrotem na Niego i w pełni skłonić je ku Niemu.

### **B. Moc może uczynić nas uległymi wobec Boga**

Po drugie, moc ta może uczynić nas uległymi wobec Boga. Mówiąc o wymogach prawa życia, wspomnieliśmy również, że jego działanie w nas wymaga od nas uległości. Ileż to razy jednak nie tylko nie potrafimy ulec Bogu, lecz nawet nie chcemy okazać Mu uległości. W takich chwilach moc prawa życia jest całkowicie w stanie rozprawić się z naszą sytuacją i zmusić nas do uległości.

Mimo iż my, którzy jesteśmy zbawieni i mamy Boże życie, czasami cofamy się i nasze serce staje się zatwardziałe i niezdolne do posłuszeństwa wobec Boga, On jest dla nas miłosierny i Jego życie w nas nie przestaje działać. Swoją mocą Bóg kieruje naszymi emocjami i wolą; działanie to sprawia, że na powrót możemy zacząć okazywać Mu posłuszeństwo.

List do Filipian 2,13 mówi, że to, jaką mamy wolę wobec Boga,

wynika też z Bożego działania w nas. Uległość woli jest zatem również rezultatem działania mocy prawa Bożego życia w nas. Moc ta potrafi zwrócić naszą nieposłuszną wolę ku posłuszeństwu Bogu.

Żyła kiedyś siostra, której wydawało się, że nie umie być posłuszną Bogu. Nie tylko miała niesforny umysł, lecz także odczuwała oskarżenia w sumieniu. Prosiła więc Boga, żeby ją ratował. Gdy do Niego wołała, Bóg pokazał jej światło w Liście do Filipian 2,13. Zrozumiała wtedy, że potrafi On zmusić ją do posłuszeństwa. Stała się więc radosna i znalazła odpocznienie.

### **C. Moc może sprawić, iż będziemy pełnili dobre dzieło, które Bóg dla nas wyznaczył**

Po trzecie, moc ta potrafi również sprawić, iż będziemy pełnili dobre uczynki, które Bóg dla nas uprzednio przygotował, abyśmy w nich chodzili (Ef 2,10). Dobro to pochodzi od Boga i wypływa z Jego życia; pełnić takie dobre uczynki więc to wyrażać Boga. Dobra tego, daleko przekraczającego dobro człowieka, nie da się wyrazić ludzkim życiem. To dzięki Bożemu życiu w nas, kierującemu nami Jego mocą, możemy wyrazić tak nadzwyczajne dobro.

### **D. Moc może sprawić, iż będziemy trudzili się całym sercem i ze wszystkich sił**

Po czwarte, moc ta może sprawić, iż będziemy trudzili się dla Pana całym sercem i ze wszystkich sił. Apostoł Paweł powiedział, że trudził się więcej niż inni apostołowie nie dzięki samemu sobie, lecz dzięki łasce Bożej, która została mu okazana, łasce życia Bożego, która była z nim (1 Kor 15,10). Oznajmił również, że trudził się, walcząc zgodnie z Bożym działaniem w jego wnętrzu „w mocy” (Kol 1,29). Słowo „moc” można również przełożyć „dynamit”. Oznacza to, że dzieło Pawła nie zależało od mocy jego duszy, lecz od dynamicznej mocy życia Bożego, która w nim mieszkała. We wszystkich minionych pokoleniach ci, których Pan używał, trudzili się nieustannie i stale cierpieli, wykonując Jego dzieło. Trudzili się nie własnym wysiłkiem, lecz ponieważ kochali Boga i skłaniali się ku Niemu pozwalając, by Boże życie działało w nich, kierowało nimi, wydostawało się z nich w formie działalności i eksplodowało z ich wnętrza pracą. Ta wydobyta działalność czy eksplodująca praca to działanie dynamicznej mocy

Bożego życia. Gdy moc ta kieruje nami od wewnątrz, nikt nie może pozostać bierny. Każdy, kto pozwala, by ta dynamiczna moc prawa życia Bożego w nim działała, z pewnością będzie pracował ze wszystkich sił, nie szczędząc własnego życia w podejmowanych wysiłkach.

Po wojnie chińsko-japońskiej wyruszyliśmy, by pracować w kilku kościołach miejscowych. Bóg nam błogosławił i mieliśmy znaczny owoc. Po powrocie do Szanghaju brat Nee powiedział do mnie: „Bracie, jesteśmy sprawcami kłopotów. Dopiero co narozrabialiśmy w innych kościołach, a teraz narozrabiamy w kościele w Szanghaju”. Choć było to powiedziane dowcipnie, jednak, poważnie rzecz biorąc, każdy, kto prowadzi Boże życie i pozwala, by prawo tego życia w nim działało, jest z pewnością „sprawcą kłopotów”, ponieważ Boże życie w nim jest życiem nieskończonym i potężnym, pozytywnym i inspirującym, życiem o dynamicznej mocy. Ilekroć życie to działa w nas i kieruje nami, eksplodujemy wewnątrz; wykonujemy dzieło, które posiada dynamiczną moc. W konsekwencji, automatycznie stajemy się „sprawcami kłopotów”. I na odwrót, ilekroć pracując dla Pana, nie wywołujemy zamieszania i o dziele Pańskim nie słychać ani nie czuć jego woni, nie ma potrzeby dalej sprawdzać – życie w tej pracy musi być skrępowane, a prawo życia nie może się przez nią przebić.

Nie chciałbym być źle zrozumiany: pragnę zaświadczyć, że nieraz nie śmiem spędzać czasu na modlitwie. Jeśli modłę się codziennie tylko pół godziny, koło życia zaczyna się obracać, prawo życia zaczyna działać i inspirująca moc zaczyna mnie ponaglać od wewnątrz, aż nie mogę znieść tego, że nie pracuję. Nawet gdybym miał umrzeć w miejscu pracy, muszę pracować. Jeżeli nie pracuję, cierpię, ale jeśli pracuję, jestem zaspokojony. Na tym właśnie polega inspirująca moc pracy!

### **E. Moc może sprawić, że nasza służba będzie żywa i świeża**

Po piąte, moc ta może sprawić, iż będziemy służyli w sposób żywy i świeży. Służba Starego Testamentu była służbą według litery. Z powodu swej starości była ona martwa i uśmiercała człowieka. Służba Nowego Testamentu jest służbą według Ducha; jest świeża i dlatego jest żywa i ożywia innych. Służba Starego Testamentu jest działalnością opartą na zewnętrznych, martwych przepisach; dlatego nie

może udzielić człowiekowi zaopatrzenia w życie. Służba Nowego Testamentu jest wynikiem działania prawa życia w duchu. Wynika ona z życia; dlatego może dać innym życie i sprawić, iż otrzymają oni zasób życia. Weźmy na przykład to, co robimy na spotkaniach. Jeżeli prawo życia w nas się porusza, wówczas nawet podzielenie się kilkoma słowami, świadectwo czy ogłoszenie może być żywe i udzielić innym zaopatrzenia w życie.

Stajemy się kompetentnymi sługami Nowego Testamentu, prowadzącymi żywą służbę nie w oparciu o własne zdolności, elokwencję i wykształcenie, lecz o Ducha Bożego (2 Kor 3,5-6) i według „daru łaski Bożej” (Ef 3,7). Dar taki nie oznacza nadprzyrodzonych darów, takich jak mówienie językami, wizje, uzdrowienie, wypędzanie demonów itd., tylko dar łaski, który otrzymujemy stosownie do działającej w nas mocy Bożej i który zdobywamy dzięki ciągłemu działaniu mocy zawartej w życiu darmo danemu nam przez Boga. Dlatego apostoł Paweł mówi, że dar łaski uzdalnia go do głoszenia niezgłębionych bogactw Chrystusa i pokazywania wszystkim ludziom tajemnicy ukrytej od wieków w Bogu, który wszystko stworzył (Ef 3,8-9). Cóż za wspaniały dar! A jednak ten wspaniały dar Paweł otrzymał zgodnie z działaniem mocy prawa życia Bożego. Dar łaski więc, który otrzymujemy dzięki działaniu prawa życia Bożego, w pełni może sprawić, iż będziemy służyli Bogu w sposób żywy i świeży.

### VIII. WYNIK PRAWA ŻYCIA

Gdy pozwalamy, by prawo życia Bożego działało w nas bez przeszkód i wciąż się rozszerzało, życie to może się w nas wówczas rozprzestrzeniać do takiego stopnia, aż Chrystus będzie ukształtowany w nas (Ga 4,19). Kiedy Chrystus zostaje stopniowo ukształtowany w nas, my stopniowo przeobrażamy się w obraz Pana (2 Kor 3,18) i nosimy obraz Syna Bożego (Rz 8,29), aż w końcu będziemy zupełnie tacy jak On (1 J 3,2). Oto chwalebny rezultat działania prawa życia w nas.

Co to znaczy, że Chrystus zostaje w nas ukształtowany? Posłużmy się prostym przykładem. W jajku znajduje się życie kurczęcia. Jeśli jednak w pierwszych kilku dniach, gdy kształtuje się pisklę, prześwietlimy jajko światłem elektrycznym, nie zdołamy odróżnić głowy od nóg. Jeśli zaś ponownie prześwietlimy jajko światłem elektrycznym pod koniec okresu wylęgania, kiedy pisklę ma za chwilę

przebić skorupkę, by wyjść z jajka, wówczas zobaczymy w skorupce w pełni ukształtowaną kurczę. Oznacza to, że w jajku ukształtowane zostało pisklą. Podobnie, gdy Chrystus zostaje w nas ukształtowany, oznacza to, że znajduje się w nas pełna Jego postać. Kiedy przyjęliśmy życie Chrystusa dzięki odrodzeniu, On zaledwie narodził się w nas, czyli był w nas kompletny w sensie organicznym, ale nie miał pełnej postaci. Dopiero później, dzięki nieustannemu działaniu prawa życia w naszych wewnętrznych częściach, pierwiastek życia stopniowo w nich się powiększał; w ten sposób Chrystus rośnie w nas, aż Jego życie zostanie w nas całkowicie ukształtowane.

W miarę, jak Chrystus stopniowo kształtuje się w nas, my stopniowo zostajemy przeobrażeni. Przeobrażenie to zachodzi w takiej mierze, w jakiej Chrystus zostaje w nas ukształtowany. Oba te procesy zachodzą równocześnie, tak od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Tak jak kształtowanie się Chrystusa to przyrost Jego pierwiastka w różnych częściach naszej istoty od wewnątrz na zewnątrz, tak samo nasze przeobrażenie posuwa się w tych częściach od wewnątrz na zewnątrz, aż stopniowo staniemy się tacy jak Chrystus. Przeobrażenie postępuje zatem od ducha i obejmuje naszą zdolność rozumienia (czyli duszę), a następnie postępowanie (czyli ciało). Kiedy duch zostaje ożywiony w wyniku odrodzenia, zostaje przeobrażony dzięki odnowieniu (zob. s. 36, 37 o nowym duchu). Później, dzięki działaniu prawa życia, zdolność rozumienia znajdująca się w duszy również podlega przeobrażeniu za pośrednictwem odnowienia. Następnie, dzięki światłu życia Bożego, rozpoznajemy swoje „ja”, stawiamy mu opór i Duchem Świętym krzyżujemy je pozwalając, by wyrażało się z nas wyłącznie Boże życie. W duchowym doświadczeniu zatem zwlekamy z siebie starego człowieka i w postępowaniu przyoblekamy coraz bardziej nowego człowieka; w ten sposób nasze zewnętrzne postępowanie też stopniowo się odnawia i przeobraża. To, że Chrystus zostaje w nas ukształtowany, oznacza więc, że nasza natura przeobraża się na podobieństwo Pana. Kiedy przeobrażamy się z ducha poprzez zdolność rozumienia po postępowanie, nasz wygląd przeobraża się w wygląd Pana. Przeobrażenie takie zawsze sprawia, że stajemy się tacy jak Pan Jezus albo, innymi słowy, jak chwalebna ludzka natura Pana. Na tym polega upodobnienie do obrazu Syna Bożego, o którym mowa w Liście do Rzymian 8,29. Przypomina to

wykonanie odlewu Syna Bożego. Przeobrażenie zatem jest procesem, a podobieństwo do Pana, czy też posiadanie tego samego obrazu i natury co On, stanowi końcowy wynik przeobrażenia. Na tym polega dzieło przechodzenia „z chwały w chwałę”, które Pan w nas wykonuje. Jakże powinniśmy wielbić Go!

Powinniśmy również uświadomić sobie, że celem przeobrażenia jest nie tylko uczynienie nas takimi jak Pan czy też sprawienie, że będziemy mieli ten sam obraz i naturę co On, lecz coś więcej: uczynienie nas zupełnie takimi jak On. Na tym właśnie polega „odkupienie naszego ciała”, o którym mowa w Liście do Rzymian 8,23. Gdy Pan Jezus przyjdzie powtórnie i się nam ukáže, „przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (Flp 3,21). Czyni On nas zatem takimi samymi jak On nie tylko w naturze naszego ducha i w postaci naszej duszy czy postępowania, lecz również całkowicie takimi jak On w naszym ciele, które będzie chwalebne i nieskażone i nigdy nie przemienie. Oto ostateczny rezultat działania prawa życia Bożego w nas. Jakże to wspaniałe! Jak chwalebne! Wszyscy, którzy mamy tę nadzieję, powinniśmy oczyścić się, tak jak On jest czysty (1 J 3,3). Powinniśmy w świetle Bożego życia poznać samych siebie oraz wszystko, co nie należy do Boga i rozprawić się codziennie ze swoim grzechem, światem, ciałem i całym starym stworzeniem, żebyśmy byli czysti, wolni od obcych domieszek. Wtedy Bóg będzie mógł szybko osiągnąć swój chwalebny cel, a my będziemy wkrótce radować się chwałą razem z Panem.

## **IX. BÓG CHCE BYĆ BOGIEM W PRAWIE ŻYCIA**

W Liście do Hebrajczyków 8,10 Bóg najpierw powiedział: „Włożę prawa Moje w ich myśli, a na sercach ich wypiszę je”, po czym rzekł: „i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem”. Pokazuje to, że Bóg umieszcza swoje prawo życia w nas, ponieważ chce być naszym Bogiem w prawie życia i chce, żebyśmy my byli Jego ludem w prawie życia. Ukazuje to Jego intencję i zamiśl. Jest to bardzo ważna kwestia, dlatego nie możemy zaniedbać jej zbadania.

### **A. Bóg chce być Bogiem dla człowieka**

Po co Bóg stworzył człowieka? I dlaczego diabeł skradł człowieka? Biblia nie wyjaśnia tych spraw wprost na początku. Bóg wyjawil

swój zamiysł wobec człowieka dopiero wtedy, gdy ogłosił Dziesięcioro Przykazań na Górze Synaj. W pierwszych trzech przykazaniach widzimy, że Bóg pragnie być Bogiem dla człowieka. Dopiero później, kiedy diabeł kusił Pana na pustyni i chciał, żeby Pan oddał mu cześć, wyszedł na jaw zamiysł, jaki miał diabeł kradnąc człowieka. Okazało się wówczas, że diabeł chce zawłaszczyc sobie pozycję Boga i pragnie, by człowiek oddał mu cześć jako Bogu. Pokazuje to wyraźnie, że walka między diabłem i Bogiem toczy się o to, kim jest Bóg dla człowieka i komu człowiek odda cześć. Tylko Bóg jest Bogiem; tylko On jest godzien tego, by być Bogiem człowieka i tylko On zasługuje na to, by otrzymać od człowieka cześć. W czasach Starego Testamentu Bóg mieszkał wśród Izraelitów jako ich Bóg. W czasach Nowego Testamentu, dzięki wcieleniu, Bóg zamieszkał wśród ludzi i ogłosił, że jest Bogiem. Następnie, przez Ducha Świętego, Bóg żyje w kościele i jest Bogiem dla człowieka w kościele. W przyszłości, w tysięcletnim królestwie, będzie On Bogiem dla całej rodziny Izraela; potem zamieszka wśród ludzi na wieki w nowym niebie i na nowej ziemi i będzie dla nich wiecznym Bogiem.

### **B. Bóg pragnie najpierw być Ojcem, a dopiero potem Bogiem**

Bóg chce być dla człowieka nie tylko Bogiem, lecz jeszcze bardziej Ojcem. Chce nie tylko, żeby człowiek uważał Go za swojego Boga, lecz jeszcze bardziej, żeby człowiek miał Jego życie. Bóg pragnie być Ojcem dla człowieka, będąc przez to dla niego w swoim życiu Bogiem. Człowiek może naprawdę poznać, że On jest Bogiem, i naprawdę pozwolić Mu nim być, dopiero gdy posiada Jego życie i staje się Jego synem.

W poranek swego zmartwychwstania Pan Jezus powiedział Marii Magdalenie: „Wstępuję do Ojca Mego i Ojca waszego; do Boga Mego i Boga waszego” (J 20,17). Pan najpierw wspomniął tutaj o Ojcu, a dopiero potem o Bogu. Oznacza to, że Bóg musi być naszym Ojcem; dopiero wtedy może być naszym Bogiem. Pan Jezus w swojej modlitwie w ostatnią noc też wyraźnie stwierdził, że dopiero gdy mamy wieczne życie Boga, możemy poznać Jego, jedyne prawdziwego Boga (J 17,3). Musimy zatem doświadczać Boga jako Ojca w życiu; wtedy będziemy mogli poznać Go jako Boga. Im więcej pozwalamy,

by działało w nas życie Ojca, tym bardziej oddajemy cześć i służymy chwalebniemu Bogu! Bóg jest dla nas Ojcem, ponieważ chce być naszym Bogiem w życiu Ojca. Oznacza to również, że chce On być naszym Bogiem w działaniu Jego życia.

### **C. Bóg chce być Bogiem w prawie życia**

Bóg jest naszym Ojcem, ponieważ mamy Jego życie. Skoro weszło w nas Jego życie, wniosło ono wraz z sobą prawo tego życia. Działając w nas, prawo to wydobywa z nas samego Boga. Bóg więc pragnie być naszym Bogiem w prawie życia.

Muzułmanie w rzeczywistości oddają cześć Bogu w niebie; tym bardziej czynią to wyznawcy judaizmu. Czczą oni jednak tylko obiektywnego Boga, Boga, który znajduje się wysoko ponad wszystkim; nie pozwalają, by Bóg był ich Bogiem w ich wnętrzu. Dziś nawet wśród chrześcijan wielu oddaje cześć obiektywnemu Bogu, który znajduje się daleko ponad wszystkim. Kierując się zewnętrznymi naukami i zasadami litery, czczą oni tylko Boga, który jest na zewnątrz nich. Nie pozwalają, by Bóg był dla nich żywym Bogiem w życiu, które w sobie mają. Musimy jednak dobrze zrozumieć, że kiedy czcimy Boga i pozwalamy, by był On naszym Bogiem, nie powinniśmy słuchać doktryn ani praw litery; przeciwnie, powinniśmy robić to w Bożym życiu albo inaczej w prawie Bożego życia. Prawo to jest funkcją, którą przejawia Boże życie. Gdy prawo życia Bożego funkcjonuje w nas albo inaczej kiedy Bóg w nas działa, jest naszym Bogiem w tym prawie, czyli w swoim działaniu.

Służąc dziś Bogu, musimy służyć Mu w prawie tego życia, w Jego działaniu. Ilekroć pozwalamy, by Jego życie działało w nas i by prawo Jego życia kierowało nami, nasza służba staje się służbą życia, służbą duchową albo inaczej żywą służbą. Gdy pozwalamy Bogu w ten sposób być naszym Bogiem w prawie Jego życia, wówczas Bóg, którego czcimy, nie jest Bogiem w doktrynie ani wyobraźni, lecz jest żywym Bogiem, Bogiem w praktyce, Bogiem, którego można dotknąć. Kiedy doświadczamy życia na co dzień i gdy działamy, wykonując Bożą pracę, nasz Bóg naprawdę jest żywym Bogiem, Bogiem, którego możemy dotknąć i z którym możemy się spotkać. Nie jest On naszym Bogiem w wierze ani przepisach; jest Nim w żywym prawie życia, w żywej funkcji życia.

Czasem jednak, skutek jakiegoś problemu związanego z naszym

sercem, nie kochamy Go ani nie pozwalamy, by prawo Jego życia nami kierowało. Wówczas, chociaż mamy Boga, staje się On tylko Bogiem w doktrynie albo Bogiem w wierze. Kiedy odzyskujemy poprzednią miłość do Niego i na powrót pozwalamy Mu, by pokierował nami obracającym się kołem swojego życia, na powrót przejawia się funkcja koła Jego życia i na nowo zaczyna działać prawo Jego życia, poruszając nami nieustannie i kierując nami od środka. Wtedy staje się On znów naszym Bogiem w sensie praktycznym; przestaje być imieniem i doktryną, a staje się żywym Bogiem.

Musimy więc złożyć siebie w Boże ręce i pozwolić, żeby kierowało nami prawo Jego życia; wtedy naprawdę będzie On naszym Bogiem. Ilekroć nie pozwalamy, by Jego prawo nami kierowało, Bóg nie może być naszym Bogiem, a my nie możemy być Jego ludem. Żeby On był naszym Bogiem, a my Jego ludem w najbardziej praktycznym sensie, musimy pozwalać, by prawo Jego życia kierowało nami i by On był naszym Bogiem w prawie swego życia.

Bóg musi być naszym Bogiem w prawie swego życia, a my musimy być Jego ludem w prawie Jego życia, ponieważ nasza więź z Bogiem musi być żywa. Gdy Jego życie porusza się w nas i kieruje nami od wewnątrz, Jego prawo życia przynosi Go nam i przyprowadza nas do Niego. Dzięki działaniu Bożego prawa życia możemy zyskać Boga, a On może zyskać nas. Ilekroć Boże prawo życia przestaje nami kierować, żywa więź, w której On jest naszym Bogiem, a my Jego ludem, również ustaje. Dlatego musimy pozwalać, by prawo życia Bożego nami kierowało; dopiero wtedy Bóg może być naszym Bogiem, a my możemy być Jego ludem w wyraziście żywy sposób.

Widzimy zatem wyraźnie, że w Nowym Testamencie Bóg jest Bogiem dla człowieka w zupełnie inny sposób niż w Starym Testamencie. W Starym Testamencie Bóg był Bogiem dla ludu Izraela wysoko ponad wszystkim na swoim tronie, postępując zgodnie z przepisami prawa. Chciał też, by lud Izraela był Jego ludem według tych przepisów. Kiedy więc lud Izraela przestrzegał tych przepisów, był w porządku wobec Boga. Jednakże w Nowym Testamencie Bóg wchodzi w nas jako nasze życie i to w prawie tego życia jest naszym Bogiem, a my Jego ludem. Dlatego musimy żyć prawem tego życia.

## X. WNIOSKI

Dzięki temu, że zobaczyliśmy główne punkty każdego aspektu

prawa życia, wiemy, jak ważne jest to prawo dla doświadczania życia duchowego. Dlatego musimy wyraźnie ujrzeć i dokładnie zrozumieć każdy główny punkt dotyczący tego zagadnienia; wtedy będziemy mogli naprawdę doświadczać życia. Bez obawy przed powtarzaniem się podsumujemy więc teraz jeszcze raz te punkty, żeby wywarły one na nas głębokie wrażenie.

Gdy zostajemy odrodzeni, przyjmujemy Boże życie. Choć życie to wchodzi wówczas do naszego wnętrza, jest ono kompletne jedynie w sensie organicznym; nie ma jeszcze pełnego wzrostu ani dojrzałości. Dlatego musimy pozwolić, by moc tego życia działała w nas nieustannie i bez przerw, żebyśmy osiągnęli Jego doskonały cel wzrostu i dojrzałości. Działanie tego życia wynika z naturalnej funkcji i cechy tego życia; innymi słowy, wynika ono z prawa tego życia.

Jeśli prawo życia ma wydobyć z nas swoją zawartość, musi przejść przez nasze serce; jego działanie w nas wymaga więc współpracy ze strony naszego serca. Gdy tylko serce zaczyna współpracować, prawo życia może swobodnie nami kierować. Prowadzi to do powstania w nas określonej świadomości. Mając tę świadomość, musimy być jej posłuszni mocą tego życia. Ilekroć jesteśmy jej posłuszni, stwarzamy prawu życia kolejną okazję, by nami kierowało, dało nam następną świadomość i pozwoliło pójść dalej w posłuszeństwie. Im bardziej jesteśmy posłuszni, tym więcej stwarzamy Bogu okazji do działania. Takie ciągłe współdziałanie przyczyny i skutku w naszym wnętrzu prowadzi do nieustannego przejawiania się funkcji dwóch pierwiastków zawartych w życiu: śmierci i zmartwychwstania. Rola śmierci polega na usuwaniu wszystkiego, czego nie powinniśmy w sobie mieć. Rola zmartwychwstania polega na dodawaniu wszystkiego, co należy do życia Bożego. Ponadto, działanie prawa życia Bożego i tych dwóch funkcji, śmierci i zmartwychwstania, jest też pełne mocy, która uzdalnia nas do spełnienia nieograniczonego Bożego wymagania i wyrażania tego wszystkiego, co znajduje się w Bożym życiu. Pozwalamy zatem, by życie to stopniowo w nas rosło i dojrzewało.

Kiedy Boże życie działa w nas, nieustannie nami kierując, w tym samym czasie nasza skłonność ku Bogu, uległość wobec Niego i służba Jemu stają się naturalne i łatwe, żywe i świeże. W tym żywym prawie Bóg staje się naszym żywym Bogiem, a my – Jego żywym ludem. Możemy powiedzieć, że cała nasza więź z Bogiem mieści się w prawie życia. To naprawdę zasługuje na głęboką uwagę z naszej strony!

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

### WEWNĘTRZNE POZNANIE

Przyjrzymy się teraz jedenastemu głównemu elementowi związanemu z życiem: wewnętrznemu poznaniu albo inaczej poznaniu Boga przez wewnętrzne prawo życia i nauczanie namaszczenia. To, do jakiego stopnia znamy Boga od wewnątrz, określa, ile Go mamy i w jakiej mierze doświadczamy Go jako życia. Wewnętrzne poznanie i wzrost w życiu są więc w pełni ze sobą powiązane. Jeśli chcemy poznać życie, żeby życie to w nas rośło, musimy szczegółowo przyrzeć się kwestii wewnętrznego poznania.

#### I. ZNACZENIE POZNANIA BOGA

Bóg uwielbia, gdy człowiek Go zna; dlatego chce, żebyśmy poznawali Jego osobę (Oz 6,6.3). Wszystko, co czyni w Nowym Testamencie, służy temu, byśmy mogli Go poznać (Hbr 8,10-11). Gdy zostajemy odrodzeni, Jego Duch, zawierający w sobie Jego życie, wchodzi w nas, dzięki czemu możemy poznać Go od wewnątrz. To poznanie osoby Boga z jednej strony stopniowo wzrasta wraz z naszym wzrostem w życiu, z drugiej zaś samo sprawia, że życie w nas rośnie. Ponieważ Bóg dał nam swoje życie, możemy Go poznać. Im bardziej Jego życie w nas rośnie, tym lepiej Go znamy. Im lepiej Go znamy, tym więcej doświadczamy Go jako życia, tym bardziej się Nim radujemy i tym bardziej pozwalamy Mu się przez nas wyrażać. Możemy więc powiedzieć, że cały wzrost naszego życia duchowego zależy od tego, jakie mamy poznanie Boga. Módlmy się, żeby Bóg dał nam ducha mądrości i objawienia, abyśmy mogli naprawdę poznać Go (Ef 1,17) i „rosnąć przez pełne poznanie Boga” (Kol 1,10).

#### II. TRZY KROKI W POZNANIU BOGA

Psalm 103,7 mówi: „Drogi swoje objawił Mojżeszowi, dzieła swoje synom Izraela”. Pokazuje to nam, że dzieci Izraela znały Boże czyny, natomiast Mojżesz znał Jego drogi. List do Hebrajczyków 8,10-11

oznajmia również: „Włożę prawa Moje w ich umysły... wszyscy Mnie poznają, od małego aż do wielkiego”. Na podstawie tych wersetów widzimy, że wszyscy, którzy otrzymują wewnętrzne prawo w Nowym Testamencie, mogą poznać samego Boga. Te dwa fragmenty Biblii pokazują nam, że uzyskujemy poznanie Boga w trzech krokach: najpierw poznajemy Boże czyny, następnie Boże drogi, a na koniec samego Boga.

### **A. Poznanie Bożych czynów**

Człowiek poznaje Boże czyny przez to, co Bóg robi i czego dokonuje. Na przykład dzieci Izraela widziały dziesięć plag zesłanych przez Boga, którymi uderzył On Egipcjan. Nad Morzem Czerwonym Izraelici widzieli, jak Bóg rozdziela wody, by umożliwić im przejście. Na pustyni widzieli, jak Bóg nakazał, by ze skały wypłynęła woda i zaspokoiła ich pragnienie. Codziennie też Bóg zsyłał mannę z nieba, by ich nakarmić. Izraelici, będąc świadkami takich Bożych cudów, poznali Boże czyny. Tak samo, kiedy tłumy widziały cuda, których dokonywał Pan Jezus, jak nakarmienie pięciu tysięcy ludzi pięcioma bochenkami i dwiema rybami, uciszenie burzy i morza, uzdrawianie chorych, wypędzanie demonów i wzbudzanie umarłych, poznawały Jego czyny. Albo na przykład, gdy jesteśmy chorzy i Bóg nas uzdrowia, kiedy znajdujemy się w niebezpieczeństwie i Bóg nas zachowuje, gdy mamy potrzeby i Bóg nas zaopatruje – we wszystkich tych sytuacjach poznajemy Boże czyny. Jest to pierwszy krok w poznaniu Boga. Poznanie to jest jednak powierzchowne i ma charakter zewnętrzny, ponieważ poznajemy wtedy zaledwie to, co Bóg uczynił.

### **B. Poznanie Bożych dróg**

Poznanie Bożych dróg oznacza poznanie zasad, którymi Bóg się kieruje w swoim działaniu. Kiedy Abraham wstawiał się za Sodomę, uznał, że Bóg jest sprawiedliwy i że nigdy nie postąpi wbrew swej sprawiedliwości. Abraham przemówił więc do Boga, opierając się na Jego sprawiedliwości (Rdz 18,23-32). Oznacza to, że znał drogi, którymi Bóg postępuje. Kiedy dzieci Izraela wciąż szemrały po buncie Koracha i jego zgrai i pochłonął je ogień, Mojżesz, ujrawszy chwałę Jahwe, powiedział do Aarona: „Weź kadzielnicę, włóż do niej ognia z ołtarza i rzuć kadzidła, a idź prędko do ludu, by dokonać nad nimi

prześlągnięcia, bo Pan rozgniewał się i już się zaczyna plaga” (Lb 17,11). Pokazuje to, że Mojżesz znał Boże drogi. Wiedział, że jeśli człowiek postąpi w określony sposób, Bóg odpowiednio na to zareaguje.

Samuel powiedział Saulowi: „Lepsze posłuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów” (1 Sm 15,22). Dawid zaś rzekł: „Nie złożę dla Mojego Boga, Jahwe, całopaleń, które otrzymam za darmo” (2 Sm 24,24). Pokazuje to, że obaj znali Boże drogi.

Gdy głosimy słowo Pańskie, głęboko wierzymy, że nie będzie ono daremne, lecz wykona to, co miłe Panu (Iz 55,10-11). Tak samo, jeśli będziemy siac dla Ducha, wiemy, że będziemy też żąć z Ducha życie wieczne (Ga 6,8). Jest tak dzięki temu, że znamy Boże drogi.

Kiedy znamy drogi, którymi Bóg postępuje dokonując swoich czynów, oznacza to, że wykonaliśmy drugi krok w poznaniu Jego osoby. Poznanie to sięga dalej niż poznanie Bożych czynów. Zanim Bóg dokona swoich czynów, wiemy, co On zrobi i w jaki sposób tego dokona. Poznanie to może zwiększyć naszą wiarę w modlitwę, a także umożliwić nam negocjację z Bogiem. Choć jednak poznanie to jest rzeczą dobrą, nie jest ono wystarczająco głębokie i wewnętrzne.

### C. Poznanie samego Boga

Poznać samego Boga to poznać Jego naturę. Gdy zostajemy odrodzeni i przyjmujemy Boże życie, natychmiast otrzymujemy Bożą naturę. Dzięki Bożemu życiu w nas możemy dotykać natury Boga. Kiedy dotykamy Bożej natury, dotykamy samego Boga; innymi słowy, poznajemy Boga. Poznanie takie różni się od pierwszych dwóch kroków, w których poznajemy czyny Boga i Jego drogi w sposób zewnętrzny. Poznanie, o którym tu mówimy, jest poznaniem Boga od wewnątrz.

Zastanówmy się nad przykładem brata, który był nieuleczalnie chory, lecz którego Bóg uzdrowił. Brat ten wykrzykuje ze szczęścia: „Bóg naprawdę się o mnie troszczy, dzięki Mu!”. Poznał trochę Boże czyny. Później jednak znów zapada na chorobę. Tym razem wie, że stało się tak, ponieważ zbłądził i Bóg go w ten sposób smaga i karci. Rozprawia się więc ze swoją winą. Kiedy to uczynił, wiedział, że Bóg go uzdrowi (1 Kor 11,30-32). I Bóg rzeczywiście go uzdrowił. Zanim jednak otrzymał uzdrowienie, wiedział już, że Bóg go uzdrowi, ponieważ znał Boże drogi. W tym momencie, chociaż jego poznanie

Boga wzrosło – od poznania Bożych czynów do poznania Jego dróg – jednak wciąż jest ono poznaniem obiektywnym, poznaniem od zewnątrz, a nie subiektywnym poznaniem Boga od wewnątrz. Później brat ten poczuł, że jest w nim coś, co nie pasuje do świętej natury Boga; rozprawił się więc z tym i usunął to. To odczucie i poznanie nie wzięły się skądś z zewnątrz, lecz przyszły doń ze świadomości, jaką dało mu wewnętrzne odczucie życia Bożego. Tym razem więc brat ów poznał samego Boga od wewnątrz; posiadał subiektywne poznanie Jego osoby.

Rozważmy przykład innego brata, który, gdy pojawiły się w jego życiu poważne problemy, modlił się do Boga i On go przez nie przeprowadził. Brat ten poznał w ten sposób Boży czyny. Później, kiedy znów wpadł w tarapaty, wiedział, jak powinien postąpić, żeby Bóg go przez tę sytuację przeprowadził. Pokazuje to, że poznał Boże drogi. Wreszcie, gdy po raz kolejny znalazł się w kłopotach, miał w sobie dziwne odczucie. Czuł, że Bóg z pewnością go przez to przeprowadzi. Odczucie to, czy też poznanie, nie wynikało stąd, że ujrzał jakieś Boże czyny albo poznał zasady, którymi Bóg się kieruje w swoim działaniu. Spowodowane było tym, że dotknął Boga od wewnątrz; stąd właśnie wzięło się to odczucie albo wiedza. Można powiedzieć, że takie poznanie Boga jest poznaniem najwyższego stopnia, najgłębszym i najbardziej wewnętrznym.

W czasach Starego Testamentu Bóg objawiał ludziom jedynie swoje czyny i drogi. Człowiek więc wówczas mógł jedynie wykonać pierwsze dwa kroki w poznaniu Boga. Dziś, w czasach Nowego Testamentu, choć nadal powinniśmy poznawać Boże czyny i drogi, najważniejsze i najbardziej chwalebne jest to, że sam Bóg w Duchu mieszka w nas i stał się naszym życiem. Dzięki temu możemy bezpośrednio dotykać Boga i poznawać Go od wewnątrz. Ten trzeci krok poznania Boga, poznanie samej Jego osoby, stanowi szczególnie błogosławieństwo dla nas – ludzi zbawionych dzięki nowemu przymierzu.

### III. DWA RODZAJE POZNANIA BOGA

Mimo iż poznajemy Boga w trzech krokach, istnieją tylko dwa rodzaje poznania: zewnętrzne i wewnętrzne. Poznanie Bożych czynów i dróg ma charakter zewnętrzny. Choć oba te kroki poznania

różnią się od siebie pod względem głębi, oba wywodzą się z czynów i dróg Boga na zewnątrz nas, a zatem mają charakter obiektywny i zewnętrzny. Natomiast poznanie samego Boga ma charakter wewnętrzny. Ten rodzaj poznania otrzymujemy, gdy dotykamy Boga Jego życiem w nas i w ten sposób poznajemy Go subiektywnie i od wewnątrz.

W tekście oryginalnym Biblii występują dwa słowa, którymi opisuje ona te dwa rodzaje poznania: wewnętrzne i zewnętrzne. O poznaniu Pana mówi List do Hebrajczyków 8,11. Słowo „poznać” występuje w tym wersecie dwukrotnie, lecz w tekście oryginalnym znajdują się tam dwa różne słowa o różnych znaczeniach. Za pierwszym razem słowo „poznać” odnosi się do poznania ogólnego, zewnętrznego, a żeby takie poznanie otrzymać, potrzebujemy pouczenia od ludzi. Za drugim razem słowo to oznacza poznanie w sensie wewnętrznym, do którego nie potrzebujemy nauki innych. Pokazuje to, że zewnętrzne i wewnętrzne poznanie Boga naprawdę bardzo się od siebie różnią.

Załóżmy na przykład, że kładziemy na stole czysty biały cukier obok czystej białej soli. Pod względem wyglądu zewnętrznego obie te substancje wyglądają czysto i biało i trudno je od siebie odróżnić. Możemy zapytać kogoś, która z nich jest cukrem, a która solą, lecz wiedza ta pochodzi z pouczenia przez innych i jest zewnętrzną, obiektywną i ogólną. Może też być błędna. Jeśli jednak po prostu spróbujemy każdej z tych substancji, natychmiast poczujemy, która z nich jest słodka, a więc jest cukrem, a która słona, czyli jest solą. Nie potrzebujemy, by inni nam o tym mówili. Poznanie to wywodzi się z wewnętrznego odczucia, jest więc subiektywne i należy do wewnętrznego odczucia.

Ilekcóż kosztujemy Boga od wewnątrz, doświadczamy radości i smaku, których nigdy byśmy nie uzyskali, poznając Boga od zewnątrz na podstawie Jego czynów i dróg. Psalm 34,9 mówi: „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan”. Dzięki Bogu, że możemy Go skosztować! List do Hebrajczyków 6,4-5 mówi również: „Tych, którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebiańskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, zakosztowali również dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku”. Fragment ten pokazuje, że kosztować można nie tylko Boga, lecz także rzeczy Boże,

rzeczy Ducha. Dzięki temu kosztowaniu poznajemy Boga od wewnątrz. Kiedy „kosztujemy” Boga i Jego rzeczy od wewnątrz, samorzutnie otrzymujemy określone, dokładne poznanie, które pochodzi od wewnętrznego odczucia i nie potrzebujemy, żeby inni nas pouczali. To naprawdę chwalebne błogosławieństwo nowego przymierza!

#### IV. WEWNĘTRZNE POZNANIE

W Nowym Testamencie są cztery miejsca, które bardzo wyraźnie mówią o wewnętrznym poznaniu. Pierwsze dwa to List do Hebrajczyków 8,11 i Pierwszy List Jana 2,27. Oba te fragmenty mówią, że nie potrzebujemy, by inni nas uczyli, lecz sami możemy poznać Boga od wewnątrz. Mówią jednak o tym w różny sposób. Ósmy rozdział Listu do Hebrajczyków oznajmia, że prawo życia Bożego, które jest naturalną funkcją tego życia, daje nam poznanie Boga. Natomiast Pierwszy List Jana w drugim rozdziale stwierdza, że poznanie Boga daje nam nauczanie namaszczenia, czyli owocujące objawieniem poruszanie się Ducha Świętego. Poznać Boga za pomocą prawa życia to inaczej poznać Go poprzez życie. Poznać Boga za pomocą nauczania namaszczenia to inaczej poznać Go poprzez Jego Ducha.

Pozostałe dwa miejsca mówiące o wewnętrznym poznaniu to Ewangelia Jana 17,3 oraz List do Efezjan 1,17. Ewangelia Jana 17,3 mówi, że ci, którzy mają wieczne życie Boga, znają Boga. Oznacza to, że Boże życie w nas pozwala nam Go poznać. List do Efezjan 1,17 stwierdza, że Bóg daje nam ducha mądrości i objawienia, żebyśmy mogli Go poznać. Duch, o którym tutaj mowa, to nasz ludzki duch powiązany z Duchem Bożym. Oznacza to, że nasz duch z Duchem Bożym pozwalają nam poznać Boga od wewnątrz.

Te cztery miejsca w Biblii pokazują nam, że poznajemy Boga od wewnątrz na dwa sposoby: poprzez prawo życia, które pochodzi od życia Bożego, oraz poprzez nauczanie namaszczenia, które pochodzi od Świętego Ducha Bożego. Dzięki tym dwóm sposobom możemy poznać Boga od wewnątrz w dwóch fazach. Prawo życia pozwala nam przede wszystkim poznać Jego naturę, która cechuje Jego życie. Ilekroć Jego życie działa w nas i funkcjonuje, żeby tę cechę wyrazić, spontanicznie objawia nam naturę Boga i pozwala nam ją poznać. Nauczanie namaszczenia przede wszystkim pozwala nam poznać samego Boga, ponieważ pochodzi ono od Ducha Świętego, a Duch

Święty jest ucieleśnieniem Boga. Gdy Duch Święty namaszcza nas i działa w nas, zawsze wmaszcza w nas siebie, dzięki czemu poznajemy Boga. Prawo życia i nauczanie namaszczenia pozwalają nam poznać od wewnątrz naturę Boga i Jego osobę. To właśnie nazywamy tutaj wewnętrznym poznaniem.

## V. PRAWO I PROROCY

Cień tych dwóch faz poznania Bożej natury i samego Boga widzimy w Starym Testamencie. Bóg dał prawo i proroków, żeby dzieci Izraela mogły za ich pośrednictwem poznać Jego naturę i Jego samego. Poznanie to miało charakter zewnętrzny.

Prawo i prorocy charakteryzują Stary Testament. Bóg dał prawo i ustanowił proroków po to, żeby ludzie mogli Go poznać. Prawo i prorocy zatem były dwoma sposobami, którymi Bóg prowadził lud Izraela do poznania Jego osoby. Dzięki tym dwóm sposobom Izraelici mogli poznać Boga w dwóch fazach.

Bóg dał Izraelitom prawo, żeby doprowadziło ich do poznania Jego natury. Prawo pochodzi z natury Boga, bo mówi o tym, co Bogu się podoba, a co nie. Bóg chciał, żeby Izraelici robili wszystko, co podoba się Jego naturze, i zabronił im wszystkiego, czego Jego natura nie cierpi. Na przykład, Bóg jest Bogiem zazdrosnym; dlatego zabronił Izraelitom oddawać cześć bożkom. Bóg jest miłujący; dlatego zabronił im zabijać. Bóg jest święty; dlatego chciał, żeby i oni byli święci. Bóg jest uczciwy; dlatego chciał, żeby i oni byli uczciwi. Poszczególne przepisy prawa, które Izraelici otrzymali od Boga, odpowiadały określonym cechom Jego natury. Prawo jako całość zatem pokazywało im naturę Boga. Niektóre jego elementy mówią o Bożej jasności, inne o Jego świętości i dobroci, a jeszcze inne o Jego miłości. Bóg za pomocą wymagań i zakazów, zawartych w poszczególnych punktach prawa, prowadził lud Izraela do poznania każdego aspektu swojej natury.

Aby doprowadzić lud Izraela do poznania swojej osoby, Bóg ustanowił również proroków, którzy mieli Go reprezentować. Słowa, które prorocy wypowiadali, były objawieniem i prowadzeniem danym przez Boga zgodnie z Jego wolą. Na przykład Mojżesz był prorokiem ustanowionym przez Boga (Pwt 18,15). Słowa, które wypowiadał do dzieci Izraela na temat zbudowania przybytku, były Bożym objawieniem,

które Bóg im dał w tej sprawie. Gdy Mojżesz prowadził Izraelitów po pustyni, to Bóg ich prowadził. Bóg zatem posługiwał się rozmaitymi objawieniami i prowadzeniem proroków, żeby doprowadzić dzieci Izraela do poznania samego siebie, swojej osoby.

Skoro prawo wywodzi się z Bożej natury, jego charakter jest stały i niezmienny. Prawo mówi, że należy okazywać szacunek rodzicom, nie wolno zabijać, popełniać cudzołóstwa ani kraść. Są to wszystko stałe, żelazne prawa, których nie można zmienić. Stosują się one do każdego, niezależnie od tego, czy mieszka w Jeruzalem, czy w Samarii. Nie podlegają zmianie w zależności od osoby, zdarzenia, czasu ani miejsca. Gdyby dzieci Izraela zechciały przyjąć normy określone tymi prawami, nie tylko poznałyby wieczną i niezmienną Bożą naturę, lecz także pasowałyby do tej natury styl, charakter oraz aromat ich życia.

Z drugiej strony, skoro prorocy reprezentowali Boga i wypowiadali Jego wolę na konkretny czas, ich działalność była elastyczna i mogła podlegać zmianom. Nie była ograniczona ani stała, ponieważ Bóg czyni wszystko zgodnie ze swoją wolą, sam jest elastyczny i nie podlega ograniczeniom. Prorocy mogą w danym momencie przekazywać ludziom określone objawienie, a kiedy indziej – inne. Raz mogą udzielać określonego prowadzenia, innym razem zaś – innego. Normy prawa wobec ludzi zatem były stałe i ograniczone, natomiast objawienie i prowadzenie udzielane przez proroków – elastyczne i nieograniczone. Gdyby Izraelici chcieli posłuchać objawienia i prowadzenia, jakie zapewniali im prorocy, mogliby poznać za ich pośrednictwem Boga w Jego osobie, a także Jego wolę na dany czas. Mogliby również dostosować się do Boga i Jego woli, zarówno w działaniu, jak i w odpocznieniu, w pracy, a także w walce.

## VI. PRAWO ŻYCIA I NAUCZANIE NAMASZCZENIA

Mimo iż prawo i prorocy Starego Testamentu mogli dać dzieciom Izraela poznanie Boga, poznanie to było czysto zewnętrzne. W Nowym Testamencie więc Bóg włożył swego Ducha wraz ze swoim życiem do naszego wnętrza, umożliwiając nam w ten sposób wewnętrzne poznanie Jego osoby. Prawo życia, pochodzące z Jego życia, zajmuje miejsce prawa Starego Testamentu i pozwala nam poznać od wewnątrz Jego naturę. Nauczanie namaszczenia zajmuje miejsce

proroków Starego Testamentu i pozwala nam poznać od wewnątrz Boga i Jego wolę.

### A. Prawo życia

Prawo życia stanowi naturalną cechę i funkcję życia; cecha ta jest naturą życia. Kiedy więc prawo życia Bożego w nas wyraża swoją funkcję i kieruje nami, zawsze objawia nam naturę Boga. Dzięki niemu możemy więc poznać naturę Boga. Poznanie takie nie wymaga nauczania zewnętrznej wiedzy ani nie potrzebuje zewnętrznych zasad prawa litery i przepisów, lecz uzyskujemy je dzięki naturalnej świadomości, jaką daje nam wewnętrzne prawo życia. Na przykład, jeśli podamy dziecku ocet, wypluje go. Jeśli włożymy mu do ust cukier, połknie go. Zdolność dziecka do odróżnienia kwaśnego od słodkiego nie opiera się na nauczaniu, tylko na naturalnej funkcji życia. Podobnie ktoś, kto właśnie został zbawiony i przyjął Boże życie, nie lubi grzeszyć. Nie dlatego, że boi się kary za grzech, tylko dlatego, że święta natura Bożego życia w nim w spontaniczny sposób daje mu nieznośną świadomość wstrętu i nienawiści wobec grzechu. Świadomość ta sięga głębiej niż potępienie ze strony sumienia. To dzięki tej świadomości nienawiści do grzechu możemy poznać świętą naturę Boga.

Paweł powiedział świętym w Koryncie: „Utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują, dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4, 12-13). Paweł potrafił zachowywać się w ten sposób nie tylko dlatego, że życie Boże w nim go takim uczyniło, lecz również dlatego, że taka była natura życia Bożego w nim. Gdy prowadził życie w Bogu w taki sposób, dotykał Bożej natury; innymi słowy, poznał naturę Boga.

Natura życia Bożego, taka jak świętość, miłość, uczciwość, jasność itd., nigdy się nie zmienia, pozostaje taka sama od wieczności po wieczność, bez względu na różnice czasu i przestrzeni. Charakter prawa tego życia tak samo jest stały i niezmienny. Niezależnie od czasu i przestrzeni, ilekroć działa prawo życia Bożego, natura Boga, którą dzięki temu możemy dotknąć, jest zawsze stała i niezmienna.

Kiedy prawo życia działa w nas, pozwalając nam poznać Bożą naturę, sprawia w efekcie, że nasz sposób życia, charakter i aromat całego naszego życia na co dzień pasuje do Bożej natury. Różni się to

od prawa litery Starego Testamentu, które jest jedynie zewnętrznym przepisem wymagającym, by zewnętrzne życie człowieka było zgodne z naturą Boga. To prawo Nowego Testamentu, które – dzięki temu, że działa w nas życie – zespala naturę Boga z naszą naturą. Sprawia ono, iż nasza natura zyskuje pierwiastek Bożej natury i stopniowo staje się taka jak natura Boga. Jeśli Boża natura coś kocha lub czegoś nie cierpi, nasza natura będzie postępowała podobnie. Ilekroć robimy albo chcemy zrobić coś nieczystego lub mrocznego, co należy do przeszłości, prawo życia w nas daje nam odczucie niezręczności, braku naturalności i niepokoju. I odwrotnie, im więcej robimy rzeczy jasnych i świętych, takich, które pasują do Bożej natury, tym bardziej odczuwamy wewnątrz życie i pokój. W ten sposób nasze codzienne życie spontanicznie zmienia się i zaczyna odpowiadać naturze Boga w naszym wnętrzu.

### **B. Nauczanie namaszczenia**

W Piśmie tylko Pierwszy List Jana 2,27 mówi o „nauczaniu namaszczenia”. Wiemy, że słowo „namaszczenie” to rzeczownik odczasownikowy określający działanie maści, wewnętrzne poruszanie się i pracę, którą wykonuje maść. W świetle typu ukazanego w Starym Testamencie i jego wypełnienia w Nowym Testamencie, maść albo inaczej olej w Piśmie oznacza Ducha Świętego (Iz 61,1; Łk 4,18). Ponieważ maść czy też olej odnosi się do Ducha Świętego, „namaszczenie” musi oznaczać działanie Ducha Świętego. Jego działanie w nas przypomina namaszczenie maścią; dlatego Pismo nazywa je „namaszczeniem”.

Skoro namaszczenie to Duch Święty, który w nas działa, samorzutnie otrzymujemy dzięki niemu wewnętrzne odczucie, które daje nam poznanie Boga i Jego woli. Gdy namaszczenie pozwala nam poznać w taki sposób Boga i Jego wolę, naucza nas od wewnątrz. Dlatego Pismo nazywa to nauczanie „nauczaniem namaszczenia”.

Ponieważ namaszczenie to działanie Ducha Świętego w nas, jest ono również działaniem Boga w nas, bo Duch Święty jest ucieleśnieniem Boga w nas. Bóg jest nieograniczony; dlatego nauczanie, którego nam udziela poprzez swoje działanie i namaszczenie w nas, też nie może być ograniczone. Czasem Bóg daje nam jeden rodzaj nauczania, a kiedy indziej – inny. Różni się to od stałego i niezmiennie-

go charakteru prawa Jego życia. Prawo to pochodzi od stałej natury Jego życia; dlatego funkcja tego prawa w nas jest stała. Natomiast działanie Jego Ducha Świętego pochodzi od Jego nieograniczonej istoty i sprawia, iż jej dotykamy; dlatego nauczanie, które otrzymujemy od wewnątrz dzięki temu działaniu, też jest nieograniczone. Możemy dzięki niemu uzyskać Boże objawienie i otrzymać Jego prowadzenie, co sprawi, że poznamy Jego nieskończoną istotę i nieograniczoną wolę.

Ponieważ nauczanie namaszczenia udziela nam objawienia i daje nam prowadzenie od nieskończonej Bożej istoty, może ono sprawić, że całe nasze zachowanie, działanie, postępowanie i wszystkie nasze wybory będą zgodne z wolą Boga. Inaczej było w czasach Starego Testamentu, kiedy prorocy nauczali ludzi w sposób zewnętrzny i wymagali od nich postępowania zgodnego z wolą Bożą. W naszym przypadku Duch Święty jako namaszczenie wmaszcza do naszego wnętrza pierwiastek Boga i dzięki temu, że dotykamy Boga, pozwala nam pojąć Jego wolę. W efekcie nie tylko nasze działanie, lecz także cała nasza istota wypełnione są pierwiastkiem Boga i zgodne z Jego wolą.

Prawo życia zatem pozwala nam dotykać natury życia Bożego. Zgodnie z nią kieruje nami od wewnątrz. Natomiast namaszczenie pozwala nam dotykać Boga, Jego osoby i wmaszcza w nas Jego esencję. Ponieważ prawo życia i namaszczenie nieustannie w nas działają i nauczają nas, możemy poznać Boga we wszystkim i nie potrzebujemy, żeby nas ktoś nauczał. Ilekroć dochodzimy do kwestii sposobu życia i aromatu życia, prawo życia daje nam poznać naturę Boga w tych dziedzinach. A ilekroć dochodzimy do kwestii działania czy wyboru, nauczanie namaszczenia pozwala nam zrozumieć, co Bóg czuje na ten temat.

Załóżmy na przykład, że chcemy kupić sobie ubranie. To, czy je kupimy, jest kwestią prowadzenia Ducha Świętego w działaniu. Namaszczenie pouczy nas i poprowadzi. Gdy przyjdziemy do sklepu, krój i kolor, który będziemy wybierali, będzie związany z odczuciem i naturą Boga. Prawo życia pozwoli nam poczuć, jaki krój i kolor są zgodne z naturą Boga. Prowadzenie dotyczące tego, czy powinniśmy pójść do sklepu i kupić sobie ubranie, nie ma charakteru stałego. Być może tym razem powinniśmy pójść na zakupy, a następnym razem

nie. Natomiast wycucie tego, jaki krój i kolor powinniśmy wybrać, nigdy się nie zmienia; za każdym razem, gdy idziemy na zakupy, jest taki sam.

Rozważmy przykład brata i siostry, którzy chcą się pobrać. Data ślubu to kwestia prowadzenia w działaniu, która nie wiąże się z Bożą naturą. Ani pierwszy, ani piętnasty dzień miesiąca nie są bardziej zgodne z Bożą naturą niż pozostałe dni. Skoro kwestia ta zależy od prowadzenia w działaniu, decyduje o niej namaszczenie czy też praca Ducha Świętego. Natomiast szczegóły związane ze ślubem, takie jak krój stroju, wygląd sali, spotkanie oraz to, czy jego charakter, atmosfera i sposób przeprowadzenia pasują do kościoła i są stosowne dla świętych – wszystko to wiąże się z Bożą naturą. Nie uczy tego nauczanie namaszczenia, lecz kieruje tym prawo życia.

### **C. Związek między prawem życia a nauczaniem namaszczenia**

Chociaż prawo życia i nauczanie namaszczenia mają różne funkcje i różnią się od siebie, jednak blisko się ze sobą wiążą. Nie sposób odzielić związku przyczynowo-skutkowego, jaki między nimi zachodzi.

Prawo życia wywodzi się z życia Bożego, które z kolei opiera się na Bożym Duchu i w Nim się zawiera. Dlatego prawo to nazwane jest również „prawem Ducha życia” (Rz 8,2) i jest też prawem Ducha Świętego. Mimo iż wywodzi się ono z życia Bożego i od niego zależy, jest wykonywane przez Świętego Ducha Bożego, a działanie Ducha Świętego to namaszczenie. Funkcja prawa życia zatem nieuchronnie przejawia się jednocześnie z namaszczeniem. Ilekroć namaszczenie ustaje, funkcja prawa życia nieuchronnie zanika. Dowodzi to, że namaszczenie i funkcja prawa życia są w rzeczywistości ze sobą związane i nie można ich od siebie oddzielić.

Co więcej, nauczanie namaszczenia także wiąże się z naszym rozumieniem prawa życia. Skoro prawo życia stanowi naturalną funkcję życia, działanie tego prawa w nas należy do odczucia życia. Dzięki prawu tego życia możemy jedynie mieć odczucie w najgłębszej części naszej istoty – odczucie, które sprawia, iż odczuwamy przynaglenie albo zakaz, upodobanie bądź niechęć. Nie potrafimy jednak jeszcze zrozumieć znaczenia tego odczucia. Żeby zrozumieć, co to wewnętrzne odczucie oznacza, potrzebujemy nauczania namaszczenia. Dowie-

ro kiedy namaszczenie nas pouczy, możemy pojąć znaczenie odczucia, które otrzymaliśmy od prawa życia. Na przykład dziecko, które po raz pierwszy smakuje cukier i sól, dzięki naturalnej zdolności życia, które w nim jest, może poczuć różnicę smaku; nie wie jednak, czym są te dwie substancje. Kiedy zaś jego mama powie mu, że ta słodka nazywa się cukier, a ta słona to sól, dziecko nie tylko poczuje różnicę smaku, lecz również będzie wiedziało, czym są te dwie substancje.

Podobnie, gdy brat zostaje zbawiony, ma w sobie Boże życie. Jeżeli więc idzie do kina, pije wino albo pali papierosy, ponieważ rzeczy te nie są w zgodzie z Bożym życiem w jego wnętrzu, natura tego życia sprawi, iż poczuje się niezręcznie i nie będzie miał w sobie pokoju, dopóki nie zrzeknie się tych rzeczy. To właśnie daje mu poznać wrodzone odczucie życia Bożego. Choć jednak brat ten czuje się niezręcznie robiąc to wszystko, jeszcze nie rozumie, dlaczego tak się czuje. Pozna przyczynę dopiero wtedy, gdy namaszczenie, dzięki nauczaniu Pisma, pouczy go, że wszystkie te rzeczy są niezgodne z naturą świętego życia Bożego, które w nim jest. Wówczas brat ten nie tylko nabywa świadomość, którą daje mu wrodzone odczucie życia Bożego, lecz również uzyskuje nauczanie namaszczenia, dzięki któremu rozumie to odczucie. Przez namaszczenie zatem objawia się funkcja prawa życia, natomiast przez nauczanie namaszczenia – znaczenie odczucia płynącego z tego prawa.

Z drugiej strony działanie prawa życia wiąże się też z naszym pojmowaniem nauczania namaszczenia. Z doświadczenia wiemy, że zrozumienie nauczania namaszczenia zależy od wzrostu w życiu. Poziom naszego wzrostu w życiu określa to, do jakiego stopnia rozumiemy nauczanie namaszczenia. Na przykład, jeżeli dziecko, które spróbowało cukru i soli, jest za małe, to nawet jeśli mama powie mu, że słodka substancja nazywa się cukier, a słona to sól, ono i tak nie zrozumie. Trzeba zaczekać, aż odpowiednio podrośnie; wtedy zrozumie, co to znaczy. Jeśli chcemy zrozumieć nauczanie namaszczenia, panuje tutaj ta sama zasada. Musimy osiągnąć odpowiedni wzrost w życiu. Jeżeli chcemy lepiej zrozumieć nauczanie namaszczenia, musimy bardziej wzrosnąć w życiu. Wzrost w życiu wynika z działania prawa życia. Im więcej prawo to w nas działa, tym większy osiągamy wzrost w życiu i tym lepiej możemy zrozumieć nauczanie

namaszczenia. Tak więc działanie prawa życia zwiększa nasze rozumienie namaszczenia.

Pamiętajmy zatem, że prawo życia i namaszczenie nie tylko są ze sobą wzajemnie powiązane, lecz także oddziałują na siebie nawzajem. Dzięki ich wzajemnemu związkowi i oddziaływaniu nasze wewnętrzne poznanie Boga rośnie, aż w końcu osiągamy pełne i bogate poznanie Boga.

#### **D. Porównanie prawa życia i nauczania namaszczenia**

Zobaczyliśmy już, czym różni się prawo życia od nauczania namaszczenia oraz w jaki sposób są one ze sobą wzajemnie powiązane. Teraz w prosty i przejrzysty sposób chcemy porównać poznanie Boga, jakie otrzymujemy od każdego z tych dwóch źródeł; dzięki temu kwestia ta stanie się dla nas jeszcze bardziej zrozumiała.

Prawo życia stanowi naturalną funkcję życia Bożego, przez co otrzymujemy od niego tylko jeden rodzaj poznania Boga: poznajemy dzięki niemu naturę życia Bożego.

Nauczanie namaszczenia natomiast jest działaniem Ducha Bożego, przez co otrzymujemy aż trzy rodzaje poznania Boga:

Po pierwsze, poznajemy dzięki niemu samego Boga. Oznacza to, że dotykamy Boga, dzięki czemu Go doświadczamy i zyskujemy.

Po drugie, dzięki nauczaniu namaszczenia poznajemy Bożą wolę. Oznacza to, że rozumiemy prowadzenie, jakie Bóg nam daje w naszym postępowaniu. Prowadzenie to można podzielić na dwa rodzaje: zwyczajne i szczególne. Zwyczajnego prowadzenia możemy doświadczyć w życiu codziennym. Szczególne prowadzenie odnosi się do naszego udziału w dziele Pańskim. Jak już wcześniej mówiliśmy, to, czy powinniśmy kupić sobie ubranie, którego dnia powinniśmy wziąć ślub itd. to przykłady zwyczajnego prowadzenia w codziennym życiu. Natomiast, gdy brat Hudson Taylor poczuł, że powinien zawieźć Pańską ewangelię do wnętrza Chin, było to szczególne prowadzenie związane z dziełem Pańskim.

Po trzecie, dzięki nauczaniu namaszczenia poznajemy prawdę. Oznacza to, że otrzymujemy objawienie dotyczące prawdy. Objawienie to również można podzielić na zwyczajne i szczególne. Zwyczajne objawienie wiąże się z naszym ludzkim zachowaniem: na przykład wiedza, że wierzący nie powinni „chodzić w jednym jarzmie z nie-

wierzącymi” (2 Kor 6,14) albo że wszystko, co robimy, powinniśmy robić „na chwałę Bożą” (1 Kor 10,31). Natomiast szczególne objawienie to objawienie dotyczące Bożego planu, np. ujrzenie tajemnicy Bożej w Chrystusie (Kol 2,2) czy roli kościoła w stosunku do Chrystusa (Ef 1,23).

Widząc to wszystko, uświadamiamy sobie, że wewnętrzne poznanie, jakie osiągamy dzięki prawu życia i nauczaniu namaszczenia, jest naprawdę bogate. Obejmuje ono niemal całe Boże działanie w nas, dzięki czemu możemy poznać Boga w pełni, w sposób bogaty i dogłębny.

### VII. WERYFIKACJA ZA POMOCĄ BIBLIJ

Wewnętrzne odczucie, jakie daje nam prawo życia i nauczanie namaszczenia, pozwala nam poznać Boga. Choć jednak odczucie to może być najzupełniej rzeczywiste i prawdziwe, nadal musi być wsparte nauczaniem i zasadami zawartymi w Piśmie. Jeśli świadomość, jaką w sobie mamy, nie zgadza się z nauczaniem i zasadami Pisma, nie powinniśmy jej przyjmować. W ten sposób możemy ustrzec się przed zwiedzeniem albo skrajnościami, a także osiągnąć dokładność i stabilność.

Niezależnie od tego, czy wewnętrzna świadomość pochodzi od prawa życia w naszym duchu, czy też od Ducha Świętego jako namaszczenia, powinna ona zgadzać się z prawdą objawioną w Piśmie. Jeżeli świadomość, którą w sobie odczuwamy, nie zgadza się z prawdą Pisma, to nie może ona pochodzić od prawa życia ani nauczania namaszczenia. Świadomość w nas może być żywa, natomiast prawda w Piśmie jest dokładna i bezpieczna. Choć jednak sama prawda w Piśmie jest dokładna i bezpieczna, jest ona pozbawiona żywotności; z kolei samo wewnętrzne odczucie może czasem być żywe, lecz niedokładne; żywe ale niekoniecznie bezpieczne. Przypomina to jadący pociąg: powinien on mieć nie tylko silnik wewnątrz, lecz także tory na zewnątrz. Oczywiście, jeśli są tylko tory, a nie ma silnika, pociąg nie może ruszyć. Jeśli jednak jest tylko silnik, bez torów, to chociaż pociąg może jechać, z pewnością skończy się to katastrofą. Potrzebujemy zatem nie tylko żywego odczucia wewnątrz, lecz także dokładnej prawdy na zewnątrz. Żywa świadomość wewnątrz nas pochodzi od

prawa życia i nauczania namaszczenia; dokładna prawda na zewnątrz opiera się na nauczaniu pisanego słowa Biblii i świetle jej zasad.

Kiedy dzieci Izraela wędrowały przez pustynię, w ciągu dnia prowadził je słup obłoku, a nocą słup ognia. Podobnie, gdy nasz stan duchowy jest jak jasne światło dnia, gdy wewnątrz jesteśmy jaśni jak południe i mamy wyraźne i dokładne wewnętrzne odczucie oraz gdy towarzyszy nam prowadzenie Ducha Świętego symbolizowane przez słup obłoku – wówczas możemy kroczyć prawą ścieżką Bożą. Nieraz jednak nasz stan duchowy przypomina mrok nocy: jest w nas ciemno jak o północy, a nasze wewnętrzne odczucie jest zatarte i niewyraźne. Wtedy potrzebujemy Pisma, symbolizowanego przez słup ognia, by było lampą dla naszych stóp i pochodnią dla naszej ścieżki, i by prowadziło nas prawą drogą Bożą.

Jeżeli zatem pragniemy kroczyć bezpieczną drogą życia i prawdy, powinniśmy sprawdzać i weryfikować każdą świadomość, prowadzenie i objawienie za pomocą nauki i zasad prawdziwej mocy i bezpiecznej siły. Tylko takie zrównoważenie pozwoli nam iść naprzód i uniknąć jednostronności.

### VIII. ZEWNĘTRZNE „NAUCZANIE”

Wprawdzie z jednej strony Pismo mówi, że skoro mamy w sobie prawo życia i nauczania namaszczenia, możemy poznać Boga i nie potrzebujemy innych, by nas uczyli, lecz z drugiej strony jest w Piśmie wiele miejsc mówiących o nauczaniu przez człowieka. Na przykład takie fragmenty jak Pierwszy List do Koryntian 4,17 i 14,19, Pierwszy List do Tymoteusza 2,7 i 3,2, Drugi List do Tymoteusza 2,2.24 itd. pokazują, że Paweł nauczał ludzi i chciał, żeby oni też nauczyli się nauczać innych. Dlaczego tak jest? Z trzech głównych powodów.

Po pierwsze, choć wewnętrzne odczucie, które otrzymujemy od prawa życia i nauczania namaszczenia, wystarcza nam do poznania Boga, a więc nie potrzebujemy nauczania ludzi, to jednak często nie słuchamy tej świadomości ani nie zważamy na nią. Jesteśmy słabi, zwłaszcza gdy chodzi o słuchanie słowa Bożego. Czasami nie słyszymy, a kiedy indziej nie mamy ochoty słuchać. Ci, którzy mają chory umysł, ci, którzy są subiektywni, ci, którzy upierają się przy swoim zdaniu oraz ci, którzy celowo się zamykają, często nie słyszą. Z kolei

ci, którzy nie kochają Pana, którzy nie chcą ponieść kosztów, żeby iść za Nim, nie mają ochoty słuchać. W konsekwencji, ponieważ nie chcą słuchać, faktycznie nie słyszą. Ponieważ nie słyszą, coraz bardziej nie będą słyszeli. Często więc nie jest tak, że to Bóg nie mówi, że Jego życie nami nie kieruje albo Jego namaszczenie nas nie naucza, tylko my nie słyszymy. Księga Hioba 33,14 mówi: „Bóg raz się odzywa i drugi, tylko się na to nie zważa”. Z nami bywa jeszcze gorzej. Nawet kiedy Bóg mówi pięć, dziesięć czy dwadzieścia razy, my wciąż nie słyszymy. Jednakże, dzięki Mu za to, On nam przebacza i okazuje nam bezbrzeżną cierpliwość. Jeśli nie słuchamy tego, co mówi do nas wewnątrz, On powtarza, posługując się naukami ludzi z zewnątrz. Bóg już do nas przemówił wewnątrz nas, lecz ponieważ my nie słyszymy, naucza nas od zewnątrz za pośrednictwem ludzi, żeby powtórzyć to, co już do nas powiedział od wewnątrz.

W Nowym Testamencie znaczna ilość nauk opiera się na zasadzie powtórzenia. W Listach często powtarza się zwrot: „Czyż nie wiecie?”. Oznacza on, że już daną rzecz słyszeliśmy i poznaliśmy, lecz nie zważamy na nią ani jej nie słuchamy. Dlatego Bóg uczy nas ponownie za pośrednictwem ludzi. Wielokrotnie więc, kiedy Bóg używa słów Pisma bądź swoich sług, żeby nas nauczyć, nie robi tego, by zastąpić swoje nauczanie w nas, tylko żeby powtórzyć to, czego już nas nauczył wewnątrz. Choć zewnętrzne prowadzenie i wewnętrzne nauczanie wzajemnie się wspierają, to, co zewnętrzne, nie może wyprzec tego, co wewnętrzne. Jest jedynie jego powtórzeniem.

Kiedy więc pomagamy dziś innym w sprawach duchowych, nie powinniśmy dawać im dziesięciorga przykazań, żeby nauczyć ich odpowiednio postępować w sensie obiektywnym. Możemy jedynie wyjaśnić to, co Bóg określił jako zasadę, składając świadectwo o słowach, które On wypowiada od wewnątrz i powtarzając to, czego już nauczył ich od wewnątrz. Nie powinniśmy nauczać ludzi w obiektywny sposób w żadnej kwestii szczegółowej. Robili to prorocy Starego Testamentu. W Nowym Testamencie są tylko prorocy dla kościoła, którzy wyjaśniają, co Bóg określił jako zasadę. Nie ma proroków dla jednostek, którzy podejmowaliby decyzje w kwestiach szczegółowych. To, jak postąpić w kwestiach szczegółowych, Bóg daje poznać każdemu człowiekowi za pomocą prawa życia i nauczania namaszczenia od wewnątrz. Tak wygląda zasada Nowego Testamentu. Powinniśmy

więc z pokorą przyjmować pouczenie innych, lecz rządzić nami musi to, co powzięło prawo życia w nas i czego nauczyliśmy się już dzięki namaszczeniu. W przeciwnym razie nie będzie się to zgadzało z zasadą Nowego Testamentu.

Drugim powodem obecności nauczania przez człowieka w Nowym Testamencie jest to, iż – chociaż prawo życia i namaszczenie pozwalają nam poznać Boga – świadomość i nauczanie, które od nich otrzymujemy, znajdują się w naszym duchu. Jeśli nie otrzymamy odpowiedniego pouczenia z zewnątrz, trudno naszemu umysłowi pojąć świadomość i nauczanie, które otrzymaliśmy w duchu od prawa życia i namaszczenia. Żeby umysł mógł to pojąć, potrzebujemy ludzi, którzy nas nauczą Bożej drogi od zewnątrz. Im więcej przyjmiemy takiego zewnętrznego nauczania, tym lepiej nasz umysł będzie potrafił pojąć świadomość i nauczanie płynące od prawa życia i namaszczenia w naszym wnętrzu. Tym bardziej też pomoże to naszemu duchowi rosnąć, dzięki czemu prawo życia i namaszczenie będą miały jeszcze więcej okazji i możliwości przejawiać swoje funkcje i dawać nam głębsze odczucie i nauczanie. Choć więc prawo życia i namaszczenie dają nam świadomość i nauczanie od wewnątrz, wciąż potrzebujemy nauczania ludzi od zewnątrz. Nauczanie to jednak nie może i nie powinno zastąpić świadomości i nauczania prawa życia oraz wewnętrznego namaszczenia. Ma ono jedynie pomóc nam zrozumieć to wewnętrzne odczucie i nauczanie oraz stworzyć sposobność, by prawo życia i namaszczenie mogły dać nam głębsze odczucie i nauczanie. Zewnętrznemu nauczaniu przez ludzi zawsze powinno towarzyszyć „amen”, odzew ze strony wewnętrznej świadomości i nauczania, udzielonych nam przez prawo życia i namaszczenie. Wtedy nauczanie to zgadza się z zasadą Nowego Testamentu. Prowadzenie od zewnątrz nie zastępuje nauczania od wewnątrz i odwrotnie, lecz wzajemnie się one uzupełniają.

Po trzecie, chociaż prawo życia i nauczanie namaszczenia pozwalają nam poznać Boga we wszystkim, jednak jeśli chodzi o prawdę o głębokich rzeczach Bożych i zasadnicze poznanie życia duchowego, często wciąż potrzebujemy, żeby inni, którzy mają posługę słowa dotyczącą Bożego objawienia, nauczali nas, abyśmy mogli to objawienie zrozumieć. Potrzebujemy subiektywnego poznania, które pochodzi od namaszczenia i prawa życia w naszym wnętrzu, jednak-

że bez obiektywnego nauczania ze strony innych częstokroć nie moglibyśmy uzyskać subiektywnego poznania wewnętrznego. Oczywiście, w Nowym Testamencie zewnętrzne, obiektywne nauczanie nie może zastąpić wewnętrznego, subiektywnego poznania. Często jednak wewnętrzne, subiektywne poznanie osiągamy dzięki zewnętrznemu, obiektywnemu nauczaniu.

Z powyższych trzech powodów Bóg często wzbudza ludzi, którzy uzyskali przed Jego obliczem duchowe poznanie i doświadczenie i wyznacza ich, żeby nas nauczali i prowadzili. Miejmy nadzieję, że z jednej strony będziemy szanowali to, czego Bóg nas naucza od wewnątrz za pośrednictwem prawa życia i namaszczenia, a z drugiej strony, że nie zlekceważymy nauczania, którego Bóg udziela nam z zewnątrz poprzez ludzi. Nie powinniśmy odrzucać nauczania ludzi tylko dlatego, że mamy w sobie prawo życia i nauczanie namaszczenia. Dziękujemy Bogu za to, że dał nam prawo życia i nauczanie namaszczenia, lecz nadal powinniśmy uniażać się i opróżniać swoje wnętrza, by móc przyjąć nauczanie i prowadzenie, jakie Bóg nam daje za pośrednictwem ludzi. Pamiętajmy, że w Nowym Testamencie Bóg daje nam nie tylko prawo życia i namaszczenie, by uczyły nas od wewnątrz, lecz także tych, którzy mogą nas nauczać i prowadzić od zewnątrz.

## IX. POZNANIE DUCHEM I ZROZUMIENIE UMYŚLEM

### A. Poznanie duchem

Skoro wewnętrzne poznanie wynika z prawa życia i nauczania Ducha Bożego w formie namaszczenia, i skoro obydwie te rzeczy znajdują się w duchu, poznanie to z pewnością objawi się nam w duchu. Z wyjątkiem pytań dotyczących dobra i zła, które rozstrzyga sumienie w naszym duchu, można powiedzieć, że poznanie to jest zadaniem intuicji. Jeżeli więc chcemy zrozumieć wewnętrzne poznanie, musimy wiedzieć, czym jest część ducha zwana intuicją.

Zarówno ciało, jak i dusza człowieka posiadają zmysły. Tak jak ciało ma zmysł wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku, dusza posiada odczucie szczęścia, gniewu, smutku i radości itd. – tak samo duch człowieka posiada odczucie sumienia i odczucie intuicji. Odczucie sumienia daje o sobie znać w kwestiach dobra i zła; odczucie intuicji daje o sobie znać bezpośrednio, bez powodu. Pismo pokazuje nam, że duch może być „ochoczy” (Mt 26,41), może „poznawać” myśli

czyjegoś serca (Mk 2,8), „głęboko westchnąć” (Mk 8,12), zamierzyć (Dz 19,21), burzyć się, pałać i pokrzepić (Dz 17,16; 18,25; 2 Kor 7,13). Wszystko to są odczucia intuicji ducha. Możemy powiedzieć, że intuicja ducha ma tyle odczuć co dusza.

Mimo to intuicja ducha różni się od odczucia duszy. Główna różnica polega na tym, że odczucie duszy pojawia się z określonego powodu, natomiast intuicja ducha – bez powodu. Przyczyną pojawienia się odczucia w duszy mogą być ludzie, zdarzenia i rzeczy zewnętrzne. Człowiek, zdarzenie czy rzecz – wszystko to może poruszyć świadomość duszy. Jeśli przyczyna ta jest miła, jesteśmy szczęśliwi; jeśli jest niemiła, odczuwamy przykrość. Odczucia duszy podyktowane wpływami zewnętrznymi mają swoją przyczynę. Natomiast intuicji ducha brak jest przyczyny, czyli pojawia się ona bez powodu, dając o sobie znać bezpośrednio w głębi ducha. Nie mają na nią wpływu nie tylko ludzie, zdarzenia ani rzeczy z zewnątrz, lecz także odczucie duszy. W rzeczywistości intuicja ducha często zachowuje się wbrew odczuciu duszy.

Na przykład czasami chcemy coś zrobić. Mamy po temu wystarczające powody, nasze serce się na to niezmiernie cieszy i już postanowiliśmy to wykonać. Nie wiedząc czemu, odczuwamy jednak w duchu niewypowiedziany dziwny stan. Jest nam bardzo ciężko i czujemy się przygnębieni, jakby duch sprzeciwiał się temu, co myśli nasz umysł, co lubią nasze emocje i co postanowiła nasza wola. Nasz duch jakby mówił, że nie powinniśmy realizować tego, co zaplanowaliśmy. Świadomość taka jest zakazem ze strony intuicji ducha. Czasami zaś jest coś, co przychodzi zupełnie bez powodu, coś sprzecznego z naszymi upodobaniami i czego nie mamy ochoty zrobić. A mimo to, nie wiedząc czemu, odczuwamy nieustannie w duchu rodzaj przynaglenia i pobudzenia, pragnienie, by tę rzecz zrobić. Kiedy ją zrobimy, poczujemy się wewnątrz dobrze. Świadomość taka jest przynagleniem ze strony intuicji w naszym duchu.

Taki zakaz czy przynaglenie ze strony intuicji w duchu daje o sobie znać bez powodu. Są to głębsze odczucia, które dają o sobie znać w rezultacie działania prawa życia i namaszczenia. Dzięki temu możemy bezpośrednio dotknąć Boga, poznać Jego samego i Jego wolę. Takie poznanie w intuicji ducha Pismo nazywa „objawieniem”. Objawienie zatem polega po prostu na tym, że Duch Święty w naszym

duchu pokazuje nam rzeczywistość konkretnego wydarzenia, żebyśmy mogli je dobrze zrozumieć. Można powiedzieć, że poznanie, o którym tu mówimy jest najgłębszym, wewnętrznym poznaniem Boga.

## **B. Zrozumienie umysłem**

Mimo iż wewnętrzne poznanie ma miejsce w intuicji naszego ducha, musimy je jeszcze zrozumieć umysłem duszy. Jest tak, ponieważ organ rozumienia i pojmowania to umysł. Musimy zatem nie tylko uzyskać wewnętrzne poznanie za pomocą ducha, lecz także zrozumieć je umysłem. Żebyśmy mogli daną rzecz ogarnąć, poznaniu intuicją w duchu musi towarzyszyć zrozumienie umysłem. Zrozumienie umysłem stanowi rodzaj interpretacji za pomocą umysłu intuicji ducha. Ilekroć w naszym duchu pojawia się intuicyjna świadomość, potrzebujemy, by nasz umysł ją zrozumiał i zinterpretował. Oznacza to, że prześwietlamy ludzi, zdarzenia i rzeczy intuicyjną świadomością ducha. Robimy to dopóty, dopóki nie pojawi się odzew w naszym duchu. Wtedy poznajemy zamysł Ducha Świętego i możemy podjąć stosowne działania.

Na przykład, gdy przychodzimy do Pana i głęboko w swoim wnętrzu, w intuicji, odczuwamy ciężar, wiemy, że dotarło do nas Boże prowadzenie. Jest to poznanie w duchu. Możemy jednak nie wiedzieć, czy prowadzenie to służy temu, byśmy głosili ewangelię, czy może odwiedzili jakiegoś brata. Jeżeli mamy odwiedzić brata, to którego? Wszystko to wymaga zrozumienia umysłem. Powinniśmy w umyśle przedstawić Bogu po kolei każdą rzecz, którą powinniśmy zrobić i poradzić się intuicji w naszym wnętrzu. Jeżeli pojawi się w nas odzew, gdy dojdziemy do kwestii odwiedzin, wówczas wiemy, że Bóg chce, abyśmy kogoś odwiedzili. Następnie w tej społeczności przynosimy Bogu po kolei braci, których powinniśmy odwiedzić, radząc się intuicji naszego ducha. Może się zdarzyć, że gdy zapytamy swojego ducha o brata, który jest w potrzebie, nie będzie w naszym duchu żadnego odzewu. Gdy zapytamy o brata, który zachorował, również może nie być żadnego odzewu w naszym duchu. Kiedy jednak zaczniemy się zastanawiać nad innym bratem, który wpadł w tarapaty, intuicja w naszym duchu zareaguje i poczujemy, jakby coś w nas mówiło „Amen!”. Jeśli obawiamy się, że zbłądzimy, możemy wziąć pod uwagę więcej braci, których trzeba odwiedzić, i sprawdzić,

co na ten temat czuje nasz duch. Jeśli duch nie reaguje na żadnego z nich, wiemy, że osoba, którą Bóg chce, żebyśmy odwiedzili, to brat, który wpadł w tarapaty. Na tym polega używanie umysłu w celu zrozumienia tego, co wiemy w duchu i interpretacji świadomości, którą mamy w duchu.

Teraz inny przykład. Modląc się możesz poczuć, że Bóg pragnie, byś przemówił do braci i sióstr na jakiś temat. Ciężar ten jest poznaniem w intuicji. Nie wiesz jednak dokładnie, co Bóg pragnie, żebyś powiedział. Musisz w swoim umyśle przeszukać tematy poselstw i zobaczyć, co pokrywa się z ciężarem w twoim duchu. Gdy rozważasz kwestię rozprawienia się z ciałem, duch reaguje. Wtedy rozumiesz, że Bóg chce, abyś przemówił na ten temat. Zrozumienie to jest poznaniem umysłem. Ciężar intuicji w duchu pozwala ci zatem poznać to, co Bóg pragnie, abyś zrobił, a zrozumienie umysłem w duszy pozwala ci zrozumieć, co konkretnie Bóg chce, żebyś zrobił.

Być może w dzień Pański, jak zwykle, chcesz ofiarować pieniądze. Twój duch zaś ma ciężar, odczucie, że Bóg pragnie, byś złożył szczególną ofiarę. To jednak, ile Bóg chce, żebyś ofiarował, na jaki cel i dla kogo, musisz zrozumieć umysłem. W ten sposób nie tylko masz w intuicji ciężar od Boga, lecz także rozumiesz umysłem Jego zamiar. Na tym polega wewnętrzne poznanie.

Taki sposób postępowania może się wydawać dość dziwny. Kiedy jednak zaczynamy się uczyć interpretować umysłem świadomość ducha, powinniśmy postąpić w taki właśnie sposób. Później, kiedy nabierzemy już takiego nawyku i nabędziemy w tym biegłości, gdy tylko pojawi się w naszym duchu świadomość czy poznanie, umysł natychmiast będzie mógł to pojąć i zrozumieć.

## **X. JAK UZYSKAĆ WEWNĘTRZNE POZNANIE**

Skoro już zobaczyliśmy każdy aspekt poznania wewnętrznego, musimy dowiedzieć się, w jaki sposób możemy je praktykować albo uzyskać. Musimy w tym celu ćwiczyć swojego ducha, odnowić swoje zrozumienie i rozprawić się z sercem.

### **A. Ćwiczenie ducha**

Skoro wewnętrzne poznanie odbywa się w intuicji naszego ducha, jeżeli chcemy je uzyskać, musimy często ćwiczyć i używać ducha,

żeby był on żywy i silny. Dopiero gdy mamy żywego i silnego ducha, jego intuicja staje się świadoma i czujna, dzięki czemu możemy poznać Boga od wewnątrz.

Żeby ćwiczyć ducha, musimy najpierw nauczyć się do niego zwracać. Jeżeli stale żyjemy w zewnętrznym człowieku, nie możemy poznać Boga za pomocą intuicji ducha. Musimy nauczyć się odkładać zewnętrzne czyny i zajęcia. Powinniśmy powstrzymać się nie tylko od wykonywania zbyt wielu czynności, lecz także od natłoku niekontrolowanych myśli. Zamiast tego powinniśmy zwrócić uwagę na to, co porusza się w naszym duchu, na świadomość w głębi naszej istoty. Mały Samuel, usługując Panu, słyszał Jego głos; Maria, siedząc cicho u stóp Pana, rozumiała Jego słowa. Jeżeli więc będziemy umieli zwrócić się do ducha i zbliżyć do Boga, będziemy naprawdę mogli dotknąć świadomości Boga w duchu i w ten sposób poznać Boga.

Musimy również ćwiczyć i używać ducha w codziennym życiu. W kontakcie z innymi, załatwiając sprawy, robiąc różne rzeczy i służąc Panu czy usługując słowem na spotkaniach, w rozmowach z innymi czy też w interesach – we wszystkim musimy zapierać się duszy i pozwalać, by duch nam przewodził. Nie wolno nam pozwolić, by prowadził nas umysł, emocje ani wola, lecz we wszystkim próbujemy najpierw dotknąć świadomości w głębi naszego ducha. Musimy w tym celu najpierw spróbować zapytać, co ma na to do powiedzenia Pan, który mieszka w naszym duchu. Jeśli dalej będziemy się w ten sposób ćwiczyć, świadomość w duchu z pewnością będzie czujna i wewnętrzne poznanie z łatwością będzie wzrastać i się pogłębiać.

Najlepszą praktyką służącą ćwiczeniu ducha jest modlitwa, ponieważ wymaga ona ćwiczenia ducha bardziej niż jakakolwiek inna czynność. Często lubimy puste rozmowy, lecz nie chcemy się pomodlić ani uwielbiać Pana; w konsekwencji nasz duch jest często skurczony. Gdybyśmy spędzali godzinę dziennie albo więcej na modlitwie, nie prosząc, lecz oddając Bogu cześć, wychwalając Go, mając z Nim społeczność i uwielbiając Go, nasz duch po niedługim czasie z pewnością by podrośł i się wzmocnił. Psalmista powiedział, że wysławia Pana siedem razy dziennie (Ps 119,164). Jeśli ci, którzy uprawiają boks, będą ćwiczyli przez godzinę dziennie, po jakimś czasie ich pięści z pewnością staną się bardzo silne. Podobnie, jeśli będziemy

codziennie ćwiczyli ducha modląc się, nasz duch z pewnością się wzmocni. Gdy duch jest silny, z pewnością będzie miał czujną intuicję. Będziemy wówczas mogli otrzymać większe poznanie Boga.

## **B. Odnowienie rozumienia**

Wspomnieliśmy już, że wewnętrzne poznanie wymaga nie tylko poznania duchem, lecz także zrozumienia umysłem. Jeśli więc chcemy uzyskać to wewnętrzne poznanie, musimy ćwiczyć swojego ducha i odnowić zrozumienie umysłem. Umysł to organ służący rozumieniu; rozumienie stanowi jego główną zdolność.

List do Rzymian 12,2 pokazuje nam, że dopiero kiedy umysł, który obejmuje zrozumienie, odnowi się i przeobrazi, będziemy umieli „rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”. List do Kolosan 1,9 też pokazuje nam, że mając „duchowe zrozumienie”, możemy „napęłnić się poznaniem Jego woli”. Odnowienie zrozumienia umysłu jest więc koniecznością jeśli chodzi o poznanie Boga.

Zanim zostaliśmy zbawieni, cała nasza istota, włącznie z umysłem, była upadła. Niegodziwe było każde wyobrażenie myśli naszego serca (Rdz 6,5), a nasze myślenie i postrzeganie były wypełnione wonią świata. Ponieważ nasz umysł znajdował się w takim stanie, nasze zrozumienie również uległo przyćmieniu. W konsekwencji w ogóle nie byliśmy w stanie pojąć rzeczy duchowych. W jeszcze mniejszym stopniu potrafiliśmy zrozumieć Bożą wolę. Kiedy zostaliśmy zbawieni, Duch Święty nas odnowił (Tt 3,5). Jego dzieło odnowienia rozpoczyna się najpierw od naszego ducha, a następnie rozwija się i obejmuje duszę, odnawiając rozumienie, żebyśmy mogli poznać rzeczy ducha. Im bardziej rozumienie naszego umysłu zostaje odnowione Duchem Świętym, tym więcej możemy pojąć rzeczy duchowe i tym lepiej możemy zrozumieć Bożą wolę.

Choć odnowienia tego dokonuje Duch Święty, na nas ciąży dwójaka odpowiedzialność.

Po pierwsze, musimy się poświęcić. W dwunastym rozdziale Listu do Rzymian, przed odnowieniem umysłu i przeobrażeniem, czytamy, że mamy przedstawić swoje ciała jako żywą ofiarę. Pokazuje to, że odnowienie rozumienia umysłu opiera się na poświęceniu. Jeżeli naprawdę pragniemy się poświęcić i oddać siebie Bogu, wówczas

Święty Duch Boży może rozwinąć swoje dzieło odnowienia i objąć nim naszą duszę, odnawiając tym samym rozumienie naszego umysłu.

Po drugie, musimy przyjmować lekcje krzyża i odrzucić stare życie z przeszłości. List do Efezjan 4,22-23 pokazuje nam, że nasz umysł wraz ze zdolnością rozumienia zostanie odnowiony dopiero wtedy, gdy odłożymy starego człowieka należącego do naszego starego sposobu życia. Zanim zostaliśmy zbawieni, nasze rozumienie było zaciemnione naszym starym sposobem życia. Po zbawieniu, dzięki śmierci Pana na krzyżu, odkładamy stare życie należące do przeszłości. Pozwala to uśmiercającemu działaniu Pańskiego krzyża posuwać po kolei wszystkie stare sposoby życia. Dopiero wtedy rozumienie naszego umysłu może się odnowić. Żeby więc rozumienie naszego umysłu się odnowiło, musimy przyjmować lekcje krzyża. Odnowienie rozumienia umysłu dokonuje się w takim samym stopniu, w jakim pozwalamy, by krzyż usuwał nasze stare życie.

List do Efezjan 4,23 stwierdza: „Odnawiać się w duchu waszego umysłu”. Wiemy, że umysł stanowi główną część duszy. Pierwotnie nie był związany z duchem, lecz teraz duch stał się „duchem umysłu”, a zatem jest powiązany z umysłem. Jest tak dlatego, że duch rozprzestrzenił się i dotarł do umysłu naszej duszy, żebyśmy odnowili się w tym duchu, czyli żeby nasz umysł odnowił się dzięki podłączeniu go do ducha. Odnowienie to zatem rozprzestrzenia się z ducha na umysł.

Działanie Ducha w nas rozpoczyna się od centrum i dociera do obwodu, czyli posuwa się od ducha w naszym wnętrzu w stronę duszy otaczającej ducha. Duch Święty najpierw odnawia naszego ducha, który jest centrum naszej wewnętrznej istoty. Następnie, jeśli poświęcimy się Panu i przyjmujemy lekcje krzyża, On rozprzestrzeni się z ducha na duszę, która stanowi zewnętrzny obwód, i odnowi każdą jej część. Oznacza to, że kiedy nasza dusza ulegnie panowaniu Ducha i zjednoczy się z naszym duchem, zostanie odnowiona. Odnowi się też wówczas rozumienie naszego umysłu.

Jeżeli po odrodzeniu naszego ducha Duchem Świętym poświęcimy się Bogu i przyjmujemy lekcje, jakich Duch Święty nam udziela za pomocą krzyża, zwlekając z siebie w ten sposób stare życie, Duch ten będzie mógł nieustannie wykonywać w nas swoje dzieło rozprzestrzeniania, odnawiając rozumienie naszego umysłu w duszy. Tylko

takie odnowione rozumienie odpowiada intuicji w duchu. Ilekroć Bóg daje nam coś poznać za pośrednictwem intuicji naszego ducha, rozumienie umysłu natychmiast będzie mogło to pojąć. Kiedy mamy silnego i czujnego ducha oraz odnowione, jasne rozumienie, wówczas możemy uzyskać pełne wewnętrzne poznanie Bożej natury, Jego prowadzenia i objawienia.

### C. Rozprawienie się z sercem

Serce jest sumą człowieka; dlatego jeśli nastęcza nam ono problemów, wszystkie czynności ducha i życia w nas będą napotykały przeszkody i ograniczenia. Mimo iż możemy mieć czujnego ducha i odnowione rozumienie, jeśli serce nastęcza problemów, nie będziemy mogli otrzymać od Boga wewnętrznego poznania. Musimy więc również rozprawić się z sercem, żeby było miękkie i czyste, miłujące Boga, spragnione Go i posłuszne Mu.

W Ewangelii Mateusza 11,25 Pan mówi, że Bóg zakrył rzeczy duchowe przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je niemowlętom. „Mądrzy i roztroprni” to ludzie obłudnego serca, zadowoleni z siebie i uparci; ponieważ tacy są, nie są w stanie ujrzeć duchowych rzeczy Bożych. „Niemowlęta” to ci, którzy są pokorni i miękkiego serca; dzięki temu, że tacy są, mogą przyjąć od Boga objawienie. Musimy więc rozprawić się ze swoim sercem, aż będzie pokorne i miękkie. Dopiero kiedy nasze serce wyzbędzie się obłudy i uporu, będziemy mogli otrzymać wewnętrzne objawienie i poznanie Boga.

W Ewangelii Mateusza 5,8 Pan mówi, że ludzie czystego serca „Boga oglądać będą”. Jeżeli mamy nieczyste serce, czyli skłaniamy się ku czemuś i pragniemy czegoś, co nie jest Bogiem, pojawia się w nas zasłona, która przeszkadza nam wyraźnie zobaczyć Boga. Ilekroć jednak nasze serce zwraca się do Boga, zasłona zostaje zdjeta (2 Kor 3,16). Musimy więc rozprawić się ze swoim sercem. Nasze serce musi być czyste i nie może być „rozdwójone” (Jk 4,8). Wtedy możemy otrzymać światło i objawienie w duchu, pojąć i zrozumieć je umysłem i w ten sposób poznać Boga.

W Ewangelii Jana 14,21 Pan powiedział, że temu, kto Go miłuje, objawi siebie. Maria Magdalena, za sprawą swej gorącej miłości do Pana, szukała Go w poranek Jego zmartwychwstania. Pan po zmartwychwstaniu objawiał się uczniom, ona zaś zobaczyła Jego pierw-

sze objawienie się i stała się pierwszą osobą, która poznała zmarłych Chrystusa (J 20). Brat Lawrence powiedział, że jeśli ktoś chce poznać Boga, miłość jest jedynym sposobem. Nasze serce musi kochać Boga i szukać Go; wtedy może On się nam objawić i możemy Go poznać.

W Ewangelii Jana 7,17 Pan oznajmił: „Jeśli kto chce pełnić Jego wolę, pozna”... Pokazuje to, że nasze serce musi pragnąć Boga i Jego woli; wtedy możemy poznać Boga i Jego wolę.

W Liście do Filipian 2,13 apostoł mówi, że to Bóg sprawia w nas i chcenie, i wykonanie. Jeśli nasze serce nie jest uległe ani nie chce ulec Bożemu działaniu w naszym wnętrzu, Bóg nie może w nas działać; nie możemy wtedy otrzymać świadomości związanej z poznaniem Jego osoby, które dałoby nam Jego działanie. Musimy więc rozprawiać się ze swoim sercem, aż nie tylko ulegnie ono Bogu, lecz także będzie chciało Mu ulec. Wtedy będziemy mogli otrzymać świadomość i poznanie, które wynika z działania Boga w nas.

Musimy zatem: (1) ćwiczyć i używać ducha, aż będzie on silny i czujny; (2) mieć odnowione przez Ducha rozumienie oraz (3) rozprawić się z sercem, aż będzie miękkie i czyste, kochające Boga, pragnące Go i uległe Jemu. Wtedy będziemy mogli otrzymać wewnętrzne poznanie Boga.

## XI. PODSUMOWANIE

Ponieważ Bóg pragnie, żeby człowiek Go poznał, dał mu wiele sposobów i środków, za pomocą których można Go poznać. W czasach Starego Testamentu Bóg objawił swoje czyny i ogłosił swoje drogi ludziom, żeby mogli Go poznać. Jednak poznanie Jego osoby, jakie człowiek wówczas otrzymał za pośrednictwem Jego czynów i dróg, było zewnętrzne, obiektywne, powierzchowne i niepełne. Dlatego w czasach Nowego Testamentu, choć Bóg nadal daje nam siebie poznać za pomocą swoich czynów i dróg, najważniejsze i najbardziej chwalebne jest to, że On sam jako Duch wszedł w nas, by być naszym życiem. Dzięki temu możemy otrzymać wewnętrzne, subiektywne, głębokie i pełne poznanie Jego osoby.

Gdy Bóg jest w nas życiem, daje nam prawo boskiego życia, które kieruje nami nieustannie od wewnątrz, pozwalając nam poznać naturę Jego życia. Prawo tego życia, ponieważ jest prawem, nie jest osobą; jest stałe i niezmiennie. Kieruje nami od wewnątrz w sposób

niezmienny, zgodnie z naturą życia Bożego. Dzięki temu nasz sposób życia, natura i aromat tego życia zgadzają się z naturą Boga.

Duch Boży, który mieszka w nas, jest jak maść, która nas namaszcza i naucza, żebyśmy mogli Go poznać. Ponieważ maścią tą jest sam Bóg, jest ona osobą, jest nieograniczona i elastyczna. Maść ta nieustannie wmaszcza do naszego wnętrza nieskończonego Boga. Dzięki temu cała nasza osoba, zachowanie i postępowanie napełniają się esencją Boga i zgadzają się z Jego wolą.

Bóg jako prawo życia i namaszczenie najpierw rozpoczyna od naszego ducha i rozprzestrzenia się na naszą duszę, żeby nasz umysł mógł Go pojąć i zrozumieć. Dlatego musimy ćwiczyć ducha, żeby miał czujną intuicję. Musimy też mieć odnowiony umysł, żeby dobrze wszystko rozumiał. Ponadto musimy rozprawić się ze swoim sercem, żeby było miękkie i czyste, miłujące Boga, pragnące Go i uległe wobec Niego. Wówczas, gdy tylko prawo życia i intuicja się w nas poruszają, intuicja w naszym duchu natychmiast pozna, rozumienie naszego umysłu natychmiast pojmie i o każdej porze będziemy mogli uzyskać wewnętrzne poznanie Boga.

Żebyśmy mogli takie wewnętrzne poznanie zdobyć, Bóg dał nam też zewnętrzne nauczanie i zasady Biblii, które mają nam pomóc się zorientować, czy nie popełniliśmy błędu albo nie ulegliśmy zwiedzeniu. Ponadto, za pośrednictwem swoich licznych sług, Bóg naucza nas czy też potwierdza świadomość, którą wewnątrz odczuwamy. Może w ten sposób pouczyć nasz umysł, żeby mógł on zrozumieć świadomość, jaką mamy w duchu, albo może wyjaśnić nam głębokie rzeczy Boże i zasadnicze poznanie życia duchowego.

Ponieważ dysponujemy tyloma sposobami i środkami poznania Boga, zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, możemy dojść „do pełnego poznania Jego woli, w całej mądrości i duchowym zrozumieniu” i postępować „w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga” (Kol 1,9-10). Gdy znamy Boga w taki sposób, możemy nie tylko w pełni poznać Jego wolę, lecz także rosnąć i dojrzewać w życiu Bożym. Im większe będziemy mieli poznanie Boga, tym bardziej wzrośniemy w Jego życiu, aż On w pełni nami zawładnie. Wtedy Jego esencja całkowicie nas przepoi, wypełniając chwalebny cel, którego Bóg pragnie: zespolić się z nami w jedno.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

### CZYM JEST WZROST ŻYCIA?

Przyjrzymy się teraz dwunastemu elementowi związanemu z poznaniem życia, czyli wzrostowi życia. Jeżeli pragniemy dalej poznać życie, musimy też wiedzieć, czym jest wzrost życia. Jest sporo braci i siostr, o których nie można powiedzieć, że w ich miłujących Pana sercach brak żarliwości i że kosztów, jakie ponieśli, nie można uznać za niewystarczające. Ponieważ jednak nie wiedzą oni, czym jest prawdziwy wzrost życia, mają wiele błędnych poglądów i dążeń; w efekcie prawdziwy wzrost życia jest w nich dość ograniczony. Jakże to żałośnie! Żebyśmy zdobyli odpowiednie poznanie i mieli właściwe dążenia, krocząc ścieżką życia, poświęcimy nieco czasu na przyjrzenie się temu, czym jest wzrost życia.

Przedtem jednak spojrzmy na tę kwestię od strony negatywnej, tzn. zobaczymy, czym wzrost życia nie jest. Głębiej to na nas wpłynie i pozwoli nam uzyskać dokładniejsze poznanie.

#### I. WZROST ŻYCIA TO NIE POPRAWA ZACHOWANIA

Poprawa zachowania oznacza zmianę w zachowaniu z gorszego na lepsze, ze złego na cnotliwe. Ludzie nazywają to zwykle „porzuceniem zła i powrotem na właściwą drogę” albo „porzuceniem drogi występku i wejściem na drogę cnoty”. Na przykład człowiek, który przedtem był bardzo dumny, teraz jest pokorny. Niegdyś nienawidził innych; teraz ich kocha. Był porywczy i łatwo się denerwował; teraz pod względem temperamentu uległ spowolnieniu i przestał być porywczy. Wszystko to można uznać za poprawę zachowania. Czy jednak poprawa zachowania to wzrost życia? Nie!

Dlaczego twierdzimy, że wzrost życia nie jest poprawą zachowania? Ponieważ zachowanie i życie należą do dwóch zupełnie różnych światów.

Zło, tak samo jak dobro, jest czymś innym niż życie. Tak jak zło

nie jest życiem, i dobro nim nie jest. Zło i dobro, choć różne pod względem natury, należą do tego samego świata; są czymś innym niż życie i żadne z nich nie jest życiem. Dlatego w Biblii dobro i zło nie są dwoma oddzielnymi drzewami, lecz jednym; drugim drzewem jest życie, coś, co należy do innego świata, innego królestwa (Rdz 2,9). Możemy powiedzieć, że dobro i zło z jednej strony oraz życie z drugiej strony należą do dwóch zupełnie różnych kategorii. Człowiek własnym zdecydowaniem i wysiłkiem może wprawdzie w zauważalny sposób poprawić swoje zachowanie, nadal jednak pozostaje bardzo niedojrzały i słaby jeśli chodzi o Boże życie. Przyczyną tego jest to, iż jego poprawa nie ma nic wspólnego z życiem; jest jego własnym dziełem i nie ma w niej nic z życia. Oprócz tego poprawa ta nie wynika ze wzrostu w życiu. Wzrost życia nie jest więc poprawą zachowania.

## II. WZROST ŻYCIA TO NIE NABOŻNY WYGLĄD

Czym jest nabożny wygląd? Różni się on od poprawy zachowania. Poprawa zachowania wiąże się z postawą wobec ludzi i oznacza, że zachowanie i charakter danego człowieka w stosunku do innych zmieniły się na lepsze. Natomiast nabożny wygląd wiąże się z postawą wobec Boga i oznacza, że dany człowiek oprócz oddania i szczerości ma do Boga stosunek pełen szacunku i bojaźni. Jednakże ani poprawa zachowania, ani nabożny wygląd nie są wzrostem życia. Niektórzy wierzący mogą być pełni szacunku i oddania dla Boga; w swoim zachowaniu i postępowaniu nie śmieją okazać Mu braku szacunku ani lekceważenia. Nie możemy powiedzieć, że nie ma w tych cechach nic dobrego, lecz nie są one wzrostem życia. Wierzący tacy postrzegają Boga jedynie jako Kogoś, kto jest wysoko ponad wszystkim, kto jest godzien szacunku i bojaźni, i dlatego mają serce pełne czci i przybierają nabożny wygląd. Nie mają jednak zielonego pojęcia o tym, że Bóg w Chrystusie mieszka w nich jako ich życie i że dzięki działaniu prawa tego życia jest On w nich, by być dla nich Bogiem. Nie mają też żadnego poznania ani doświadczenia z tym związanego. Mimo iż wyglądają nabożnie, wygląd ten nie wynika ze wzrostu Bożego życia w nich; nie jest więc oznaką, iż osiągnęli oni wzrost w życiu. Wzrost życia zatem to nie nabożny wygląd.

### III. WZROST ŻYCIA TO NIE GORLIWOŚĆ W SŁUŻBIE

Na czym polega gorliwość w służbie? Na tym, że przedtem wierzący był obojętny i zimny wobec Bożych rzeczy, a teraz z entuzjazmem chce służyć Bogu. Dawniej rzadko przychodził na spotkania, teraz zaś jest obecny na wszystkich. Przedtem kościół go nie obchodził, teraz uczestniczy w przeróżnych służbach w kościele. Mimo iż taka gorliwość w służbie dowodzi żarliwości wierzącego wobec Pana i świadczy o jego pracowitości w służbie dla Niego, i choć często znajduje to uznanie w oczach ludzi, jednak gorliwości takiej często może towarzyszyć ludzki zapał, aktywność i zainteresowanie. Możliwe też, że wierzący taki służy Panu mocą swojej duszy i zamiast na prowadzeniu Ducha Świętego, polega na własnej ludzkiej sile, w jeszcze mniejszym stopniu polegając na życiu Chrystusa czy pomagając innym uzyskać głębszy związek z Bogiem. Taka gorliwa służba nie pochodzi więc z życia ani nie jest życiem; nie jest zatem również wzrostem życia.

Widzimy w Biblii, że zanim apostoł Paweł został zbawiony, gorliwie służył Bogu (Dz 22,3). Mimo iż nie miał wówczas w sobie życia Bożego, mógł służyć Bogu w sensie zewnętrznym swoim zapałem i siłą w sposób nader gorliwy. Pokazuje to, że gorliwa służba Bogu może w ogóle nie wiązać się z życiem. Może ona ani na jotę nie objawiać stanu życia danego człowieka. Wzrost życia więc nie jest też gorliwą służbą.

### IV. WZROST ŻYCIA TO NIE WZROST POZNANIA

Wzrost duchowego poznania dzięki usłyszonym poselstwom, poznanych prawdom, zrozumieniu Biblii i wyuczeniu się pewnych duchowych terminów jest wprawdzie formą wzrostu, lecz nie jest to wzrost życia. Wzrost poznania pozwala wierzącemu jedynie lepiej wyćwiczyć i wykształcić swój umysł oraz wzmóc swoje rozumienie czy też zdolność pojmowania. Nie oznacza to jednak, że Duch Święty udziela mu wewnątrz więcej objawienia albo że życie może w nim więcej dokonać i udzielić mu wzrostu w prawdziwym poznaniu i doświadczeniu Chrystusa jako życia. Wzrost samego poznania tylko wzbija w pychę (1 Kor 8,1). Jest niczym przed Bogiem (1 Kor 13,2) i nie przedstawia żadnej wartości jeśli chodzi o życie. Wzrost życia zatem nie jest wzrostem poznania.

### V. WZROST ŻYCIA TO NIE OBFITOWANIE W DARY

To bardzo cenne, jeśli wierzący obfituje w dary duchowe, takie jak zdolność posługiwania, uzdrawiania, mówienia językami itd. Nie jest to jednak wzrost życia. Wierzący otrzymuje takie dary dzięki cudownej mocy Ducha Świętego, która na niego zstępuje. Dary te nie przejawiają się dzięki temu, że życie w nim urosło i osiągnęło dojrzałość. Można być z jednej strony używanym przez Ducha Świętego i przejawiać coraz więcej darów, z drugiej zaś nie pozwalać Mu wtapiać w siebie więcej Bożego życia. Obfitowanie w dary niekoniecznie więc oznacza wzrost w życiu.

Wierzący w Koryncie byli ubogaceni we wszelkie słowo i wszelkie poznanie i nie brakowało im żadnego daru (1 Kor 1,5.7), a jednak byli wciąż ogromnie niedojrzali w życiu. W rzeczywistości byli bardzo cielesni; byli niemowlętami w Chrystusie (1 Kor 3,1). Pokazuje to, że wzrost życia nie jest też obfitowaniem w dary.

### VI. WZROST ŻYCIA TO NIE WIĘCEJ MOCY

Wierzący może służyć Bogu z większą mocą niż przedtem. Głosząc słowo czy składając świadectwo, może poruszać ludzi bardziej niż niegdyś; zarządzając kościołem czy zajmując się różnymi sprawami kościoła, może mieć więcej mądrości niż dawniej. Słowem, ma więcej mocy, lecz nie jest to wzrost w życiu. To jedynie przyrost zewnętrznej mocy, którą Duch Święty go obdarzył. Duch Święty nie wplótł jednak w tego wierzącego swojego życia, a zatem w konsekwencji nie przejawiał przez jego ducha mocy tego życia od wewnątrz. Moc ta zatem nie pochodzi z życia ani nie jest życiem. Więcej mocy więc wcale nie oznacza wzrostu życia.

Dziewiąty rozdział Ewangelii Łukasza pokazuje, że na początku wszystkich dwunastu apostołów, którzy szli za Panem, otrzymało od Niego moc i władzę, żeby móc poddać sobie wszystkie demony i uzdrawiać wszelką chorobę; jednak ich życie duchowe było wówczas bardzo niedojrzałe. Widzimy stąd wystarczająco wyraźnie, że więcej mocy wcale nie oznacza wzrostu życia.

Na podstawie powyższych sześciu negatywnych układów odniesienia widzimy, że wzrostu życia nie osiągamy dzięki poprawie zachowania, nabożnemu wyglądowi, gorliwej służbie Bogu, wzrostowi poznania duchowego, obfitości zewnętrznych darów ani zwiększonej

mocy w pracy dla Boga. Żadna z tych rzeczy nie jest wzrostem życia. Szkoda, że niemal wszyscy chrześcijanie uznają je za normę dla swojego wzrostu w życiu. Określają oni wzrost życia w chrześcijaństwie na podstawie jego zachowania, nabożności, gorliwości, poznania, darów i mocy. To niedokładny sposób oceny. Miedź jest bardzo podobna do złota, lecz nie jest złotem. Podobnie, mimo iż tych sześć rzeczy do pewnego stopnia przypomina wzrost życia, nie są one wzrostem życia. Oczywiście, prawdziwy wzrost życia przejawia się do pewnego stopnia tymi sześcioma rzeczami. Błędem jednak jest mierzyć wzrost życia wyłącznie na podstawie wymienionych sześciu elementów.

Czym w takim razie jest wzrost życia? Odpowiedź na to pytanie wymaga, byśmy zastanowili się nad tą kwestią ponownie, tym razem od strony pozytywnej.

### **I. WZROST ŻYCIA TO PRZYROST BOŻEGO PIERWIĄTKA**

Przyrost Bożego pierwiątka oznacza, że połączyło się z nami więcej Boga, że zyskaliśmy Go więcej i że stał się On naszym pierwiątkiem. Powiedzieliśmy, że życie to sam Bóg i że doświadczać życia to doświadczać Boga. Dlatego wzrost życia to wzrost pierwiątka Boga w nas, aż wszystko, co do Niego należy, całkowicie ukształtuje się w nas, a my napełnimy się ku całej pełni Bożej (Ef 3,19).

### **II. WZROST ŻYCIA TO POWIĘKSZANIE SIĘ POSTACI CHRYSZTUSA**

Ponieważ życie to Bóg, a Bóg jako nasze życie to Chrystus, Biblia mówi, że Chrystus jest naszym życiem. Możemy powiedzieć, że kiedy zostajemy odrodzeni, Chrystus rodzi się w nas na nowo, by być naszym życiem. Kiedy jednak to życie przyjmujemy, jest ono jeszcze bardzo młode i niedojrzałe, co oznacza, że postać Chrystusa w nas jest mała. Kiedy kochamy Chrystusa, szukamy Go i pozwalamy, by żył więcej w nas i w ten sposób nas zyskiwał, Jego postać w nas stopniowo będzie się powiększać. Na tym polega wzrost życia. Ponieważ życie to Chrystus, który w nas żyje, wzrost tego życia oznacza powiększanie się w nas postaci Chrystusa.

### **III. WZROST ŻYCIA TO ROZSZERZANIE POLA DZIAŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO**

Wspomnieliśmy już również, że życie to nie tylko Bóg, lecz także Chrystus i Duch Święty. Można powiedzieć, że doświadczać życia to

doświadczając Ducha Świętego. Dlatego wzrost w życiu oznacza pozwalanie Duchowi Świętemu, by uzyskał w nas więcej miejsca. Kiedy bardziej zależy nam na tym, żeby Duch Święty w nas działał i pilnie słuchamy Jego nauczania namaszczenia, może On znacznie rozszerzyć pole swojego działania; wtedy życie w nas będzie mogło wydatnie wzrosnąć. Wzrost życia oznacza zatem rozszerzenie pola działania Ducha Świętego w nas.

#### **IV. WZROST ŻYCIA TO REDUKCJA LUDZKIEGO PIERWIASTKA**

Powyższe trzy elementy pokazują, że jeśli w wierzącym powiększa się pierwiastek Boga, rośnie postać Chrystusa i rozszerza się pole działania Ducha Świętego, życie w nim rośnie. Wszystko to pokazuje punkt widzenia Boga. Teraz spojrzymy na to z naszej perspektywy. Po pierwsze, wzrost życia to redukcja ludzkiego pierwiastka. Oznacza ona, że Adam, stare stworzenie, w nas maleje, czyli mamy w sobie coraz mniej aromatu człowieka, a coraz więcej aromatu Boga. Niektórzy bracia są pełni entuzjazmu, podczas gdy siostry są bardzo łagodne; na zewnątrz wydaje się, że i jedni, i drudzy wzrosli w życiu, pełno w nich jednak ludzkiego pierwiastka, ludzkiego aromatu; nie dotkniesz dzięki nim Bożego pierwiastka ani nie poczujesz Bożego aromatu. Jeśli więc chcemy zobaczyć, czy jakiś święty wzrósł w życiu, nie możemy jedynie poprzestać na obserwacji jego zewnętrznego zachowania, oddania i gorliwości, poznania, darów i mocy. Musimy zorientować się, czy powiększył się w nim Boży pierwiastek w tych dziedzinach czy też odwrotnie, jest w nim nadal dużo ludzkiego pierwiastka. Redukcja ludzkiego pierwiastka to przyrost boskiego pierwiastka. Jeśli wierzący naprawdę wzrósł w życiu, jego mowa, czyny, życie i praca muszą stwarzać odczucie, że nie pochodzą z człowieka, z jego własnej inteligencji, tylko z łaski Boga. Nie przenoszą więc aromatu człowieka, tylko aromat Boga, co oznacza również, że ludzki pierwiastek uległ zmniejszeniu, a pierwiastek Boga się powiększył. Wzrost życia zatem to przyrost pierwiastka Boga, lecz także spadek pierwiastka człowieka.

To ważna kwestia, lecz trudno ją braciom i siostrze zrozumieć. Choć od przeszło dziesięciu lat my, którzy służymy Panu sprawując posługę słowa, mówimy o tym nieustannie, wciąż nie udaje się nam tego braciom i siostrze przekazać. Mówiliśmy nieraz tak długo, aż

wszyscy kiwali głowami na znak zgody, lecz gdy przyszło do praktyki, bracia i siostry wciąż patrzyli jedynie na poprawę zachowania, gorliwość w służbie itd. jako normy określające, czy nastąpił u kogoś wzrost w życiu. Kiedyś w jednej miejscowości bracia odpowiedzialni rozmawiali ze mną, mówiąc jednogłośnie: „Jest u nas siostra, która mówi i postępuje w sposób pewny i jasny i która jest taka cicha i łagodna, naprawdę duchowa i pełna życia”. Odrzekłem na to: „Jeśli to nazywacie duchowością czy posiadaniem życia, to posążek Marii w Kościele Katolickim jest jeszcze bardziej duchowy i pełen życia, bo jest jeszcze łagodniejszy i cichszy”. Cichość i łagodność tamtej siostry pełne były ludzkiego aromatu i ludzkiego pierwiastka; były zupełnie wytworem wysiłku człowieka. Gdy chcemy określić stan wierzącego pod względem życia, nie możemy patrzeć na to, co wierzący ten przejawia na zewnątrz. W tym, co przejawia, musimy wyczuć aromat i pierwiastek. Czy jest to aromat Boga, czy człowieka? Czy jest to pierwiastek Boga, czy człowieka? Niejednokrotnie nasza zdolność postrzegania może być niedokładna, lecz woń jest czymś dokładnym. Ubranie może się nam na oko wydawać bardzo czyste, lecz jeśli je powąchamy, zorientujemy się, że wydziela z siebie obrzydliwy zapach. Kiedy więc chcemy ocenić stan, w jakim znajduje się życie w danym człowieku, powinniśmy postępować tak jak przy próbowaniu herbaty: gdy weźmiemy odrobinę na język, możemy rozpoznać jej smak.

## V. WZROST ŻYCIA TO SKRUSZENIE NATURALNEGO ŻYCIA

Skruszenie naturalnego życia wierzącego również stanowi dowód wzrostu w życiu. Oznacza ono, iż Duch Święty oraz krzyż rozprawili się z naszą siłą, zdolnościami, poglądami i metodami do takiego stopnia, iż uległy one skruszeniu. Weźmy za przykład brata, który przedtem w swoim zachowaniu i działaniu, w pracy dla Pana i w zarządzaniu kościołem polegał na swojej naturalnej sile, zdolnościach, poglądach i metodach. W każdej rzeczy opierał się na własnej sile i umiejętnościach, używał własnych koncepcji i metod. Później rozprawił się z nim krzyż, Duch Święty uporał się z nim za pośrednictwem otoczenia, krusząc do pewnego stopnia jego naturalne życie. Gdy teraz brat ten zabiera się za pracę czy zarządzanie sprawami

kościola, nie ufa już swojej mocy, zdolnościom, poglądom ani metodom. Człowiek, którego naturalne życie zostało skruszone, uczy się nie polegać na jego mocy ani nie żyć tym życiem, lecz trwa w nieustannej zależności od mocy życia Bożego i żyje Jego życiem. W ten sposób życie w nim może rosnać. Wzrost życia jest więc skruszeniem naturalnego życia.

## VI. WZROST ŻYCIA TO PODPORZĄDKOWANIE KAŻDEJ CZĘŚCI DUSZY

Mówiąc o tym, czym jest wybawienie od grzechu, powinniśmy zwrócić uwagę na ukrzyżowanie ciała; mówiąc o tym, czym jest wzrost życia, powinniśmy podkreślić podporządkowanie duszy. Od strony pozytywnej, wzrost życia jest rozszerzeniem pola działania Ducha Świętego; od strony negatywnej oznacza on podporządkowanie każdej części duszy. Każdy, kto prowadzi naturalne życie, żyje duszą. Wiemy, że dusza składa się z trzech części: umysłu, emocji i woli. Żyć duszą zatem to inaczej żyć umysłem, emocjami i wolą. Człowiek żyje tą częścią, która jest szczególnie silna i widoczna; kiedy coś się wydarzy, z pewnością użyje tej części, by sobie z daną sytuacją poradzić. Kiedyś brat Nee powiedział, że przypomina to położenie człowieka, który przez nieuwagę wchodzi na ścianę; zawsze pierwszy cierpi na tym jego nos. Ta część ciała, która najbardziej wystaje, pierwsza uderzy się o ścianę. Tak właśnie wygląda sytuacja naszej duszy. Jeśli ktoś ma szczególnie silny umysł, to ilekroć coś się wyłoni, umysł natychmiast zabierze głos. Jeśli ktoś ma szczególnie rozwinięte emocje, one ruszą jako pierwsze. Jeżeli ktoś ma szczególnie silną wolę, to z pewnością ona obejmie przewodnictwo.

Kiedy ktoś otrzyma wystarczającą porcję lekcji krzyża, każda część jego duszy będzie podporządkowana. Jego umysł, emocje i wola będą skruszone i podporządkowane; nie będą sterczały tak jak przedtem. Gdy osoba taka napotka jakąś sytuację, będzie bała się użyć umysłu, emocji i woli. Zamiast umysłu przodem pójdzie duch. Podobnie będzie z emocjami i wolą: ustąpią one duchowi. Oznacza to, że nie powinniśmy pozwolić, by dusza nam przewodziła, lecz to duch winien zająć zwierzchnią pozycję, czyli nie powinniśmy żyć duszą, tylko duchem. Ci, którzy tak żyją, wzrastają w życiu. Wzrost w życiu jest zatem podporządkowaniem każdej części duszy.

Przyjrząwszy się powyższym dwunastu elementom związanym ze wzrostem życia wiemy, że prawdziwy wzrost życia, z naszej perspektywy, to kwestia zmniejszania się, kruszenia i podporządkowania; z perspektywy Boga to kwestia powiększania się, wzrostu i rozszerzania. Możemy powiedzieć, że wszystko to stanowi zasadnicze poznanie, jakie powinniśmy uzyskać, by zmierzać do życia. Wiąże się to również w znacznej mierze z duchowym doświadczeniem, które rozpatrywaliśmy w innym tomie \*. Musimy więc te zagadnienia dogłębnie zrozumieć i dokładnie poznać.

\* *Doświadczenie życia*, wyd. przez Living Stream Ministry.



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

### UJŚCIE ŻYCIA

Przyjrzymy się teraz trzynastemu elementowi związanemu z poznaniem życia: ujściu życia. Jeśli chcemy poznać drogę życia i dążyć do wzrostu życia, musimy zrozumieć, czym jest ujście życia – które-  
dy życie to się z nas wydostaje.

Niemal wszystkie główne punkty tego rozdziału zostały już poruszone w którymś z poprzednich rozdziałów. Zastanowimy się teraz dokładniej nad każdym z nich.

#### I. UMIEJSCOWIENIE ŻYCIA – DUCH

Bóg odradza nas za pomocą swego Ducha i w ten sposób wprowadza swoje życie do naszego ducha; tak więc życie umiejscowione jest w naszym duchu.

Kiedy Boże życie, które znajduje się w Bożym Duchu, wchodzi do naszego ducha, życie, Boży Duch i nasz duch zespalają się ze sobą w jedno, tworząc to, co List do Rzymian 8,2 nazywa „Duchem życia”. W tym trój-jednym duchu życia w naszym wnętrzu umiejscowione jest życie.

#### II. WYJŚCIE ŻYCIA – SERCE

W rozdziale *Prawo życia* powiedzieliśmy, że serce jest wejściem i wyjściem dla życia, a także włącznikiem życia; wiąże się więc ono bezpośrednio z wyrastaniem życia.

Trzynasty rozdział Ewangelii Mateusza oznajmia wyraźnie, że serce wiąże się z wyrastaniem życia. Pan mówi nam tam, że życie jest nasieniem, a serce glebą; serce zatem jest miejscem, z którego wyrasta w nas życie. To, czy życie będzie mogło z nas wyrastać, zależy wyłącznie od stanu naszego serca. Jeśli mamy właściwe i prawe serce, życie może z niego wyrastać; jeśli jednak nasze serce jest niewłaściwe albo nieuczciwe, życie nie będzie mogło z niego wyrosnąć.

Jeśli więc chcemy, żeby życie wyrastało z naszego wnętrza, musimy uporać się z naszym sercem.

Ewangelia Mateusza 5,8 mówi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Werset ten pokazuje, że musimy mieć czyste serce. Rozprawić się z sercem to rozprawić się z jego nieczystością, czyli sprawić, żeby zapragnęło Boga, kochało Go i skłaniało się ku Niemu w prostocie, nie mając żadnej innej miłości ani nie pragnąc niczego innego prócz Niego. Gdy rozprawimy się ze swoim sercem i oczyścimy je, wówczas stanie się ono właściwe i prawe. W ten sposób życie będzie mogło wyrosnąć.

### III. KORYTARZ ŻYCIA

Wprawdzie serce jest ujściem życia, miejscem, z którego życie wyrasta, jednak skoro życie ma wyrosnąć z serca, musi przejść przez sumienie, emocje, umysł i wolę – cztery części serca. Te cztery części stają się w ten sposób miejscem, przez które przechodzi życie. Musimy więc przyjrzeć się związkowi, jaki zachodzi między każdą z tych części a wyrastaniem życia.

#### A. Sumienie

Życie, wyrastając z nas, przechodzi przez sumienie. Sumienie musi być wolne od wyrzutów. Rozprawienie się z sumieniem polega na uwolnieniu go od wyrzutów.

Zanim zostaliśmy zbawieni, jeszcze gdy byliśmy grzesznikami, często obrażaliśmy Boga i krzywdziliśmy ludzi swoim postępowaniem i zachowaniem. Nasze serce było brudne i zwodnicze, wskutek czego sumienie, pozbawione światła, było okrutnie zanieczyszczone wyrzutami i nie wyznanymi winami. Z tego względu, gdy tylko zostajemy zbawieni, powinniśmy rozprawić się ze swoim sumieniem. Kiedy zostaliśmy zbawieni, znaczna część tego, czego się nauczyliśmy – a więc to, jak zadośćuczynić za dawne winy, jak oczyścić stare życie itd. – miała na celu pozwolić nam, od samego początku naszego podążania za Panem, rozprawić się odpowiednio z sumieniem, żeby je oczyścić i uwolnić od wyrzutów. Później, w ciągu całego naszego życia, gdy chodzimy za Panem, nieraz pewnie ponosimy porażki i słabniemy, upadając w grzech i ciało albo ulegając skażeniu i zawładnięciu przez świat. Sprawia to, że nasze sumienie znowu zaczyna borykać

się z wyrzutami i nie wyznanymi winami; dlatego musimy nieustannie się z nim rozprawiać i zachowywać je stale wolnym od wyrzutów. Pierwszy List do Tymoteusza 1,19 mówi: „mając... dobre sumienie. Niektórzy odrzuciwszy je ulegli rozbiciu we wierze”. Pokazuje to, że rozprawianie się z sumieniem wiąże się bardzo blisko ze wzrostem życia. Ilekroć odrzucamy sumienie i zaniedbujemy je, życie natychmiast ulega zablokowaniu i zostaje uwięzione. Jeśli więc pragniemy wzrostu w życiu, jeżeli chcemy, żeby życie się z nas wydostawało i wyrastało z naszego serca, obowiązkowo musimy rozprawić się z sumieniem.

Rozprawienie się z sumieniem oznacza uporanie się ze wszystkimi wyrzutami, z każdym uczuciem niepokoju i niezręczności w sumieniu. Kiedy staniemy się niesprawiedliwi z powodu grzechu, pozbawieni świętości wskutek tego, że część naszego serca zajął świat, czy też kiedy pocujemy niezręczność wskutek innych niesprzyjających warunków, nasze sumienie będzie nas od wewnątrz potępiać sprawiając, iż przed Bogiem będziemy odczuwali wyrzuty i brak pokoju. Jeżeli chcemy rozprawić się z sumieniem, musimy zwracać uwagę na świadomość, która się w nim pojawia. Rozprawienie się z sumieniem polega zatem na uporaniu się z jego świadomością. Kiedy sobie już z tym poradzimy, nasze sumienie stanie się niezmiernie czyste i bezpieczne, wolne od wyrzutów i oskarżeń. Dzięki temu życie w naturalny sposób będzie mogło z nas wyrastać.

Rozprawiając się z sumieniem do takiego stopnia, aż zupełnie się ono oczyści, w praktycznym doświadczeniu często przesadzamy. Oznacza to, że rozprawiamy się z sumieniem tak, iż stajemy się nadwrażliwe, niemal słabe. Gdy znajdujemy się w takim stanie, boimy się cokolwiek zrobić; wszelkie działanie wywołuje wyrzuty sumienia i każdemu krokowi towarzyszy uczucie niepokoju. Wydaje się, że przesadziliśmy; jednakże na tym wstępnym etapie nauki musimy rozprawić się z sumieniem.

Jeśli o mnie chodzi, najsurowiej rozprawiałem się ze swoim sumieniem w 1935 roku. Wyglądałem wtedy jak człowiek, który postradał zmysły. Na przykład, idąc do kogoś w odwiedzin, gdy minąłem furtkę i nikt nie wychodził, żeby otworzyć drzwi od domu, nie śmiałem sam ich otworzyć, żeby wejść. Po wejściu do pokoju gościnnego, jeśli nikt mi nie zaproponował, bym usiadł, sam nie odważyłem

się usiąść. A kiedy już usiadłem, czułem się wewnątrz, jakbym naruszył czyjeś prawa. Jeśli leżały przede mną gazety, a nikt nie zaproponował mi ich lektury, nie śmiałem ich wziąć do ręki, a jeśli wziąłem, czułem, że naruszam czyjeś prawa. Kiedy pisałem wówczas list, musiałem pisać go trzy albo cztery razy. Za pierwszym razem bowiem czułem, że niektóre słowa były niedokładne, darłem więc kartkę i pisałem od nowa. Za drugim razem znowu wydawało mi się, że pewne słowa nie pasują, więc darłem list i pisałem po raz trzeci. Nie śmiałem też odzywać się do innych. Kiedy coś mówiłem, czułem, że mówię źle: albo było to niedokładne, albo mówiłem za dużo, i jeśli się z tym nie rozprawiłem, nie mogłem zaznać spokoju.

Niegdyś w Szanghaju mieszkałem z drugim bratem w małym pokoiku. Kiedy chcieliśmy umyć sobie twarz, musieliśmy przynieść sobie wodę do pokoju. Pokój był wąziuteńki; nawet przy zachowaniu największej ostrożności trudno było uniknąć rozlania paru kropeł na łóżko drugiego. Często zdarzało mi się nachlapać na łóżko tamtego brata. Chociaż woda po jakimś czasie wysychała i, ściśle rzecz biorąc, nie można było tego uznać za grzech, sumienie po prostu nie dawało mi spokoju i odczuwało wyrzuty z tego powodu. Mogłem jedynie wyznać tamtemu bratu moją winę i przeprosić go za to, mówiąc: „Bracie, proszę, przebac mi, rozlałem parę kropeł wody na twoje łóżko”. Po takim wyznaniu jednak sumienie znowu nie dawało mi spokoju. To były zaledwie trzy krople wody; jak więc mogłem powiedzieć „parę kropeł”? Znowu musiałem mu to wyznać. Po południu zachowałem się trochę nieuważnie: nadepnąłem na buty, które stały pod jego łóżkiem i znowu sumienie nie dawało mi spokoju. Znow musiałem mu to wyznać. Codziennie, od rana do wieczora, rozprawiałem się z takimi grzechami. W końcu brat ten zniecierpliwił się, a ja sam też poczułem się zakłopotany tymi ciągłymi wyznaniem; gdybym jednak tego nie robił, nic by to nie pomogło. Pewnego dnia popełniłem kolejne przewinienie. Bałem się, że gdybym mu to wyznał, on straciłby cierpliwość. Wiedziałem jednak, że gdybym tego nie wyznał, nie zaznałbym spokoju. Wieczorem, po posiłku, brat ten chciał wybrać się na spacer, zaproponowałem więc, że pójdę z nim. Tam nadarzyła się okazja, by mu powiedzieć: „Znów źle postąpiłem, proszę, wybac mi”. Wtedy on odparł: „Najgorszy jest ten, kto postąpi źle, lecz się do tego nie przyzna. Najlepszy jest ten, kto nie postę-

puje źle i nie musi niczego wyznawać. Taki, który postępuje źle i to wyznaje, nie jest ani dobry, ani zły”. Kiedy to usłyszałem, powiedziałem sobie w sercu: „Panie, zmiłuj się nade mną! Nie chcę być najgorszy, a nie potrafię być najlepszy. Umiem tylko być człowiekiem, który nie jest ani zły, ani dobry”.

Naprawdę przesadzałem wówczas w rozprawianiu się z sumieniem. Patrząc jednak na to wstecz uważam, że było to potrzebne. Ktoś, kto pragnie prawdziwego wzrostu w życiu, musi przejść przez okres takiego surowego rozprawiania się ze swoim sumieniem. Jeżeli nie rozprawimy się odpowiednio z sumieniem, życie nie będzie mogło prawidłowo w nas rosnąć.

Kiedy rozprawimy się tak surowo i gruntownie ze swoim sumieniem, jego świadomość się uwrażliwi. Przypomina to szklaną szybę. Gdy pokrywa ją kurz i brud, światłu trudno się przez nią przebić; jeśli jednak ją przetrzemy, zrobi się czystsza. Im więcej ją przecieramy, tym czystsza się staje i tym więcej światła przepuszcza. Tak właśnie wygląda rozprawianie się z sumieniem. Im bardziej rozprawimy się z sumieniem, tym staje się ono czystsze i jaśniejsze i tym wrażliwsza jest jego świadomość.

Im wrażliwsze mamy sumienie, tym miększe jest nasze serce, ponieważ w każdym zmiękczonej sercu sumienie jest niezwykle wrażliwe. Gdy tylko pojawi się najmniejsza świadomość, sumienie natychmiast ją wyczuje. Możemy powiedzieć, że wrażliwe sumienie z pewnością należy do miękkiego serca. Każdy człowiek o zatwardziałym sercu ma odrętwiąłe sumienie. Im bardziej odrętwiąłe jest czyjeś sumienie, tym twardsze serce ma ta osoba. Kiedy więc Duch Święty chce zmiękczyć nasze serce, zawsze najpierw porusza nasze sumienie. Głosząc ewangelię, zawsze mówimy o grzechu, ponieważ chcemy poruszyć sumienie słuchaczy i sprawić, żeby uświadomili oni sobie swoje zło i popełnione wykroczenia. Kiedy sumienie człowieka zostanie poruszone, jego serce również zmięknie. Wtedy chce on przyjąć Pańskie zbawienie.

Skoro wrażliwe sumienie, sumienie wolne od wyrzutów, może zmiękczyć nasze serce, to w naturalny sposób może ono również sprawić, iż życie z nas wyrośnie. Sumienie zatem stanowi pierwsze miejsce, przez które przechodzi życie, gdy wyrasta, albo inaczej pierwszą część ujścia, przez które wyrasta życie.

## B. Emocje

Gdy życie z nas wyrasta, drugim miejscem, przez które przechodzi, są emocje naszego serca. Z emocjami serca wiąże się kwestia miłości. Rozprawić się z emocjami to sprawić, by kochały one żarliwie Pana.

Wiemy, że we wszystkim, co człowiek robi, najważniejsze jest to, czy lubi to robić. Jeśli tak, robi to chętnie i z radością. W przeciwnym razie ani nie ma na to ochoty, ani nie sprawia mu to radości. Jeśli mamy pozwolić, by życie Pana swobodnie z nas wyrastało, wymaga to z naszej strony radosnej współpracy z Nim i pozwolenia, by On działał. Dlatego, kiedy Bóg chce wykonać w nas pracę, często porusza najpierw nasze emocje, żeby wzbudzić w nas chęć współpracy z Nim. Wiele miejsc w Biblii mówi o miłowaniu Pana. Wszystkie one mają na celu poruszyć nasze emocje. Na przykład, w dwudziestym pierwszym rozdziale Ewangelii Jana Pan zwrócił się do Piotra: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”. Pan chciał w ten sposób poruszyć emocje Piotra; pragnął, żeby Piotr kochał Go tak niepodzielnie, aby mogło się z niego wydobywać Jego życie. Z kolei w Liście do Rzymian 12,1-2 apostoł Paweł powiedział: „Błagam was..., przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą..., abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża”. Boże miłosierdzie, o którym on tutaj mówi, służy poruszeniu naszych emocji, wzbudzeniu w nas miłości do Pana, pragnienia Jego osoby, szukania Go i poświęcenia się Jemu; wtedy możemy zrozumieć rzeczy Boże. Przykłady te pokazują nam, że jeśli chcemy, żeby życie Pana się z nas wydostawało, oprócz sumienia wolnego od wyrzutów potrzebujemy również emocji, które żarliwie kochają Pana.

Emocje, które naprawdę kochają Pana, wiążą się w bliski sposób z sercem i sumieniem. Pierwszy List do Tymoteusza 1,5 stwierdza: „Celem zaś nakazu jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia”... Werset ten łączy emocje, serce i sumienie. Paweł chciał tutaj powiedzieć Tymoteuszowi, że znaczna część tego, co mówią ludzie, w ogóle się nie liczy; tylko i wyłącznie miłość jest celem wszystkiego. Skąd jednak bierze się ta miłość? Z czystego serca i dobrego sumienia. Zanim więc będziemy mogli kochać, musimy mieć czyste serce i dobre sumienie. Dlatego właśnie, pomagając innym, musimy najpierw pomóc im rozprawić się z sercem i sumieniem. Dopiero

wtedy emocje mogą z łatwością kochać Pana i pragnąć Go. Kiedy nasze emocje kochają, powstaje w naszym duchu ujście dla Bożego życia. Emocje stanowią więc drugie miejsce, przez które przechodzi życie, wyrastając z nas, albo inaczej drugą część ujścia, przez które wyrasta życie.

### C. Umysł

Trzecią częścią, przez którą przechodzi życie, wyrastając z nas, jest umysł. Musi on się odnowić. Rozprawienie się z umysłem polega na jego odnowieniu i uwolnieniu go od wszystkich starych myśli. List do Rzymian 12,2 mówi: „A nie upodabniajcie się do wieku tego, lecz się przeobrażajcie przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”. Pokazuje to, że dopiero gdy będziemy mieli odnowiony i przeobrażony umysł, będziemy mogli zrozumieć Bożą wolę i pozwolić, by życie Pana przez nas przechodziło i w naturalny sposób z nas wyrastało. Umysł więc również w bliski sposób wiąże się z wyrastaniem życia.

Całe dzieło odnowienia naszej osoby wykonuje Duch Święty (Tt 3,5). Kiedy więc mówimy o odnowieniu umysłu, musimy rozpocząć od działania Ducha Świętego. Wiemy, że początek działaniu Ducha Świętego w nas daje odrodzenie. Znaczna część dzieła, które Duch Święty dalej wykonuje, to odnawianie nas. Dzięki odrodzeniu przez Ducha Świętego przyjmujemy Boże życie i Bożą naturę. Dzięki odnowieniu przez Ducha Świętego poznajemy Boga, rozumiemy Jego wolę i zyskujemy Jego umysł.

Duch Święty, wykonując dzieło odnawiania, odnawia w nas ducha i umysł. W rozdziale *Wewnętrzne poznanie* wyjaśniłem, że jeżeli chcemy poznać Boga, musimy użyć w tym celu ducha i umysłu. Najpierw uzyskujemy poznanie dzięki intuicji w duchu, a następnie – zrozumienie w umyśle. Dzięki temu rozumiemy Bożą wolę i poznajemy Boga. Można zatem powiedzieć, że duch i umysł to komplet organów, które umożliwiają nam poznanie Boga. Samo posiadanie ducha nie wystarczy; tak samo nie wystarczy tylko mieć umysł. Potrzebujemy zarówno ducha, jak i umysłu. Przypomina to żarówkę świecącą światłem elektrycznym. Nie wystarczy sama żarówka; samo włókno też będzie niewystarczające. Potrzeba współpracy obydwu.

Ponieważ odnowienie przez Ducha Świętego służy poznaniu Boga, Duch musi w naturalny sposób odnowić ten komplet organów służących poznaniu Boga, czyli ducha i umysł.

List do Efezjan 4,22-23 mówi: „Żebyście odłożyli, co się tyczy poprzedniego sposobu życia, starego człowieka... i odnowili się w duchu umysłu waszego”. Fragment ten, podejmując kwestię odnowienia, łączy umysł z duchem i nazywa ducha „duchem umysłu”. Wprawdzie zrozumienie Bożej woli jest kwestią umysłu, jednakże sam umysł nie jest w stanie bezpośrednio dotknąć Boga ani Go poznać. Żebyśmy mogli zrozumieć Bożą wolę, musimy najpierw duchem dotknąć Boga i odczuć Go; następnie musimy umysłem pojąć znaczenie tego, co znajduje się w intuicji ducha. Jeśli więc chodzi o zrozumienie woli Bożej, umysł potrzebuje współpracy ze strony ducha, natomiast duch jest połączony z umysłem i jest duchem umysłu. Przypomina to włókno żarówki, które jest połączone z żarówką, a także do niej należy. Dlatego w tym fragmencie Biblia nazywa naszego ducha „duchem umysłu”. Kiedy Duch Święty odnawia „ducha naszego umysłu”, oznacza to, że odnawia naszego ducha oraz umysł. Duch Święty odnawia naszego ducha, ponieważ w kwestii poznania Boga duch należy do umysłu; prawdziwe odnowienie umysłu zatem zawsze rozpoczyna się od odnowienia ducha. Duch Święty najpierw odnawia naszego ducha, a następnie umysł. W ten sposób odnowiony zostaje duch naszego umysłu.

Kiedy duch naszego umysłu się odnowi dzięki Duchowi Świętemu, nasz duch staje się żywy i wyczulony. Kiedy Duch Święty działa w nas i namaszcza nas, duch ten potrafi to wyczuć i poznać. Jednocześnie nasz umysł też staje się jasny i sprawny: potrafi natychmiast zinterpretować znaczenie tego, co znajduje się w intuicji naszego ducha. Dzięki temu możemy zrozumieć Bożą wolę. Wtedy wszystko, co nasz umysł pomyśli i nad czym się zastanawia, znajduje się po stronie ducha, nie ustępuje ciału ani nie daje mu nad sobą zapanować. Nasz umysł wówczas, zamiast na ciało, zaczyna się kierować na ducha. List do Rzymian 8,6 nazywa taki umysł „umysłem ducha”. Ponieważ umysł ducha jest stale skierowany na ducha i zważa na niego, życie Boże może nieustannie wyrastać z naszego ducha.

Podsumujmy: z odnowieniem umysłu wiążą się trzy kwestie. Po pierwsze, jak mówi dwunasty rozdział Listu do Rzymian, umysł musi

się odnawiać i odkładać wszystkie stare myśli; po drugie, jak oznajmia czwarty rozdział Listu do Efezjan, umysł potrzebuje współpracy ze strony ducha, musi być z nim połączony w jedno, żeby duch stał się „duchem umysłu”; po trzecie, w świetle ósmego rozdziału Listu do Rzymian, umysł powinien stać po stronie ducha, ustępować mu, należeć do niego, nieustannie kierować się na niego, zważać na niego i zwracać uwagę na jego ruchy i świadomość, stając się w ten sposób „duchem umysłu”. Gdy umysł odnowi się w ten sposób, uzyska współpracę ze strony ducha i stanie po jego stronie, życie będzie mogło przez nas przechodzić i wyrastać z nas gładko i bez przeszkód. Umysł stanowi zatem trzecie miejsce, przez które przechodzi życie, albo inaczej trzecią część ujścia, którym wydostaje się z nas wyra-  
stające życie.

#### D. Wola

Po czwarte, życie, które z nas wyrasta, przechodzi przez wolę. Zobaczyliśmy, że musimy mieć czyste serce, sumienie wolne od wyrzutów, kochające emocje i odnowiony umysł. Jaka zaś musi być wola? Na podstawie Biblii widzimy, że musi ona być podatna. W przypadku woli istotną kwestią jest jej giętkość. Rozprawienie się z wolą polega na uczynieniu jej podatną.

Wola stanowi organ, którym kreślimy zamierzenia i podejmujemy decyzje. To, czy czegoś chcemy, czy też nie, to, czy coś postanowimy, czy też z czegoś zrezygnujemy – wszystko to są funkcje woli. Gdy mówimy „chcę” albo „postanawiam”, oznacza to, że to nasza wola chce bądź postanawia. Wola zatem jest najistotniejszą częścią naszej istoty: decyduje o naszych działaniach i krokach. Możemy powiedzieć, że jest sterem całej naszej osoby. Tak jak łódź płynie zgodnie z ruchami steru, tak człowiek postępuje naprzód bądź cofa się zgodnie ze swoją wolą.

Wola człowieka jest całkowicie niezależna, zupełnie wolna. Nie można jej zmusić ani popchnąć do niczego, czemu się sprzeciwia albo czego nie pochwała. Działa w ten sposób tak samo wobec człowieka, jak i w stosunku do Boga. To więc, czy Boże życie będzie mogło z nas wyrastać, wiąże się ściśle z tym, czy nasza wola będzie podatna i poddana. Jeśli będzie ona harda, uparta, zbuntowana i we wszystkim będzie postępowała po naszej własnej myśli, Boże życie nie będzie

mogło wyrosnąć. Jeśli wola będzie miękka, podatna i chętna, by postępować zgodnie z działaniem życia, Boże życie będzie mogło wyrosnąć. Nasza wola jest zatem czwartym miejscem, przez które przechodzi życie, albo inaczej czwartą częścią ujścia wyrastającego z nas życia.

Musimy zauważyć, że ilekroć mówimy o sercu, mamy na myśli różne jego części, jak sumienie albo emocje, umysł bądź wolę. Mówiąc, że czyjeś serce nie jest czyste, mamy na myśli serce jako całość. Mówiąc, że czyjeś serce jest wolne od wyrzutów, potępienia, mamy na myśli sumienie. Mówiąc, że czyjeś serce kocha Pana, mamy na myśli emocje. Mówiąc, że czyjeś serce nie rozumie, mamy na myśli umysł. Mówiąc, że czyjeś serce jest zatwardziałe i uparte, mamy na myśli wolę. Mówiąc o rozprawieniu się z sercem, mamy na myśli rozprawienie się z tymi pięcioma jego aspektami.

Jeżeli zdołamy rozprawić się ze swoim sercem, aż stanie się ono czyste, wolne od wyrzutów, miłujące Pana, jasne i sprawne oraz podatne, wówczas będziemy mieli serce użyteczne dla życia Bożego i Boże życie będzie mogło swobodnie się z nas wydostawać.

### SŁOWO KOŃCOWE

Skoro zobaczyliśmy, gdzie umiejscowione jest życie, którądy się z nas wydostaje i przez co przechodzi, wiemy, że jeżeli chcemy, żeby Boże życie mogło z nas wyrosnąć, musimy rozprawić się z naszym duchem, sercem, sumieniem, emocjami, umysłem i wolą, aż nie będzie z nimi problemów. Jest tak dlatego, że nasz duch jest dla Bożego życia mieszkaniem, a serce, sumienie, emocje, umysł i wola – ujściem. Jeśli któryś z tych sześciu organów nie funkcjonuje należycie, życie Boże ulega zablokowaniu i nie może się wydostać. Jeśli zatem pragniemy szukać wzrostu w życiu, nie jest to tak naprawdę proste. Powinniśmy nie tylko dotykać ducha i znać go, lecz także rozprawić się z każdą częścią serca. Jeśli w którymś przypadku zawiedziemy, nie osiągniemy celu. Z tego powodu tak niewielu jest dziś braci i tak mało siostr, którzy osiągnęli wzrost w życiu, a i oni rosną niezwykle powoli!

Czasem widzisz brata, o którym nie możesz powiedzieć, że nie kocha Pana; w rzeczywistości pod każdym względem jest on dobrym bratem. Jednak z powodu specyfiki jego umysłu cała jego duchowa

przyszłość jest sparaliżowana. Niektóre siostry wprawdzie rozprawiły się ze swoim sumieniem i nie mają też problemu z umysłem, lecz ponieważ zawodzą w sferze emocji, kochając inne rzeczy prócz Pana, ich wzrost duchowy jest dość mizerny. Niektórzy bracia z kolei w każdej kwestii mają upartą wolę; upierają się przy tym, co wcześniej postanowili, nie chcą, żeby ktoś ich poprawiał i nie potrafią ulec światłu. W konsekwencji życie nie może się z nich wydostać. Jak widać, naprawdę niełatwo rozprawić się w odpowiedni sposób w codziennym życiu ze wszystkimi tymi częściami. Jeżeli istnieje brat albo siostra, którzy nie mają z tym żadnego problemu, to doprawdy cud. Oby Bóg się nad nami zmiłował!



## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

# ŚWIATŁO I ŻYCIE

Zobaczmy teraz ostatni główny element związany z poznaniem życia: światło i życie. Zarówno na podstawie słowa Bożego, jak i z własnego doświadczenia widzimy, że światło w szczególny sposób wiąże się z życiem. Możemy powiedzieć, że przyjmujemy życie właśnie dzięki oświeceniu. Ilość życia, jaką przyjmujemy, dokładnie odpowiada ilości otrzymanego światła. Tylko światło może zrodzić życie i tylko światło może sprawić przyrost życia. Jeśli więc chcemy poznać życie, musimy ujrzeć związek, jaki zachodzi między światłem a życiem.

### I. ŻYCIE RÓŻNI SIĘ OD ZACHOWANIA

Wielokrotnie powtarzaliśmy, że Bóg zbawiając nas nie chce, żebyśmy byli ludźmi złymi ani dobrymi, lecz pragnie, żebyśmy byli ludźmi życia, Bogiem-ludźmi. Dlatego, odkąd jesteśmy zbawieni, nie powinniśmy jedynie dążyć do osiągnięcia moralnego poziomu zachowania ani wyrażania ludzkiej dobroci. Powinniśmy osiągnąć poziom życia Boga i wyrażać Jego życie. Kroczymy więc dziś nie drogą samodoskonalenia, lecz drogą życia. Nie dążymy do poprawy zachowania, lecz do wzrostu w życiu. Aby móc iść naprzód drogą życia, nie zbacząc ani w jedną, ani w drugą stronę, musimy umieć odróżnić życie od zachowania.

Życie i zachowanie naprawdę się od siebie różnią. Na samym początku Biblia wymienia dwa drzewa w ogrodzie Eden: drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła. Drzewo życia symbolizuje życie Boga, natomiast drzewo poznania dobra i zła oznacza dobre i złe zachowanie. Drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła to nie jedno drzewo, lecz dwa. Pokazuje to, że życie i zachowanie to naprawdę dwie zupełnie różne kategorie rzeczy.

Musimy zobaczyć, na czym polega zasadnicza różnica pomiędzy życiem a zachowaniem. Prosto rzecz ujmując, życie to naturalny wzrost, natomiast zachowanie to ludzka praca. Zastanówmy się na

przykład nad domem i drzewem. Dom jest wynikiem określonego postępowania, efektem ludzkiej pracy, podczas gdy drzewo jest wyrazem życia, naturalnego wzrostu. Drzwi i okna domu znalazły się na swoim miejscu w wyniku pracy; kwiaty i liście biorą się na drzewie w wyniku wzrostu. Budowa domu wskazuje na pewien rodzaj postępowania; wzrost drzewa dowodzi istnienia życia. Między tymi dwiema rzeczami zachodzi klarowna różnica. Tak właśnie wygląda różnica między życiem a zachowaniem w przypadku nas, chrześcijan. Zachowanie jest owocem ludzkiego wysiłku; życie jest wyłącznie owocem wzrostu życia Bożego w naszym wnętrzu. Są bracia i siostry pełni miłości, cierpliwości, pokory i cichości. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że naprawdę mają życie, tymczasem w rzeczywistości cnoty te są jedynie formą zachowania, którą sami sobie wypracowali, a nie życiem, które z nich wyrosło. Mimo iż ich zachowanie znacznie się poprawiło, niewiele wzrosli w życiu.

Choć życie i zachowanie naprawdę się od siebie różnią, jednak pod względem wyglądu zewnętrznego są one często bardzo do siebie podobne i trudno je od siebie odróżnić. Jak możemy je rozpoznać?

Po pierwsze, dzięki ich smakowi bądź woni. Zachowanie może bardzo przypominać życie, lecz z pewnością nie smakuje ani nie pachnie życiem. Dwa drzewa mogą wyglądać tak samo; pierwsze jednak jest prawdziwe i żyje, a drugie jest sztuczne i nie ma w sobie życia. Prawdziwe drzewo, które ma w sobie życie, rodzi liczne owoce, podczas gdy na sztucznym drzewie, w którym nie ma życia, ktoś powiesił kilka owoców. Owoce na obu drzewach mogą mieć ten sam kształt i kolor, tak iż niemal wcale nie różnią się od siebie wyglądem. Jeżeli jednak po prostu powąchamy je albo spróbujemy, natychmiast rozpoznamy różnicę. Prawdziwy owoc jest smaczny, a sztuczny jest bez smaku; można sobie tylko na niego popatrzeć, lecz nie da się go spróbować. To, co my, chrześcijanie, przejawiamy w swoim codziennym życiu, wygląda dokładnie tak samo. Sposób i styl codziennego życia niektórych braci i siostr w znacznym stopniu przypomina życie; jeśli jednak uważnie go powąchamy, odkrywamy, że nie ma w nim woni życia. Siostry nieraz potrafią świetnie naśladować Madame Guyon pod względem modlitwy i społeczności, lecz nie ma w tym właściwej woni. Bracia naśladowują pokorne zachowanie Jezusa z Nazaretu, lecz pomimo świetnego odgrywania tej roli brakuje w tym

wewnętrznej woni. Są to wszystko ludzkie uczynki, a nie wzrost w życiu; to tylko zachowanie, a nie wyraz życia. Za pośrednictwem smaku i woni możemy więc rozpoznać, czy postępowanie danego chrześcijanina wypływa z życia, czy też jest tylko odpowiednim postępowaniem. Wszystko, co wypływa z życia, posiada smak i woń życia, smak i woń Boga; jeśli mamy jedynie do czynienia z zachowaniem, ma ono tylko smak i woń człowieka.

Po drugie, możemy odróżnić życie od zachowania, poddając jedno i drugie próbie zmiany warunków zewnętrznych. Wszystko, co wypływa z życia, potrafi ostać się w obliczu zmiany warunków; jest w stanie przetrwać pomimo dotkliwych ciosów. Z zachowaniem jest inaczej. Gdy spotka je cios, zachowanie zmienia swój charakter albo zanika. Na przykład, jeśli zakopimy w ziemi żywe nasienie, ono wyrośnie i wyda wiele owocu. Jeżeli jednak zakopimy w ziemi pozbawiony życia kamień, nic z tego nie wyniknie. Często bardzo trudno jest rozpoznać, czy dany chrześcijanin wyraża życie, czy tylko zachowanie; czasami nie można tego rozpoznać na podstawie smaku ani woni. Wtedy jedynym sprawdzianem może być zmiana warunków zewnętrznych. Gdy Bóg dopuszcza, by na chrześcijanina spadły rozmaite przynęty, pokusy, trudności i ciosy, wówczas wiadomo, że to, co przechodzi przez wszystkie te okoliczności i ostaje się, a nawet objawia się z jeszcze większą mocą, pochodzi z życia Bożego. Dlaczego? Ponieważ życie Boże zawiera w sobie potężną moc zmartwychwstania: nie boi się ciosów, zniszczenia ani śmierci i żadne przeciwstawne okoliczności nie zdołają go stłumić. Przeciwnie, przebija się przez wszystko, wszystko zwycięży i zawsze będzie kwitnąć, nigdy nie ulegając zepsuciu. Jeśli jednak chrześcijanin posiada tylko swoje ludzkie postępowanie, wówczas w obliczu niesprzyjających okoliczności, ciosów, zniszczenia i prób zmieni ono swój charakter bądź zaniknie. Ponieważ wszelkie zachowanie wynika z pracy człowieka, nie jest w stanie oprzeć się ciosom ani zniszczeniu; nie potrafi też zwyciężyć pokus ani prób. Gdy tylko nastąpi zmiana warunków zewnętrznych, trudno będzie zachowaniu się ostać w nie zmienionej formie.

Była kiedyś siostra, która potrafiła tak dobrze naśladować Madame Guyon, że nie sprawiały jej nigdy trudności żadne niesprzyjające warunki; zawsze przyjmowała wszystko z łagodnością. Nauczyła się

nie tylko postępować tak jak Madame Guyon, lecz nawet smak i woń, jakie wydzielala, były podobne. Nadszedł jednak dzień, gdy jej ukochany syn, jej „jedyne Izaak”, nagle zachorował. Wtedy wszystko, czego się nauczyła, opuściło ją i zaczęła się martwić bardziej niż ktokolwiek inny. Dowodzi to, że kiedy przedtem nie okazywała zmartwienia, był to ludzki wysiłek; dlatego nie mogła wytrzymać próby.

Nie powinniśmy więc wydawać pochopnych sądów o stanie braci i sióstr ani pochopnie chwalić ich za to, co wyrażają swoim codziennym życiem. Nasze obserwacje i uczucia często nie są miarodajne. Prawdziwe jest tylko to, co Bóg sprawdził poddając próbom czasu. To, co pochodzi tylko z ludzkiego zachowania, nie przejdzie próby czasu: albo zmieni się pod względem charakteru, albo ulegnie zniszczeniu. To jednak, co wypływa z życia Bożego, przetrwa próbę czasu. Próba czasu pochodzi od Boga; dzięki niej możemy się przekonać, co jest życiem, a co tylko zachowaniem.

Aby zilustrować różnicę między życiem a zachowaniem, odwołam się do osobistego przykładu. Wkrótce po uwierzeniu w Pana powiedziano mi, że studenci seminariów duchownych to ludzie pobożni w życiu codziennym, zachowaniu i postawie, którzy darzą Pana wielkim szacunkiem. Kiedy się o tym dowiedziałem, zacząłem ich bardzo podziwiać. Później z kolei powiedziano mi, że jakiś człowiek po zbawieniu zupełnie się zmienił. Gdy to usłyszałem, byłem jeszcze bardziej wzruszony. Od tamtej pory postanowiłem prowadzić pobożne życie, takie jak studenci seminariów duchownych. Chciałem też być chrześcijaninem i postępować zupełnie inaczej niż przedtem. Codziennie więc podejmowałem wysiłki, żeby się odpowiednio zachowywać i uczyć. Moje postępowanie i nauka nie wypływały jednak z życia, lecz wynikały z wpływów zewnętrznych i podziwu, jaki miałem w sercu dla tamtych ludzi. Starłem się ze wszystkich sił ich naśladować; było to wyłącznie zachowanie.

Rozważmy inny przykład. Wśród Chińczyków bardzo powszechny był wówczas zwyczaj obchodzenia Nowego Roku. Jednakże dzięki Pańskiemu wybawieniu takie rzeczy w ogóle już mnie nie obchodziły. Kiedy wstałem rano w Nowy Rok, uklęknąłem jak zwykle, żeby się pomodlić i poczytać Biblię, i w pełni doświadczyłem obecności Pana. Gdy skończyłem się modlić i podniosłem się z kolan, matka kazała mi ubrać nową suknię, którą mi uszyła. Wzięłem ją odrucho-

wo, założyłem i poszedłem razem z rodziną na noworoczny posiłek. Kiedy zjadłem i wróciłem do pokoju, znowu uklęknąłem, żeby się pomodlić, ale dziwnie utraciłem w sobie obecność Pana. Czułem się, jakby Bóg wewnątrz mnie odszedł. Poczulem wtedy w głębi swej istoty, że nie powinienem być ubierać tej sukni. Natychmiast ją zdjąłem i włożyłem stare ubranie. Wtedy znowu się pomodliłem i tym razem dotknąłem Bożej obecności; czułem, że Bóg powrócił.

Bracia i siostry, na tym polega życie! Nie była to zewnętrzna zachęta, postanowienie ani zachowanie; nie była to też nauka, praktyka ani naśladownictwo. To Boże życie w najgłębszej części mej istoty dało mi określoną świadomość i pokazało mi, że nie powinienem nosić nowej świątecznej sukni. Ta wewnętrzna świadomość była też mocą życia, która mnie uratowała. Od tamtego dnia zwyczaj świętowania zupełnie mnie opuścił. Jakże różni się to od poprzedniego przykładu zewnętrznego podziwu i naśladownictwa! To wyraz życia.

W 1940 roku w Szanghaju odbyło się szkolenie dla współpracowników, na które przyjechało wielu braci. Jeden z nich powiedział mi: „Jeżeli ci, którzy tutaj są, nie osiągnęli wystarczającego wzrostu w życiu, będą musieli lepiej grać”. Słowa te są bardzo znaczące, bo w takim środowisku ludzie będą w naturalny sposób grać, żeby okazać się nieco bardziej pobożni i duchowi. Żadne takie działania nie są życiem.

Ilekcję pod wpływem otoczenia albo wskutek podziwu i strachu zaczynamy postępować w określony sposób, jest to jedynie zewnętrzne zachowanie, działanie, które pewnego dnia się zmieni wraz ze zmianą otoczenia. Nasze postępowanie nie może wynikać z wpływu, jaki wywiera na nas otoczenie, lecz musi wypływać z odczucia życia w naszym wnętrzu. Gdy zewnętrzne otoczenie jest dla mnie korzystne, postępuję w określony sposób; w warunkach niesprzyjających postępuję podobnie. Otoczenie może się zmieniać, lecz moje postępowanie nie powinno takim zmianom podlegać. Takie postępowanie pochodzi od życia.

Skoro już zobaczyliśmy różnicę między życiem a zachowaniem, powinniśmy szczegółowo zbadać własne postępowanie. Ile w tym, co robimy, nie jest grą? Ile nie jest naśladownictwem? Ile naszego postępowania wypływa z życia, które w sobie mamy? Kiedy przyjrzymy się w ten sposób sobie samym, natychmiast zauważymy, jaka część

naszego postępowania to tylko zewnętrzne zachowanie, naśladownictwo, uleganie innym i dostosowywanie się do określonych zasad zewnętrznych, podyktowane wpływem otoczenia; bardzo mało w tym wyrażamy życia, które jest w nas. Pokazuje to, że nie zrezygnowaliśmy do końca z dobrego zachowania, nad którym tak się trudzimy.

Jak zatem możemy porzucić to dobre postępowanie, w które wkładamy tyle wysiłku, i zacząć wyrażać życie? Musimy sobie uświadomić, że zachowanie rodzi się w wyniku zachęty i nauczania innych bądź w rezultacie naszego własnego naśladownictwa i praktyki, podczas gdy życie wypływa z oświecenia przez Boga. Zachowanie nie wymaga żadnego oświecenia; można je osiągnąć ludzkim wysiłkiem. Natomiast życie może powstać wyłącznie dzięki światłu. Jeśli więc chcemy uwolnić się od zachowania i zacząć wyrażać życie, musimy otrzymać oświecenie. Bez tego możemy co najwyżej wypracować dobre postępowanie; gdy zaś świeci na nas światło, możemy wyrażać życie.

## II. ŻYCIE POCHODZI OD ŚWIATŁA

Cała Biblia objawia, że życie pochodzi od światła. Pojawienie się światła prowadzi do powstania życia. Tam, gdzie jest światło, istnieje również życie. Ilość życia jest wprost proporcjonalna do ilości światła. Pierwszy i drugi rozdział Księgi Rodzaju mówi, że zanim Bóg rozpoczął dzieło odzyskiwania, cała ziemia była pustkowiem i ciemnością, co oznacza, iż była wypełniona śmiercią, bowiem ciemność to symbol śmierci. Dlatego pierwszym krokiem, jaki Bóg wykonał realizując swoje dzieło, było rozkazanie, by pojawiło się światło. Kiedy nastąpiło światło, zniszczyło śmierć, która należy do ciemności, i doprowadziło do powstania życia. Życie zatem pojawia się w ślad za światłem i rozpoczyna się od światła.

Pierwszego dnia Bóg rozkazał, by nastąpiło światło. Następnie, trzeciego dnia, powstało życie roślinne. Temu rodzajowi życia wystarczyło światło pierwszego dnia. Jednakże wyższy rodzaj życia wymagał silniejszego światła. Dlatego czwartego dnia Bóg rozkazał, by zaświeciło słońce, księżyc i gwiazdy. W ten sposób zaistniał wyższy rodzaj życia. Pojawiły się nie tylko ptaki, ryby, dzikie zwierzęta i wszelkie rodzaje życia zwierzęcego, lecz także życie człowieka, stworzonego na obraz Boga. Wreszcie, siódmego dnia, pod symbolem drzewa życia pojawił się Bóg. Bóg jako najwyższy rodzaj światła wprowadził naj-

wyższy rodzaj życia, życie Boże. Proces wyłaniania się poszczególnych rodzajów życia pokazuje nam, że życie zawsze podąża za światłem. Życie rozpoczyna się od światła i rozwija się, w miarę jak światło staje się coraz silniejsze.

Światło pierwszego dnia nie było konkretnym światłem; dlatego zaowocowało ono jedynie życiem roślinnym, najniższym rodzajem życia, życiem pozbawionym świadomości. Światło to symbolizuje światło, które otrzymaliśmy w chwili zbawienia (2 Kor 4,6). Choć wniosło ono do naszego wnętrza Boże życie, jednak udzieliło nam życia jedynie na etapie wstępnym, dając nam życie, które nie ma jeszcze zbyt wiele głębi ani konkretnej postaci.

Światło czwartego dnia było silniejsze od światła dnia pierwszego. Było jaśniejsze i bardziej określone, bardziej konkretne. Dlatego wprowadziło wyższy rodzaj życia, życie zwierzęce. Dzięki temu, że światło to było silniejsze i bardziej konkretne, życie przez nie wprowadzone również było bardziej konkretne i wyższe. Wraz z rozwojem światła rozwijało się także życie. Obrazuje to nasze doświadczenie: gdy przyjmujemy do swojego wnętrza silniejsze, jaśniejsze, bardziej określone i konkretne światło, życie w nas rośnie i nabiera określonego kształtu. W ten sposób zostaje w nas ukształtowany Chrystus.

Światło siódmego dnia było najwyższym rodzajem światła; dlatego wprowadziło ono najwyższy rodzaj życia, życie Boże, symbolizowane przez drzewo życia. Kiedy światło sięgnęło zenitu, życie również osiągnęło szczyt. Kiedy światło osiąga pełnię, życie też staje się pełne. Gdy światło, które przyjmujemy, osiągnie zenit w naszym wnętrzu, nasze duchowe życie także stanie się pełne i dojrzałe i osiągnie stan, w którym będzie zupełnie takie jak Bóg.

W pierwszym i drugim rozdziale Księgi Rodzaju Duch Święty nieustannie pokazuje nam, że życie postępuje w ślad za światłem. Widzimy tam, że światło dzieli się na trzy etapy: światło pierwszego dnia, światło czwartego dnia i światło siódmego dnia, a zatem i życie dzieli się na trzy etapy. Światło wyznacza początek każdego etapu. Światło na danym etapie wprowadza życie na tym etapie. Poziom światła na danym etapie określa poziom wprowadzonego przez nie życia.

Celem Boga jest, by człowiek, który został stworzony w świetle

czwartego dnia, dotknął drzewa życia, które objawiło się w świetle dnia siódmego, i w ten sposób przyjął nie stworzone Boże życie symbolizowane przez to drzewo. Niestety, zanim człowiek przyjął to życie, przyszedł Szatan i go skusił. Namówił go, by przyjął jego szatańskie życie, symbolizowane przez drzewo poznania dobra i zła, przez co człowiek uległ skażeniu.

Skoro zatem człowiek uległ skażeniu, Bóg mógł jedynie zablokować dostęp do drzewa życia, żeby człowiek go nie dotknął (Rdz 3,24). W ten sposób życie wprowadzone przez światło siódmego dnia zostało od człowieka odsunięte. Następnie, pewnego dnia, Bóg stał się ciałem i przyszedł na ziemię jako światło i życie. Jan powiedział o Nim: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (J 1,4). On sam też oznajmił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną... będzie miał światło życia” (J 8,12). Przyjście Pana Jezusa na ziemię oznaczało zatem, że światło siódmego dnia wraz z towarzyszącym mu życiem siódmego dnia ponownie objawiło się ludziom, żeby wszyscy, którzy w Niego uwierzą i przyjmą Go, otrzymali to życie. W ten sposób spełnia się pierwotny zamysł Boga.

W dwudziestym pierwszym i dwudziestym drugim rozdziale Księgi Objawienia ukazuje się Nowa Jeruzalem. W mieście tym świeci światło Bożej chwały; dlatego nie potrzeba tam światła słońca ani księżyca. Nie ma też już tam nocy. Jednocześnie pośrodku jego ulicy płynie rzeka wody życia, a po obydwu jej stronach rośnie drzewo życia. Wszyscy zbawieni mogą za darmo pić z wody życia i jeść z drzewa życia. Wnętrze miasta jest zatem wypełnione światłem i życiem. Z jednej strony światło odpędza ciemność; z drugiej strony życie pochłania śmierć. To chwalebny obraz, kiedy ludzie przyjmują życie w świetle siódmego dnia i gdy życie to się z nimi zespała. Tak wygląda ostateczne zwieńczenie tego, co wydarzyło się, gdy ludzie przyjęli Boga jako życie w świetle.

Wszystkie te fragmenty pokazują, że w całej Biblii widnieje linia, która nieustannie mówi razem o życiu i świetle. Tam, gdzie jest światło, jest też życie. To wielka zasada w Biblii. Psalm 36,10 mówi: „Albowiem w Tobie jest źródło życia i w Twej światłości oglądamy światłość”. Widzimy tutaj również wyraźnie związek między życiem i światłem. Życie zawsze następuje po świetle i tylko światło może zaowocować życiem.

Jeśli więc chcemy poznać stan, w jakim znajduje się życie w danym człowieku, musimy się zorientować, jak wygląda sytuacja z jego wewnętrznym oświeceniem. Często myślimy, że skoro ktoś nabiera większej gorliwości, to życie w nim urosło, albo skoro stał się nieco bardziej nabożny, to życie się w nim poprawiło. Wyobrażenia takie są najzupełniej błędne. Życie nie tkwi w ludzkiej żarliwości ani nabożności. Istnieje tylko jedna sfera życia i jedno źródło życia: światło. Życie opiera się na świetle i pochodzi ze światła. Żeby określić, czy ktoś wzrósł w życiu, musimy przyjrzeć się stanowi jego wewnętrznego oświecenia.

Jeżeli więc chcemy pomóc innym wzrosnąć w życiu, musimy pomóc im uzyskać oświecenie. Jeśli inni zdołają przyjąć od nas oświecenie, będą mogli wzrosnąć w życiu. Jeżeli na przykład to, co mówimy usługując Słowem, jest zaledwie zachętą czy nauczaniem, to pobudzi to wprawdzie ludzi, wpłynie na nich i zmobilizuje do poprawy zachowania, lecz nie zdoła dać w rezultacie życia. Nasze działanie może jedynie uzyskać efekt tymczasowy, który długo się nie ostanie. Jeżeli sami zostaliśmy oświeceni i żyjemy w świetle, wtedy słowa przez nas wypowiedane mogą dać innym światło, które ukaże im ich rzeczywiste problemy (o tym właśnie mówi List do Efezjan 5,13 stwierdzając, że wszystko, co jest napiętnowane, wychodzi na jaw dzięki światłu). Usłyszawszy takie słowa, mogą oni nie zapamiętać dobrze doktryny, lecz w głębi ich istoty pozostanie coś, co nieustannie będzie się w nich poruszało, dotykało ich i co spowoduje zmiany w ich codziennym życiu. Zmiany takie nie będą zewnętrzną poprawą osiągniętą ludzkimi wysiłkami, lecz przejawem życia uzyskanym dzięki otrzymaniu wewnętrznego oświecenia. Dlatego owoc ten będzie trwały i nie ulegnie zmianie.

Ta sama zasada obowiązuje w głoszeniu ewangelii. Niektórzy, głosząc ewangelię, potrafią przekonać innych swoimi słowami; nie są jednak w stanie sprawić, by dotknęli oni swoim wnętrzem światła ewangelii. W konsekwencji słuchacz mówi wprawdzie ustami, iż wierzy i nawet postanawia w sercu uwierzyć, lecz nie może otrzymać życia, narodzić się na nowo ani zostać zbawionym. Są zaś tacy, którzy głosząc ewangelię, głoszą słowa pełne światła. Gdy ludzie ich słuchają, do ich wnętrza wpada światło ewangelii. Może kręcąc bez przerwy głową, powtarzają „nie wierzę”, ale po powrocie do domu

coś w ich wnętrzu nieustannie mówi im: „Uwierz! Uwierz!”. Nie mają wtedy innego wyjścia: muszą uwierzyć. Oto rezultat światła, dzięki któremu ludzie przyjmują życie od wewnątrz, rodzą się na nowo i zostają zbawieni. Przykłady te objawiają, że życie bierze się ze światła. Ze światła może narodzić się życie; bez światła jest to niemożliwe. Życie naprawdę wytryskuje ze światła.

### III. ŚWIATŁO ZNAJDUJE SIĘ W BOŻYM SŁOWIE

Skoro życie opiera się na świetle, na czym opiera się światło? Na podstawie Biblii widzimy, że światło opiera się na Bożym słowie. To również wielka zasada w Biblii. Psalm 119,105 mówi: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”. A werset 130 dodaje: „Otwarcie Twoich słów oświeca”. Wersety te pokazują nam, że światło naprawdę opiera się na Bożym słowie. Jeśli więc chcemy je otrzymać, musimy otrzymać Boże słowo. Ilekroć otrzymujemy Boże słowo, otrzymujemy światło. Powodem braku światła jest brak Bożego słowa.

Słowo Boże, o którym tutaj mówimy, nie odnosi się do spisane go słowa Biblii, lecz do słów, które Duch Święty wypowiada w nas. Biblia jest spisanym słowem Boga; to oczywiście prawda. Jednakże takie słowo, złożone jedynie ze stałych liter, nie posiada mocy światła i nie może być dla nas światłem. Dopiero kiedy Duch Święty objawi nam na nowo słowo Biblii, otworzy je i ożywi dla nas, nabierze ono mocy światła i będzie mogło być naszym światłem. Jeśli tylko czytamy Biblię, to choć będziemy ją czytać dokładnie, a nawet uczyć się jej na pamięć, otrzymamy z niej jedynie doktryny litery. Nie otrzymamy w ten sposób Bożego słowa, a zatem również nie będziemy mieli światła. Dopiero kiedy Duch Święty w naszym duchu da nam objawienie, otworzy nam słowo Biblii, słowo to stanie się żywym słowem Bożym, zdolnym udzielić nam Bożego światła.

W Ewangelii Jana 6,63 Pan oznajmia: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem”. Pan mówi tutaj o słowach, duchu i życiu – trzech rzeczach razem. Ponieważ zarówno życie, jak i duch są w nas, to oczywiste, że słowa, o których Pan tutaj mówi, również muszą odnosić się do słów wypowiedzianych w nas, a nie do zewnętrznej litery Biblii. Wszystkie zewnętrzne słowa to tylko poznanie, a nie światło. Wyłącznie te słowa, które wchodzą do naszego

ducha, są żywymi, świecącymi słowami Boga. Jeśli czytając Biblię, nieustannie ćwiczymy swojego ducha w społeczności, by czytał i otwieramy go, by przyjmował, słowa Biblii są dla nas duchem i życiem. Mogą wejść do naszego ducha i stać się żywymi słowami, które przynoszą światło życia.

Skoro światło znajduje się w Bożym słowie, musimy to słowo szanować. Ilekroć Duch Święty mówi do nas od wewnątrz, powinniśmy okazać Mu zupełne posłuszeństwo i nie zaniedbywać Jego słów ani się im nie sprzeciwiać. Księga Izajasza 66,2 mówi, że Bóg patrzy na tego, kto z drzeniem czci Jego słowo. A werset 5 dodaje, że ci, którzy czczą Jego słowo, powinni tego słowa słuchać. Jeśli nie słuchamy słowa Bożego, odrzucamy Boże światło. Ilekroć to robimy, światło znika. Wraz ze światłem znika też życie, Duch Święty i Bóg wycofuje swoją obecność i tracimy wszystkie duchowe bogactwa i błogosławieństwa. To naprawdę ogromna strata! Kiedy więc ktoś, kto naprawdę zna Boga, dotyka Bożego słowa, okazuje bojaźń i drżenie i nie śmie go odrzucić ani okazać mu nieposłuszeństwa.

Jeżeli Bóg przemawia do ciebie raz, a ty na to nie zważasz, jeśli mówi do ciebie ponownie, a ty nie posłuchasz, jeśli On mówi po raz trzeci, a ty znów puszczasz to mimo uszu, to z pewnością nie masz w sobie ani odrobiny światła, nawet najmniejszej szczeliny, którą mogłoby się przedostać do ciebie życie. Jeżeli zaś słuchasz się Boga zawsze, ilekroć do ciebie przemawia, twoje doświadczenie wygląda zupełnie inaczej: twoje pierwsze posłuszeństwo Bożemu słowu prowadzi do powstania szczeliny, przez którą może wpaść światło; kiedy posłuchasz się słowa ponownie, pojawia się kolejna szczelina, którą wchodzi więcej światła. Jeżeli dalej będziesz okazywał w taki sposób posłuszeństwo, będziesz przypominał cztery żywe stworzenia, pełne oczu dokoła i wewnątrz (Obj 4,8), będziesz zupełnie przezroczysty, pełen światła i życia. Widzimy zatem, że życie znajduje się w świetle, a światło – w słowie Bożym.

#### IV. ŚWIATŁO JEST WEWNĘTRZNYM ODCZUCIEM

Zobaczyliśmy, że światło znajduje się w Bożym słowie i że słowo to odnosi się do słowa, jakie Duch Święty kieruje do nas z naszego wnętrza. Dlatego światło, które otrzymujemy, nie jest światłem zewnętrznym, obiektywnym, lecz wewnętrznym i subiektywnym.

Ewangelia Jana 1,4 mówi nam, że Boże życie jest w Panu Jezusie i że życie to jest światłem ludzi. Gdy przyjmujemy Pana Jezusa jako Zbawiciela, życie to wchodzi w nas i staje się naszą „światłością życia” (J 8,12). Ściśle rzecz biorąc zatem, światło to nie jest obiektywnym światłem, które oświeca nas z zewnątrz, lecz światłem subiektywnym, które oświeca nas od wewnątrz.

List do Efezjan 1,17-18 mówi, że gdy przyjmujemy ducha objawienia, oczy naszego rozumu zostają oświecone, co oznacza również, że otrzymujemy światło od wewnątrz. Skoro objawienie Ducha Świętego ma charakter wewnętrzny i subiektywny, światło, jakie ze sobą wnosi, z pewnością nie jest obiektywnym światłem na zewnątrz nas, lecz subiektywnym światłem w naszym wnętrzu.

Ponieważ światło to jest w nas, za każdym razem, gdy świeci, otrzymujemy dzięki niemu określoną wewnętrzną świadomość. Możemy więc powiedzieć, że światło jest naszym wewnętrznym odczuciem. Rozważmy ponownie przykład sukni, którą ubrałem w Nowy Rok. Gdy miałem ją na sobie, nie miałem w sobie pokoju. Uczucie to było wewnętrznym oświeceniem. Światło wewnętrzne jest więc wewnętrznym odczuciem, które z kolei jest też wewnętrznym światłem. Jeszcze dziesięć lat temu rzadko używaliśmy słowa „odczucie”. Obecnie dobrze rozumiemy, że mówiąc o świetle, nie możemy nie wspomnieć o odczuciu, ponieważ odczucie, jakie w sobie mamy, to oświecenie, które otrzymujemy.

To, czy dziś jesteśmy w świetle, czy w ciemności, czy otrzymaliśmy dużo oświecenia, czy też niewiele, zależy od stanu wewnętrznej świadomości. Ten, kto nie ma świadomości, tkwi w ciemności i Boże światło nie może w nim zaświecić. Ten, kto ma świadomość, znajduje się w świetle i Boże światło może w nim świecić. Człowiek pełen świadomości więc to człowiek pełen światła i przezroczysty.

Są bracia i siostry, których stan wobec Pana tak właśnie wygląda. Gdy inni się z nimi stykają, odnoszą wrażenie, że są oni przezroczyści i czyści jak kryształ. Mówiono mi, że był brat, który gdy tylko otworzył usta, sprawiał na innych wrażenie, iż jest zupełnie przezroczysty. To prawda. Gdy niektórzy mówią, czujesz, że nie są przezroczyści. U innych z kolei wyczuwasz, że mają w sobie trochę światła, lecz nie są całkiem przezroczyści. A jeszcze inni, gdy tylko zaczną mówić, dają odczucie, że są całkowicie przezroczyści. Są tacy, ponie-

waż są pełni wewnętrznego odczucia. Zawsze tak jest, że im większą ma ktoś wewnętrzną świadomość, tym bardziej jest przezroczysty.

Jak możemy się stać ludźmi pełnymi tego odczucia i przezroczystymi? To, czy się nimi staniemy, zależy to od tego, w jaki sposób będziemy traktowali Ducha Świętego, gdy On będzie nas oświecał i dawał nam świadomość. Jeśli nie będziemy posłuszni świadomości, którą od Niego otrzymujemy, nie będziemy przezroczystości wewnątrz i nasze odczucie w nieunikniony sposób spowolnieje i ulegnie przyćmieniu. Gdy dalej nie będziemy słuchać, świadomość w nas z upływem czasu będzie się stawała coraz bardziej przytępiona, przyćmiona, aż w końcu ulegnie pełnemu zamroczeniu i nie będzie nic czuć. Jeżeli będziemy chcieli nieustannie słuchać świadomości, jaką daje nam Duch Święty, będzie On mógł zdobywać w nas coraz więcej terytorium i mieć coraz więcej okazji do działania; będziemy mieli coraz więcej oświecenia i nasza świadomość będzie się stawała coraz bogatsza i wrażliwsza.

#### V. OŚWIECENIE OPIERA SIĘ NA BOŻYM MIŁOSIERDZIU

W jaki sposób możemy otrzymać oświecenie? Od czego ono zależy? Z Bożego punktu widzenia oświecenie opiera się całkowicie na Bożym miłosierdziu. Bóg zmiłuje się nad tym, nad kim się zmiłuje i zlituje się nad tym, nad kim się zlituje (Rz 9,15). Objawienie otrzymuje ten, komu Bóg go udziela. Oświecenie otrzymuje ten, kogo Bóg oświeca. Zależy to wyłącznie od Niego, nie od nas. Nikt więc nie może twierdzić, że światło mu się należy ani że nikt nim nie dysponuje. Gdy światło przychodzi, to nie dlatego, że go szukasz. Jeżeli nie przychodzi, to szukanie nic nie pomoże. Można to porównać do wschodu słońca. Kiedy słońce wschodzi, to po prostu wschodzi. Może nie chcesz, żeby wzeszło, lecz ono cię nie posłucha. Kiedy nie wschodzi, to nie wschodzi i chociaż możesz chcieć, żeby wzeszło, ono cię nie posłucha. Podobnie, jeżeli Bóg udziela nam oświecenia, to zostajemy oświeceni; jeśli zaś tego nie robi, wówczas nic nie możemy na to poradzić. Pewnego dnia w drodze do Damaszku na Szawła, który sprzeciwiał się Bogu i wcale nie miał ochoty szukać światła, spadło światło z nieba, tak iż ukorzył się i otrzymał wielkie błogosławieństwo (Dz 9,3-4). Bóg się nad nim zmiłował. Boże światło nie spoczywa zatem w rękach człowieka, lecz panuje nad nim Bóg. Zależy ono całkowicie od Bożego miłosierdzia.

Jeśli zatem pragniemy oświecenia, możemy jedynie czekać na Boga, wyglądać ku Niemu i ufać Mu; niewiele więcej możemy zrobić. Gdy robimy inne rzeczy, możemy o nich decydować sami, lecz w tym przypadku nasza decyzja nic nie pomoże. Nie możemy powiedzieć, że skoro dany brat umie czytać Biblię i my też umiemy ją czytać, to i on, i my otrzymamy dzięki temu światło. Tym, którzy myślą w taki sposób, trudno je otrzymać.

Niektórzy twierdzą, że chociaż nie dysponujemy naturalnym światłem, sami potrafimy wytwarzać światło za pomocą prądu elektrycznego, nafty lub świec. Jeżeli jednak chcemy otrzymać oświecenie w kwestiach duchowych, nie możemy tak postąpić. Możemy jedynie czekać na światło od Boga. Jeśli On nas nie oświeci, z pewnością nie powinniśmy sami robić sobie światła ani go szukać. Księga Izajasza 50,10-11 mówi o tym następująco: „Kto między wami boi się Jahwe, kto słucha głosu Jego sługi? Kto chodzi w ciemnościach i bez przebłysku światła, niechaj imieniu Jahwe zaufa i niech na swoim Bogu się oprze! Oto wy wszyscy, którzy rozniecacie ogień, którzy zapalacie strzały ogniste, idźcie w płomienie waszego ognia, wśród strzał ognistych, któreście zapalili. Z Mojej ręki przyjdzie to na was: będziecie powaleni w boleściach”. To najwyraźniejszy w całej Biblii fragment mówiący o oświeceniu. Z jednej strony wskazuje on nam właściwą drogę: jeśli boimy się Boga, słuchamy Jego głosu i nagle wpadamy w ciemność i tracimy światło, nie powinniśmy robić nic, tylko ufać imieniu Pana, polegać na swoim Bogu i czekać na światło od Niego, bo tylko On jest światłem, tylko On jest źródłem światła i tylko w Jego świetle widzimy światło. Z drugiej strony fragment ten ostrzega nas również, że kiedy nie mamy światła, nie powinniśmy sami szukać drogi rozniecając ogień albo wytwarzając własne światło. Jeśli bowiem nie zaczekamy na Boga, tylko zamiast tego otoczmy się światłem własnej produkcji, to mimo iż możemy postępować przez jakiś czas w tym świetle, w końcu zostaniemy powaleni w boleściach.

Jednocześnie nie możemy pożyczać światła od innych, traktując światło przez nich otrzymane jako własne. Przypuśćmy na przykład, że ktoś podczas spotkania składa świadectwo, jak w obliczu problemów przyjął lekcję krzyża i Bóg mu pobłogosławił. Jakiś brat, usłyszawszy takie świadectwo, może być głęboko poruszony i po powro-

cie do domu może postanowić, że odtąd będzie przyjmował lekcje krzyża. Nie jest to wprawdzie szukanie światła samemu ani wytwarzanie własnego światła, lecz pożyczanie go od innych; to traktowanie jako własnego światła, które otrzymali inni. Ten, kto tak robi, po niedługim czasie z pewnością takie światło porzuci. Z pożyczonego światła nie ma bowiem pożytku; nie może ono zająć miejsca prawdziwego światła.

Ci wśród nas, którzy boją się Boga, słyszą Jego głos i napotykają ciemność, powinni pamiętać, żeby nie robić nic, tylko ufać Bogu, polegać na Nim, spoglądać wyłącznie ku Niemu, spokojnie na Niego oczekiwać i coraz bardziej szukać Jego miłosierdzia. Ilekroć Bóg przychodzi, ilekroć obdarza nas miłosierdziem, światło Jego oblicza staje się naszym światłem, Jego objawienie się – naszą wizją, a Jego obecność – naszym zyskiem. Jeśli tylko Go dotkniemy, ujrzymy światło. Gdy ukryje przed nami swoją twarz, natychmiast znajdziemy się w ciemności. Niezależnie od tego, jak bardzo będziemy walczyć o światło, na nic się to nie zda; wszelkie nasze zmagania są daremne. Nie jest tak, że ty nie widzisz światła, bo jesteś trochę nieobowiązkowy, a do mnie światło przychodzi, bo jestem trochę pobożniejszy. Nie jest też tak, że ty nie widzisz światła, bo jesteś trochę leniwy, a do mnie przychodzi światło, bo jestem nieco pilniejszy. Oświecenie nie zależy od naszej walki i zmagania, lecz od Bożego miłosierdzia. Niestety, ilu chrześcijan dziś tworzy sobie własne światło, zapalając lampy i świece. Gdy przychodzi ciemność, nie czekają świtu, aż wszędzie słońce; sami rozniecają ogień, żeby zrobić sobie światło. Bóg mówi, że ci, którzy rozniecają ogień, żeby oświecić siebie, zostaną powaleni w boleściach. Takie jest Boże rozporządzenie. To poważna sprawa! Obyśmy poddali się bojaźni Bożej i oczekiwali Jego miłosierdzia.

## VI. JAK OTRZYMAĆ OŚWIECENIE

Skoro oświecenie spoczywa całkowicie w panującej ręce Boga i zależy wyłącznie od Jego miłosierdzia, czy powinniśmy być zupełnie bierni i obojętni? Absolutnie nie. Na podstawie nauczania Biblii i naszego doświadczenia widzimy, że nadal spoczywa na nas odpowiedzialność. Drugi List do Koryntian 4,6 mówi: „Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zaświecił w naszych sercach”... Werset ten pokazuje nam, że Bóg już się nad nami

zmiłował, już na nas zaświecił. Bóg, który świeci w naszym sercu, jest naszym światłem. Dopóki jesteśmy zbawieni, już mamy w sobie Boga oraz światło. Rzecz więc teraz nie w tym, jak poprosić o światło albo jak go szukać, lecz w jaki sposób otrzymać oświecenie czy też jak sprawić, by światło zaświeciło. Skoro słońce już weszło, nie musimy znowu go szukać; musimy jedynie przyjąć jego światło. Tylko głupcy szukają słońca po nastaniu dnia. List do Efezjan 5,14 mówi: „Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”. Musisz się tylko obudzić; wtedy otrzymasz światło. Oświecenie jest więc kwestią otrzymania, przyjęcia, a nie żądania ani szukania. Nasza odpowiedzialność polega na zdejmowaniu zasłon, żeby przyjąć światło i otrzymać oświecenie. Obejmuje to co najmniej następujące kroki:

Po pierwsze, musimy pragnąć światła. Skoro światło nie zależy od tego, czy o nie prosimy ani czy go szukamy, tylko od tego, czy je otrzymujemy i przyjmujemy, to pierwszym warunkiem oświecenia jest nasza chęć, by je otrzymać i przyjąć. Słońce już wstało; dlatego nie ma potrzeby szukać ani prosić; światło musi na ciebie zaświecić, a ty musisz przyjąć jego świecenie. Jeśli nie chcesz go przyjąć, jeśli nie pragniesz, by na ciebie zaświeciło, lecz nieustannie się zasłaniasz, wówczas nawet w pełny dzień ono nie będzie mogło do ciebie dotrzeć. Tak samo jest ze światłem życia. Ono już w nas zaświeciło. Dziś nie czekamy już na światło, tylko ono czeka na nas. Światło jest w nas i nieustannie czeka, aż przyjmujemy jego świecenie. Jeśli zatem chcemy go i przyjmujemy je, możemy otrzymać oświecenie. Jeżeli go nie chcemy ani nie przyjmujemy, trudno nam otrzymać oświecenie.

Bardzo niewielu ludzi naprawdę pragnie dziś światła. Niektórzy go nie chcą, bo mają obojętne serce, a inni dlatego, że postanowili je odrzucić. Tysiące rzeczy stało się w nas zasłonami dla światła. Jeśli nie chcemy tych zasłon zdjąć, znaczy to, że jesteśmy ludźmi, którzy nie chcą światła i odrzucają je. Oczywiście, w takiej sytuacji nie możemy otrzymać oświecenia. Na przykład, gdy rano czytamy Biblię i modlimy się, jeśli naprawdę pragniemy światła, ono z pewnością przyjdzie. Gdy do nas dotrze, wówczas możemy coś wewnątrz zobaczyć. Ta zdolność widzenia jest naszym wewnętrznym odczuciem. Ilekroć mamy głęboko w swoim wnętrzu określoną świadomość, jest to dowodem, iż dotarło do nas światło. Rzecz teraz w tym, czy tej

świadomości posłuchamy. Jeśli tak i jeśli przyjmujemy lekcje, jakie się z tym wiążą, wówczas zdejmemy z siebie zasłony. Jeżeli zatem jesteśmy ludźmi, którzy pragną światła i przyjmują je, będziemy nieustannie oświeceni. Jeżeli nie postępujemy zgodnie z odczuciem płynącym ze światła, znaczy to, że nie chcemy zdjąć z siebie zasłon. Jesteśmy wówczas ludźmi, którzy nie chcą światła i którzy je odrzucają. Nie możemy więc otrzymać oświecenia.

Po drugie, powinniśmy otwierać się na Pana. Pan jest światłem, jeśli więc nasze serce jest zwrócone ku Niemu, z pewnością otrzymamy światło; jeżeli jednak odwrócimy się od Niego i skłonimy ku czemuś innemu, wówczas z pewnością nie otrzymamy światła. Drugi List do Koryntian 3,16 oznajmia: „A kiedy [serce] zwraca się do Pana, zasłona opada”. Kiedy serce nie jest zwrócone do Pana, spoczywa na nim zasłona; kiedy jednak zwróci się ono do Pana, zasłona zostaje zdjęta. Widzimy wówczas Pana twarzą w twarz; wtedy widzimy światło. Jeśli więc chcemy otrzymać światło, musimy otworzyć się na Pana i w głębi swej istoty uwolnić się, stawiając siebie przed Nim bez zastrzeżeń i wahania. W ten sposób bardzo łatwo otrzymamy światło.

Problem jednak polega na tym, że niełatwo nam otworzyć się na Pana. Nadal często się chowamy; wciąż się powstrzymujemy. Nie tylko nie mamy śmiałości otworzyć się na Pana, lecz jeszcze nie śmiemy się do Niego modlić. Przypominamy pod tym względem dziecko, które czasami boi się ujrzeć twarz rodziców. Gdy rodzice je wołają, ono odzywa się, lecz nie chce podejść, bo za plecami robiło właśnie coś, do czego nie chce się przyznać. Stan wielu ludzi tak właśnie przed Panem wygląda. Ponieważ zajmują się rzeczami i sprawami, które się Panu nie podobają, chowają się i powstrzymują. Boją się, że Pan mógłby się tych rzeczy i spraw dotknąć – i co by wtedy zrobili? Pan mógłby zechcieć, żeby się z tym wszystkim rozprawili, i co by wtedy zrobili? Mógłby zechcieć, żeby poddali Mu coś, na czym tak im zależy – i co by wtedy zrobili? Ponieważ tak boją się, że Pan ich oświeci, nie śmieją się na Niego otworzyć. Przypominają w konsekwencji ciasno zrolowaną kartkę papieru: nigdy nie chcą się rozprostować i pozwolić, by Bóg napisał słowa, które chce napisać.

Wprawdzie tacy ludzie, którzy nie chcą się otworzyć na Pana, wciąż umysłem słuchają poselstw i czytają Biblię, lecz poselstwa

i Biblia stają się dla nich punktem odniesienia do osądzania innych, narzędziem krytyki, podczas gdy oni sami nie otrzymują ani odrobiny światła. Przypomina to sytuację człowieka, który siedzi nocą w pokoju. Jeśli w pokoju jest jasno, nie widzi dobrze tego, co za oknem; jeżeli w pokoju jest ciemno, widzi wszystko na dworze bardzo wyraźnie. Podobnie ci, którzy zamykają się na Pana, są specjalistami w osądzaniu i krytykowaniu innych. Doskonale rozumieją stan, w jakim inni się znajdują, lecz nie mają pojęcia o własnym. Dowodzi to, że tkwią zupełnie w ciemności!

Ludzie, którzy nie chcą otworzyć się na Pana, umieją nawet głosić słowo i pracować dla Niego. Chociaż sami nie chcą przyjąć oświecenia, potrafią przekonywać innych, by go szukali. Mimo iż często mają nadzieję, że Pan okaże im łaskę i udzieli im obfitości życia, wyposażając ich w dary do posługiwania i pracy, boją się Pańskiego światła, a nawet wręcz je odrzucają. W konsekwencji słowa, którymi usługują oraz dzieła, które wykonują, są jedynie martwymi napomnieniami, niezdolnymi udzielić nikomu żywego światła.

Kiedy ktoś nie chce otworzyć się na Pana, staje się wewnętrznie pusty i wydrażony, tkwi w ciemności i jest pozbawiony światła. Przypomina to siedzenie w piwnicy; choćby na dworze było najjaśniej, światło do środka nie wpadnie. Natomiast stan człowieka otwartego na Pana jest zupełnie inny. Człowiek taki zupełnie się uwalnia i wszystko, co w sobie ma, poczynając od najgłębszych spraw, wyklada przed Panem bez żadnych zastrzeżeń pozwalając, by Bóg zaświecił na to swoim światłem. Osoba tego rodzaju z pewnością będzie często otrzymywać oświecenie. Gdy tylko otrzyma światło, czy to podczas poselstwa, czy w trakcie lektury Biblii, z pokorą je przyjmie, z jednej strony zasmucona, z drugiej zaś pełna czci dla Pana. Zasmucona, ponieważ uświadamia sobie własne spustoszenie i niepowodzenie; pełna czci, bo Bóg okazał jej miłosierdzie i udzielił oświecenia. Gdy ktoś taki znajduje się w świetle, nie widzi cudzych win, tylko własne braki. Nie potępia więc innych; czuje jedynie, że sam jest najżałośniejszą osobą, kimś na kształt robaka czy larwy, kto nie może unieść czoła przed świętym Panem. Spogląda też ku Bogu, by otrzymać miłosierdzie, prosi Go, by go zbawił i pragnie otrzymać głębsze oświecenie. W ten sposób Boże światło nieustannie oświeca takiego człowieka od wewnątrz, a Boże życie stale w nim rośnie.

Staje się on wówczas człowiekiem przezroczystym, pełnym świadomości.

Po trzecie, powinniśmy się zatrzymać. Co to znaczy? Powinniśmy zatrzymać swoje poglądy, sposoby, w jakie wszystko rozpatrujemy, uczucia, opinie, słowa itd. Wiemy wszyscy, że zatrzymać się nie jest rzeczą łatwą. Niewielu naprawdę to potrafi. Jednakże niezdolność do tego, by się zatrzymać, jest również zasłoną, poważną zasłoną, która przeszkadza nam otrzymać oświecenie.

Na przykład niektórzy bracia, czytając Biblię, zawsze czytają ją przez pryzmat własnych uczuć i pomysłów i wkładają w jej znaczenie własne myśli. Biblia wyraźnie mówi: „Szymon Piotr”, lecz gdy oni ją czytają, zamieniają to na „Piotr Szymon”. Biblia wyraźnie mówi: „Paweł, apostoł Jezusa Chrystusa”, lecz oni zamieniają to na „Paweł, apostoł Chrystusa Jezusa”. Kiedy nie czytają słowa Bożego, ich opinie nie dają o sobie znać; gdy tylko jednak zaczynają czytać słowo Boże, natychmiast dochodzą one do głosu. Ilekroć czytają Biblię, nie ma fragmentu, o którym nie mieliby własnego zdania albo który nie wzbudzałby w nich określonego uczucia. Nie wiedzą jednak, że takie opinie i uczucia są drewnem, sianem i słomą, nie przedstawiają żadnej wartości. Niektórzy bracia w taki sposób usługują. Kiedy zwiastują, ich słowa fruwać sobie po niebie, nie skupione na żadnym głównym temacie. Ci, którzy takiego usługiwania słuchają, przeocząją po prostu wszystkie najważniejsze i najistotniejsze kwestie, pomimo wielokrotnych powtórzeń. Zapamiętują za to dobrze tylko fragmenty, nieistotne słowa, o których normalnie ludzie zapominają z chwilą, gdy je wypowiedzą. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest również fakt, iż płynie w nich wiele myśli i uczuć, których nie potrafią zatrzymać. Niektórzy bracia i siostry są zawsze czymś ogromnie zajęci i folgują swojej bujnej wyobraźni, tak iż nie są w stanie zatrzymać ani jednej części swej istoty. W konsekwencji nie mogą otrzymać ani odrobiny światła.

Widzimy w Nowym Testamencie przykład takiej sytuacji. Dziesiąty rozdział Ewangelii Łukasza i jedenasty rozdział Ewangelii Jana mówią o kimś, kto był niezwykle zajęty i kogo nie można było zatrzymać. Chodzi o Martę. Ewangelia Łukasza podaje, że Marta była bardzo zajęta w sensie zewnętrznym, natomiast Ewangelia Jana pokazuje, że była ona bardzo aktywna w sensie wewnętrznym.

Możemy powiedzieć, że cała jej osoba znajdowała się w stanie pobudzenia. Marta nie tylko miała wiele opinii i uczuć, lecz także wyowiadała wiele słów; ani na chwilę nie potrafiła się zatrzymać. W rezultacie ani jedno słowo, które Pan do niej wypowiedział, nie mogło się do niej przedostać. Gdy spotkała się z Panem, jeszcze zanim zdążył On otworzyć usta, ona już otworzyła swoje i zarzuciła Mu: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21). Pan odparł: „Brat twój zmartwychwstanie”. Wtedy ona natychmiast wyraziła swoje zdanie i odpowiedziała: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”. Marta tak wspaniale objaśniła Pańskie słowa, że wyszło na to, iż czas zmartwychwstania został odłożony na kilka tysięcy lat później. Pan znów do niej przemówił: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?”. A ona na to: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży”... Jej słowa bynajmniej nie odpowiadały na Jego pytanie. Marta wcale nie słuchała, co Pan mówił; miała swoje zdanie i wciąż paplała. Gdy skończyła, natychmiast odeszła i zawołała potajemnie swoją siostrę Marię, mówiąc: „Nauczyciel jest i woła cię”. Sama to wykombinowała; był to jej własny pomysł, który przypisała Panu. Ludzie gadatliwi i pełni własnych opinii potrafią udzielać wskazówek i wyrażać własne zdanie. Nie potrafią się w ogóle zatrzymać; w konsekwencji są zupełnie zasłonięci przed światłem i nie mogą w ogóle przyjąć oświecenia.

Problem nieumiejętności zatrzymania się tkwi w człowieku. Wielu ludzi czyta Biblię bez światła i słucha posługi, nie rozumiejąc wcale istotnych myśli poselstwa nie dlatego, że są grzeszni i światowi, lecz ponieważ mają mnóstwo opinii, uczuć, pomysłów i słów. Prosto rzecz ujmując, grzech i świat przypominają znoszone ubranie, które nie trudno zdjąć. Jednakże opinie, uczucia i pomysły, które w sobie nosimy, nie tak łatwo odrzucić. Dlatego właśnie stają się one dzisiaj w nas najpoważniejszą zasłoną: przeszkadzają nam otrzymywać światło od Pana.

Jeśli więc pragniemy być oświeceni, musimy uciszyć siebie i zatrzymać. Powinniśmy wstrzymać nie tylko swoje zewnętrzne działania, lecz również opinie, uczucia, pomysły, poglądy oraz słowa. Człowiek, który całkowicie się zatrzymał, przychodząc do Pana, przyjmuje

Jego słowo z niezwykłą prostotą i szczerością. Słyszysz i rozumiesz wszystko, co Pan mówi. Gdy czyta Biblię, nie wyczytuje z niej własnych opinii i wyjaśnień; przeciwnie, wczytuje to, o czym mówi Biblia, do swojego wnętrza. Na początku wydaje się może, że niewiele rozumiesz z tego, co czyta. Kiedy jednak przychodzi światło, wspaniałe rzeczy zawarte w Biblii zaczynają w nim świecić, dzięki czemu otrzymujeś on objawienie. Tak samo jest, gdy słuchasz poselstw. Całą osobą, każdą częścią swej istoty, czekasz spokojnie przed Panem, pragnąc usłyszeć Jego przemawianie. Kiedy więc słyszysz wypowiedziane słowa, potrafisz uchwycić główną myśl poselstwa i przyjmując w swoim wnętrzu Pańskie słowo. Człowiek taki dzięki temu, że potrafi się zatrzymać, jest zdolny nieustannie przyjmować żywe słowo Boże, czyli Boże światło, bo światło Boże opiera się na Bożym słowie. Trzecim warunkiem oświecenia jest więc umiejętność zatrzymania się.

Po czwarte, nie powinniśmy spierać się ze światłem. To kolejne podstawowe wymaganie jeśli chodzi o otrzymanie oświecenia. Gdy tylko pojawia się w nas oświecenie i odczucie, powinniśmy natychmiast je przyjmując, podporządkować się mu i zgodnie z nim postąpić; nie możemy sobie pozwolić na spór. Ilekroć spieramy się ze światłem, ono się wycofuje.

Duch Święty, dokonując w człowieku dzieła oświecenia, wykonuje pracę bardzo kruchą i delikatną. Skoro tylko napotka na opór z jego strony, natychmiast się wycofuje. Niezwykle łatwo jest do tego dopuścić, lecz dość trudno poprosić Go, by powrócił. Nawet jeśli wyznamy to, nawrócimy się i otrzymamy dzięki temu Pańskie przebaczenie, Duch Święty może nie powrócić od razu. Czytamy o takiej sytuacji w Pieśni nad Pieśniami. Kiedy Pan zapukał do drzwi swej umiłowanej, ona nie otworzyła. Później, kiedy się zorientowała, co zrobiła i poszła otworzyć drzwi, nie mogła znaleźć Pana. Ukrywając się w taki sposób, Pan nas karze.

W ten sposób działa nie tylko Duch Święty, lecz również ci, którzy realizują Jego posługę. Sługa, który zna Boga i którego Bóg używa, zawsze z radością pomaga innym. Jeśli go skrytykujesz lub celowo się mu oprzesz, on nie będzie z tobą walczył, dyskutował ani spierał się o to, kto ma rację. Sługa ma tylko jedną drogę: po prostu się wycofa, nie mając ci nic więcej do powiedzenia i nie mogąc ci w niczym więcej pomóc. Ten, kto walczy, jest więc głupcem i ponosi

ogromną stratę! Zawsze powinniśmy postępować naprawdę uważnie w stosunku do tego, kto ma posługę Ducha Świętego. Możesz swobodnie krytykować tych, którzy idą ulicą, lecz nie powinienes tak postępować ani celowo spierać się z kimś, kto ma posługę Ducha Świętego. Nie oznacza to, że twoja krytyka jest niesłuszna albo twoje argumenty bezzasadne; być może wszystkie twoje krytyczne uwagi są słuszne i wszystkie argumenty uzasadnione. Jedno wszak jest pewne: gdy tylko zaczniesz tę osobę krytykować, jej posługa wobec ciebie się skończyła. Sługa ten może pomóc tysiącom ludzi, lecz nie może pomóc tobie. Nie chodzi o to, że nie chce ci pomóc. Nie może tego zrobić. Nawet jeśli chce ci pomóc, nic nie zyskasz. To bardzo poważna sprawa! Powinniśmy bardzo uważać!

Nie wolno nam zatem angażować się w krytykę i spory ani w stosunku do Ducha Świętego, który przemawia w nas, ani wobec sług, którzy przemawiają na zewnątrz nas. Nie można spierać się z wewnętrznym oświeceniem przez Ducha Świętego, bo znajdziesz się w ciemności co najmniej przez kilka kolejnych dni. Taki okres ciemności jest zarówno karą, jak i przypomnieniem dla ciebie. Uważasz, że nie ma znaczenia, jeśli raz obrazisz Boga, bo zawsze możesz poprosić Go o przebaczenie. Owszem, Bóg może ci przebaczyć, lecz ma On też swój porządek; nie unikniesz kary, jaką ma dla ciebie. A jeśli obrazisz Go wiele razy, twój koniec będzie zdecydowanie jeszcze tragiczniejszy. Lud Izraela na pustyni wciąż spierał się z Bogiem i obrażał Go. Gdy Izraelici dotarli do Kadesz-Barnea, Bóg wyciągnął swoją dłoń i objawił swój porządek: mogli oni jedynie powrócić na pustynię, by dalej wędrować. Choć płakali i nawracali się, nie można było odwrócić tej sytuacji. Powinniśmy więc być posłuszni i nie spierać się, niezależnie od tego, czy przyjmujemy oświecenie od Ducha Świętego, czy od sług Bożego słowa. To kolejna ważna zasada w poszukiwaniu rzeczy duchowych.

Gdy Duch Święty nas oświeca, jeżeli jesteśmy naprawdę słabi i nie potrafimy Mu się poddać, możemy co najwyżej powiedzieć: „O, Boże, powinienem w tej sprawie okazać posłuszeństwo, lecz jestem słaby; zlituj się nade mną”. Tego rodzaju postawa serca może jeszcze liczyć na Boże miłosierdzie. Najlepiej jednak, jeśli przyjmując oświecenie, natychmiast poddajemy się Bogu i w ogóle się z Nim nie spieramy. W ten sposób pozwalamy, by oświecał nas nieustannie.

Po piąte, powinniśmy stale żyć w świetle. Gdy otrzymujemy światło w konkretnej sprawie, dzięki czemu dochodzimy do poznania Bożej woli, nie wystarczy jednorazowe posłuszeństwo. Powinniśmy nauczyć się nieustannie trwać pod światłem oświecenia, które przyjęliśmy. Oznacza to, że gdy przyjmujesz oświecenie w jakiejś sprawie, powinieneś poddać się Bogu nie tylko w tym momencie, lecz nieustannie Mu się poddawać zgodnie z tą zasadą.

Powyższe pięć punktów to sposób na uzyskanie oświecenia. Jeśli będziemy zwracali przed Panem na nie baczną uwagę, będziemy mogli często otrzymywać oświecenie i żyć w świetle. Na tym etapie Bóg da nam wszelkie prowadzenie, jakiego wewnątrz potrzebujemy; pokaże nam wszelkie światło, jakiego nam potrzeba; za pośrednictwem oświecenia da nam taki wzrost życia, jakiego nasze życie potrzebuje. Oby Pan był dla nas łaskawy!



## O DWÓCH SŁUGACH PAŃSKICH

Dziękujemy Panu za to, że posługa Watchmana Nee i jego współpracownika Witnessa Lee dla Ciała Chrystusa jest błogosławieństwem dla Pańskich dzieci na wszystkich kontynentach ziemi od przeszło osiemdziesięciu lat. Ich pisma przetłumaczono na wiele języków. Nasi czytelnicy zadają nam pytania na temat Watchmana Nee i Witnessa Lee. W odpowiedzi na nie przedstawiamy poniższy szkic biograficzny, obejmujący życie i działalność obu braci.

### WATCHMAN NEE

Watchman Nee przyjął Chrystusa w wieku siedemnastu lat. Jego posługę dobrze znają poszukujący wierzący na całym świecie. Wielu otrzymało dzięki jego pismom pomoc w dziedzinie życia duchowego i więzi, jaką ma Chrystus ze swoimi wierzącymi. Niewielu jednak wie o drugim, równie ważnym aspekcie posługi Watchmana Nee, związanym z praktyką życia kościoła i budowaniem Ciała Chrystusa. Brat Nee napisał znaczną liczbę książek poświęconych zarówno życiu chrześcijańskiemu, jak i życiu kościoła. Do końca życia pozostał darem, który Pan dał swoim dzieciom, aby odsłonić im objawienie Słowa Bożego. Spędziwszy ostatnie dwadzieścia lat życia w więzieniu w komunistycznych Chinach, Watchman Nee zmarł w 1972 roku jako wierny świadek Jezusa Chrystusa.

### WITNESS LEE

Witness Lee był najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Watchmana Nee. W 1925 roku, w wieku dziewiętnastu lat, doświadczył dynamicznego odrodzenia i poświęcił się żywemu Bogu, postanawiając Mu służyć. Od tamtej pory zaczął pilnie studiować Biblię. W ciągu pierwszych siedmiu lat swojego chrześcijańskiego życia znajdował się pod silnym wpływem „braci brytyjskich”. Następnie spotkał Watchmana Nee i przez kolejne siedemnaście lat, do 1949

roku, był jego współpracownikiem w Chinach. Podczas drugiej wojny światowej, gdy Chiny znalazły się pod okupacją japońską, uwięziony przez Japończyków, cierpiał za swoją wierną służbę dla Pana. Posługa i dzieło tych dwóch sług Bożych doprowadziły do wielkiego przebudzenia wśród chrześcijan w Chinach, co zaowocowało rozprzestrzenieniem ewangelii w całym kraju i powstaniem setek kościołów.

W 1949 roku Watchman Nee zgromadził wszystkich swoich współpracowników, którzy służyli Panu w Chinach, i powierzył Witnessowi Lee kontynuację posługi poza granicami Chin kontynentalnych, na Tajwanie. W kolejnych latach, dzięki Bożemu błogosławieństwu, na Tajwanie i w Azji Południowo-Wschodniej założonych zostało przeszło sto kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Witness Lee, prowadzony przez Pana, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie usługiwał i pracował dla dzieci Pańskich przez ponad 35 lat. Od 1974 roku aż do swego odejścia do Pana w czerwcu 1997 roku mieszkał w Anaheim, w Kalifornii. Przez wszystkie lata swojej działalności w USA opublikował przeszło trzysta książek.

Posługa Witnessa Lee przynosi olbrzymią pomoc zwłaszcza tym poszukującym chrześcijanom, którzy pragną głębiej poznać i doświadczyć niezgłębionych bogactw Chrystusa. Otwierając boskie objawienie w całym Piśmie Świętym, posługa brata Lee pomaga nam poznać Chrystusa, co prowadzi do zbudowania kościoła — Jego Ciała, pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkich. Wszyscy wierzący powinni uczestniczyć w tej posłudze budowania Ciała Chrystusa, żeby Ciało budowało siebie samo w miłości. Tylko realizacja tego budowania może wypełnić zamysł Pana i zaspokoić Jego serce.

Najważniejszym wyróżnikiem posługi obu tych braci było to, że nauczali oni prawdy na podstawie czystego słowa Biblii.

Oto krótki opis głównych przekonań Watchmana Nee i Witnessa Lee:

1. Pismo Święte jest kompletnym boskim objawieniem, nieomylnym i wytchnionym przez Boga, którego słowa zostały natchnione przez Ducha Świętego.

2. Bóg jest jedynym, Trójjedynym Bogiem — Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy współistnieją równi sobie i wzajemnie współzamieszkują od wieczności po wieczność.

3. Syn Boży, który jest Bogiem, wcielił się i stał się człowiekiem o imieniu Jezus, narodził się z dziewicy Marii, żeby być Odkupicielem i Zbawicielem.

4. Jezus, prawdziwy Człowiek, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, żeby dać ludziom poznać Boga Ojca.

5. Jezus, Chrystus namaszczonego przez Boga Jego Duchem Świętym, umarł na krzyżu za nasze grzechy i przelał swoją krew, żeby dokonać dla nas odkupienia.

6. Jezus Chrystus, pogrzebany, po trzech dniach został wzbudzony z martwych, a po czterdziestu dniach wstąpił do niebios, gdzie Bóg uczynił Go Panem wszystkiego.

7. Po wniebowstąpieniu Chrystus wylał Ducha Bożego i ochrzcił wszystkie swoje wybrane członki w jedno Ciało. Dziś ten Duch porusza się na ziemi: przekonuje grzeszników, odradza wybranych przez Boga ludzi, wszczepia im boskie życie, zamieszkuje w wierzących w Chrystusa sprawiając, iż wzrastają oni w życiu, i buduje Ciało Chrystusa, żeby Chrystus mógł się przez nie w pełni wyrazić.

8. Pod koniec tego wieku Chrystus powróci, by zabrać swoich wierzących, osądzić świat, pojąć ziemię i ustanowić swoje wieczne królestwo.

9. Zwycięscy święci będą panowali wraz z Chrystusem w tysiącletnim królestwie, a wszyscy wierzący w Chrystusa będą mieli udział w boskich błogosławieństwach w Nowej Jeruzalem w nowym niebie i na nowej ziemi przez wieczność.

## **Polityka dystrybucji**

Living Stream Ministry z przyjemnością udostępnia bezpłatną elektroniczną wersję wspomnianych siedmiu książek. Mamy nadzieję, że wszystkie te książki znajdą wielu czytelników, którzy chętnie polecą je innym. W celu zachowania właściwego porządku, prosimy o ograniczenie drukowania tych plików do potrzeb własnych. Prosimy o nie przysyłanie ich dalej w żadnej formie. Jeśli chcesz wykonać kopie dodatkowe, prosimy o zwrócenie się do nas z pisemną prośbą na adres [copyrights@lsm.org](mailto:copyrights@lsm.org). Prosimy również o respektowanie wszystkich informacji o prawach autorskich zgodnie z przepisami właściwego prawa. Niniejszych plików PDF nie można w żaden sposób modyfikować ani dzielić w jakimkolwiek innym celu.